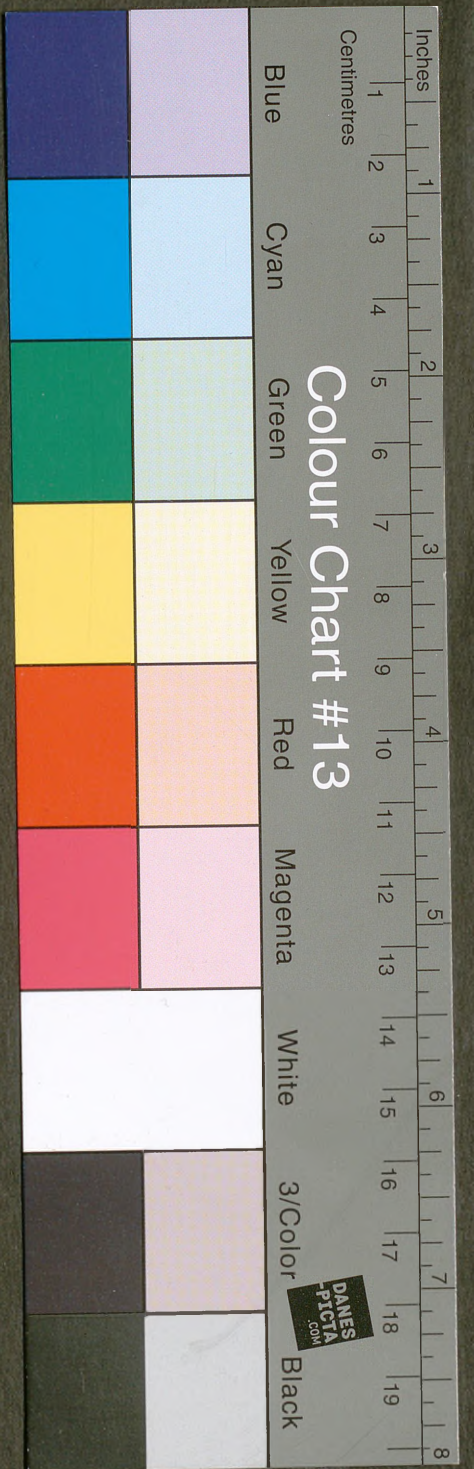
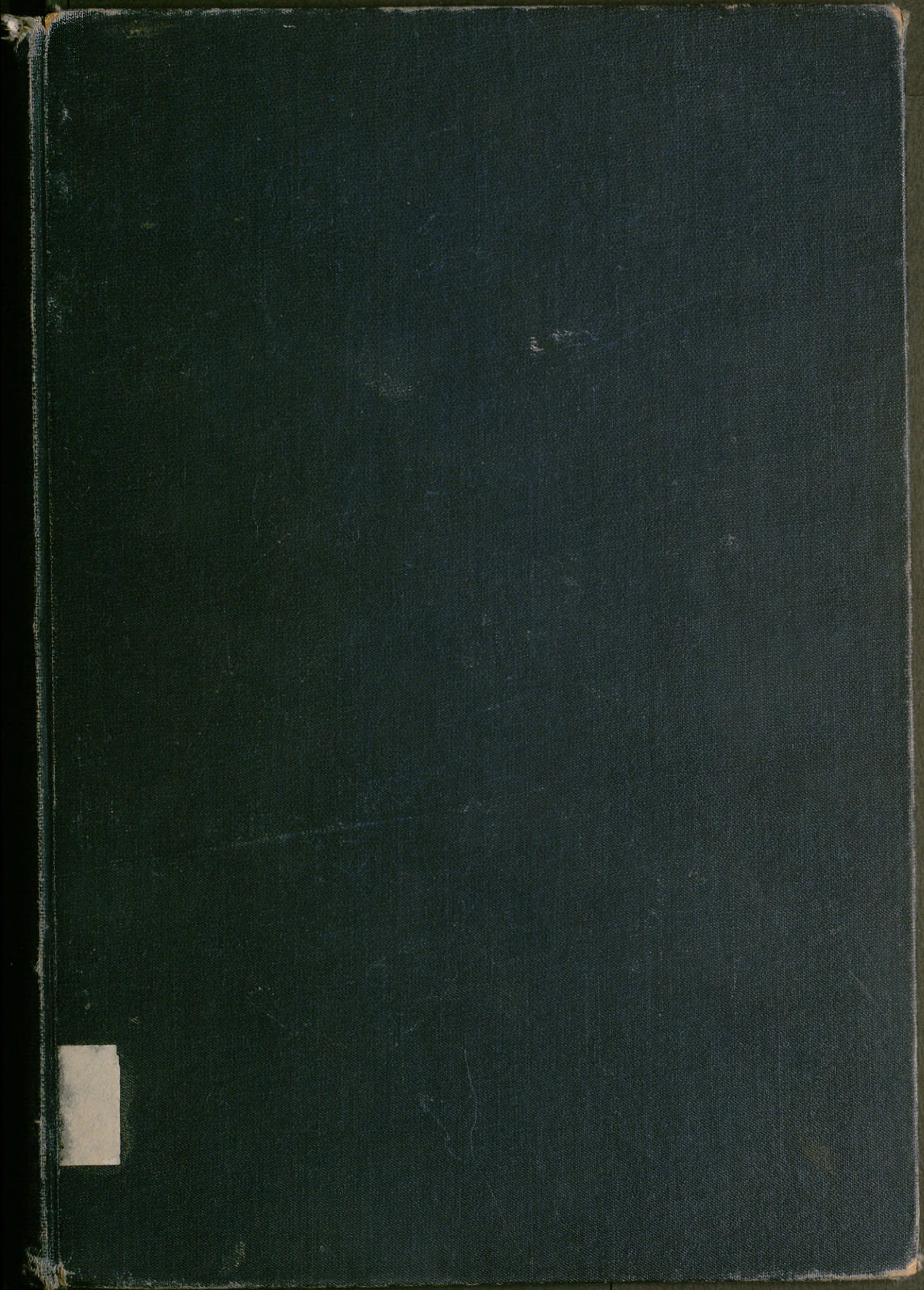
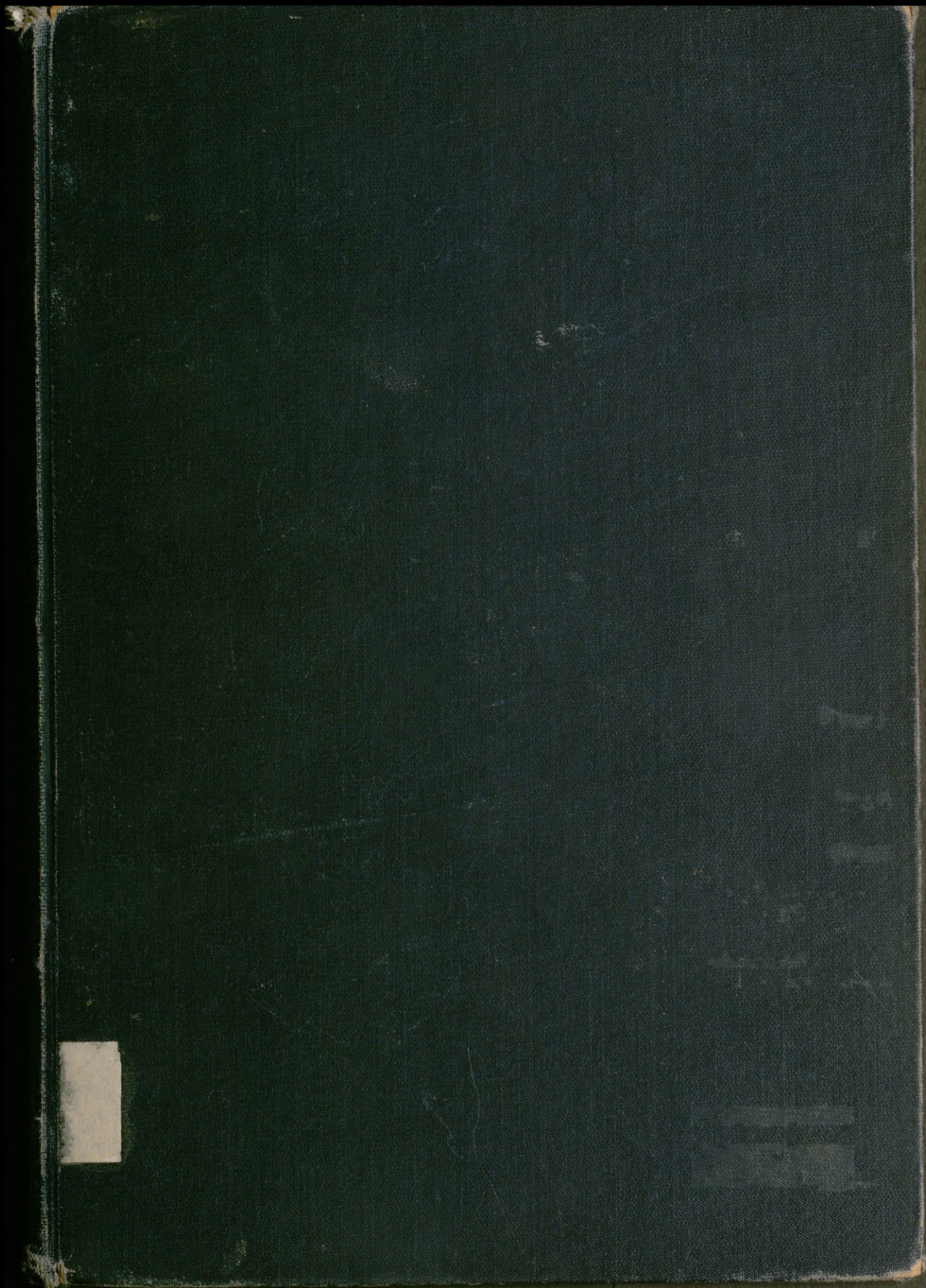






4.084/II Dubl 44.028



Centralnej Biblioteczce Wojskowej

P. O. Siński.

Przejęta przez Bibliotekę Wojskową

PODRĘCZNIK
HISTORJI WOJSKOWOŚCI
POWSZECHNEJ

RZYM I BIZANCJUM

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Ofic. Felit. Wychow.

XIV
P. SIMANSKI
General

PODRĘCZNIK HISTORJI WOJSKOWOŚCI POWSZECHNEJ

RZYM I BIZANCJUM

PRZEŁOŻYŁ
STANISŁAW PŁOSKI

WARSZAWA 1931
WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - WYDAWNICZY

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Ofic. i elit. Wychow.

934. 355.4

d. inw. 8392
BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Ofic. Felit. Wychow.

Wszelkie prawa przekładu i przedruku zastrzeżone.

2045

3



SPIS RZECZY

	Str.
PRZEDMOWA	VII
ROZDZIAŁ I. POCZĄTKI WOJSKOWOŚCI RZYMSKIEJ	I
Organizacja wojska w początkach państwa rzymskiego	I
Reformy Serwjusza Tuljusza. Podział według cen-	
zusu majątkowego	2
Znaczenie tribus i centurij	4
Dowództwo wojska rzymskiego	5
Podział żołnierzy według wieku	8
Manipularny szyk legionu	10
Używanie szyku manipularnego	13
Uzbrojenie legionistów	14
Walka legionu	14
Karność	16
Znaczenie centurjona	18
Musztra rzymska	19
Rola karności w dziejach Rzymu	19
Fortyfikacyjne prace Rzymian	20
Umocnione obozy	20
Zaopatrzenie	22
ROZDZIAŁ II. WOJNY PUNICKIE I HANNIBAL	23
Pierwsza wojna punicka	23
Przygotowania kartagińskie do drugiej wojny	24
Plan Hannibala	25
Wojsko kartagińskie	26
Początek wojny	29
Plany Rzymu	30
Bitwa nad rz. Ticinus	31
Bitwa nad Trebbią	32
Bitwa nad jeziorem Trazymeńskim	35
Walka na wyczerpanie	37
Bitwa pod Kannami	40
Skutki Kann	47
Reformy Scypjona Afrykańskiego	49
Wyniki walki na wyczerpanie	50
Bitwa pod Zamą	52
Wnioski z bitwy pod Zamą. Idea odwodu	55
Dwustronne oskrzydlenie	56

	Str.
Znaczenie dowództwa	57
Ocena Hannibala jako stratega i taktyka	57
Przyczyny zwycięstwa Rzymian	59
ROZDZIAŁ III. WOJNY RZYMSKO - MACEDOŃSKIE	60
Bitwa pod Cynoscephalae	61
Bitwa pod Pydną	62
ROZDZIAŁ IV. MARJUSZ	63
Utworzenie przez Rzymian wojska stałego	63
Inne reformy	65
Reformy Marjusza	66
Nowy system uzupełniania wojska	66
Jednolitość piechoty	68
Jednolitość uzbrojenia	68
Kohorta	68
Taktyka linearna	69
Powaga wodza	71
ROZDZIAŁ V. JULJUSZ CEZAR	72
Ogólny rzut oka na znaczenie Cezara	72
Wojna z Gallami	73
Wojna z Helwetami	74
Walka z Arjowistem	76
Podbój Belgów	78
Walka z Wercyngetoryksem	81
Oblężenie Alesii	83
Walka Cezara z Pompejuszem w Italji i Hiszpanji	87
Zdobycie Ilerdy	89
Walka w Grecji (Dyrrhachium)	92
Bitwa pod Pharsalus	97
Koniec Cezara	100
Ocena Cezara jako wodza	101
Cezar jako fortyfikator	104
ROZDZIAŁ VI. CESARSTWO RZYMSKIE	106
Wojsko cesarstwa	106
Początki i rozwój pretorjanów	108
Organizacja wojska i jego rola za cesarstwa	109
Osadnictwo wojskowe	116
Oblężenie i zdobycie Jerozolimy	117
ROZDZIAŁ VII. UPADEK CESARSTWA RZYMSKIEGO	119
Upadek rzymskiej sztuki wojennej	119
Wzrost wpływu prowincji	119
Kryzys gospodarczy w Rzymie	123
Reforma Dioklecjana	125
Odrywanie się prowincyj rzymskich	127
Bitwa na polach Katalauńskich	127

	Str.
ROZDZIAŁ VIII. BIZANCJUM	129
Justynjan Wielki i jego wodzowie	130
Cesarz Maurycjusz	133
Feudalizm bizantyński. Jego cechy charakterystyczne i skutki	134
Reformy cesarza Leona VI Filozofa	136
Bitwa pod Dara	137
Właściwości sztuki wojennej w okresie upadku Bizancjum	138
Pisarze wojskowi świata starożytnego	138
LITERATURA	141

121

122

123

124

125

126

127

128

129

130

131

PRZEDMOWA

Wiadomości nasze o początkach organizacji wojskowej Rzymian i wogóle o ich sztuce wojennej w okresie bezpośrednio po założeniu „wiecznego miasta” poddane zostały w ostatnich czasach gruntownej rewizji. Szereg szczegółów, opartych na podaniach, zakwestjonowano. Przyjęto, że historia rzymska jest nam znana dopiero od upadku monarchji i ustanowienia rzeczypospolitej, t. j. od 510 r. przed Chr. Poczynając od tej chwili możemy bez poważniejszych stosunkowo błędów odtworzyć sobie obraz ówczesnego stanu sił zbrojnych Rzymu. Pewne wiadomości o rozwoju rzymskiej sztuki wojennej datują się dopiero od drugiej wojny punickiej. Chociaż okres, poprzedzający walkę Rzymu z Hannibalem, obfitował w wojny, to jednak pierwszą bitwą, o której mówić możemy bez zastrzeżeń i mniej lub więcej sprawdzonych domysłów, jest bitwa pod Kannami.

ROZDZIAŁ I.

POCZĄTKI WOJSKOWOŚCI RZYMSKIEJ¹⁾.

Polityczną jednostką w Rzymie była rodzina (f a m i l i a); Organizacja
10 rodzin stanowiło ród (g e n s); 10 rodów — kurję (c u r i a); wojska
10 kuryj — t r i b u s. w początkach państwa rzymskiego.

Początkowo były tylko 3 t r i b u s, t. j. 30 kuryj, 300 rodów, i 3000 rodzin.

Temu podziałowi odpowiadała i organizacja wojskowa. Piechota rzymska składała się z 3000 ludzi i dzieliła się na 3 oddziały po 1000 ludzi.

Każdy taki oddział składał się z 10 centurj, centurja z 10 dekuryj. Jazdę utworzono, biorąc z każdego rodu 1 odważnego i zręcznego wojownika. W ten sposób otrzymano 300 jeźdźców (c e l e r e s lub e q u i t e s), którzy dzielili się na dekurje.

Na czele wojska stał król, któremu podlegało 100 dowódców: w dekurjach (w kawalerji) — po 1 (razem 30), w centurjach (w piechocie) po 2 (razem 60), w każdym oddziale (z 1000 ludzi) po 2 — jeden jako dowódca piechoty, drugi — kawalerji (razem 6); ponadto w każdym oddziale jego dowódca (razem 3) i dowódca całej kawalerji²⁾.

W wojsku mógł służyć tylko obywatel rzymski; służba ta była jego obowiązkiem, a jednocześnie przysługującym mu prawem. Będąc równocześnie obywatelem i wojownikiem brał on udział na zgromadzeniach w rozstrzyganiu tych spraw, o które później walczył na wojnie. Ci, którzy nie szli na wojnę, zajmując się rolnictwem i pracami domowymi, byli prawdopodobnie w pewnej mierze podporządkowani obywatelom i nazywani się klientami (c l i e n t e s). Do tych 2 stanów należy jeszcze dodać trzeci — plebejuszów, potomków plemion podbitych. Plebejusze początkowo nie posiadali żadnych praw i uzyskali je dopiero później, w drodze ustawicznej, chwilami zaciętej walki.

¹⁾ Zagadnienia początków wojskowości rzymskiej, co do których istnieje szereg spornych kwestyj, przedstawia autor według Delbrücka.

²⁾ Magister celerum.

Znacznie później, kiedy, dzięki pomyślnej polityce królów i ich podbojom, terytorjum i ludność Rzymu znacznie wzrosły, podzielono państwo rzymskie już nie na trzy, lecz na 20 *tribus* miejskich i 16 zamiejskich.

Każda *tribus* dzieliła się na 4 centurje, z których trzy obowiązane były występować z bronią ochronną, przyczem początkowo nie była to zapewne pełna zbroja hoplity¹⁾, gdyż większość miała tylko hełmy i tarcze.

Czwarta centurja składała się z lekkozbrojnych, których równocześnie używano do robót pomocniczych. Ponieważ żołnierze sami powinni byli nabywać uzbrojenie, przeto, ażeby zostać hoplitą trzeba było być człowiekiem zamożnym. Podczas gdy w Atenach na każdego hoplitę przypadał jeden lekkozbrojny, w Rzymie trzech hoplitów musiało zadowalać się usługami jednego lekkozbrojnego. W Atenach ten towarzysz hoplity był częstokroć zwykłym niewolnikiem, w Rzymie zaś był on takim samym jak i hoplita obywatelem, od którego można było wymagać pewnego przygotowania bojowego.

Na krótko przed wypędzeniem królów zorganizowano 21-szą *tribus*, której wszystkie cztery centurje pełniły służbę lekkozbrojnych, tak, że na 5 hoplitów przypadało już 2 lekkozbrojnych i Rzym miał teraz ogółem 84 centurj piechoty. Do tych należy dodać, oprócz 6 centurj jeźdźców, jeszcze 2 centurje kowali i służących, 2 — trębaczy i 1 — intendentów i pisarzy.

Tribus i centurja, odgrywające początkowo rolę jednostek mobilizacyjnych, uległy później przekształceniu na zwykłe punkty zborne. A to znów z kolei, po wypędzeniu królów, ułatwiło przekształcenie *tribus* i centurj w ciała wyłącznie polityczne, posiadające prawo głosu podczas wyborów.

Reformy
Serwjusza
Tuljusza.
Podział
według cen-
zusu mająt-
kowego.

W r. 578 przed Chr. król Serwjusz Tuljusz zmienił organizację rzymskich sił zbrojnych. W owym czasie rolnictwo uzyskało w Rzymie szczególne znaczenie, a rolnicy, chociażby byli plebejuszami, specjalny wpływ. Oczywiście, że w państwie musiały wytworzyć się wówczas warunki polityczne i społeczne, będące poniekąd odbiciem zaszłych zmian. Reformy Serwjusza Tuljusza sprowadzały się właśnie do tego, że posiadaczy ziemi, innemi słowami ludzi o pewnym cenzusie majątkowym, wysunięto na plan pierwszy, niezależnie od tego, czy byli patrycjuszami, czy też plebejuszami. W ten sposób plebejusze, posiadający pe-

¹⁾ Terminu hoplita używa tutaj autor dla oznaczenia ciężkozbrojnego wojownika, zaopatrzonego w pełne uzbrojenie ochronne.

wień majątek (ziemię), uzyskali prawa pozostałych obywateli rzymskich, a więc i prawo służby wojskowej. Z wyjątkiem patrycjuszów, służących w kawalerji, wszyscy obywatele byli obowiązani do służby w piechocie, przyczem stosownie do wysokości dochodu rocznego podzielono ich na 5 klas.

Do służby wojskowej byli obowiązani ci, których dochód wynosił przynajmniej około 1600 zł. (według naszego systemu monetarnego), reszta ludności zostawała poza klasami. Jednak ludzie mający około 1120 zł. dochodu tworzyli centurje zapasowe (*accensi velites*). Szli oni za wojskiem, biorąc uzbrojenie zabitych i zajmując ich miejsce w szeregach, lub też tworzyli oddziały kopaczy, sygnalistów i t. d. Biednych obywateli (t. zw. *proletarii*) wyposażono na wojnę na rachunek innych, a najbiedniejsi (*capite censi*) byli zupełnie wolni od służby wojskowej. Widzimy więc, że ciężar służby wojskowej spadał głównie na ludzi zamożnych.

Jak już mówiliśmy, służący w wojsku dzielili się na 5 klas, różniących się uzbrojeniem. Pierwsza, t. j. najzamożniejsza, miała całkowite uzbrojenie obronne i zaczepne: hełm, pancerz lub kolczugę, nagolenniki, tarczę, miecz i długą dzidę; druga nie posiadała nagolenników, trzecia — nagolenników i pancerzy; czwarta nie miała oprócz tego hełmów, piąta zaś była uzbrojona tylko w broń miotającą.

Cztery pierwsze klasy tworzyły ciężką piechotę i stały w szyku falangi, jedna klasa za drugą, każda w dwóch, a czasami w trzech szeregach; piąta zaś klasa stanowiła lekką piechotę, działającą w szyku rozproszonym i nie miała określonego miejsca w uszykowaniu bojowym. Klasy dzieliły się na centurje: młodych od 17 do 46 lat (*juniore*s) i starych od 46 do 60 lat (*seniore*s).

Pierwsi stanowili wojsko czynne, drudzy zaś odwód. Ogółem było 193 centurj, większość z nich, a mianowicie 98, należała do pierwszej klasy.

W okresie monarchji, kiedy legjon jeszcze nie istniał, szykiem bojowym była *falanga*, mająca 8—12 kroków głębokości. Front trzytysięcznej falangi liczył 250—375 kroków, a czterotysięcznej — 333—500 kroków. W tym okresie falanga nie ulegała żadnym przekształceniom. Zmiany rozpoczęły się dopiero, gdy monarchiczny ustrój zniknął na kilka stuleci z historii Rzymu, ażeby zczasem odrodzić się znowu w postaci władzy cesarskiej.

Serwusz Tulusz swemi reformami wywołał nienawiść patrycjuszów, którzy zamordowali go. Następca jego, Tarkwiniusz Pyszny, odwołał wprawdzie prawa przychylne dla ludu, lecz, naraziwszy się również warstwom wyższym, został zdetronizowany i wygnany (510 r. przed Chr.). Ogłoszenie rzeczypospolitej pociągnęło za sobą szereg poważnych zmian.

Znaczenie
tribus i cen-
turj.

W miejsce wygnanych królów, zaczęto corocznie wybierać 2 dostojników, nazywanych początkowo pretorami, a później konsulami. Rząd złożony był z senatu, czyli starszych przedstawicieli rodów rzymskich, oraz wyższych urzędników.

Żołnierze, rekrutujący się w okręgach wiejskich z plebejuszów, t. j. przeważnie drobnych właścicieli ziemskich, dzielili się jak już o tem mówiliśmy, na klasy według rodzaju uzbrojenia i tworzyli centurje. Z centurj powstało specjalne zgromadzenie ludowe, częstokroć współzawodniczące ze zgromadzeniem tribus, o którym mówić będziemy niżej. Ponieważ każda centurja miała jeden głos, więc pierwsza klasa, czyli wielcy właściciele ziemscy, skupiała większość głosów. Należy pamiętać, że dyktatora¹⁾ wybierali konsulowie i senat, konsulów zaś, którzy stawiali na czele wojska, wybierały wszystkie centurje.

Ludność wiejska zachowała swoją odrębność i samorząd. Utrzymała stary podział na tribus, na zgromadzeniach których rozstrzygała swoje sprawy i wybierała zwierzchników — trybunów, pełniących czynności administracyjne i sądowe w jej środowisku. Te same uprawnienia posiadały i tribus miejskie, zorganizowane na wzór wiejskich. Trybuni, nie podlegający konsułom, mogli w imieniu swych gmin, zgłosić sprzeciw przeciwko wyprawie wojennej, lub przeciwko poborowi. Lud na zgromadzeniach tribus mógł sądzić tych, którzy dowodzili nim na wojnie. Potępiony przez taki wyrok, aby uniknąć cięższej kary poddawał się pewnego rodzaju ostracyzmowi, udając się do jednego z krajów sprzymierzonych z Rzymem.

Widzimy więc, że zarówno tribus, jak i centurje były teraz również organizacjami politycznymi, mającemi prawo głosu w wyborach.

Ze sposobu swego uzupełnienia, które odbywało się zapomocą powoływania pod broń w chwilach potrzebnych dla państwa, rzymska siła zbrojna była milicją. Na sprawę jej uzupełniania władze państwowe zwracały szczególną uwagę. Na podstawie

¹⁾ Dyktatora, któremu powierzano całą pełnię władzy, wybierano w okresach, kiedy sytuacja Rzymu była specjalnie krytyczna.

starannie prowadzonych wykazów cenzusowych, senat co rok układał nowy podział powinności wojskowych i kontrolował, jak obywatele spełniali obowiązek stawania pod broń.

Dowódcy rzymskiej milicji byli jednocześnie wyższymi urzędnikami państwowymi. Konsulowie, dowodzący armjami byli właściwie rzymskimi burmistrzami, również urzędnikami byli ich pomocnicy legaci i trybuni, oficerowie w poszczególnych legjonach. Przeważnie byli to ludzie młodzi, pochodzenia arystokratycznego z niedostatecznym doświadczeniem bojowym. Mogli oni prowadzić bitwę według określonego schematu, lecz nie wnosili żadnych pierwiastków twórczych, ani też nie byli zdolni do inicjatywy na polu walki. Do tego zagadnienia powrócimy jeszcze, mówiąc o karności wojskowej Rzymian. Teraz zatrzymaliśmy się na niem tylko dlatego, aby wykazać, jak poważną rolę odegrały we wszystkich dziedzinach wojskowości rzymskiej czynniki niefachowe wogóle, a gwarancje swobód obywatelskich w szczególności. Prawo obioru starszych i młodszych dowódców przez zgromadzenia centurij oraz prawo sądzenia ich, przysługujące *tribus*, powinny były zabezpieczać przywileje rzymskiej demokracji i swobody obywatelskie. Nie dawały one natomiast żadnej pewności, że na dowódców będą obierani ludzie zdolni i doświadczeni, oraz że będą oni mieli możność wykazania podczas działań wojennych odwagi cywilnej, nie obawiającej się sądu i zdolnej do jak najszybszej inicjatywy oraz śmiałej decyzji.

Dowództwo
wojska
rzymskiego.

Rzecz prosta, że konsulowie republikańskiego Rzymu nie byli zwykłymi burmistrzami, zmuszanymi od czasu do czasu prowadzić na wroga swą chłopską milicję. Niewątpliwie Rzym i wówczas posiadał niekiedy zdolnych dowódców i polityków, umięających ułożyć plan kampanji, zorganizować wyprawę i na własną odpowiedzialność doprowadzić ją do pomyślnego końca. Ale chcąc stanąć na czele tych przedsięwzięć, musieli oni nietylko przedstawić w komisjach centurjalnych spodziewane wyniki wyprawy, lecz również pozyskać sobie wyborców obietnicami datków pieniężnych i nagród. Zgromadzenie, złożone przynajmniej w połowie z wysłużonych żołnierzy (*seniores*), obierało wodzem przyszłej kampanji kandydata, który dużo obiecywał.

Wynikała stąd pewna zależność wodza od jego wyborców. Ujemna strona tej zależności znikwała tylko wówczas, gdy kampanja okazała się pomyślna. W każdym razie ten porządek rzeczy krył w sobie przyczyny przyszłego rozkładu rzymskiej siły zbrojnej. Ale jest to sprawa dalszej przyszłości.

Ponieważ po wypędzeniu królów wojsko rzymskie podlegało dwu konsulom, przeto dzieliło się ono na 2 części po 4.500 ludzi¹⁾, które otrzymały wtedy, tak słynną w przyszłości, nazwę legjonów. Chociaż w ten sposób legjon był tylko podziałem administracyjnym, w szyku bojowym zaś cała armja rzymska przedstawiała zwartą masę czyli falangę, jednak dla uproszczenia będziemy mówić nie o falandze lecz o legjonie, jako tej jednostce, która, w celu zadośćuczynienia różnym wymogom taktycznym, podlegała z biegiem czasu szeregowi zmian i udoskonaleń.

Reformy Serwjusza Tuljusza, które nadały falandze charakter klasowy, szeregując w niej ludzi stosownie do ich położenia majątkowego, nie zginęły wraz z upadkiem monarchji, lecz, jako odpowiadające wymaganiom demokracji, przeszły do republikańskiego okresu dziejów rzymskich. Nowym kierownikom wojskowym przypadły nowe troski. Prowadząc walki z sąsiadami w górzystej miejscowości, Rzymianie zmuszeni byli do stopniowego udoskonalania szyku legjonu. Trzeba było mu nadać większą giętkość, ruchliwość i zdolność po pierwsze szkolenia już zdaleka wrogowi, a po drugie możność wznawiania walki w dowolnej chwili. W tym celu prawdopodobnie czwartą klasę legjonistów (*r o r a r i i*) zaliczono do lekkiej piechoty (*a c c e n s i*), a 3 pierwsze klasy zaczęły szykować się w 3 linie w ten sposób, że najpewniejsi ludzie, czyli pierwsza klasa, znajdowali się w trzeciej, t. j. ostatniej linii, druga klasa w drugiej i trzecia w pierwszej linii. W każdej z tych linii centurje ustawiały się w pewnych odstępach, celem ułatwienia przechodzenia jednej linii przez drugą. W ten sposób powstało uszykowanie legjonu centurjami, które przyjęło się od 509 r. przed Chr., t. j. w rok po ustanowieniu rzeczypospolitej.

Już wówczas Rzymianie liczyli się najwidoczniej przy organizacji swego legjonu zarówno z właściwościami ducha ludzkiego, jak i doświadczeniem bojowym.

Zauważyli oni niewątpliwie, że wszelkiego rodzaju nieład, włącznie do paniki, rozpoczyna się zwykle na tyłach i dlatego stawiali tutaj ludzi pewnych, najodporniejszych na wrażenia walki. Zobaczymy, że to samo baczne zwracanie uwagi na psychikę ludzką, wrażliwą i tchórzliwą zwłaszcza w oddziałach tyłowych, daje się zauważyć we wszystkich dalszych reorganizacjach legjonu rzymskiego.

¹⁾ 3000 piechoty, 300 kawalerji i 1200 lekkobrojných.

Znacznie później, w 395 r. przed Chr., szyk legjonu znówu udoskonalono, a mianowicie w 3 linjach ciężkiej piechoty centurje ustawiały się w szachownicę, z zachowaniem odstępów równych długości ich frontu. W ten sposób ułatwiono przechodzenie naprzód całych tylnych szeregów przez odstępy w przednich. Nowy ten szyk zwany *quincunciales*¹⁾ wprowadził konsul Marjusz Furjusz Kamillus (*Marius Furius Camillus*).

Podbijając sąsiednie narody Rzym zabierał trzecią część ich ziemi. Ponieważ patrycjusze odgrywali przeważającą rolę w rządach państwa, przeto ziemia zdobyczna przeszła stopniowo w ich ręce. Tak więc, im pomyślniejsze wojny prowadził Rzym, tem prędzej rujnowali się plebejusze, z których składała się główna masa wojska rzymskiego, i odwrotnie, tem więcej wzbogacali się patrycjusze. Wojny powiększały obszar ziemi, należącej do państwa (*ager publicus*), oraz zmuszały chłopów rzymskich, idących na wojnę, do odstępowania swej ziemi bogatym patrycjuszom. Jeżeli weźmiemy nadto pod uwagę, że do uprawy roli bogaci mogli kupować niewolników z pośród jeńców wojennych, to stanie się jeszcze bardziej oczywiste, dlaczego wojny prowadzone przez Rzym wzbogacały patrycjuszów i rujnowały chłopów. Wynikiem wojen był wzrost wielkiej własności ziemskiej i upadek małej. Wszystko zaś stanowiło jedną z przyczyn ukrytej, lecz uporczywej walki patrycjuszów z plebejuszami. Zmiana monarchicznej formy rządu na republikańską wyszła na korzyść patrycjuszom, którzy w nowym ustroju zachowali wszystkie swe wpływy. Zobowiązawszy się przywrócić prawa Serwjusza Tuljusza, wzamian za pomoc plebejuszów w walce z Tarkwinjuszem, patrycjusze, gdy przyszło do wprowadzenia w życie tego przyrzeczenia, postanowili przede wszystkim zrujnować przeciwników nową wojną. Plebejusze, zrozumiawszy tę grę, zbuntowali się i w r. 456 przed Chr. udało im się uzyskać podział ziemi państwowej, zdobytej ich krwią.

Później, po raz pierwszy podczas oblężenia Terracinum (406 r. przed Chr.), a następnie podczas dziesięcioletniego oblężenia m. Vei (405 — 395 r. przed Chr.), zaczęto wypłacać żołnierzom określone zaopatrzenie.

¹⁾ Swieczin — „Ewolucja wojennego iskusstwa s drienniejszych wriemion do naszich dnień“ (przypis do str. 41) obala twierdzenie o uszykowaniu legjonów w szachownicę, uważając że „bajkę“ tę stworzył cywilny człowiek—historyk Tytus Liwjusz, który przyglądając się musztrze legjonu, pomieszał szyki ćwiczebne z bojowymi.

Żołnierze rzymscy otrzymywali żywności za 75 denarów rocznie i 45 denarów żołdu. Znaczne powiększenie dochodów państwowych, wynikające z ustawicznego rozszerzania obszarów podległych Rzymowi, pozwoliło na zakup uzbrojenia dla niezamożnych żołnierzy.

Wszystkie te zjawiska, t. j. podział ziemi, żołd oraz uzbrojenie na koszt skarbu państwa, wywarły ogromny wpływ na wojsko.

Pobory do wojska zaczęły odbywać się spokojnie, działania wojenne mogły trwać dłużej i dzięki temu zyskały na stanowczości; Rzym przestał oglądać w swych murach powracające z wypraw wojennych wojsko, złożone z obywateli zrujnowanych i buntujących się; wreszcie stracił wszelki sens podział żołnierzy na klasy, zależnie od ich stanu majątkowego.

Powstał nowy podział, dogodniejszy i bardziej celowy.

Podział
żołnierzy
według
wieku.

Żołnierze linjowi legjonu dzielili się na młodych — *hastati* (1200 ludzi), w wieku średnim — *principes* (1200 ludzi) i starszych — *triarii* (600 ludzi), przyczem *hastati* tworzyli pierwsze szeregi falangi, *principes* środkowe, a *triarii* — tylne. Żołnierzy zawodowych nie można byłoby szykować w ten sposób, gdyż wszyscy najemnicy otrzymywali jednakowy żołd, a więc wszyscy powinni byli być mniej więcej jednakowo narażeni na niebezpieczeństwo. Ale w milicji taki podział odpowiadał warunkom: na gorącą i fizycznie silną młodzież spadał ciężar walki wręcz, a ojcowie rodzin narażali się na niebezpieczeństwo tylko w ostateczności, kiedy trzeba było zapełnić wyłom utworzony w falandze.

Powstało przekonanie, że pierwsze uderzenie najlepiej wykonywają młodzi i zapalczywi wojownicy, których stopniowo wspierają starsi, doświadczeni i spokojniejsi.

Później nasunęła się jeszcze jedna sprawa. Kiedy Rzym zetknął się z Gallami, Epirotami i najemnymi wojskami kartagińskimi, t. j. z nieprzyjacielem, który zwykle działał w wielkich, zwartych masach — uszykowanie legjonu według centurj okazało się wówczas nieodpowiednie. Trzeba było nadać mu większą zwartość i odporność, nie pozbawiając go jednakże poprzednich zalet, t. j. zdolności manewrowych. Ponieważ *rorarii* zostali zniesieni, przeto powiększono liczbę *hastati* i *principes*, a centurje łączono po dwie, tworząc t. zw. manipuł (*manipulus*). Za twórcę tej reformy uważany jest Marjusz Furjusz Kamillus, o którym mówiliśmy wyżej. Wsławiony ostatecznym podbojem m. Vei, długo opierającego się Rzymowi, wybierany





Wojsko rzymskie.

Rząd górny: 1) legionista z okresu Rzeczypospolitej; 2) żołnierz w marszu z okresu Cesarstwa; 3) pretorjanin;

Rząd dolny: 1) procarz; 2) lekkobrojni z okresu Cesarstwa; 3) łucznik z okresu Cesarstwa.

w okresie od 396 do 365 r. pięciokrotnie na dyktatora i siedmiokrotnie na trybuna, Kamillus, podczas 30-letnich wypraw przeciw Wolskom, Etruskom, Gallom i t. d., przekonał się o konieczności swych reform.

Manipularny
szyk legjonu.
Szkic Nr. 2.

Szyk ten przetrwał w Rzymie od Kamillusa do reform Mariusza, od 390 do 107 r. przed Chr., t. j. prawie 3 stulecia. Z taktyką manipularną rozpoczął Rzym drugą wojnę z Kartaginą.

Legjon po dawnemu szykowano w 3 linje (*hastati*, *principes* i *triarii*), przyczem każda linja składała się z 10 manipułów, po 120 hoplitów (*triarii* mieli połowę, t. j. 60 hoplitów). Manipuły ustawiały się w 6 szeregów po 20 ludzi (*triarii*—10), dzieląc się każdy na 2 centurje, które szykowały się jedna koło drugiej, zachowując między sobą, jak uprzednio w uszykowaniu według centurj, nieduże odstępy. Wskutek nieznacznej wielkości manipułów, odstępów tych było dosyć dużo. Za *hastatami*, jako druga linja, stali *principes*, uszykowani w ten sposób, że ich manipuły zasłaniały odstępy między manipułami pierwszej linji.

Nowy podział posiadał znaczenie tylko taktyczne. Pomimo całej prostoty uszykowania, falanga łatwo dezorganizowała się podczas posuwania się w terenie. Jeżeli nawet na równym polu i w wytkniętym kierunku trudno zachować równanie w szeregach kompanji, defilującej w szyku rozwiniętym, to łatwo sobie wyobrazić, jak trudno było doprowadzić do nieprzyjaciela całą armję rzymską, liczącą czasami 10 legjonów¹⁾, które zajmowały front około 2 km²⁾.

Nawet maszerując po zupełnie równym polu, linja taka w jednym miejscu rozrywała się, a w drugim powstawało pewne skupienie ludzi. Jeżeli zaś teren był poprzerzynany, to prawidłowy marsz falangi był wogóle niemożliwy. A tymczasem dla powodzenia walki było nader ważne, ażeby falanga doszła do nieprzyjaciela w możliwym porządku, gdyż zbici w kupę żołnierze nie mogli w należyty sposób wykorzystać broni, a w luki powstałe w szeregach łatwo mógł wtargnąć nieprzyjaciel. Nie należy zapominać, że każda luka w falandze odsłaniała jednocześnie 2 skrzydła. Sama już obawa takiej możliwości powodowała zupełnie zrozumiałe osłabienie męstwa żołnierzy. Tej zasadniczej wadzie falangi miał zaradzić szyk manipularny.

¹⁾ Legjon miał w pierwszym szeregu 200 ludzi, licząc 10 manipułów po 20 ludzi w pierwszym szeregu.

²⁾ 2.000 ludzi w pierwszym szeregu.



Wojsko rzymskie.

Rząd górny: 1) legat; 2) imperator; 3) centurjon z okresu Cesarstwa;

Rząd dolny: 1) kawalerzysta ciężkozbrojny; 2) chorąży oddziałów posiłkowych z okresu Cesarstwa; 3) kawalerzysta.

Już o falandze greckiej i macedońskiej można z pewnością powiedzieć, że front ich nie stanowił zupełnie zwartej linji, lecz posiadał szereg odstępów, ułatwiających posuwanie się. Przy zetknięciu się z nieprzyjacielem oddziały, idące ztyłu, zapełniały te odstęp. Rzymianie ujęli w pewien system sprawę odstępów w falandze.

Chodziło o to, aby z jednej strony zapobiec wytwarzaniu się skupień, z drugiej zaś — powstawaniu luk. Rzymianie zaradzili temu, szykując falangę swego legjonu w 3 linje, z których każda następna zasłaniała odstęp poprzedniej.

Szereg, złożony z 20 ludzi, tworzący front manipułu, można było łatwo zaprawić do zwartej posuwania się, nawet jeśli byli to niedoświadczeni milicjanci. Następnie przy początkowym posuwaniu się na polu walki wskazywano żołnierzom kierunek przy pomocy *signum*¹⁾, znajdującego się w każdym manipule.

Każdy legjonista powinien był pilnować się swego *signum* i miejsca w szeregu. Jeżeli przy posuwaniu się następowało gdziekolwiek skupienie, to skutki jego usuwano zapomocą najbliższego lub następnego odstepu, które zwierały się. Odstępy między manipułami, bardzo zresztą niewielkie, zapobiegały nieładowi przy posuwaniu się, kiedy manipuły to zwierały się jeden z drugim, to nieco rozchodziły. W chwili walki wręcz wszystkie nieduże luki zapełniały się same przez się, wskutek mniej zwartej ugrupowania ludzi. Co się zaś tyczy większych luk, tworzących się w chwili zetknięcia z nieprzyjacielem, między 2 manipułami *hastatów*, to zapełniał je manipuł *principes*, stojący ztyłu luki, lub też jedna centurja, jeżeli w lukę nie mógł zmieścić się cały manipuł.

Odstępy między manipułami falangi, oprócz zachowania szybkości i porządku przy posuwaniu się, posiadały jeszcze jedną zaletę, a mianowicie pozwalały na zastosowanie w znacznie szerszym zakresie broni miotającej. W falandze zwartej lekkobrojni, walezący na przodzie, powinni byli zawczasu odejść za skrzydła, aby nie ulec zmiażdżeniu przez dwa uderzające na siebie fronty. Wobec małej nośności ówczesnej broni miotającej mogli oni walczyć tylko przed skrzydłami, za które później musieli się wycofać. Zastosowanie odstępów w szyku falangi pozwalało wysunąć pewną ilość strzelców przed cały front, gdyż mogli oni w każdej chwili wycofać się przez odstęp na tyły falangi. Należy wspom-

¹⁾ Był to rodzaj sztandaru. Najdawniejsze *signum* było to drzewce ozdobione na końcu postacią jakiegoś zwierzęcia, późniejsze miało na końcu drzewca otwartą dłoń (*manus*), jako godło manipułu.

nieć, że do każdego manipułu przydzielano 40 żołnierzy niefrontowych. Zachowany więc został poprzedni stosunek (3.000 hoplitów i 1200 niefrontowych) między ilością hoplitów i żołnierzy niefrontowych. Z pośród niefrontowych tylko 200 pełniło służbę lekkozbrojnych, po 20 z każdego manipułu hastatów. Ponieważ część lekkozbrojnych znajdowała się również i na skrzydłach, przeto wycofanie się tych, którzy znajdowali się przed frontem falangi przez odstępy w jej szyku, nie nastęczało żadnych trudności.

Co się tyczy reszty niefrontowych, to część ich posuwała się za hoplitami w celu zbierania rannych, a reszta pozostawała jako załoga obozu warownego.

Chociaż korzyści, wynikające z manipularnego uszykowania falangi, były oczywiste, samo jednak wynalezienie nowego szyku nie wystarczało, lecz trzeba było nauczyć się stosować go z powodzeniem. Powodzenie to było możliwe przy wielkiej solidarności i wzajemnem zaufaniu żołnierzy oraz żelaznej karności, panującej w wojsku rzymskiem. Dlatego też niekarny Grek nie mógłby walczyć w szyku manipularnym, gdyż tylko wówczas nabierał pewności, że w chwili walki nie będzie pozostawiony własnemu siłom, gdy w szyku zwartym maszerował łokieć przy łokciu i wiedział że w falandze niema żadnych luk. Rzymski zaś żołnierz nacierał, mając już luki w swej falandze i pomimo to był znacznie spokojniejszy i odważniejszy niż Grek. A jednak legjonista rzymski miał niewątpliwie powód do obawy, że zostanie opuszczony.

Używanie
szyku mani-
pularnego.

Zdawałoby się, że jest rzeczą całkiem prostą zaprawić każdego żołnierza do obowiązku wejścia w linię bojową natychmiast, skoro tylko otworzy się przed nim luka; ale właśnie w chwili niebezpieczeństwa było to trudne do uskutecznienia. Nie zawsze można było w zgiełku bitwy, podnieceniu i w obliczu śmierci, zastosować zasady wyszkolenia. Oprócz tego człowiek w linii bojowej, widząc koło siebie lukę, mimowoli niepokoi się i zaczyna się wahać, gdzie ma dołączyć. Jeśli będzie posuwać się dalej, nie zamykając luki, to nieprzyjaciół może z łatwością przez nią wtargnąć i uderzyć z boku. Potrzebna była szczególna surowość rzymskiej karności, ażeby legjonista nie poddał się instynktowi samozachowawczemu i wykonał do końca wszystko to, czego odeń wymagano.

Hoplita w falandze nie był pozostawiony wyłącznie sobie i własnemu męstwu, ale zależał również od swego sąsiada i od tego, kto był z tyłu. Chodziło więc nie tylko o to, aby zamknąć każdą

lukę, ale również i o wzbudzenie przekonania w ludziach pierwszej linii, że będzie ona z pewnością zamknięta.

Wysuwanie manipułów z drugiej i trzeciej linii do pierwszej nie mogło się odbywać z inicjatywy poszczególnych osób. Nie można było ich przesuwac za wcześnie, gdyż nieduże odstępy powinny były pozostawiać, a jeżeli się powiększały, to mogło to być tylko chwilowe. W chwili zaś kiedy luka stawała się duża, przesunięcie powinno było być dokonane natychmiast, gdyż zwłoka mogła spowodować porażkę. Szyk manipularny wymagał więc pewnego siebie i zdecydowanego dowodzenia manipułem. H a s t a t i powinni byli mieć pewność, że w odpowiedniej chwili centurjon najbliższego manipułu p r i n c i p e s poda odpowiednią komendę i poprowadzi swój manipuł na zagrożony punkt. Na tej właśnie pewności i uczuciu zaufania do kolegów opierała się cała wartość moralna rzymskiego legionu.

Uzbrojenie
legionistów.

W związku z wprowadzeniem szyku manipularnego zaszły zmiany w uzbrojeniu Rzymian i w ich metodach prowadzenia walki. Starzy hoplici rzymscy, podobnie jak i greccy—walczyli włócznią, a krótki miecz lub nóż służył im za broń pomocniczą. W tym zaś okresie, o którym mówimy, t. j. w drugiej połowie IV w. przed Chr., żołnierze rzymscy rzuciwszy w nieprzyjaciela swe włócznie, szli szybkim krokiem ku niemu, żeby skończyć walkę zapomocą mieczów.

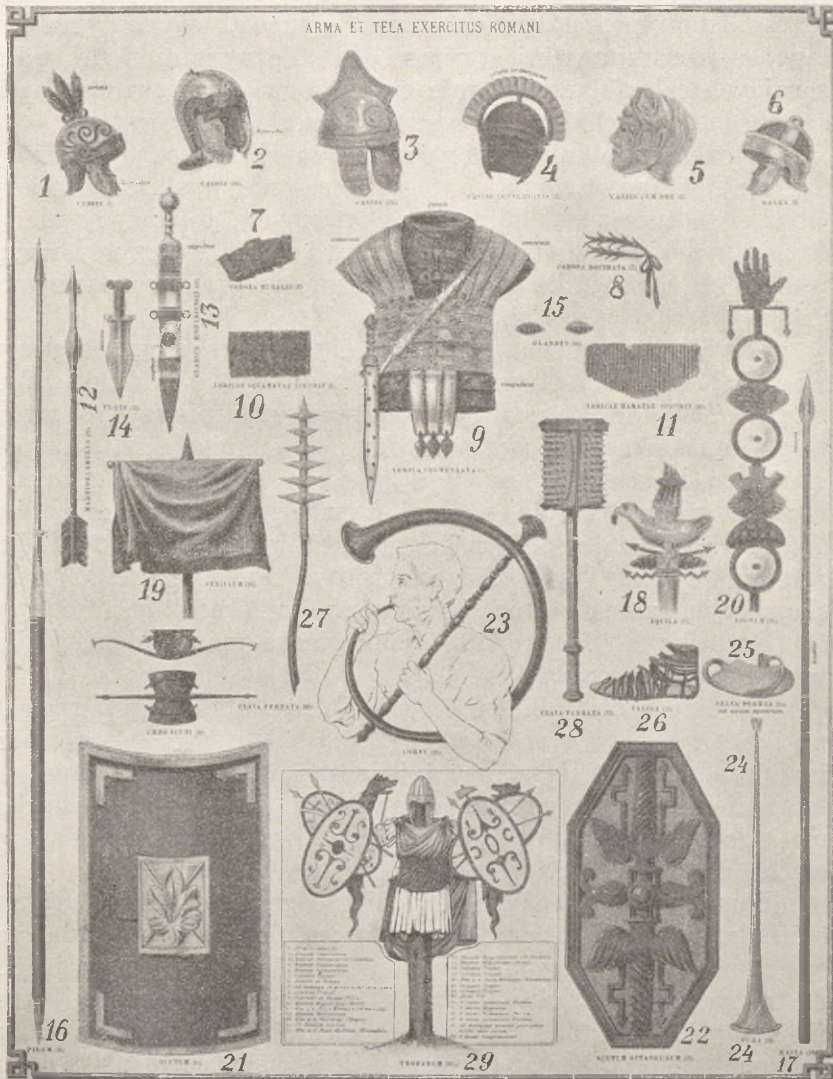
Trzeba pamiętać, że przy spotkaniu z przeciwnikiem w zbroi hoplita musiał uchwycić tę chwilę, gdy wróg odłoni się, umożliwiając zadanie mu śmiertelnego ciosu. Do tego celu był dogodniejszy miecz aniżeli włócznia, a jeszcze lepsze było równocześnie wykorzystanie obu rodzajów broni, t. j. włócznie i miecza. Tak też czynili Rzymianie, którzy, rzuciwszy w nieprzyjaciela swe włócznie, wykorzystywali nieład, jaki wkraść się w szeregi nieprzyjacielskie, do walki wręcz. Należy przypuszczać, że autorytet wojskowy, nadany falandze przez szyk manipularny, potrafił również udoskonalić walkę wręcz, przez umiejętne połączenie użycia włócznie i miecza.

Zwykle tylko dwa pierwsze szeregi rzucały pilum. T r i a r i i, którzy prawie nigdy nie walczyli zapomocą pilum, wychodzili do walki ze starą dzidą hoplitów, zwaną h a s t a.

Walka
legionu.

Legjon walczył w sposób następujący:

lekkobrojni w szyku rozwiniętym zapomocą broni miotającej rozpoczynali przygotowanie natarcia, skoro falanga do nich



Zaczepta i ochronna broń wojska rzymskiego.

1), 2) i 3) — szyszak; 4) szyszak centurjona; 5) szyszak z przybicią; 6) hełm; 7) wieniec dawany żołnierzowi, który pierwszy wdarł się na mury miasta nieprzyjacielskiego; 8) wieniec dawany za odznaczenie się w bitwie morskiej; 9) pancerz złożony z płyt; 10) pancerz łuskowy; 11) pancerz ogniwkowy (kolczuga); 12) strzała; 13) miecz hiszpański; 14) sztylet; 15) pociski procarzy; 16) pilum; 17) dzida; 18) orzeł legionu; 19) chorągiew; 20) signum (znak manipułu); 21) tarcza; 22) tarcza ośmiokątna; 23) róg; 24) trąba; 25) rodzaj podkowy; 26) chodak żołnierski; 27) i 28) maczuga okuta żelazem; 29) słup, na którym na znak zwycięstwa zawieszano na polu walki broń zdobytą na nieprzyjaciela.

dochodziła, wycofywali się na skrzydła, albo też, przechodząc przez odstępy pomiędzy manipułami, szykowali się na tyłach falangi, a czasami na linii triariów. Po wycofaniu się lekko-zbrojnych cała falanga starała się wykonać gwałtowne natarcie zwartą masą piechoty, złożoną z 10 przeszło szeregów.

Przytem manipuły principes wypełniały odstępy pomiędzy manipułami hastatów, jeśli zaś nie wystarczyły połączone wysiłki hastatów i principes, to odstępy pomiędzy jednymi i drugimi wypełniali triarii i wszyscy razem wykonywali ostateczne potężne uderzenie całą falangą, zazwyczaj rozstrzygając o losie walki.

Kawalerja rzymska znajdowała się podczas bitwy na skrzydłach i przeważnie prowadziła walkę czołową z kawalerją nieprzyjacielską. Tylko pod kierownictwem wybitniejszych wodzów mogła ona okazać poważną pomoc swej piechocie. Uzupełniana po dawnemu przez najbogatszych obywateli, kawalerja rzymska nie odznaczała się ani wyszkoleniem, ani dzielnością. Wątpliwa wartość własnych kawalerzystów zmusiła Rzym do korzystania z usług jazdy cudzoziemskiej, zanim jeszcze rzymska siła zbrojna zaczęła zatracać swój pierwotny charakter narodowy.

Rzymska falanga, podobnie jak i grecka, mogła uderzać tylko w jednym kierunku.

W razie natarcia na nią z kilku stron, falanga bez względu na ilość legjonów, wchodzących w jej skład, była prawie bezbronna. Manipuł nie stanowił jednostki taktycznej, zdolnej do samodzielnego manewrowania, a wśród dowódców rzymskich nie było ludzi, którzyby mogli zorganizować i wykonać manewr częścią całej piechoty.

Karność.

Pomimo tak poważnych braków organizacji, armje Rzymu odnosiły na polach prawie całego ówczesnie znanego świata szereg świetnych zwycięstw. Tajemnica tych zwycięstw polegała na taktycznej przewadze Rzymian nad nieprzyjacielem. Przewagę uzyskiwano nie przejawami twórczości w dziedzinie sztuki wojennej na polu bitwy, lecz dzięki lepszemu uzbrojeniu i metodzie walki, głównie zaś dzięki słynnej karności rzymskiej.

Nieubłagana karność w wojsku rzymskiem przyczyniała się zarówno do spotęgowania zalet rzymskiej sztuki wojennej, jak i do osłabienia skutków jej cech ujemnych.

Widzieliśmy już, że tylko dzięki takiej karności można było wyciągnąć poważną korzyść z szyku manipularnego. Jeśli wyższy dowódca rzymski był częstokroć nie wodzem, który świecił swym żołnierzom osobistym przykładem, lecz tylko instancją

rozkazodawczą, to taki porządek rzeczy — był możliwy jedynie w zdumiewająco karnem wojsku rzymskim. Tylko nadzwyczaj wysoki poziom karności wojskowej Rzymian tłumaczy, dlaczego żołnierze rzymscy bez szemrania prowadzili długie i ciężkie walki zdala od ojczyzny, w różnych krajach Azji, Afryki i Europy południowej, wśród barbarzyńców, przerażających Rzymian samym swym wyglądem zewnętrznym.

Również tylko przy takiej karności możliwe było wykonanie ogromnych prac fortyfikacyjnych, które tak wstawiły Rzymian i przyczyniły się znacznie do powodzenia ich działań wojennych.

Surowość rządów nie ustała z chwilą upadku monarchji — oddziedziczyli ją w spadku konsulowie. Sześciu liktorów nosiło przed każdym z konsulów wiązki różg z zatkniętym w nich toporem, jako symbol władzy, oddziedziczonej po królach. Wątpliwe jest, czy początkowo nawet w samym Rzymie obywatel był bezpieczny przed despotyczną władzą tych 2 najwyższych dostojników państwowych. Poza Rzymem zaś, zwłaszcza na polu bitwy, rozporządzanie życiem i śmiercią spoczywało całkowicie w rękach konsulów. Później przeszło to i na wodzów, nie będących konsulami.

Rzymianie doskonale rozumieli, że podstawą karności wojskowej są między innemi: ścisły porządek wewnętrzny i baczny dozór nad podwładnymi, surowe kary za przestępstwa, karcenie wszelkich wykroczeń, systematycznie zorganizowane szkolenie, oraz bezwzględna równość wszystkich — dowódców i podwładnych wobec nieubłaganej surowości prawa.

U Rzymian we wszystkim dawał się zauważyć porządek doprowadzony do pedanterji. Wegecjusz szczegółowo opowiada, jak starannie prowadzono w rzymskich oddziałach różnorodne księgi, wykazy nagród, służby, odkomenderowań i urlopów. Rzymianie uważali, że bez wielkiej systematyczności we wszystkich sprawach administracyjnych nie będzie prawdziwego porządku, a więc i karności. Polibjusz między innemi opowiada, jak szczegółowo był ułożony program, według którego odbywało się w wojsku rzymskim sprawdzanie czat.

Zarówno poważne, jak i drobne wykroczenia karano natychmiast.

Rodzaje kar były rozmaite: nagany, zmniejszenie żołdu i racji żywności, wyznaczenie na roboty poza kolejką, degradacja, wypędzenie ze służby, kary cielesne, kara śmierci. Jeżeli przy sprawdzaniu wart ront nie znalazł wartownika na posterunku lub

zastał go śpiącego, to następnego dnia wartownik szedł pod sąd wojenny. W razie skazującego wyroku, trybun dotykał winnego trzeciną i wtedy wszyscy żołnierze albo bili go, albo rzucali weń kamieniami. Jeśli nawet udało mu się uniknąć śmierci i uciec z obozu, to jednak nie mógł później wrócić do stron rodzinnych.

Ta sama nieubłagana kara oczekiwała centurjona, który niedbale wykonywał obowiązki podczas rontu. Nieposłuszeństwo, tchórzostwo i dezercja karane były śmiercią. Jeżeli zawinił cały oddział, to dziesiątkowano go. Nawet do wyższych oficerów pochodzenia arystokratycznego stosowano czasami kary cielesne.

Dowódcy posiadali duże uprawnienia dyscyplinarne. Konsul mógł karać śmiercią w drodze dyscyplinarnej. Posiadał on również prawo dziesiątkowania, t. j. karania śmiercią dziesiątej części całych oddziałów. Trybun (odpowiadający dzisiejszemu oficerowi sztabowemu) miał prawo nakładania najsurowszych kar cielesnych, do kamienowania włącznie, co właściwie było równoznaczne z karą śmierci. Najwięcej jednak czuwał nad utrzymaniem karności centurjon, odpowiadający mniej więcej naszemu chorążemu. ✓

Znaczenie
centurjona.

Rolą centurjona było nie tylko wymierzanie kar, lecz i ciągły nadzór nad podwładnymi i natychmiastowe karanie wykroczeń. Rzymscy centurjoni, wybrani z pośród najpewniejszych i doświadczonych legionistów, obeznani doskonale z życiem i obyczajami żołnierskimi, silni, energiczni i, pomimo swego pochodzenia z ludu, mający dużą powagę, zwracali baczną uwagę na szczegóły służby, a wszelkie wykroczenia legionistów karali na miejscu prętem winnym (*vitis*), noszonym przez nich jako oznaka władzy.

Wszyscy winni, bez względu na stanowisko służbowe, byli jednakowo karani.

Kiedy konsul Manljusz dowiedział się, że własny jego syn złamał rozkaz, pojedynkując się z jednym z nieprzyjaciół, skazał syna na śmierć. W kilka lat później dowódca jazdy rzymskiej Kwintus Fabjusz Rullianus (*Quintus Fabius Rullianus*), wbrew rozkazowi dyktatora L. Papirjusza Kursora (*L. Papirius Cursor*), wydał podczas jego nieobecności bitwę i wygrał ją. Lecz dyktator poszedł za przykładem Manljusza i oddał swego nieposłusznego zastępcę pod sąd. Wtedy Fabjusz uciekł z obozu do Rzymu. W sprawę tę wdał się senat. Ojciec oskarżonego, były dyktator i trzykrotny konsul, odwołał się do ludu i trybunów ludowych. Ale trybuni nie ośmielili się wystąpić w obronie winowajcy. Dopiero kiedy wszyscy, sam

Fabjusz i jego ojciec, senat, trybuni i lud zwrócili się do Kursora z prośbami, uznając w ten sposób wyraźnie prawo subordynacji, kiedy Kursor przekonał się, że oni tylko proszą go, nie opierając się bynajmniej na jakimkolwiek prawie, wtedy dał się ubłagać i „podarował” przestępcę ludowi rzymskiemu.

Do wysokiego stanu karności rzymskiej przyczyniała się nie tylko surowość kar dyscyplinarnych i stały nadzór centurjonów, lecz także musztra.

Musztra
rzymska.

Bez odpowiedniego wyszkolenia ludzi nie można było ani uszykować falangi, ani nią manewrować. Niewątpliwą więc jest rzeczą, że równocześnie ze zjawieniem się pojęcia falangi, musiało powstać odpowiednie wyszkolenie. Przedewszystkiem starano się przyuczyć każdego do bezwzględного trzymania się swego manipułu. W danym wypadku *signum*, posiadane przez manipuł, było nie tylko symbolem, lecz i praktyczną pomocą przy wyszkoleniu. Przy musztrze całych manipułów szczególną uwagę zwracano na to, aby zachowywały one swój szyk i odstępy między sobą. Żeby wyszkolić *principes* w zapewnianiu luk w linii *hastatów*, odbywały się specjalne ćwiczenia legjonu z zachowaniem odstępów równych frontowi jednego manipułu. Kiedy *principes* znaleźli się w pierwszej linii, to oni z kolei uczyli się manewrowania z zachowaniem prawidłowego kierunku i odstępów, a *hastati* — zapewniania luk wśród *principes*.

Przy utrzymywaniu karności w wojsku Rzym wykorzystał arystokratyczną stanowczość i autorytatywność — dziedzictwo monarchicznego systemu rządów. Republikańska forma rządów nie tylko nie podrywała powagi prawa, lecz nawet uczyniła zeń pewnego rodzaju świętość. W wyniku Rzym zamiast milicji posiadał wojsko regularne, będące wysoce karnem i posłusznym narzędziem, najzupełniej nadającym się do osiągnięcia wielkich celów politycznych.

Rola
karności
w dziejach
Rzymu.

„W tem państwie powszechnego głosowania“, pisze Delbrück o Rzymie, „w którem zasada ludowładztwa była uznana, ale tylko formalnie, w rzeczywistości panowała potężna arystokracja. Z jednej strony ciągle przeciwdziałanie tej sile ukształtowało charakter narodu Rzymian, z drugiej zaś strony władza, którą posiadali pewni urzędnicy rzymscy, była jakgdyby korzeniem rzymskiej karności, na której drzewie wyrosły owoce — taktyka manipularna i systematyczne umacnianie obozów“¹⁾). Te same wła-

¹⁾ Delbrück, t. I. str. 300.

ściwości rzymskiej sztuki wojennej zapewniły Rzymowi jego powodzenia wojskowe i polityczne, które doprowadziły do utworzenia światowego państwa. A ponieważ podstawę ich stanowiła żelazna karność Rzymu, to można śmiało powiedzieć, że właśnie dzięki karności powstało to olbrzymie państwo, które pozostawiło tak poważny ślad w historii.

Fortyfika-
cyjne prace
Rzymian.

Kamieniem probierczym karności były roboty fortyfikacyjne, m. in. systematyczne umacnianie obozów, o którym mówiliśmy wyżej.

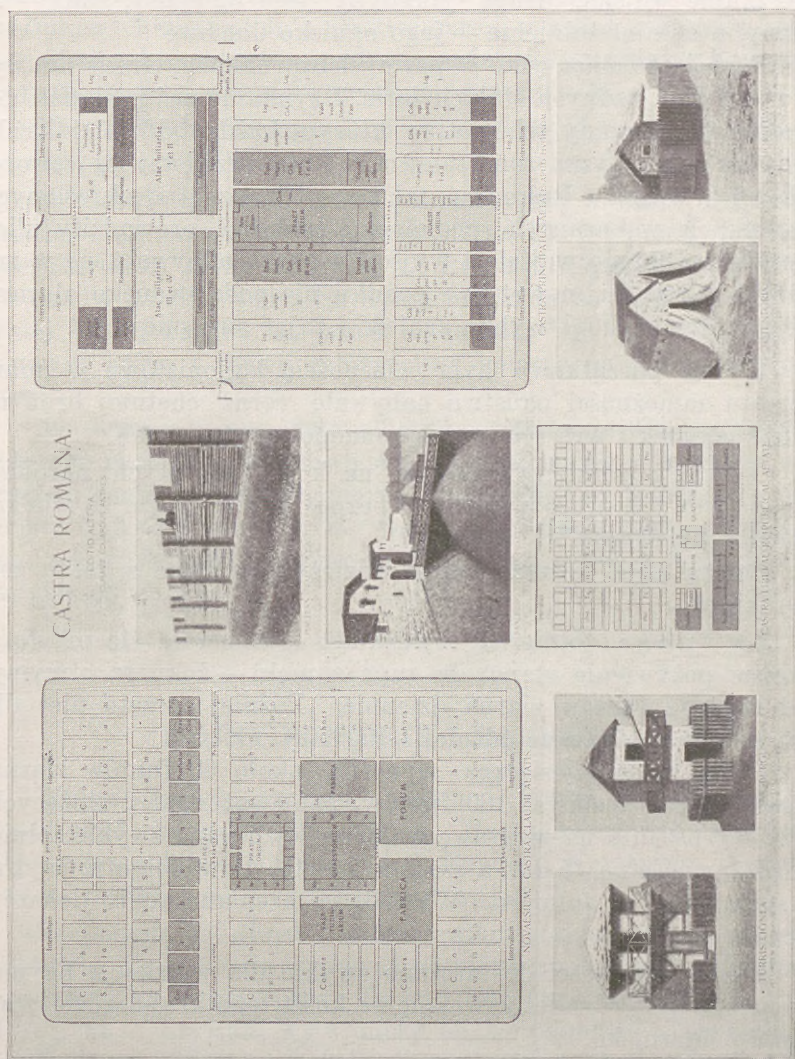
Grecy, mający zwyczaj wykorzystywania jako osłony właściwości terenu, poprzestawali na nader skromnych umocnieniach sztucznych i dlatego bardzo często narażali się na niebezpieczeństwo napadu. Greckiego hoplitę trzeba było długo namawiać, aby wziął się do łopaty. Ponieważ zaś dowódca niechętnie wymaga od swych żołnierzy tego, do czego nie są wdrożeni, przeto wszelkie działania wojenne Greków utrudniał brak umocnień. Naodwrot, Rzymianie od najdawniejszych czasów hołdowali zwyczajowi otaczania obozu rowem i nasypem z palisadą. Nawet po najwięcej męczącym przemarszu, legjonista rzymski nie odpoczął, zanim nie umocnił obozu. Ponieważ niezawsze była możność i czas wystarać się na miejscu o pale potrzebne do umocnień, to żołnierze, oprócz ciężkiego uzbrojenia, żywności i t. p., musieli dźwigać topory, piły i łopaty, a bardzo często nawet pale. Nie należy przytem zapominać, że na każdego greckiego hoplitę przypadał niewolnik lub pomocnik, a w Rzymie na 5 hoplitów było 2 niefrontowych lub lekkobrojdnych. Ładunek legjonisty rzymskiego był i bez pali tak ciężki, że według świadectwa Juljusza Cezara, żołnierz posiłkowych oddziałów cudzoziemskich nie mógł go dźwigać.

Dzięki zaprawieniu żołnierzy do robót fortyfikacyjnych wódz rzymski zawsze i w dowolnem miejscu był spokojny o bezpieczeństwo oddziałów i dlatego mógł podejmować działania zakreślone na znacznie szerszą skalę, aniżeli wódz grecki.

Umocnione
obozy.
Szkic Nr. 3.

Stopniowy, systematyczny podbój Italji, na którym opierała się cała przyszłość państwowa Rzymu, byłby nie do pomyślenia bez rzymskich obozów umocnionych. Nawet po przegranej bitwie taki obóz przedstawiał czasowe schronienie.

Przed bitwą pod Pydną, dowódca armji rzymskiej, Emiliusz Paweł (Aemilius Paulus) tak mówi do żołnierzy o obozach: „przodkowie wasi uważali obóz umocniony za port dla wojska, z którego wychodzi ono do walki i w którym może znaleźć bez-



Obozy rzymskie.

- 1) Novaesium. Obóz z epoki Klaudjusza; 2) Haltern, Palisada twierdzy z czasów Augusta; 3) Saalburg. Brama obozowa od strony nieprzyjaciela (na podstawie rekonstrukcji); 5) wieża drewniana (na granicy germańskiej); 6) strażnica; 7) obóz w epoce Rzeczypospolitej; 8) namioty; 9) magazyn.

pieczne schronienie w razie porażki. Obóz — to miejsce odpoczynku dla zwycięzców, schronienie dla zwyciężonych; to — mieszkanie wojska, druga jakgdyby jego ojczyzna; wały — to ściany, a namiot żołnierza — jego ognisko domowe“.

Rozbijając obóz tylko w pewnych warunkach, Grecy nie wytworzyli dlań żadnych stałych form, Rzymianie zaś posiadali dokładnie opracowany schemat, w którym każdy oddział i każdy człowiek miał wyznaczone miejsce. Obóz przedstawiał czworobok z 4 bramami. Pośrodku stał namiot wodza; w określonych kierunkach, wskazanych specjalnymi znakami, prowadziły ulice obozowe. Dlatego wejście i wyjście z obozu odbywało się w zupełnym porządku; nawet w wypadku niespodziewanego alarmu, każdy żołnierz mógł szybko znaleźć i zająć swe miejsce.

Zaopatrzenie

Broń początkowo była własnością legionistów; w miarę wzrostu zamożności państwo nabywało coraz chętniej broń na swój rachunek i wreszcie wzięło monopol na jej wyrób.

Odzież żołnierzy robiono na koszt podbitych narodów w państwowych pracowniach pod bezpośrednim nadzorem wielkorzędów prowincyj.

Pewną część kosztu uszycia odzieży potrącano z żołdu żołnierskiego.

Żywność żołnierza rzymskiego odznaczała się prostotą. Główne pożywienie stanowiła zupa z maki — żołnierz otrzymywał około 2 funtów ziarna dziennie. Później zaczęto piec dla wojska chleb, a jeszcze później — suchary.

Pełna racja miesięczna wynosiła około 60 funtów ziarna. Kawalerzysta dostawał 180 funtów, ponieważ miał 2 służących. Przy wyruszaniu na wyprawę wojenną wydawano zwykle żołnierzowi żywność na 15 dni, a czasami na 30. Dowódcą otrzymywał tę samą rację co żołnierz. Wartość jej oceniano na 75 denarów rocznie.

Zapasy żywności dostarczano zwykle dla wojska z Rzymu, ale można było również żywić się na koszt tego kraju, gdzie znajdowało się wojsko.

Znacznie później, już za Juljusza Cezara, zaprowadzono stałe magazyny, które wkrótce otrzymały szerokie zastosowanie.

Roczny żołd żołnierzy wynosił 45 denarów. Wypłacano go albo ze skarbu państwa, albo z kontrybucji nałożonej na podbity naród. Część żołdu potrącano na żywność i odzież.

W r. 376 przed Chr. Licynjusz Stolon (Licinius Stolo) i Sekstus Lateranus (Sextus Lateranus) przeprowadzili

po 10-letniej walce słynne prawa agrarne, czyli t. zw. prawa Licynjusza, które określiły największą ilość ziemi, jaką może posiadać jednostka, poczem resztę ziemi podzielono pomiędzy najbiedniejszych obywateli¹⁾. W ten sposób powstał w Rzymie t. zw. stan średni, który stał się podporą państwa, pozwalając Rzymowi na rozpoczęcie podboju ówczesnego świata.

Na tej drodze Rzym musiał natknąć się na inną republikę— bogatą i potężną Kartaginę.

Właściwie Rzym spotkał się z Kartaginą w walce o interesy handlowe na morzu Śródziemnym, już na 250 lat przed rozpoczęciem pierwszej wojny punickiej²⁾. Próba nawiązania przez Rzym stosunków handlowych z Sardinją natrafiła na opór Kartaginy. Mniej więcej na 100 lat przed wybuchem tej wojny Rzymianie ponowili próbę i chcieli założyć swe kolonie na Korsyce i Sardynji.

Ale wyspy te posiadały olbrzymie znaczenie dla Kartaginy: były one naturalną podstawą w jej stosunkach z północnem wybrzeżem zachodniej części morza Śródziemnego; dostarczały materiału ludzkiego najemnym wojskom kartagińskim, a oprócz tego z Sardynji przywożono do Kartaginy zboże, z Korsyki zaś budulec okrętowy.

ROZDZIAŁ II.

WOJNY PUNICKIE I HANNIBAL.

Wobec ciągłego wzrostu obszaru i potęgi, Rzym mógł już rozstrzygać swe spory siłą zbrojną. Rozruchy na Sycylii wywoływały wmięszanie się obu stron t. j. Rzymu i Kartaginy i posłużyły za pretekst do wypowiedzenia wojny.

Pierwsza
wojna pu-
nicka.

Rozpoczęła się długa i ciężka walka, mająca głębsze znaczenie, niż by się to mogło wydawać na pierwszy rzut oka. Chodziło tutaj nie tylko o zwycięstwo Rzymu lub Kartaginy, ale i o to która rasa — aryjska, czy semicka będzie panować w przyszłości nad światem. Walka między temi rasami już się toczyła w Azji. Już Aleksander Macedoński zburzył Tyr, stolicę semickiej Fenicji, i przez założenie Aleksandrii uniemożliwił jego odbudowę.

¹⁾ Ten sam Licynjusz przeprowadził wówczas jeszcze inne prawo, według którego jeden z konsulów musiał być koniecznien plebejuszem.

²⁾ Rzymianie nazywali Kartagińczyków *Poeni*, stąd też pochodzi nazwa wojen punickich.

Teraz walka ta przerzuciła się do Europy; miejsce Tyru zajęła Kartagina, a walka z nią przypadła rzymskim legionom.

Pierwsza wojna punicka trwała od r. 264 do 241 przed Chr. Działania wojenne toczyły się na Sycylii, południowych wybrzeżach Italji, a głównie na morzu. Po początkowych powodzeniach oręża rzymskiego w bitwach morskich pod wyspami Liparyjskimi (260 r.) i Ecnomos (257 r.), przyszła klęska armji konsula Regulusa pod Tunisem (256 r.). Ale Rzym wykazał niezwykłą energję i w r. 241 zniszczył pod wyspami Egackimi flotę nieprzyjacielską. Armja kartagińska, znajdująca się w Sycylii, została odcięta od swej metropolji i wódz jej Hamilkar Barkas zawarł za zgodą senatu kartagińskiego pokój.

Przegrana wojna pociągnęła za sobą upadek hegemonji kartagińskiej na morzu i utratę Sycylii. Zamiast dawnej floty wojennej, złożonej z 500 okrętów, Kartagina mogła wystawić w okresie drugiej wojny punickiej zaledwie 70 okrętów przeciwko 120 okrętom rzymskim. Sycylię utracili Kartagińczycy już po zawarciu pokoju z Rzymem, a mianowicie w r. 238 przed Chr. Podczas demobilizacji zaciężnych wojsk kartagińskich wybuchł wśród nich na Sycylii bunt, zakończony wymordowaniem dowódców. W rezultacie wyspa ta, jako bezpańska, została zajęta przez Rzymian. Następnie Rzym oświadczył sąsiadującymi z Italją wyspami Sardynją i Korsyką.

Przygotowania
kartagińskie
do drugiej
wojny.

Utrata hegemonji na morzu miała jako następstwo, że dla nowej, ale tym razem pomyślniej, walki z Rzymem, Kartagina musiała stać się silnem państwem lądowem i to oczywiście nie na lądzie afrykańskim, lecz na europejskim. Trzeba było tutaj utworzyć taką podstawę działań, która wobec niepewności morskich linii komunikacyjnych z Kartaginą, zagrożonych przez flotę rzymską, mogłaby dzięki bogactwu i różnorodności własnych środków obejść się bez pomocy metropolji.

Utrata Sycylii pociągnęła za sobą:

1) utratę tego mostu, który tak ułatwiał Kartaginie napad najkrótszą drogą na terytorjum Rzymu i zawsze mógł być łącznikiem pomiędzy metropolją a jej wojskami, działającymi na półwyspie Apenińskim;

2) dążenie Kartaginy do uzyskania zamiast Sycylii jakiejś innej posiadłości, która z jednej strony dałaby Kartaginie wspomnianą podstawę działań, z drugiej zaś uzupełniałaby niedobór finansowy, jaki się wytworzył po utracie Sycylii.

Podstawę taką znaleziono. Za radą Hamilkara Barkasa Kartagina przystąpiła do podboju półwyspu Pirenejskiego. Rzym,

zajęty podbojem dorzecza Padu, czyli t. zw. Galji Cyzalpińskiej (Gallia Cisalpina), nie przeszkadzał rozwojowi wpływów kartagińskich na półwyspie Pirenejskim. Kiedy jednak następca Hamilkara, jego zięć Hazdrubal, zaczął odnosić znaczne powodzenia, Rzym wystąpił i zobowiązał Hazdrubala do nie przekraczania północnego brzegu rz. I b e r u s (Ebro).

Dzięki bogatym kopalniom srebra, znajdującym się w Hiszpanji, podbój jej nie tylko nie kosztował Kartaginy, ale przyniósł nawet poważne zyski. Armja wodzów kartagińskich Hamilkara i Hazdrubala utrzymywała się sama, co dawało jej poczucie niezależności.

Przyzwyczajwszy się do nietroszczenia się o wojsko, Kartagina w okresie wojny, która wybuchnęła wkrótce, przysłała w ciągu 15 lat jej trwania (218 — 203 r. przed Chr.) tylko 12.000 piechoty i 1.500 jazdy, jako posiłki dla armji walczącej w Italji.

W r. 223 Hazdrubal został zabity i wkrótce po jego śmierci na czele wojska stanął, wybrany przez żołnierzy i zatwierdzony przez senat kartagiński, 26-letni syn Hamilkara — Hannibal, wychowany przez ojca w nienawiści do Rzymu.

Młody wódz naczelny doskonale rozumiał, że pozorny spokój Rzymu jest złudny, że nie pozwoli on na dalszy rozwój potęgi kartagińskiej w Hiszpanji i wkrótce wypowie wojnę. Powstała więc konieczność uprzedzenia Rzymu i ujęcia inicjatywy w swe ręce.

Plan
Hannibala.

Jeżeliby inicjatywa przeszła w ręce Rzymu, to mając jako podstawę Sycylję, skierowałby on swe uderzenie wprost na Kartaginę.

Trzebaby było wówczas bronić metropolji i prawie opuścić Hiszpanję, będącą już nie podstawą działań, lecz drugorzędną widownią wojny. Byłoby to załamaniem się całego planu walki z Rzymem, tak wszechstronnie i głęboko przemyślanego przez ojca Hannibala — Hamilkara.

Jeśliby zaś tę inicjatywę uchwyciła w swe ręce Kartagina i, nie czekając na ofensywę rzymską, skierowała swe wojska w granice Italji, to jej przypadłyby korzyści, płynące z zaskoczenia. Przedewszystkiem uniemożliwiłoby to Rzymowi bezpośrednie uderzenie na wybrzeże afrykańskie, następnie możnaby było pozyskać pomoc narodów italskich, niedawno podbitych przez Rzym. Można się było spodziewać, że narody te, które chociaż brały udział w wojnach Rzymian, jednak nie posiadały praw obywateli rzymskich, a więc nie korzystały z owoców rzym-

skich zwycięstw i podbojów, — są niezadowolone i łatwo powsta-
ną przeciw Rzymowi, skoro tylko zdarzy się sposobność do tego.
Powziąwszy zamiar przeniesienia walki do Italji, Hannibal po-
winien był wytknąć sobie najpewniejszą drogę, wiodącą do te-
go celu.

Do Italji można było wyruszyć morzem lub lądem. W razie
obrania drogi morskiej, niezależnie od tego czy podstawą dzia-
łań byłaby Afryka czy Hiszpanja, linji operacyjnej Kartaginy
zagrozało niebezpieczeństwo od strony Sycylii, Sardynji i Kor-
syki. Przecięcie tej linji było równoważne z pozbawieniem armji
waleczącej wszelkich środków do dalszego prowadzenia wojny.
Należało więc pomyśleć o drodze lądowej.

Maszerując do Italji ze swej głównej podstawy działań, t. j.
z Hiszpanji, trzeba było przejść cały kraj od Ebro do Rodanu.
Terytorjum to znajdowało się w rękach ludów wrogich Karta-
ginie, należało więc je podbić. Hannibal, korzystając z tego, że
Rzymianie zajęci byli wojną w Ilirji, złamał warunki pokoju,
zawartego przez Hazdrubala i w latach 220—218 przedsięwziął
szereg wypraw za Ebro, uwieczonych zupełnem powodzeniem
oręża kartagińskiego. Na dalszej drodze do Italji leżały posia-
dłości transalpińskich Gallów, co do których można było przy-
puszczać, że pozwolą Hannibalowi na przemarsz, gdyż znajdowali
się w nieprzyjaznych stosunkach z Rzymem, z powodu niedawne-
go zniszczenia ich kolonij w północnej Italji. Należy zauważyć,
że przygotowania do przyszłej walki z Rzymem prowadzili już
Hamilkar i Hazdrubal. Za ich to czasów nawiązano stosunki
z Gallami, zbadano drogi krainy nadrodańskiej i alpejskiej i za-
warto układy z wodzami poszczególnych plemion. Zjawiając się
w dolinie Padu, Hannibal mógł liczyć jeszcze na jednego sprzy-
mierzeńca, a mianowicie wrogą Rzymowi Macedonję, która wła-
dała wówczas całym Peloponezem. Wtedy Galja Cyzalspińska
byłaby widownią wspólnych działań wojennych wojska kartagiń-
skiego i macedońskiego.

Rozważywszy położenie, Hannibal postanowił przejść Pire-
neje, Rodan i Alpy zejść do północnej Italji, rozbijając napotkane
oddziały rzymskie, spowodować oderwanie się od Rzymu obsza-
rów podbitych i uzupełnić swe wojsko ich ludnością.

Plan ten, zarysowany tutaj w jego postaci początkowej, skry-
stalizował się po bitwie nad jeziorem Trazymeńskim, wyrażając
się w dążeniu do zupełnego zburzenia państwowości rzymskiej.

Kartagina posiadała wojsko zawodowe, złożone z najemni-
ków przeważnie cudzoziemskich. Ojciec Hannibala, Hamilkar,

udając się do Hiszpanji, poprowadził ze sobą stare, wypróbowane kadry afrykańskie, które, uzupełnione przez Iberów, utworzyły w chwili rozpoczęcia drugiej wojny punickiej armję 50-tysięczną. Twórcy tej armji rozumieli, że nie można wzbudzić w najemnikach patryotyzmu, ani tej żądzy zemsty, która wrzała w sercach wszystkich członków t. zw. „lwiego rodu“ — Hamilkara, Hazdribala i samego Hannibala. Starali się natomiast przynajmniej rozwinąć w nich przywiązanie i zupełne posłuszeństwo dla wodza, wzbudzić miłość sławy i wierność znakom oraz zaufanie do dowódców, a zwłaszcza wiarę w niezwyciężoność wodza. Czynnikiem, który przywiązywał barbarzyńców do zwycięskich znaków Hannibala, była również nadzieja łupów.

Wyszkolenie i wychowanie żołnierzy odbywało się prawie wyłącznie drogą doświadczenia, nabywanego podczas ustawicznych wypraw wojennych, stopniowo coraz większych. W wyprawach tych żołnierz hartował się w trudach życia obozowego, przyzwyczajał się do karności, nabierał czei dla porządków wojсковych i osoby naczelnego wodza. Tego rodzaju wychowanie wojska, zapoczątkowane przez Hamilkara i utrzymane przez Hazdribala i Hannibala, spowodowało wysoki poziom jego ducha. Ojczyznę żołnierzy kartagińskich było wojsko, a jedyną władzą — wódz. Nie więc dziwnego, że w wojsku wszystko schylało czoła przed Hannibalem, który stawszy się dzięki osobistym zaletom bożyszczem żołnierzy, należał do nielicznych wodzów, nigdy nie mających do czynienia z buntami żołnierskimi.

Wojsko kartagińskie dzieliło się na oddzielne jednostki taktyczne, które mając na swem czele doświadczonych dowódców, zdolne były do wykonania samodzielnego manewru. W skład wojska wchodziła doskonała i stosunkowo liczna kawalerja, dzieląca się na ciężką i lekką.

Dowodzona przez ludzi wychowanych w szkole Hamilkara, ciężka kawalerja umiała nietylko zadawać druzgoczące uderzenia, lecz także manewrować na polu walki. Była ona tak karna, że nie uganiała się za zdobyczą, lecz ślepo wykonywała rozkazy wodza. Stanowiła więc najzupełniej regularne oddziały, które można nazwać „kirasjerami starożytności“. Sprzymierzeńcy Hannibala, Numidyjczycy, dostarczali mu bardzo dobrej lekkiej kawalerji.

Naogół wojsko kartagińskie posiadało dużą wartość bojową. Związane ściśle z wodzem, mające dzięki ustawicznym zwycięstwom dużo wiary w siebie, bogate w doświadczenie bojowe, zdobyte w Afryce a później w Hiszpanji i Galji, wojsko to, chociaż

było zlepkiem różnych narodów i plemion, przedstawiało znakomite narzędzie walki, przynajmniej w ręku takiego wodza, jakim był Hannibal.

A był to jeden z największych wodzów, jakich znają dzieje ludzkości.

Nie mając tej pełni władzy, którą przeważnie posiadali inni genjalni wodzowie, jak Aleksander Wielki, Juljusz Cezar, Fryderyk Wielki i Napoleon, Hannibal, pozostawiony bez żadnej prawie pomocy przez krótkowzroczny, i niechętny mu senat kartagiński, prowadził pomimo to własnymi siłami 16-letnią walkę z tak potężną organizacją państwową, jak Rzym i omal nie startł jej z powierzchni ziemi.

Podobnie jak Napoleon, Hannibal zakończył swoją działalność wodza klęską, ale i ten smutny koniec nie zaćmił jego sławy jako geniusza w dziedzinie strategji i taktyki.

Tytus Liwjusz, Rzymianin nienawidzący Hannibala, daje jednak taką jego charakterystykę: „Od samego początku Hannibal zwrócił na siebie uwagę i zyskał miłość całego wojska. Ze szczególną sympatją spoglądali nań starzy weterani, znajdujący w jego rysach uderzające podobieństwo do ojca, ich ulubionego wodza. Wkrótce jednak jego własne zalety przywiązały doń jeszcze więcej serca wszystkich. I rzeczywiście nikt nigdy nie łączył w takim stopniu w swym charakterze umiejętności słuchania i rozkazywania, jak Hannibal, przeto trudno było rozstrzygać kto go więcej lubił wódz czy wojsko. Jego zawsze wybierał Hazdrubal, kiedy trzeba było wykonać jakiegokolwiek przedsięwzięcie, wymagające dużej stanowczości i odwagi. Żołnierze zaś nikomu nie okazywali takiego zaufania jak jemu, gdy nimi dowodził. Nikt nie przewyższał go w czasie niebezpieczeństwa odwagą, ani zimną krwią. Żadne trudy nie mogły złamać jego sił fizycznych i ducha. Był jednakowo wytrzymały na chłód i gorąco. Nader wstrzemięźliwy w używaniu pokarmu i napojów, jadł i pił tyle tylko, ile wymagała konieczność. Na sen poświęcał tylko czas wolny od pracy, nie szukając dla spoczynku ciszy ani wygodnego łóża. Żołnierze widzieli go nieraz w pierwszych linjach, śpiącego na gołej ziemi w płaszczu żołnierskim. Wyróżniał się od innych nie wspaniałością szat, lecz dobrą bronią i końmi. Celował również w całym wojsku zarówno w pieszej jak i konnej walce. Wreszcie pierwszy zawsze szedł do boju i ostatni schodził z pola walki“.

Ponieważ inicjatywę w nowym okresie wojny musiała ująć w swe ręce Kartagina, przeto Hannibal pierwszy przeszedł do dzia-

łań zaczepnych. Powodzenia, jakie towarzyszyły przejściu przezeń rz. Ebro i przygotowujący się sojusz z Gallami, mieszkającymi w dolinie Padu, skłoniły go do rzucenia wyzwania Rzymowi.

Uderza na miasta wschodniego wybrzeża Hiszpanji, znajdujące się pod protektoratem rzymskim, opanowuje je, a później po 8-miesięcznem oblężeniu zdobywa najbogatsze i najpotężniejsze z nich — Sagunt i burzy je. Jednocześnie w dolinie Padu wybuchają powstania Gallów. Powodzenia Hannibala w Hiszpanji z jednej strony skierowują tam uwagę Rzymu, z drugiej zaś podrywają powagę rzymskiego mocarstwa u sąsiednich narodów.

Na żądanie Rzymu wydania Hannibala, Kartagina odpowiada oczywiście odmownie.

Rozpoczyna się t. zw. druga wojna punicka, niezmiernie ważna dla historii wojskowej ze względu na nieśmiertelne czyny Hannibala oraz ogromny rozwój sztuki wojennej Rzymian podczas tej wojny.

Zreorganizowawszy rzymską milicję na podstawie doświadczeń, wysnutych z toczących się walk, utalentowany wódz rzymski, Scypjon Afrykański, uczynił z niej narzędzie do pokonania Hannibala, a później do zdobycia dla Rzymu panowania nad światem.

W początkach maja 218 r. przed Chr. Hannibal na czele 46.000 piechoty i kawalerji oraz 37 słońi wyruszył z Nowej Kartaginy do Italji. Nie ulega żadnej wątpliwości, że należało w jakiś sposób osłonić drogę, wynoszącą przeszło 1500 km, która miała go oddzielać od podstawy działań w Hiszpanji. W tym celu Hannibal w pewnych miejscach pozostawił dość silne oddziały, w innych rozgromił plemiona stawiające mu opór, lub zawarł ugodę z temi, które się nie broniły.

Początek
wojny.
Szkic Nr. 4.

Pierwszą troską w dziedzinie zapewnienia bezpieczeństwa linii komunikacyjnej były działania na wybrzeżu i pod Saguntem. Zniszczenie miast, sprzymierzonych z Rzymem, zapewniało bezpieczeństwo dla podstaw i linii działań. Celem dalszego utrzymania w swem ręku Hiszpanji, Hannibal pozostawił tutaj 16.000 ludzi¹⁾. Przeprowadziwszy się później przez Ebro i podbiwszy plemiona, mieszkające między tą rzeką a Pirenejami, zostawił na tym obszarze 10.000 ludzi.

Po przejściu Pirenejów i pozyskaniu sobie wodzów gallijskich, mógł już spokojnie i stosunkowo bezpiecznie odbywać dalszą drogę ku Rodanowi. Pokonawszy opór wojowniczych górali,

¹⁾ Nie wchodzili oni w liczbę tych 46.000, o których mówiliśmy poprzednio.

Hannibal przeprowił się przez Rodan i tutaj dowiedział się, że rzymska armja Publjusza Korneljusza Scypjona (Publius Cornelius Scipio), stoi pod Massilią (dzisiejsza Marsylja).

Chcąc jak najprędzej wtargnąć do północnej Italji, aby pomóc powstaniu Gallów, Hannibal postanowił nie toczyć walki z armją Scypjona i pod osłoną całej kawalerji i słoni¹⁾, ruszył na północ doliną Rodanu, a później skręcił ku Alpom.

W połowie października schodził on już na równinę dzisiejszej Lombardji. Przemarsz z Hiszpanji do Italji kosztował Hannibala drogo: po 5½ miesięcznym marszu²⁾, armja jego, zbliżając się do Padu, liczyła około 20.000 piechoty i 6.000 kawalerji, t. j. straciła 10.000 ludzi.

Plany
Rzymu.

Rzym niezupełnie jeszcze zdawał sobie sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa i rozrzucił swe siły.

Jedną armję, pod dowództwem konsula Publjusza Korneljusza Scypjona, złożoną z 23.800 ludzi, skierowano na spotkanie Hannibala do Massilii, a drugą, dowodzoną przez konsula Tytusa Sempronjusza (26.000 ludzi) do Sytylji, celem zagrożenia Kartaginie. Oprócz tego trzecią armją z pretorem Manljuszem na czele, wysłano w dolinę Padu, celem stłumienia tam powstania Gallów. Według rachuby Rzymian, Hannibal przed dojściem do podnóża Alp powinien był ponieść takie straty, że nie będzie trudno tutaj, lub nawet nad Rodanem zorganizować opór przy pomocy miejscowych mieszkańców. Armja Sempronjusza miała przeprowić się z Sytylji do Afryki dopiero na wiadomość, że Hannibal został zatrzymany w Galji i w żaden sposób nie zdąży na pomoc Kartaginie. Chociaż te rozważania wydawały się zasadniczo słuszne, Rzym sam przygotował swe klęski, rozrzucając siły i stawiając na ich czele 2 konsulów.

Konsulowi Scypjonowi nie udało się przeszkodzić Hannibalowi w przeprowie przez Rodan. Dowiedziawszy się, że Hannibal wyruszył do Italji, skierował on część swoich sił do Hiszpanji³⁾, a na czele reszty wyruszył w dolinę Padu, ażeby tutaj wspólnie z Manljuszem zatrzymać wroga. Po przybyciu do północnej Italji, zebrał znajdujące się tam oddziały, ściągnął legjony Manljusza i postanowił, przeprowiwszy się przez Pad, spotkać Hannibala na linii rz. Ticinus (dzisiejsze Ticino). Wiedocznie rzeka ta miała stanowić linję obronną Scypjona.

¹⁾ Osłona ta utworzyła później jego straż tylną.

²⁾ W tej liczbie 15 dni zużytych na przejście przez Alpy.

³⁾ Dowodzi niemi brat jego Genjusz Korneljusz Scypjon (Gnaeus Cornelius Scipio).

W rzeczywistości popełnił on jakiś błąd, wychodząc nie na lewy, lecz na prawy brzeg rzeki, po którym posuwał się Hannibal, to też wkrótce obydwaj przeciwnicy spotkali się. O zbliżaniu się Rzymian zawiadomił Hannibala wysłany naprzód oddział kawalerji.

Siły Hannibala wynosiły 19.000 piechoty i 6.000 kawalerji ¹⁾, a Scypjona — 20.000 piechoty i 2.000 kawalerji.

Kiedy siły obydwóch przeciwników zbliżyły się, Hannibal i Scypjon wyruszyli każdy na czele swojej kawalerji, ażeby osobiście przeprowadzić rozpoznanie. Teren nadawał się w zupełności do bitwy kawalerji, ponieważ dolina rz. Ticinus tworzy tu otwartą równinę. W tych warunkach zwycięstwo Kartagińczyków, rozporządzających znacznie liczniejszą i lepszą jazdą, było prawie przesądzone.

Bitwa nad rz.
Ticinus.
Szkic Nr. 5.

Obie strony uszykowały się do walki, opierając jedno skrzydło o rzekę.

Cztery tysiące kawalerji iberyjskiej tworzyło środek szyku Hannibala, Numidyjczycy zaś stanęli na skrzydłach.

Szyk Scypjona składał się z 2 linii: w pierwszej stanęła lekka piechota (*velites*), mając na skrzydłach oddziały kawalerji gallijskiej, w drugiej kawalerja rzymska.

Plan Hannibala polegał na tem, że kawalerja iberyjska miała wykonać uderzenie czołowe, a numidyjska oskrzydlić z obydwóch stron nieprzyjaciela i uderzyć na lekką piechotę rzymską, gdy wycofa się za drugą linię.

Plan ten został ściśle wykonany i uwieńczony pełnem powodzeniem. *Velites* tak szybko wycofali się pod naporem Iberów, że nawet nie zdążyli wyrzucić swych włóczni. Nastąpiło starcie kawalerji iberyjskiej z rzymską; walczone ze zmiennem szczęściem, przytem Rzymianie częściowo w szyku pieszym. Tymczasem Numidyjczycy, oskrzydliwszy Rzymian, wpadli na lekką piechotę, rozbili ją i uderzyli na tyły kawalerji rzymskiej. Spowodowało to ucieczkę Rzymian. Hannibal nie ścigał, gdyż w pobliżu znajdowała się jeszcze piechota rzymska. Uporządkował swoją kawalerję i chciał czekać na Scypjona, ale otrzymawszy wiadomość, że konsul rzymski, ranny w walce i przygnębiony niepowodzeniem, nakazał odwrót za Pad, ruszył szybko naprzód. Udało mu się doścignąć Scypjona podczas przeprawy i wziąć do niewoli jego straż tylną (600 ludzi).

¹⁾ Z tego 4.000 iberyjskiej i 2.000 numidyjskiej.

Bitwa nad rz. Ticinus zasługuje na uwagę, jako próba na małą skalę przyszłego manewru kanneńskiego, t. j. głębokiego oskrzydlenia nieprzyjaciela z obu stron, połączonego z uderzeniem na tyły. Należy przytem zauważyć, że Hannibal uderzył pierwszy i w chwili walki umiał uzyskać przewagę liczebną. Niepowodzenie Rzymian łatwo tłumaczy się mieszanym szykiem piechoty i kawalerji. Piechota, wycofując się za drugą linię, nie umiała czy też nie mogła przejść przez luki między oddziałami kawalerji i w ten sposób przeszkodziła jej w przeciwnatarciu.

To pierwsze zwycięstwo Hannibala miało dość poważne skutki polityczne: plemiona galijskie, walczące po stronie Rzymu, opuściły teraz szeregi rzymskie, przechodząc na stronę Hannibala. Pod względem strategicznym bitwa ta jakgdyby rozszczepiła myśl operacyjną wodzów rzymskich, kierując ją, jak to później zobaczymy, w dwie przeciwległe strony. Potrzeba było aż tak strasznej nauki, jak bitwa pod Kannami, aby te dwa kierunki złąły się w jeden, który, najwięcej odpowiadając wytworzonemu położeniu, zmusił Rzym do rozpoczęcia walki na wyczerpanie.

Bitwa
nad Trebbią
Szkic Nr. 6

Po bitwie nad rz. Ticinus, Scypjon cofnął się na prawy brzeg Padu i ruszył ku górnemu biegowi rz. Trebbii, gdzie zajął stanowisko w górzystym terenie, utrudniającym działania jazdy kartagińskiej. Wkrótce połączył się z nim konsul Sempronjusz (Titus Sempronius), dzięki czemu armja rzymska wzrosła do 40.000 ludzi.

Hannibal powoli posuwał się za cofającymi się oddziałami Scypjona i zatrzymał się w odległości 6 km od obozu rzymskiego. Chciał on koniecznie wciągnąć nieprzyjaciela do walki; potrzebne mu było zwycięstwo, o którym ani chwili nie wątpił, zdając sobie dokładnie sprawę ze swej przewagi taktycznej, jak również z posiadania lepszych i doświadczeńszych dowódców, aniżeli Rzymianie. Musiał on również ruszyć szybko naprzód, żeby dostarczyć swym sprzymierzeńcom zdobyczy i uwolnić ich kraj od nader uciążliwego pobytu armji kartagińskiej. Dłuższy pobyt Kartagińczyków w Galji mógł wpłynąć nader ochładzająco na sprzymierzeńców, idąc jednocześnie na rękę Rzymianom, którzy już rozpoczęli w tym kierunku propagandę. Ale szturmować ufortyfikowane stanowiska Rzymian nad Trebbią było niemożliwością, gdyż falanga kartagińska nie nadawała się zupełnie do tego. Należało więc w jakiś sposób wyciągnąć Rzymian z ich umocnień i zmusić do przejścia na lewy brzeg Trebbii.

Według danych rozpoznania, przeprowadzonego osobiście przez Hannibala, brzeg ten był otwartą równiną, dającą swobodę ruchów falandze kartagińskiej i pozwalającą Kartagińczykom wykorzystać swą przewagę kawalerji.

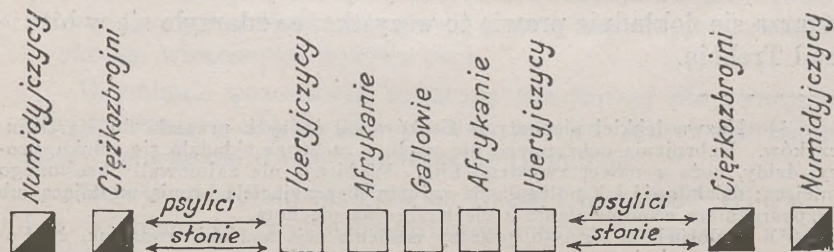
Rzymianie poszli na rękę Hannibalowi. Już po bitwie nad rz. Ticinus w obozie rzymskim zaznaczyły się dwa przeciwne kierunki. Jedni uważali, że interes Rzymu wymaga uchylania się od walki i przedłużania wojny, ażeby wygrać czas na wyćwiczenie nowozaciężnych legjonów i pozyskanie sobie obecnych sprzymierzeńców Hannibala. Taki był pogląd konsula Korneliusza Scypjona, znajdującego się pod wrażeniem bitwy nad rz. Ticinus. Drudzy uważali, że należy jak najprędzej pozbyć się walną bitwą grożącego niebezpieczeństwa, t. j. armji Hannibala.

Domagała się tego opinja publiczna Rzymu, którą podzielał drugi konsul Sempronjusz, pragnący przed nowymi wyborami konsulów wykazać się jakimś świetnem zwycięstwem.

Otrzymawszy od doskonale zorganizowanego wywiadu informujące o nastroju Sempronjusza, Hannibal postanowił je wykorzystać. Zaczął więc drażnić Rzymian, pustosząc wsie w pobliżu ich obozu.

Wysyłając naprzód małe oddziały, pozwolił Rzymianom odnieść kilka drobnych zwycięstw, aby wzbudzić w nich wiarę w pomyślny wynik walnej bitwy z całą armją kartagińską. Wreszcie pewnego dnia grudniowego 218 r. przed Chr., kiedy skutek choroby Scypjona dowództwo armji rzymskiej spoczywało całkowicie w rękach Sempronjusza, kawalerja numidyjska, przeprawiwszy się przez Trebbię, ruszyła ku obozowi rzymskiemu i po krótkiej walce zaczęła cofać się. Niezdecydowane działania Numidyjczyków pociągnęły Sempronjusza, który rzucił przeciwko nim całą swą kawalerję i popartszy ją piechotą posłał w pościg za nieprzyjacielem. Następnie wyprowadził armję swą z obozu i rozpoczął przeprawę na lewy brzeg Trebbii.

Oddziały Hannibala stanęły w szyku bojowym.



Ponieważ szyk bojowy Kartagińczyków był krótszy od rzymskiego, przeto Hannibal przedłużył go, postawiwszy na skrzydłach słonie oraz *psylitów*¹⁾. Kawalerja kartagińska zajmowała dłuższy front od rzymskiej, dzięki czemu mogła z łatwością oskrzydlić ją z obydwóch stron.

Trzymając się w środku obronnie, Hannibal postanowił dokonać dwustronnego oskrzydlenia armji Sempronjusza. Oprócz tego istnieją wiadomości, że ukryty przezeń w zasadzce na polu walki 2-tysięczny oddział, złożony z wyborowych żołnierzy pod dowództwem brata Hannibala Magona, miał uderzyć na Rzymian *z tyłu*²⁾.

Bitwa rozpoczęła się starciem *psylitów* Hannibala z *welitami* Sempronjusza. Odwoławszy tę lekką piechotę, Hannibal rozkazał swej kawalerji przejść do natarcia. Jedna część kawalerji kartagińskiej odrzuciła z łatwością kawalerję rzymską i ścigała ją ku Trebbii, druga zaś uderzyła na piechotę rzymską z flank i *z tyłu*.

W tej samej chwili nastąpiło również starcie piechoty. Galowie nie wytrzymali natarcia Rzymian i środek Hannibala został przełamany. Zwycięski środek Sempronjusza, pochłonięty pościgiem, ruszył za uciekającymi w stronę Placencji i ostatecznie opuścił pole walki. Miało to dwojaki skutek — w danej chwili uratowało Hannibala, później zaś zmniejszyło rozmiary klęski poniesionej przez armję rzymską.

Obydwa skrzydła Rzymian, porzucone przez swój środek, otoczone ze wszystkich stron przez lekką piechotę, kawalerję i oddział Magona, zostały prawie doszczętnie zniszczone. Nielu tylko zdołało połączyć się z oddziałami, cofającymi się na Placencję, lub ratować się ucieczką do swego obozu na prawym brzegu Trebbii. Tej samej nocy Scypjon z załogą obozu i niedobitkami wycofał się ku Placencji, gdzie połączył się z Sempronjuszem, t. j. właściwie z oddziałami jego środka.

Bitwa nad Trebbią była już *generalną próbą* przyszłej bitwy pod Kannami. Jak zobaczymy niżej, pod Kannami powtarza się dokładnie prawie to wszystko, co zdarzyło się w bitwie nad Trebbią.

¹⁾ Nazwa lekkiej piechoty u Greków, od których przeszła do Kartagińczyków. Uzbrojenia ochronnego nie mieli, a zaczepne składało się z łuku, procy, dzidy, noża a nawet zwykłego kija. W bitwie nie zajmowali określonego miejsca; działalność ich polegała na rażeniu nieprzyjaciela bronią miotającą lub bezpośredniem współdziałaniu z ciężkbrojną piechotą.

²⁾ Delbrück, I str. 350, przeczy istnieniu tej zasadzki, uważając, że Polibjusz, który mówi o tem, został wprowadzony w błąd.

Wynikiem klęski Rzymian nad Trebbią było ogólne powstanie ludów celtyckich w całej północnej Italji. Około 60.000 piechoty i 4.000 kawalerji powiększyło armję Hannibala.

Rzymianie musieli powstrzymać marsz Hannibala, kierującego się do środka ich posiadłości.

Bitwa
nad jeziorem
Trazymeń-
skiem.
Szkic Nr. 7.

Rzym, oprócz już posiadanych 5 legjonów, wystawił jeszcze cztery, razem około 110.000 ludzi, ale zamiast skoncentrować te siły, porozrzucał je po dawnemu: Korneljusza Scypjona wysłano z 2 legjonami do Hiszpanji, 1 legjon — na Sycylję, 1 — do Sardynji, 1 — do Tarentu. W ten sposób do działań na drugo-gorzędnych widowniach wojny przeznaczono 5 legjonów, a tylko cztery miano użyć przeciw Hannibalowi na głównej widowni działań wojennych w Italji. Ale nawet i te 4 legjony były podzielone na 2 części: jedna pod dowództwem konsula Serwiljusza znajdowała się na wschód od Apeninów, pod Rimini, druga, dowodzona przez Flaminjusza (Gaius Flaminius), na zachód od nich pod Aretium.

Wierny swemu zasadniczemu planowi, polegającemu na poderwaniu autorytetu nieprzyjaciela i pozbawieniu go sprzymierzeńców, a dopiero wówczas zadaniu ostatecznego ciosu—Hannibal postanawia skierować się początkowo do zachodniej, a później południowej Italji.

Należy omówić linję marszu Hannibala.

Jeśliby poszedł do Italji zachodniej najkrótszą drogą przez Rimini, to musiałyby zetknąć się z Serwiljuszem. Wtenczas Flaminjusz mógłby albo zagrozić linji operacyjnej Hannibala, albo też połączyć się z Serwiljuszem, co zmusiłoby wodza kartagińskiego z jego 40-tysięczną armją do walki z 60.000 Rzymian. Jeżeliby zaś maszerował wprost na Flaminjusza, to trzeba byłoby stoczyć z nim walkę w górzystym terenie, w którym szyk manipularny legjonu uzyskiwałby przewagę nad falangą. Była jeszcze trzecia droga przez Luccę i wzdłuż górnego biegu rzeki Arno, która pozwalała obejść lewe skrzydło Flaminjusza, ale droga ta prowadząca przez błota zdawała się prawie niedostępna, zwłaszcza w okresie wiosennego wylewu rzek.

Rzymianie pozostawili tę drogę bez żadnej obserwacji, nie przypuszczając, aby mogły po niej przejść jakieś znaczniejsze siły. Tę właśnie drogę wykorzystał Hannibal.

Ruszył on doliną rz. Taro na Luccę i błota pod Clusium i po 4 dniach niezwykle uciążliwego marszu po wodzie i błocie, straciwszy mnóstwo koni i zwierząt jucznych, wszedł wreszcie

w bogate doliny Etrurji. Hannibal liczył między innemi na to, że marsz jego odciągnie Flaminjusza od armji Serwiljusza, i nasunie możność rozbicia go oddzielnie.

Wódz kartagiński dobrze wiedział o pewności siebie Flaminjusza, który był wysokiego mniemania o swych zdolnościach strategicznych, jakich w rzeczywistości bynajmniej nie posiadał. Trzeba więc było zmusić go do stoczenia bitwy, jak to w swoim czasie zdarzyło się nad Trebbią z podobnie ambitnym i nieudolnym Sempronjuszem.

Kawalerja Hannibala rozpoczęła szereg zagonów, które niszcząc kraj, dały jej bogatą zdobycz.

Wiadomości o tem docierają do Rzymu i do Flaminjusza. Rada wojenna, zwołana przezeń, żądała, aby konsul czekał na połączenie się z Serwiljuszem, ale Flaminjusz, nie chcąc dzielić z nikim sławy przyszedłego zwycięstwa, ruszył ażeby przeciąć drogę armji kartagińskiej. Hannibal jednak zdążył już zbliżyć się do jeziora Trazymeńskiego (*l a c u s T r a s i m e n u s*). Tutaj, wykorzystując nieostrożność nieprzyjaciela, właściwości terenu i mgłę, urządził zasadzkę i kiedy armja Flaminjusza przeciągała przez wąską ciaśninę między górami a jeziorem, uderzył wszystkimi swojemi siłami z trzech stron na Rzymian. Panika ogarnęła oddziały rzymskie, które w gęstej mgle nie mogły odróżnić swoich od nieprzyjaciół. Przeszło 15.000 Rzymian poległo na polu walki, około 10.000 rozbiegło się, uciekając do Rzymu, a 6.000 przebiło się na południe w kierunku m. *P e r u s i a* (dzisiejsza Perugia), ale niedobitków zniszczyła ścigająca ich kawalerja kartagińska. Kawalerję wysłaną przez konsula Serwiljusza na pomoc Flaminjuszowi, rozbito i częściowo wzięto do niewoli.

Bitwa nad jeziorem Trazymeńskim (217 r. przed Chr.) jest właściwie uderzeniem na kolumnę marszową nieprzyjaciela. Ponieważ tym razem cały szysk bojowy Hannibala był rozczłonkowany na stokach gór i u wylotów poprzecznych dolin, a poszczególne oddziały (Gallowie, łucznicy balearscy i kawalerja) musiały działać samodzielnie, to bitwa całkowicie wykazała zdolności i zaradność poszczególnych dowódców, zwłaszcza dowódców kawalerji. Natomiast ujemny sąd musi wywołać działanie tej grupy Rzymian, złożonej z 6.000 ludzi, która zdoławszy się przebić w stronę *P e r u s i i*, nie uważała za stosowne przyjść z pomocą towarzyszom broni, znajdującym się w krytycznem położeniu¹⁾.

1) Podobnie postąpił w bitwie nad Trebbią konsul Sempronjusz.

Wiadomość o przegranych bitwach wywarła w Rzymie wstrząsające wrażenie, tem więcej, że zwycięzca był stosunkowo niedaleko, a o jego dalszych planach, wśród których mógł być i marsz na Rzym, nie wiedziano. Senat rzymski postanowił uciec się do ostatecznego środka — wybrać dyktatora. Wybrano Kwintusa Fabjusza Maximusa (Quintus Fabius Maximus), który z kolei wyznaczył na dowódcę kawalerji (magister equitum) Marka Minucjusza Rufusa (Marcus Minutius Rufus).

Walka
na wyczer-
panie.
Szkic Nr. 8.

Fabjusz, starszy już człowiek, mający niejedną zasługę bojową, łączył w sobie męstwo i stanowczość ze znaczną zdolnością przewidywania i ostrożnością. Tym razem była potrzebna zwłaszcza ta ostatnia, gdyż główne narzędzie walki, wojsko, pozostawiało dużo do życzenia. Ponieważ Fabjusz miał całkiem wyraźny plan dalszych działań, więc zajmijmy się teraz wyłożeniem i oceną planów stron obu.

Obydwa plany przewidywały walkę na wyczerpanie.

Zdawałoby się, że w celu odniesienia szybkiego i stanowczego zwycięstwa, Hannibal powinien był koniecznie ruszyć na Rzym i zdobyć go. Rzym, podobnie jak Paryż w dzisiejszej Francji, był tym ośrodkiem, sercem i głową ówczesnej Italji, którego zdobycie spowodowałoby upadek całego państwa rzymskiego. Ale Hannibal nie poszedł na Rzym, ani po zwycięstwie nad jeziorem Trazymeńskim, ani po Kannach, kiedy droga do stolicy stała otworem.

Nie rozumieli tego nawet najbliżsi jego współpracownicy. Wódz kawalerji kartagińskiej, Maharbal, jest autorem znanego powiedzenia, że Hannibal umie zwyciężać, ale nie umie wykorzystać swych zwycięstw.

Hannibal jednak miał słuszość. Jak zobaczymy dalej, zwycięstwo kanneńskie kosztowało Kartagińczyków około 5,700 zabitych i 20,000 rannych, z których część dopiero po kilku tygodniach mogła wrócić do szeregów. Bezpośrednio po bitwie Hannibal miał wszystkiego około 25.000 ludzi, z którymi nietylko nie mógł rozpocząć oblężenia Rzymu, ale nawet wątpliwe było, czy uda się mu wznieść tam popłoch. Nieco później, kiedy uzupełnił swą armję, powiększając ją do 50 czy 60 tysięcy, mógł brać w rachubę oblężenie Rzymu.

Ale Rzym był miastem dużem i dobrze ufortyfikowanym; t. zw. mur Serwjusza Tuljusza, wzniesiony prawdopodobnie w okresie wojen samnickich, miał przeszło milę obwodu. Olbrzymie niezabu-

dowane place, znajdujące się za tym murem, mogły pomieścić wszystko, co uciekło tutaj z innych okolic kraju. Rzym, jako duże miasto handlowe oraz stolica kraju, był zaopatrzony w środki żywności wszelkiego rodzaju. Gdyby Hannibal panował na morzu, to mógłby, mając 50 czy 60 tysięcy ludzi, myśleć o oblężeniu Rzymu. Ale panami morza byli Rzymianie. W tych warunkach wódz kartagiński, oblegając Rzym, musiałby żywić swą armję miejscowymi środkami. Trzeba byłoby zorganizować olbrzymie dowozy, a później prowadzić je przez wrogie okolice, w pobliżu licznych miast nieprzyjacielskich. Do ochrony tych dróg należałoby użyć znacznych sił, które musiałyby być porozrzucane. Rzymianie więc łatwo mogliby zniszczyć rozproszone oddziały kartagińskie. Kartagińska armja oblężnicza, rozdzielona przez Tyber na 2 części, byłaby narażona na wycieczki liczniejszej od niej załogi miasta. Wreszcie główny atut wodza kartagińskiego, jego liczna kawalerja, byłby zupełnie bezużyteczny. Jeśli Hannibal nie posiadał środków potrzebnych do oblężenia Canusium, to oczywiście nie mógł odważyć się na oblężenie Rzymu. W razie niepowodzenia, straciłby sojuszników oraz musiałby wracać do Kartaginy, nie urzeczywistniwszy marzenia, piastowanego od lat dziecinnych.

Hannibal niewątpliwie zdawał sobie sprawę z położenia i doskonale rozumiał, że posiadane przezeń środki nie wystarczały bynajmniej do oblężenia i szturm Rzymu. Dlatego też opracował zupełnie inny plan działań.

Chodziło już nie o zniszczenie samego Rzymu, lecz o stopniowe dezorganizowanie państwa rzymskiego, lub przynajmniej o zasadniczą zmianę jego stosunku do Kartaginy. Plan Hannibala polegał na kolejnem odbieraniu Rzymowi wszystkich środków dalszego prowadzenia walki, a zwłaszcza sprzymierzeńców, których przeciągał na swoją stronę, i terytorjów potrzebnych do wyżywienia oddziałów kartagińskich oraz na poderwaniu powagi Rzymu wśród ludów Italji. W tym celu, natychmiast po wkroczeniu do Italji, oświadczył, że przyszedł tutaj uwolnić ludy półwyspu Apenińskiego z pod panowania Rzymian. Po każdej bitwie Hannibal uwalniał bez wykupu wziętych do niewoli sprzymierzeńców Rzymu, aby ci rozgłaszali po całym kraju jego zamiary i wspinałomyślność. Liczył na to, że 2/3 ludności Italji, złożone z podbitych przez Rzym ludów, nie będzie chciało znosić nadal jarzma rzymskiego, i że nawet miasta, założone jako kolonje rzymskie, poważnie zastanowią się nad tem, czy warto wiązać swe losy z losami metropolji. Rachuby te, chociaż się nie sprawdziły, jednak miały poważne uzasadnienie. Dla Hannibala rozbięcie wojska

rzymskiego nie było wstępem prowadzącym do zdobycia stolicy, stanowiło ono raczej jeden ze składników ogólnego planu, zmierzającego do zburzenia państwowości rzymskiej. Dlatego też nie uchylał się od walki, a nawet szukał jej, ale walka nie dawała mu tych wyników, jakie osiągnie w przyszłości drugi genjusz wojskowy, Napoleon, który słusznie mówił, że pomiędzy wygranymi przezeń bitwami leżą całe państwa.

Zdobycie Rzymu było tym ostatecznym ciosem, który Hannibal mógł zadać wrogowi dopiero po pozbawieniu go wszystkich środków dalszego prowadzenia walki, po oderwaniu odeń wszystkiego, co tylko oderwać było można, po zburzeniu tego, co z taką wytrwałością i takimi ofiarami stworzyli Rzymianie. Rzym jednak rozporządzał tak olbrzymimi zasobami, jego organizacja państwowa była tak silna, a powaga w ówczesnym świecie politycznym tak wielka, że droga wybrana przez Hannibala, t. j. walka na wyczerpanie, nie rokowała prędkich wyników.

Co się tyczy Rzymian, to przeszli oni również w osobie Fabjusza Maximusa, popieranego pod tym względem przez senat, do walki na wyczerpanie.

Sądząc już z pierwszych walk, kartagińscy dowódcy i żołnierze stali znacznie wyżej pod względem taktycznym od Rzymian. Wynikało stąd, że Rzymianie powinni byli uchylać się od walki. Z drugiej strony okazało się, że wojsko Hannibala nie miało dość siły, aby atakować Rzymian w ich umocnionych obozach, jak również nie miało środków potrzebnych do oblężenia tych obozów, jak również miast stawiających mu opór.

Rzymianie oblegli i zdobyli Kapuę prawie przed oczyma Hannibala, który nie mógł przełamać ich linii i daremnie usiłował marszem na Rzym zmusić ich do zaprzestania oblężenia. Wskutek tego Rzymianie mogli zająć się oblężeniem i ukaraniem miast, które przeszły na stronę Hannibala. Następnie mieli oni obszerne pole do pomyślnej walki z wodzem kartagińskim na innych teatrach działań wojennych, skąd mógł on otrzymać posiłki oraz środki do dalszego prowadzenia wojny.

Fabjusz Maximus nawiązał styczność z przeciwnikiem, którą później stale utrzymywał. Za każdym jednak razem, gdy mu się zdawało, że Hannibal chce nań uderzyć, uchylał się od walki, odprowadzając swą armję w bezpieczne miejsce.

Jednocześnie jednak nękał wodza kartagińskiego ustawicznymi napadami na tyły i linje komunikacyjne oraz miejsca, z któ-

rych Hannibal mógłby stworzyć sobie pewnego rodzaju podstawy działań. Wódz rzymski starał się zacieśniać stopniowo teren działania Hannibala i nie dopuszczać doń dopływu środków z zewnątrz, t. j. Kartaginy i krajów podległych jej w Europie.

Była to ta sama walka na wyczerpanie, którą rozpoczął Hannibal, ale obiecująca lepsze wyniki, gdyż Kartagińczycy znajdowali się w kraju nieprzyjacielskim i wobec panowania na morzu floty rzymskiej, łączność ich z Afryką była przypadkowa i niepewna, podczas gdy Rzymianie prowadzili walkę u siebie, mając pod ręką wszelkie zasoby ludzkie i materjałowe.

Jednak strategia Fabjusza, nazwanego za ten sposób działania Kunktatorem (*cunctator*), miała również wielu przeciwników. Uboższa część obywateli rzymskich, niechętnie znosząca ciężką wojnę z Kartaginą, uważała jej przedłużanie za rujnujące. Wytworzyła się agitacja demagogiczna przeciwko ostrożności, stanowiącej istotę strategii Kunktatora. W tej agitacji wzięło udział dużo osób z armji Fabjusza, na czele których stanął jego najbliższy pomocnik, Minucjusz Rufus, zwolennik energicznego sposobu działania. Udało mu się uzyskać w drodze plebiscytu, równe prawa z dyktatorem, z czego postanowił niezwłocznie skorzystać. Hannibal, doskonale poinformowany o tem, co się działo w Rzymie, a między innemi o charakterze wyższych dowódców rzymskich, zastosował względem Minucjusza Rufusa ten sam sposób, co względem Sempronjusza i Flaminjusza. Pozwolił mianowicie Minucjuszowi odnieść kilka zwycięstw miejscowych, a potem urządził nań zasadzkę, w której Minucjusz omal nie zginął. Wyratowany przez Fabjusza, Minucjusz, straciwszy wiarę w siebie, uznał słuszność działania dyktatora i zrzekł się swych pełnomocnictw, stając się po dawnemu podwładnym Fabjusza.

Bitwa
pod Kannami
216 r. przed
Chr.
Szkic Nr. 9.

Posłuszeństwo wykazane przez Minucjusza pozostało bez następstw, natomiast, nadany przezeń i jego zwolenników, impuls do zniesienia dyktatury działał nadal. Skoro tylko skończył się okres dyktatury Fabjusza, plebejusze natychmiast przywrócili dawny stan rzeczy. Na czele wojska stanęli po dawnemu dwaj konsulowie: jeden Terencjusz Warron (*Terentius Varro*), rzeźnik z zawodu, kandydat plebsu, był zwolennikiem stoczenia z Hannibalem rozstrzygającej bitwy; drugi — Emiljusz Paweł (*Aemilius Paulus*) — kandydat patrycjuszów, był zwolennikiem ostrożnych metod Fabjusza i jego dotychczasowej walki na wyczerpanie. Wytworzył się stary, dobrze znany stan rzeczy z kolejnem sprawowaniem dowództwa przez obojgu konsulów,

różniących się biegunowo w poglądach na metodę walki. Nie wróżyło to niczego dobrego Rzymianom.

W okresie bitwy pod Kannami, Rzym wystawił przeciw Hannibalowi siły dwukrotnie większe, aniżeli w bitwie nad Trebją. Siły te wynosiły 8 legjonów rzymskich i 8 sojusznicznych, czyli 55.000 ciężkozbrojnych, 8—9,000 lekkozbrojnych i 6,000 kawalerji. Sprzymierzeniec Rzymu, Hieron Syrakuzański, przysłał 1,000 łuczników i duże zapasy żywności. Wogóle Rzym nigdy jeszcze nie wystawił tak znacznych sił. Zapewniwszy sobie przewagę liczebną, Rzymianie jednak nie zwiększyli i nie udoskonalili swej kawalerji, która zarówno, co do jakości, jak i ilości ustępowała kartagińskiej.

Bez zmian pozostały również wszystkie braki szyku manipularnego, a właściwie nie tyle samego szyku, ile użycia go w walce.

Tymczasem Hannibal, stojący w doskonale umocnionym obozie pod G e r u n i u m, wyruszył po zużyciu wszystkich miejscowych zapasów żywności do Kann (C a n n a e), gdzie według posiadanych przezeń wiadomości, znajdowały się duże zapasy przygotowane dla armji rzymskiej. Niespodziewanym napadem opanował znajdujące się tutaj umocnienie, zdobył te zapasy, poczem rozłożył obóz na prawym brzegu rz. A u f i d u s w pobliżu ruin miasta. Wślad za Hannibalem ruszyła tutaj i armja rzymska. Terencjusz Warron posunął ją w dniu swego dowództwa naprzód, stając w odległości 6 km od Hannibala na tym samym brzegu rzeki. Emiljusz Paweł był przeciwnikiem tego zarządzenia; wydzielił on część armji na lewy brzeg rzeki i zbudował tam niewielki obóz celem ubezpieczenia transportów.

Hannibal zastosował znowu ten sam sposób, który mu się tak dobrze powiódł z Sempronjuszem i Minucjuszem. W stronę budującego się jeszcze obozu rzymskiego wysłał nieduży oddział, nad którym Terencjusz Warron odniósł oczywiście łatwe zwycięstwo. Następnie wysłał Hannibal kawalerję numidyjską, żeby przeszkadzała Rzymianom brać wodę z rz. A u f i d u s. Numidyjczycy ci napadli nawet na straż małego obozu. Warron człowiek niecierpliwy, pewny siebie i zupełnie nie znający się na sprawach wojskowych, nie mógł znieść takiego zuchwalstwa. Dociekawszy się swojej kolejki dowodzenia, przeprowadził armję na lewy brzeg rzeki i zaczął pośpiesznie ustawiać ją w szyku bojowym, nie uprzedzając o tem Emiljusza Pawła.

Pole bitwy wybrane przez Warrona było gładką, pozbawioną wszelkich przeszkód równiną około 3 km szerokości, graniczącą

na południu z rzeką, a na północy z zaroślami. Zarówno rzeka jak i zarośla zabezpieczały poniekąd Rzymian od oskrzydlenia przez przeważającą kawalerję nieprzyjacielską. Ale zato całe pole bitwy nadawało się w zupełności do działań tej kawalerji.

Na prawem skrzydle Rzymian, dotykającym rzeki, stała część ich kawalerji — 2,000 ludzi. Dalej w środku znajdowało się 16 legjonów, czyli 55.000 ludzi, na prawo rzymskie, na lewo sojusznicze. Przed tą olbrzymią falangą stało 8,000 lekkiej piechoty. Na lewem skrzydle reszta kawalerji, t. j. 4,000 ludzi. Oprócz tego w wielkim obozie na prawym brzegu rzeki pozostała 10-tyśięczna załoga, która podczas bitwy miała uderzyć na obóz Hannibala.

Podwójnej w stosunku do bitwy nad Trebją ilości ciężkozbrojnych użyto nie do przedłużenia frontu, lecz celem stworzenia głębszej falangi. Falanga ta liczyła 45 szeregów, a front jej miał około $1\frac{1}{2}$ km długości. Wszystkie 16 legjonów stanęło jeden obok drugiego, gdyż ustawiano je według wieku legionistów i nie można było postawić młodzieży ztyłu za ojcami. Przy takim uszykowaniu otrzymano bardzo długi front, który według zdania Terencjusza Warrona mógł posuwać się naprzód tylko bardzo wolno, dlatego też postanowiono, zostawiając długość frontu, zwiększyć głębokość uszykowania. Tego rodzaju głębokie uszykowanie, złożone z 45 szeregów, wywołane było również dążeniem do wywarcia jak największego nacisku na front nieprzyjacielski.

Miedzy innemi w mowie do żołnierzy Warron zaznaczył, że nie należy obawiać się jakiegokolwiek oskrzydlenia przez siły nieprzyjacielskie, nawet pomimo przewagi kawalerji kartagińskiej, na co z taką obawą wskazywał jego kolega konsul Emiljusz Paweł, i że wszystko sprowadza się do wykonania całą swą masą druzgoczącego uderzenia.

Skoro tylko Hannibal zauważył, że Rzymianie wyruszyli z obozu za rzekę, natychmiast wysłał na lewy brzeg procarzy balearskich i całą lekką piechotę. Przeprowadzając pod ich osłoną resztę wojska, zaczął ustawiać je w szyku bojowym.

W środku stanęło 20,000 słabej iberyjskiej i świeżo zwербowanej gallijskiej piechoty, za którą później miało się wycofać 8,000 lekkozbrojnych, znajdujących się przed frontem. Za każdym ze skrzydeł tej piechoty, tam gdzie stykała się ona z kawalerją, stało w głębokich kolumnach po 6,000 najlepszej afrykańskiej piechoty w rzymskim uzbrojeniu, zdobytem w walkach poprzednich. Kolumny te mogły w razie potrzeby albo poprzeć i wzmoc-

nić niezbyt pewny środek, albo też, przedłużając ogólny front piechoty, ruszyć w celu oskrzydlenia i otoczenia nieprzyjaciela. Cała ciężka kawalerja (iberyjska i galijska) Hazdrubala — 8,000 ludzi — stała na lewym skrzydle koło samej rzeki, a lekka, przeważnie numidyjska kawalerja — 2,000 ludzi — na prawym skrzydle szyku bojowego.

Bitwa pod Kannami powinna była w myśl planu Hannibala odbyć się według tego samego schematu, co bitwy nad Ticino i Trebbią, oraz walka z oddziałem Minucjusza, t. j. doprowadzić do oskrzydlenia i otoczenia nieprzyjaciela.¹⁾ Pomimo dwukrotnej przewagi sił rzymskich, Hannibal był pewien zwycięstwa, skoro nieprzyjaciel wyszedł na równinę, gdzie mogła działać swobodnie kawalerja kartagińska. Ale jakeśmy wyżej powiedzieli, zwykłe zwycięstwo nie wystarczało Hannibalowi — dążył on do całkowitego zniszczenia armji rzymskiej, stawiając sobie wyraźnie ten cel.²⁾

Atoli szyk Hannibala miał swoje słabe miejsce, które mogło spowodować załamanie się jego planu, a mianowicie środek. Przeciwko 16 legjonom centrum szyku rzymskiego, tworzącym potężną masę do uderzenia czołowego, Hannibal wystawił tylko 20,000 piechoty i to bynajmniej nie pierwszorzędnej.

Piechota ta musiała wytrzymać straszliwe uderzenie Rzymian i ponieść największe straty. Mogła ona być łatwo rozbita. Doświadczenie Trebbii uczyło, jak dalece trudne położenie wytwarza się po przełamaniu środka, jak również o tem, że przez tę lukę mogły się uratować oddziały nieprzyjacielskie. Zjawiła się pokusa, aby ustawić tutaj nie iberyjską i galijską, lecz najlepszą afrykańską piechotę; od tego bowiem czy środek wytrzyma uderzenie rzymskie zależało osiągnięcie przez Hannibala zasadniczego celu jego planu — otoczenia, a następnie zniszczenia nieprzyjaciela. Hannibal nie uległ jednak tej pokusie³⁾.

Olbrzymie straty, które musiałyby ponieść afrykańska piechota Hannibala, byłyby nie do powetowania⁴⁾. Trzeba więc było celem uratowania środka postąpić inaczej. Uszykowanie piechoty afrykańskiej pozwalało jej w razie ostateczności powstrzymać przełamywanie środka⁵⁾. Za środek miało się również wyco-

¹⁾ Dążenie to cechuje wszystkie zarządzenia Hannibala podczas jego wojny z Rzymem.

²⁾ Swieczin, 46.

³⁾ Swieczin, 48.

⁴⁾ Te same pobudki kierowały Napoleonem, kiedy w bitwie pod Borodinem nie zdecydował się wykonać rozstrzygającego uderzenia starą gwardją.

⁵⁾ Delbrück I, 322.

fać podczas walki 8,000 lekkozbrojnej piechoty. Powinna ona była nieść pomoc tym miejscom linii bojowej, którym zagrażało przełamanie¹⁾.

Wreszcie, żeby okazać Iberom i Gallom moralne poparcie, Hannibal, wraz z bratem swoim Magonem i sztabem, stanął właśnie za środkiem.

Stosunkowo młodzi żołnierze tych dwóch ludów mieli walczyć przed oczyma swego wodza.

Główny sposób, zapomocą którego Hannibal chciał zabezpieczyć środek swego szyku, polegał na ściśnięciu rzymskiego szyku bojowego, piechotą afrykańską, jakgdyby kleszczami, i następnie stłoczeniu go w kupę, co zniweczyłoby zdolność manewrową rzymskich legionów.

Wykonanie przez piechotę afrykańską tego natarcia na obydwa skrzydła nieprzyjacielskie miało nastąpić na specjalny rozkaz Hannibala. Lewe skrzydło, czyli ciężka kawalerja Hazdrubala, miało wykonać w odpowiedniej chwili rozstrzygający manewr. Jeżeliby kawalerję rzymską pobito przedwcześnie, zanim piechota została wciągnięta do walki, to wódz rzymski mógł uchylić się od walki. Należało więc poczekać z szarżą kawalerji do chwili, gdy piechota rzymska tak blisko podejdzie do piechoty Hannibala, że już nie będzie mogła wycofać się.

Rozpoczyna się bitwa. Hannibal rusza pierwszy. Ciężka kawalerja Hazdrubala szarżuje na kawalerję rzymską na prawem skrzydle. Wywiązuje się tutaj dosyć uporeczywa walka wręcz, przyczem część kawalerzystów rzymskich spiesza się. Hazdrubal rozbija kawalerję nieprzyjacielską i zapędza ją do rzeki, poczem wysyła część swej kawalerji na tyły rzymskiej piechoty, na pomoc Numidyjczykom, którzy harcując przed lewem skrzydłem Rzymian, zatrzymują je przed sobą. Kawalerja rzymska, znajdując się na tem skrzydle, pierzcha zagrożona z przodu przez Numidyjczyków, a z tyłu przez ciężką kawalerję kartagińską²⁾. Legjony pozostawione zostały własnemu losowi. Wtedy Hazdrubal ze swą kawalerją rzuca się na tyły rzymskiego środka.

Tutaj lekka piechota przerywa swą krótkotrwałą walkę i wycofuje się: kartagińska do drugiej linii, za Iberów i Gallów, a rzymska — na linię starych żołnierzy (*triarii*). Manipuły *principes* wchodzą w odstępy pomiędzy *hastatami*

¹⁾ Michniewicz, 84.

²⁾ Wraz z nią uciekł Terencjusz Warron.

i zwarta falanga, złożona z szesnastu, stojących jeden obok drugiego, legjonów, uderza na Iberów i Gallów. Tylko obecność Hannibala powstrzymuje Gallów od załamania się i ucieczki. Hannibal rozkazuje lekkiej piechocie, t. j. drugiej linii szyku bojowego, wypełnić odstępy pomiędzy cofającymi się i w ten sposób stawia pewien opór Rzymianom. W tej przełomowej dla Kartagińczyków chwili, ich kawalerja uderza na tyły rzymskie.

Nie udało się jej oczywiście przełamać olbrzymiej, zwartej masy legjonów rzymskich, ale obsypała ją swemi oszczepami, gdy zaś do kawalerji przyłączyła się lekka piechota, cały grad oszczepów, strzał i kamieni posypały się na tyły Rzymian. Tylne szeregi rzymskie wykonały wtyły zwrot i cała falanga mimowoli zatrzymała się. Było to dla niej zgubą. Kartagińskie centrum utrzymało się, a tymczasem obydwie kolumny afrykańskiej piechoty ruszyły naprzód i, uderzając na rzymską falangę z obydwóch skrzydeł, otoczyły ją. Tylko skrajne szeregi, otoczonej ze wszystkich stron, masy mogły walczyć, reszta, która przy natarciu powiększała siłę uderzenia falangi, stanowiła teraz tylko cel dla nieprzyjacielskich oszczepów, strzał i kamieni.

Gdyby konsulowie byli ustawili swe manipuły frontem na 3 strony, rozkazawszy im tylko bronić się, to można byłoby jeszcze przełamać silnem uderzeniem, otaczający pierścień. Ale taki manewr wymagał czegoś więcej pod względem wartości taktycznej aniżeli to co przedstawiała milicja rzymska. Manipuły nie były samodzielnymi jednostkami taktycznymi, lecz tylko składowymi częściami falangi, legjony zaś stanowiły jednostki administracyjne. Jeżeliby legjony Terencjusza Warrona były uszykowane w dwie linje, to druga linja mogłaby zrobić wtyły zwrot, a legjony skrzydłowe w lewo i w prawo, ażeby odrzucić kawalerję i afrykańską piechotę, podczas gdy pozostałych 6 legjonów rozbiłoby zachwianych już Iberów i Gallów. Ale szyku w dwie linje Rzymianie nie znali. Legjony stawały obok siebie w jednej linji i żaden z nich nie mógł wykonać samodzielnego przesunięcia, gdyż rozpręglłoby to całą falangę. Głębszy szyk osiągnąć — i to jest najbardziej znamienne w ówczesnej taktyce rzymskiej — nie przez ustawienie legjonów jednych za drugimi, lecz przez głębsze uszykowanie poszczególnych manipułów falangi.

Widząc bliskie zwycięstwo, kartagińscy najemnicy uderzyli ze wszystkich stron na Rzymian. Im energiczniej nacierali na rzymską falangę, tem więcej Rzymianie zbijali się w kupę, utrudniając sobie obronę.

Zaczęła się długotrwała rzeź. Pole bitwy pokryło 48,000 trupów rzymskich, 16,000 uratowało się, resztę, t. j. 5,000, wzięto do niewoli.

Hannibal stracił około 5,700 zabitych i 20,000 rannych. Największe straty naturalnie przypadły na centrum: sami Gallowie zostawili na pobojowisku 4,000 poległych, podczas gdy Iberowie i Afrykańczycy stracili ogółem 1,500 ludzi.

„Dośrodkowe działania przeciwko nieprzyjacielowi nie nadają się dla słabszego” powiada Clausewitz w swej znanej pracy „Vom Kriege”. Napoleon również wyraził się, że słabszy z przeciwników nie powinien uciekać się do dwustronnego oskrzydlenia. Tymczasem pod Kannami właśnie słabszy oskrzydlił z obu stron silniejszego. Swoimi 50,000 żołnierzy Hannibal otoczył 70,000 Rzymian. Odważył się on na ten manewr, mając dwukrotnie słabszą piechotę. Otoczenie było konieczne, aby uzyskać zasadniczy cel Hannibala, t. j. zniszczenie nieprzyjaciela. Dlatego też, trzeba było osłabić środek i zatrzymać afrykańską piechotę do wykonania dwustronnego oskrzydlenia. Manewr ten był związany z ryzykiem przełamania środka kartagińskiego, zanim kawalerja Hannibala wyjdzie na tyły nieprzyjaciela, a piechota afrykańska uderzy na jego skrzydła. Ale ryzyko to było nieuniknione. Kawalerja Hannibala, jakeśmy to już powiedzieli, nie mogła szarżować, zanim się wyjaśniło, że piechota rzymska musi przyjąć walkę. Oprócz tego kawalerja kartagińska musiała poświęcić pewien czas na walkę z kawalerją nieprzyjacielską oraz na wyjście na tyły legionów rzymskich.

Kartagińczycy zwyciężyli pod Kannami dzięki przewadze swej kawalerji i dowództwu, które umiało utrzymać w ręku podległe oddziały i odpowiednio pokierować nimi oraz dzięki wodzowi, umięjącemu z prawdziwym talentem stworzyć z wszystkich posiadanych sił jedno zwarte, zgodnie pracujące narzędzie.

Klęska pod Kannami i jej rozmiary wywarły w Rzymie wstrząsające wrażenie. Zwycięstwo to oddało w ręce Hannibala Apulję, Samnium i część Kampanji. Odrywanie się od Rzymu poszczególnych ludów, poszło z wielką szybkością. Na stronę Hannibala przeszły Kapua i Tarent, dwa największe po Rzymie miasta w Italji oraz Syrakuzy na Sycylji, a wraz z nimi mnóstwo mniejszych. Gallowie z północnej Italji zaproponowali Kartaginie swą pomoc. Wahający się przez czas dłuższy król Macedonji, Filip, przyłączył się do Hannibala. Zdawało się, że droga do Rzymu stoi teraz otworem i zdobycie stolicy nie nasuwa żadnych trudności.

„Wodzu! Prowadź nas, a wieczorem przygotujemy ci posłanie na Kapitolu”, tak rzekomo mówili do Hannibala jego najbliżsi. Ale, jak się okazało później, bitwa pod Kannami nie była ostatecznym, rozstrzygającym ciosem dla Rzymu, stanowiła natomiast punkt zwrotny w powodzeniu Hannibala.

Wobec klęski Rzym wykazał niezwykłą energję i zara-Skutki Kann. dził tym brakom, które w pewnym stopniu były zasadniczymi przyczynami jego niepowodzeń. Zreorganizowano i ulepszono dowództwo, zmieniono system uzupełniania wojska oraz taktykę, wprowadzając t. zw. szyk linearny — świadome pojęcie odwodu, jako nieodzownego narzędzia walki.

Doświadczenie wojny nauczyło Rzymian, że w dziedzinie dowodzenia należy ustanowić jednoosobowość oraz oddawać dowództwo osobom, posiadającym odpowiednie kwalifikacje i znajomość sztuki wojennej.

To wyjście, do którego ucieknięto się po klęsce nad jeziorem Trazymeńskim, t. j. wybór dyktatora — nie uśmiechało się Rzymianom.

Według prawa dyktator wybierany był tylko na 6 miesięcy. Przedłużając jego pełnomocnictwa, Rzym w sposób nieunikniony wstępował na drogę powrotu do władzy absolutnej. Taka zaś zmiana nie miała zwolenników. Znaleziono więc inne wyjście, posiadające wszystkie zalety mało dostrzegalnej ewolucji. Przede wszystkim Rzym zaczął wybierać na stanowisko konsulów tylko osoby znane ze swej ostrożności i zdolności wojskowych. Następnie po skończeniu okresu urzędowania, zostawiano ich w wojsku jako prokonsulów. W ten sposób postąpiono z doświadczonymi wodzami, jak Kwintus Fabjusz Maximus, Marek Klaudjusz Marcellus i Kwintus Fulwjusz Flakkus (Quintus Fulvius Flaccus). Jednak kompromis ten okazał się niewystarczający. Zdolni wodzowie zdarzają się nie często, to też dziwne byłoby korzystanie z ich usług tylko przez pewien czas, a nie tak długo jak tego wymagała sprawa. Rzym przestaje więc liczyć się z odstępami czasu, które powinny były oddzielać ponowny wybór na to samo stanowisko. Idąc jeszcze dalej w tym kierunku, daje uprawnienia konsulów wodzom zbyt młodym i nie posiadającym potrzebnego cenzusu politycznego do zostania konsulami. Tak w r. 211, kiedy przyszła wiadomość, że armja rzymska w Hiszpanji poniosła klęskę,¹⁾ jako wodza wysłano na ten

¹⁾ Zabici zostali dowódca armji rzymskiej Gnejusz Korneljusz Scypjon i brat jego Publjusz Korneljusz Scypjon, uczestnik walk nad Ticino i Trebbią.

teatr działań wojennych Publiusza Korneliusza Scypjona (Publius Cornelius Scipio), nadawszy mu pełnomocnictwa konsula i to nie na rok, lecz aż do odniesienia ostatecznego zwycięstwa, t. j. wyparcia oddziałów kartagińskich, z granic Hiszpanji. Scypjon był tylko edylem i nie odpowiadał wiekiem wymaganiom potrzebnym do otrzymania godności konsula¹⁾.

Widzieliśmy już, jaka wielka różnica zachodziła pomiędzy poszczególnymi dowódcami rzymskimi i kartagińskimi i jak brak przygotowania pierwszych zaciążył na niepomyślnym dla Rzymian wyniku toczących się walk. W ciągu 14 lat, oddzielających bitwę pod Kannami od ostatecznej klęski Kartaginy, rzymscy dowódcy stopniowo doskonalili się, nabyli znacznego doświadczenia i zaczęli wykazywać pewną samodzielność. Tutaj między innymi zaznaczył się szczególnie wpływ genialnego wodza, który wysunął się w ostatnim okresie walki Rzymu z Hannibalem — Scypjona Afrykańskiego²⁾.

Siły zbrojne rzeczypospolitej rzymskiej uległy w ciągu tych 14 lat zmianom i przeobrażeniom, idącym przedewszystkiem w kierunku wykorzystania zdobytego doświadczenia. Rzymska milicja stopniowo, w sposób niedostrzegalny dla siebie, uzyskała wszystkie właściwości i hart stałego wojska, zwiększając znacznie swoją zdolność manewrową. Kontyngensy powołane w Rzymie pod broń w latach 217 i 216 i częściowo rozgromione pod Kannami, składały się jeszcze z obywateli, którzy wyszli w pole z tem przekonaniem, że szybko wrócą do domów. Z resztek rozbitych pod Kannami oddziałów utworzyły się 2 legjony, będące później jądrem armji Scypjona i uzupełniane częściowo nowymi zaciągami rekrutów, częściowo resztkami innych legjonów. Czternaście lat wojny nadało armji Scypjona charakter wojska zawodowego, wraz z jego zaletami i wadami.

Pozostając przez długie lata w szeregach, rzymski legjonista zatracił swe poczucie obywatelskie i kult prawa, a zaczynał marzyć o uzyskaniu bogatej zdobyczy³⁾. W miarę tego jak słabła powaga prawa, wytwarzała się nowa powaga wodza i podległych mu dowódców. Dzięki temu, że na stanowiska wodzów zaczęli

1) Podobny wypadek zdarzył się zaraz po bitwie pod Kannami, kiedy pretor Marcellus otrzymał wszystkie uprawnienia konsula. Nowomianowany Scypjon był synem poległego w Hiszpanji Publiusza Korneliusza Scypjona.

2) Jest to ten sam Publiusz Korneliusz Scypjon, którego wysłano do Hiszpanji celem objęcia dowództwa po poległych ojcu i stryju.

3) Stając się zawodowym żołnierzem, oderwanym od życia obywateli, zatracił stopniowo poczucie łączności z nimi. Zaczynał nawet we własnym kraju krzywdzić ludność, wywołując niejednokrotnie głośnie skargi.

wysuwać się ludzie zdolni i doświadczeni, a podlegli im dowódcy również zmienili się znacznie na korzyść — powaga ich stale wzrastała.

Druga ewolucja, którą przechodziło wojsko rzymskie, polegała na tem, że dawne uszykowanie w głąb według wieku utraciło już wszelkie znaczenie, ponieważ podczas wojny z Hannibalem, Rzym wystawiał rok rocznie 2 legjony złożone z młodzieży. A to z kolei rozwiązywało wodzom ręce w dziedzinie reform taktycznych, niezbędnych przy dalszej ewolucji legjonu.

Walka z Hannibalem wykazywała, że milicja rzymska nie posiadała jednostek taktycznych, mogących manewrować samodzielnie. Mogła ona wykonać tylko schemat prostego natarcia i dlatego stanowiła łatwą zdobycz dla wyszkolonej taktycznie, zawodowej armji Hannibala. Trzeba więc było rozczłonkować rzymski szyk bojowy, nadając poszczególnym jego częściom zdolności manewrowe.

W przeciwnym bowiem razie zarówno cały rzymski szyk bojowy wogóle, jak i legjon w szczególności, byłyby w przyszłych walkach tak bezradne, jak nie bacząc na swą liczebność, okazały się w bitwie pod Kannami.

Scypjon Afrykański zgłębił tajemnicę przewagi taktycznej Kartagińczyków i potrafił nadać rzymskiemu szykowi bojowemu większą giętkość.

Reformy
Scypjona
Afrykań-
skiego.

Manipuły połączono po 3 w kohorty, które z jednostek administracyjnych stały się taktycznymi, mogącymi manewrować samodzielnie, a ponieważ zanikł dawny podział legjonu według wieku, to hastati, principes i triarii otrzymali jednakowe zastosowanie bojowe. Principes stanowili teraz jednocześnie tylne szeregi falangi, mające zadanie zamykania luk pomiędzy manipułami hastatów oraz drugą linię szyku bojowego.

W ten sposób w okresie pomiędzy Kannami a Zamą, zadanie, które mieli powierzone principes, doznało pewnej ewolucji, od roli zwykłych posiłków do części szyku bojowego, zdolnej do samodzielnego manewrowania. Zaznacza się tutaj idea odwodu głównego, który w ostatnich czasach był ustawiany zupełnie niezależnie od oddziałów pierwszej linii. Narazie idea ta nie przybrała jeszcze wyraźnych kształtów, gdyż druga linja stawała w pobliżu pierwszej. Ale bądź co bądź można powiedzieć, że na drodze do ostatecznego utworzenia szyku bojowego z niezależnym

odwodem głównym, przejście od dawnej falangi do uszykowania w kilka linii stanowiło wielki krok naprzód.

Odstępy pomiędzy manipułami rzymskimi wymagały po pierwsze wielkiej karności, a po drugie zaufania do powagi poszczególnych dowódców, t. j. tego, czego właśnie nie było w rzymskiej milicji. Przy pierwotnem uszykowaniu legjonu w falandze *hastati* nacierali, odczuwając bezpośrednią bliskość szeregu *principes*, posuwających się o kilka kroków za nimi, i nie potrzebowali niepokoić się, że dowódcy nie zdążą przyprowadzić na czas i w potrzebne miejsce tych *principes*. Teraz zaś, kiedy w celu zapewnienia linii *principes* swobody manewrowania, trzeba była prowadzić ją w odległości 200 — 300 kroków od *hastatów*, którzy musieli zawiązać uporczywą walkę wręcz, należało celem utrzymania należytej siły natarcia, wzbudzić w żołnierzach ufność, że oddziały znajdujące się o kilkaset kroków ztyłu będą na czas przyprowadzone na zagrożone miejsce przez doświadczonych dowódców. Tego właśnie rodzaju uczucie zaufania do swych dowódców posiadali rzymscy żołnierze okresu pokanneńskiego, wskutek znacznego podniesienia się powagi, zarówno naczelnego wodza, jak i poszczególnych dowódców.

Wyniki
walki na wy-
czerpanie.

Równolegle do całego szeregu wspomnianych reform, Rzym wykazał niezwykle napięcie wszystkich swych sił. Siedem czy osiem legjonów, posiadanych w pierwszym roku wojny, t. j. w 218 r., urosło w r. 216, pomimo strat poniesionych nad Trebbią i jeziorem Trazymeńskim, do osiemnastu, z których osiem stanowiło główne siły działające przeciwko Hannibalowi, dwa — w Hiszpanji, dwa — w Sycylji, jeden — w Sardynji, dwa — w Galji Cyzalpińskiej, dwa — w Rzymie, jako załoga i oddziały rezerwowe, oraz jeden we flocie.

Licząc w każdym z legjonów, które były pod Kannami po 4,800 ludzi, w 2 legjonach, znajdujących się w Hiszpanji po 4,000, a w ośmiu pozostałych po 2,500 ludzi¹⁾, otrzymamy razem 66,000 ludzi czyli około 6½% całej wolnej ludności Rzymu. Jeżeli doliczymy tutaj poległych w latach 218 i 217, otrzymamy nawet 7½%. Taki wysiłek i przytem w ciągu tak długiego czasu jest jedyn w swoim rodzaju²⁾.

¹⁾ Miały one więc niepełny skład, gdyż według etatu w legjonie powinno było być 5,000 piechoty.

²⁾ Ateńczycy wystawiali czasami pod broń jeszcze większy odsetek obywateli, lecz tylko na krótki czas. Prusy w 1813 r. wystawiły 5½%, w 1870 r. — 3½% ludności i tylko wojna światowa dała większy wysiłek walczących od wysiłku Rzymian podczas drugiej wojny punickiej.

Z tych 18 legjonów, sześć uległo zniszczeniu pod Kannami ¹⁾, a dwa zniszczyli w północnej Italji Gallowie, wkrótce po Kannach.

Powetować te straty było rzeczą niemożliwą. Ażeby móc utworzyć 4 nowe legjony i doprowadzić ogólną ich liczbę do czterestu, trzeba było dopiero utworzyć więzienia i powołać pod broń młodzież nie mającą jeszcze 17 lat oraz niewolników ²⁾. Tworząc co rok 2 legjony z młodzieży, osiągnącej pewien wiek, Rzymowi udało się w latach 212 i 211 wystawić największą liczbę legjonów, t. j. dwadzieścia dwa.

Poza tem, jak już wspomniano, rachuby Hannibala na odwrócenie od Rzymu podległych mu ludów nie urzeczywistniły się. Wiele z nich wprowadziło albo przeszło na stronę Hannibala, albo przynajmniej nie brało udziału w dalszej walce po stronie Rzymu, ale zato kolonie rzymskie, wszystkie plemiona latyńskie i większa część miast greckich pozostały wierne Rzymowi.

Powodzenia Hannibala spowodowały ze strony rzymskiej zmianę metody prowadzenia walki. Jeżeli przed bitwą pod Kannami Fabjusz Maximus ze swoją koncepcją walki na wyczerpanie był prawie odosobniony, to po Kannach ideę jego ostatecznie przyjęto i wielono w życie.

Rzym powrócił do systemu Kunktatora. W rezultacie Rzymianie w ciągu 14 lat nie spotykali się w otwartym polu z nieprzyjacielem, prowadząc wyteżoną walkę na drugorzędnych teatrach wojny, podczas gdy na głównym, t. j. w Italji, zajmowali się tylko zdobywaniem miast, które oderwały się od nich. Kolejno zdobyto Kapuę, Syrakuzy i Tarent. W Hiszpanji, gdzie Hannibal nie wzbudził jeszcze postrachu i gdzie kawalerja kartagińska nie miała wdzięcznego pola do działania, Scypjon, początkowo rozбитý kilkakrotnie, zaczął uzyskiwać powodzenia jedno po drugim.

Przyszedł okres, kiedy w walce Hannibala z Rzymem nastąpiła pewnego rodzaju równowaga.

Hannibal panował w otwartym polu, a Rzymianie z powodzeniem przeszkadzali przy pomocy miast warownych dalszemu wzrostowi jego potęgi i wpływów. Później jęczyczek wagi coraz więcej zaczął przechylać się na stronę Rzymian. Uzyskali oni

¹⁾ Z niedobitków, którzy się uratowali po klęsce, utworzono 2 legjony.

²⁾ Senat rzymski, chcąc podkreślić niechętny stosunek państwa do podających się żołnierzy, odmówił wykupywania jeńców, wołąc raczej uzupełniać nowe formacje niewolnikami.

przewagę na drugorzędnych teatrach wojny i zaczęli odbierać Hannibalowi w Italji coraz większą ilość miast i innych osiedli.

Hannibal zrobił ostatni wysiłek; opuścił Hiszpanję i kazał bratu swemu Hazdrubalowi prowadzić wszystkie znajdujące się tam oddziały, starą drogą przez Pireneje i Alpy do Italji. Zanim jednak Hazdrubal zdążył połączyć się z Hannibalem, został napadnięty i zniszczony przez Rzymian (207 r. przed Chr.)¹⁾, na brzegach Metauru, niewielkiej rzeczki w Umbrji. Zresztą gdyby nawet Hazdrubal zwyciężył nad Metaurem, to zwycięstwo jego nie przesądziłoby bynajmniej upadku Rzymu; flota rzymska zawsze zdążyłaby przewieźć tutaj zwycięskie legjony z Hiszpanji, Sardynji i Sycylji. Po klęsce brata Hannibal wycofuje się jeszcze dalej w głąb Kalabryji i, nie otrzymując pomocy od Kartaginy, trzyma się tam jeszcze 4 lata. Nie liczy on już na zadanie Rzymowi jakiegoś stanowczego ciosu, chce tylko, zmęczony nieprzyjaciela, zmusić go przynajmniej do zawarcia zaszczepnego dla Kartaginy pokoju.

Choć położenie Rzymu znacznie poprawiło się, jednak ostatecznego rozstrzygnięcia tej długotrwałej wojny nie można było znaleźć w walce na wyczerpanie. Trzeba było zwyciężyć armję kartagińską w otwartym polu. Dopóki Hannibal trzymał się w Italji, nie można było nawet myśleć o stanowczej klęsce Kartaginy. Możliwe były jeszcze nieoczekiwane, a niepomysłne dla Rzymian zmiany: powstania przeciwko nim plemion iberyjskich, wtargnięcie do Italji króla Filipa Macedońskiego, wreszcie zupełny kryzys finansowy w samym Rzymie.

Przecież część Grecji, Ilirji, Galji, większa część wysp oraz szereg prowincyj na półwyspie Apenińskim były bądź co bądź po stronie Hannibala. Wobec tego Rzym postanowił przenieść działania wojenne na inny teatr i wywabić Hannibala z Italji, zagrażając bezpośrednio Kartaginie. Myśl przeniesienia walki do Afryki pochodziła od Korneljusza Scypjona, któremu, jako inicjatorowi, powierzono wykonanie. Przeprowadzenie i pomyślne zakończenie tej trudnej operacji pozyskało mu przydomek Afrykańskiego.

Bitwa
pod Zamą.
Szkic Nr. 10

Scypjon zgromadził swe oddziały w Sycylji, wytężonemi ćwiczeniami podniósł stan ich wyszkolenia i jesienią 205 r. przed Chr., wylądował na afrykańskim wybrzeżu w pobliżu Kartaginy.

Scypjon nie miał sił potrzebnych do oblężenia Kartaginy, ale

¹⁾ Widocznie, tak zresztą jak to było u Napoleona, „marszałkowie” Hannibala pozostawieni własnym siłom ponosili same klęski.

mógł zato osłabić nieprzyjaciela i odciąć go do pewnego stopnia od świata zewnętrznego i sprzymierzeńców. Działania swoje rozpoczął z wielką ostrożnością, stwarzając sobie przedewszystkiem podstawę operacyjną na przylądku Utica oraz pozyskując w Afryce, podobnie jak Hannibal w Italji, sprzymierzeńców. Dzięki jego zabiegom część Numidyjczyków przeszła na stronę Rzymian. Potężny wódz Sifax, będący filarem wpływów kartagińskich, dostał się do niewoli rzymskiej i główna rola w tem koczowniczem plemieniu przypadła Massynisie, który sprzymierzył się z Rzymem. Miał on dostarczyć Scypjonowi 6,000 piechoty i 4,000 kawalerji.

Dopiero w 4 lata po wylądowaniu Scypjona w Afryce, został wreszcie odwołany z Italji Hannibal do obrony Kartaginy. Przybył on tutaj z resztkami swej dawnej armji, t. j. z dobrą kadrą piechoty, ale prawie bez kawalerji. Około 3 miesiące zabrały mu reorganizacja i uzupełnianie swych sił. Ażeby uniknąć wtrącania się władz cywilnych, przeniósł teren tych prac do niedużego miasta nadmorskiego Hadrumetum, położonego o 150 km na południe od Kartaginy.

Latem 202 r. przed Chr., kiedy Hannibal rozpoczął działania wojenne, Scypjon z 25,000 żołnierzy znajdował się w dolinie rz. Bagridas.

Ponieważ Massynisa ze swoimi 10 tysiącami ludzi nie połączył się jeszcze ze Scypjonem, przeto 35-tysięczna armja Hannibala ruszyła, aby odciąć Rzymian od obszaru zachodniego, skąd oczekiwano przybycia Numidyjczyków. Inny wódz na miejscu Scypjona cofnąłby się na przylądek Utica i zablokował tam Hannibala, tracąc możność oddziaływania na Numidyjczyków. Scypjon jednak zaryzykował, porzucił swe linje komunikacyjne z morzem i szybkim marszem flankowym ruszył na zachód, celem połączenia się z Massynisą, poczem, otrzymawszy posiłki numidyjskie, skierował się na spotkanie Hannibala. Spotkanie nastąpiło pod Nasagarą (dzisiejsze El-Kesr), ale stoczona tutaj bitwa, która zdecydowała o losie Hannibala i Kartaginy, przeszła do historii pod nazwą bitwy pod Zamą.

Liczebność obu armij nieprzyjacielskich była mniej więcej jednakowa—po 35,000 ludzi. Przewaga piechoty była po stronie Hannibala, który miał oprócz tego kilkadziesiąt słońi. Ale kawalerji, którą rozstrzygnął los bitew nad Trebbią i pod Kannami, Hannibal nie zdążył zorganizować i Rzymianie po przyłączeniu się do nich Numidyjczyków przewyższali Kartagińczyków prawie trzykrotnie pod względem ilości kawalerji.

Można było po dawnemu zrobić próbę rozstrzygnięcia bitwy zapomocą kawalerji. W tym celu Hannibal powinien był skupić całą swą kawalerję na jednym ze skrzydeł i przydzielić do niej wszystkie słonie bojowe. Powziął on jednak inną decyzję. Skoro najniebezpieczniejszą dlań na polu walki była kawalerja nieprzyjacielska, to trzeba ją odciągnąć stamtąd. Dlatego kawalerja kartagińska została równomiernie rozdzielona pomiędzy obydwie skrzydła i otrzymała polecenie, nie zawiązując uporczywej walki, uciekać przed rzymską i numidyjską kawalerją, aby wciągnąć ją w akcję pościgową, jak najdalej od pola walki. Słonie zaś wraz z lekkobrojnymi powinny były osłonić szyk piechoty, ażeby dać Hannibalowi możność nie angażowania piechoty w poważną walkę zanim się wyjaśni, czy powiodł się podstęp z kawalerją nieprzyjacielską. System bitwy pod Zamą był odwrotnością bitwy kanneńskiej. Pod Kannami, kawalerja kartagińska powinna była uderzyć dopiero wtedy, gdy wyjaśni się, że starcie piechoty jest nieuniknione, w związku z tem Hannibal przedewszystkiem pchnął naprzód piechotę. Pod Zamą natomiast kawalerja działała pierwsza, piechota zaś miała czekać na wyniki tego działania. Jeżeliby kawalerji kartagińskiej nie udało się odciągnąć z pola walki rzymskiej kawalerji, to piechota Hannibala powinna była wycofać się pod osłoną słoni do umocnionego obozu pod Hadrumetum.

W związku z tym planem, armja Hannibala stanęła w następującym szyku:

W środku — piechota w 2 linjach: w pierwszej milicja kartagińska, w drugiej, stojącej o 300 kroków w tyle, pod osobistym dowództwem Hannibala, starzy weterani, którzy wrócili z Italji.

Na przodzie przed piechotą — słonie i lekkobrojni.

Na każdym skrzydle po 1,000 — 1.500 kawalerji.

Szyk bojowy Rzymian był taki sam: w środku piechota uszykowana w 2 linje, na skrzydłach kawalerja, na przodzie lekkobrojna piechota. Nie było tylko słoni, a kawalerja rzymska, jakżeśmy to już mówili, znacznie przewyższała kawalerję nieprzyjacielską.

Początkowo wszystko szło zgodnie z zamiarami Hannibala. Ścigając kawalerję kartagińską, kawalerja rzymska zniknęła z pola bitwy. Wtedy piechota Hannibala rozpoczęła rozstrzygające natarcie. Pierwsza linja zawiązała zaciętą walkę wręcz, a druga, podzielona na 2 części, wysunęła się z poza skrzydeł pierwszej linji, chcąc oskrzydlić z obu stron rzymską piechotę. Tutaj jednak czekała Hannibala niespodzianka. Scypjon, posiada-

jący również w swym szyku bojowym drugą linię, odpowiedział na manewr nieprzyjaciela przeciwmaniem — oddziały drugiej linii rzymskiej wyszły z poza pierwszej i zawiązały walkę z oddziałami, przeznaczonemi przez Hannibala do oskrzydlenia. Długość frontu walki powiększyła się znacznie, ale sama walka zachowała swój dawny charakter starcia czołowego. Rozstrzygającym momentem musiała tutaj być ilościowa, a głównie jakościowa przewaga jednej ze stron. Przewaga ta okazała się do pewnego stopnia po stronie piechoty kartagińskiej. Hannibala czekała wszakże jeszcze jedna niespodzianka. Wobec nieznacznej stosunkowo przewagi Kartagińczyków walka przeciągała się, a tymczasem rzymska kawalerja zaczęła wracać na pole bitwy. Uderzyła ona na nieprzyjaciela z tyłu, zmuszając go do odwrotu, w bardzo trudnych dlań warunkach. Odwrót ten szybko zamienił się w klęskę. Kartagińczycy stracili tego dnia około 20,000 zabitych i 15,000 wziętych do niewoli. Straty Rzymian wynosiły tylko około 2,000.

W osobie Scypjona Hannibal znalazł zarówno godnego siebie ucznia, jak i niebezpiecznego przeciwnika.

Hannibal zwyciężał Rzymian głównie swoją kawalerją. W okresie bitwy pod Zamą kawalerja Scypjona przewyższała liczebnością kawalerję kartagińską, niewiele ustępując jej co do jakości. W wyniku Hannibal, jak to widzimy z jego rozkazów przed bitwą, uważał kawalerję rzymską za najniebezpieczniejszego przeciwnika i postarał się o usunięcie jej z pola walki.

Wnioski
z bitwy pod
Zamą.
Idea odwodu.

Hannibal wykorzystywał małą zdolność manewrową rzymskich legjonów. Scypjon postarał się również usunąć i ten brak rzymskich sił zbrojnych. Cechą charakterystyczną jego szyku pod Zamą było utworzenie drugiej linii.

W bitwie pod Kannami *principes* i *triarii*, byli ściśle związani z *hastatami*. Pod Zamą natomiast manipuły *principes* i *triarii*, znajdowały się w pewnej odległości od manipułów *hastatów*.

Zaczątki taktyki linearnej, mówiąc inaczej idei odwodu, widzimy już w bitwie pod Gaugamellą, gdzie Aleksander Macedoński miał z tyłu za każdym ze skrzydeł nieduży oddział oraz pod Kannami u Hannibala, który ustawił swą piechotę afrykańską w rzutach za skrzydłami głównej masy. Podział rzymskiej falangi na linie *hastati*, *principes* i *triarii* nie był naturalnie nawet stopniem wstępnym, prowadzącym do taktyki linearnej, znacznie jednak ułatwił Scypjonowi tę zmianę, dzięki której odniósł on zwycięstwo nad Hannibalem.

Reforma taka mogła być wypróbowana, a następnie ostatecznie wprowadzona w życie, tylko w pewnych określonych warunkach. Rzymscy *hastati*, kiedy pierwszy raz *principes* nie ruszyli za nimi bezpośrednio, mogli uważać się za opuszczonych lub zdradzonych. Następnie powstawało pytanie, poco było wystawiać takie olbrzymie masy wojowników, skoro szły one nie tyle na przedłużenie linii bojowych, ile na pogłębienie falangi. Wszyscy wierzyli, że potężny nacisk tych głębokich mas prowadzi do zwycięstwa.

Skoro zaś po utworzeniu linii, tylna część falangi pozostawała bezużyteczna, otrzymywała się oczywista sprzeczność z całą zasadą falangi. Zamykanie luk, które powstawały przy posuwaniu się naprzód, teraz, kiedy trzy linje legionu miały być oddzielone jedna od drugiej, byłoby znacznie utrudnione, a działanie, jakie wywierała masa falangi, zmniejszone co najmniej o połowę. W szyku manipularnym każdy poszczególny żołnierz widział, że zarówno jego sąsiad, jak i idący z tyłu manipuł, wypełni swój obowiązek i przyjdzie mu na czas z pomocą. Przechodząc do uszykowania linearnego, kiedy tylne manipuły nie mogły szybko wejść w luki pierwszej linii, trzeba było wzbudzić w żołnierzach przekonanie, że pomimo tych zmian otrzymają oni na czas pomoc. Takiego przekonania mógł nabrać tylko stary, doświadczony żołnierz zawodowy, ufający bezwzględnie swoim dowódcom wszelkiego stopnia. Rzymski żołnierz z pod Zamy nabrał podczas długich walk w Hiszpanii zupełnego zaufania do siebie, Scypjona i swych bezpośrednich dowódców.

Druga linja szyku rzymskiego w tej postaci, w jakiej pojawiła się na polach Afryki, nie może być jeszcze uważana za odwód w dzisiejszem znaczeniu tego słowa. Odwód podlega zawsze dowódcy całości i działa wyłącznie na podstawie jego rozkazów.

Pod Zamą zaś druga linja tak blisko szła za pierwszą, że bez specjalnego rozkazu zgóry zawsze mogła być całkowicie bądź w części wciągnięta do walki. Był to tylko początek pojęcia odwodu i potrzeba było pewnej ewolucji, aby idea odwodu przyjęła należyte, zupełnie określone formy.

Dwustronne
oskrzydlenie.

Sposób użycia drugiej linii, zastosowany przez Scypjona, był już przed bitwą pod Zamą wypróbowany przez zwycięstwa Scypjona nad Hazdrubalem i Sifaxem.

W walkach z nimi *principes* i *triarii*, stanowiący drugą linję, wysuwali się z poza skrzydeł pierwszej linii i oskrzydłali z obu stron nieprzyjaciela. Nowy ten manewr taktyczny

Scypjon po raz pierwszy zastosował w Hiszpanji, gdzie tak energicznie zajmował się ćwiczeniem swoich żołnierzy.

Wyniki swej pracy zademonstrował później, podczas lądowych i morskich manewrów pod Syrakuzami w Sycylji, które odbyły się przed odjazdem jego armji do Afryki, w obecności specjalnej komisji kontrolującej, przysłanej przez senat rzymski.

Wszystkie zwycięstwa Hannibala nad Rzymianami polegały na niewątpliwej przewadze jego genjuszu. Pod koniec tej wojny, w jej osiemnastym roku, wodzowie rzymscy zaczęli dorastać do poziomu Hannibala.

Znaczenie dowództwa.

Sława ostatecznego zwycięstwa przypada człowiekowi równych prawie co Hannibal zdolności—Scypjonowi Afrykańskiemu.

Historja drugiej wojny punickiej wyjaśnia dokładnie znaczenie dowództwa, jako jednego z czynników, stanowiących o sile lub słabości wojska. Nie więc dziwnego, że prawdopodobnie wówczas powstało u Rzymian znane przysłowie: „Lepsze jest stado baranów dowodzone przez lwa, niż stado lwów dowodzone przez barana”. Zobaczmy dalej, że okres upadku rzymskiej sztuki wojennej potwierdza całkowicie to przysłowie.

Wojna ciągnąca się tak długo tylko dzięki niezwykłoności Hannibala, z chwilą jego klęski zakończyła się w najkrótszym czasie. Kartagina straciła ostatecznie wiarę w możność pomyślnego wyniku walki z Rzymem i zachowania swej niepodległości. Z drugiej strony Scypjon doskonale zdawał sobie sprawę, zarówno z wielkiego wyczerpania sił Rzymu podczas 17-letniej wojny, jak i z nowych zadań, jakie otwierały się przed nim na wschodzie, przeto postawił zwyciężonemu nieprzyjacielowi bardzo umiarkowane warunki. Jednak walka o władzę nad światem została rozstrzygnięta na korzyść Rzymu.

Przed ostatecznem przejściem do walki na wyczerpanie nieprzyjaciela, Rzym doznał szeregu poważnych niepowodzeń i wreszcie klęski pod Kannami. Część przyczyn, które wywołały te niepowodzenia, leżała, jakśmy to widzieli, w samej organizacji rzymskich sił zbrojnych. Główna jednak przyczyna polegała na tem, że Rzymianom, przyzwyczajonym do łatwych zwycięstw nad Sardyńczykami, Korsykanami, Illiryjczykami i Galami, wypadło zetknąć się z tak genialnym wodzem jak Hannibal oraz z doskonale wyszkolonem, zawodowem wojskiem kartagińskiem.

Ocena Hannibala jako stratega i taktyka.

Cechami charakterystycznymi Hannibala jako stratega i taktyka były:

1) umiejętne wytknięcie celu działania (rozbić państwowość rzymskiej, szukanie walki jako głównego środka do osiągnięcia tego celu);

2) wytrwałość w dążeniu do tego celu (wykorzystanie wszystkich środków, aby zmusić nieprzyjaciela do przyjęcia walki w otwartym polu);

3) rozmach w stawianiu sobie poszczególnych celów (nie pobicie, lecz zniszczenie armji nieprzyjacielskiej);

4) umiejętność wybrania podstawy operacyjnej i należytego jej urządzenia oraz ubezpieczenia (pozostawienie podczas wyprawy do Italji oddziałów w Afryce i Hiszpanji, pozyskanie sprzymierzeńców; przeniesienie podstawy operacyjnej do Italji południowej, aby być jak najbliżej wybrzeży kartagińskich);

5) niezwykle wpływ na wojsko, które pomimo wielkiej różnorodności swego składu, nigdy nie zdradzało Hannibala;

6) umiejętność orjentowania się w każdym położeniu i przystosowania się do niego;

7) umiejętność wychowania wojska i zespolenia go w jednolity organizm;

8) wielka różnorodność podstępów wojennych;

9) umiejętne wykorzystanie terenu (Trebbia, jezioro Trazymeńskie);

10) całkowite wyzyskanie wszystkich zalet swego wojska (doświadczeni wyżsi dowódcy, kawalerja, piechota afrykańska);

11) dokładne zdawanie sobie sprawy z roli, jaką odgrywa, zwłaszcza w walce z falangą lub małowielkim szykiem manipularnym, uderzenie na skrzydło lub tyły nieprzyjaciela oraz umiejętne wykonanie takiego uderzenia (zwykle jednocześnie na obydwie skrzydła);

12) gwałtowne, oszałamiające nieprzyjaciela uderzenie wszystkimi siłami;

13) brak ślepego przywiązania do utartych sposobów walki, a stąd przejście od nieprzyjaciela wszystkiego, co zostało uznane za godne naśladowania (zaopatrzenie swoich żołnierzy w rzymską broń; rozczłonkowanie szyku bojowego; utworzenie drugiej linii, odgrywającej rolę odwodu miejscowego).

Kartagina nie udzieliła jednak Hannibalowi należytej pomocy. Senat kartagiński nie rozumiał położenia i potrzeb wojska, wysyłając posiłki nie na główną widownię działań wojennych do Italji, lecz do Hiszpanji, ważnej dla Kartaginy z powodu jej bogactw naturalnych. W wyniku armja Hannibala, odcięta od swej ojczyzny, topniała i znosiła niedostatki wszelkiego rodzaju.

W przededniu Trebbii armja ta znalazła się w zupełnej nędzy. W wigilję bitwy pod Kannami pozostało jej tylko na 10 dni żywności. W przerwie pomiędzy temi dwoma świetnymi zwycięstwami, Hannibal musiał walczyć z najokrutniejszym wrogiem — głodem.

Jeżeli pomimo to Hannibal przez 15 przeszło lat zwyciężał Rzymian, jest to jego zasługa, jako wodza, która wraz ze wspaniałymi zwycięstwami zapewniła mu nieśmiertelne imię.

Jedną z przyczyn ciężkiego położenia Hannibala w Kalabryi była również okoliczność, że panowanie na morzu znajdowało się w rękach nieprzyjaciela.

Pomimo jednak genialnych zdolności Hannibala, walka skończyła się zwycięstwem Rzymu. Na zwycięstwo to złożyły się następujące czynniki:

Przyczyny
zwycięstwa
Rzymian.

1) silna organizacja państwowości rzymskiej i więzów łączących Rzym z podbitemi przezeń narodami. Dzięki tym warunkom życie gospodarcze Rzymu nie uległo zastrzymaniu, pomimo całkowitej mobilizacji ludności dorosłej. „16 lat wędrówki armji nieprzyjacielskiej po terytorjum rzymskiem nie spowodowało ogólnego rozkładu aparatu państwowego”¹⁾. W 4 lata po bitwie pod Kannami, Rzym wystawił 22 lub 23 legjonów, powołując pod broń około 61½—71½% ogółu ludności i pomimo zniszczenia przez Hannibala 3 armij rzymskich, nawet nie pomyślał o wycofaniu swych załóg z nad niespokojnych granic.

2) Ogromne środki materialne, któremi rozporządzał Rzym.

3) Panowanie na morzu, zapewniające Rzymowi między innymi dowóz tych środków, których brak dawał się czasami odczuwać.

4) Ewolucja dokonana przez Rzymian w różnych dziedzinach sztuki wojennej, o której mówiliśmy wyżej.

5) Umiejętność Rzymian łatwego przyswajania sobie wszystkich celowych i pożytecznych pomysłów nieprzyjaciela.

6) Zdumiewająca karność wojska rzymskiego i wielka powaga prawa, wobec którego wszyscy niezależnie od swego położenia społecznego byli równi.

7) Wielki patryjotyzm zarówno narodu rzymskiego, jak i armji narodowej. Podczas gdy Libijczycy, Iberowie,

1) Swieczin, str. 46.

Numidyjczycy i Gallowie Hannibala walczyli powodowani chęcią przygód, nakazem karności, przywiązaniem do znaków i posłuszeństwem dla swego wodza, to Rzymianie i ich sprzymierzeńcy walczyli przede wszystkim w obronie swej ojczyzny i ognisk domowych. Po bitwie pod Kannami w Rzymie spierano się co do środków potrzebnych do osiągnięcia zwycięstwa, ale bynajmniej nie co do konieczności osiągnięcia samego zwycięstwa. Kiedy mężczyźni zostali powołani pod broń, uprawą roli zajęli się starcy, kobiety i dzieci. Historia tych dni obfituje w przykłady ofiar, składanych przez ludność na ołtarzu zwycięstwa.

W walce Rzymu z Kartaginą utalentowana indywidualność (Hannibal) zetknęła się z dobrze zorganizowanym społeczeństwem.

ROZDZIAŁ III.

WOJNY RZYMSKO - MACEDOŃSKIE.

Bezpośrednio po drugiej wojnie punickiej przypada zwycięstwo Rzymian nad wojskiem, które może być uważane za spadkobiercę wojska Aleksandra Macedońskiego. Zwycięstwo to jest tem ciekawsze dla historii sztuki wojennej, że w pomyślnych dla Rzymu bitwach wyraźnie zaznaczyła się jego przewaga w dziedzinie uzbrojenia i taktyki.

Tej przewagi, przynajmniej tak rzucającej się w oczy, nie było w okresie walki Rzymu z Kartaginą. Według słów Polibjusa, Hannibal wprowadził w swoim wojsku uzbrojenie rzymskie, czyli zrównał się pod tym względem z nieprzyjacielem. Co się zaś tyczy przewagi, jaką dawał Rzymianom szyk manipularny, to Hannibal, nie mogąc wskutek zbyt różnorodnego składu swego wojska, złożonego z różnych plemion, wprowadzić tego szyku u siebie, potrafił przez utworzenie drugiej linii i szereg drobnych reform, nadać falandze kartagińskiej ruchliwość jeszcze większą, aniżeli ją posiadał legjon rzymski. To też rozstrzygającą rolę w wojnie rzymsko-kartagińskiej odegrały zdolności wodza.

Natomiast podczas wojny rzymsko-macedońskiej, strony walczące nie były w jednakowych warunkach.

Rzymianie na podstawie doświadczeń wojny kartagińskiej wprowadzili szereg reform, przekształcając ostatecznie falangę w szyk manipularny, tworząc drugą linię, zastępując dawną włócznię oszczepem do miotania (pilum), a do walki wręcz

wprowadzając krótki, obosieczny miecz. Macedończycy zaś na odwrót jeszcze więcej powiększyli zwartość swej falangi i zamiast dawnej włóczni wprowadzili długą lancę (*sarissa*)¹⁾.

Polibjusz tak mówi o zaletach macedońskiej i rzymskiej taktyki: falandze uzbrojonej w sarissy nie mogło stawić czoła; Rzymianin ze swoim mieczem nie mógł przedrzeć się przez tych 10, jednocześnie przeciwko niemu skierowanych, lanc. Jednak rzymskiego legionistę można było użyć wszędzie, do wykonania każdego zadania, natomiast uzbrojony w sarissę Macedończyk mógł walczyć tylko w zwartym szyku, nie nadając się zupełnie do walki pojedynczej. Oprócz tego falanga mogła działać tylko w zupełnie równym terenie. Każdy rów, pagórek lub krzak wywoływały w niej nieład. Jeśli zaś w falandze wszczął się nieład, lub na skrzydłach jej ukazał się nieprzyjaciół — była ona zgubiona²⁾.

Istnieje przypuszczenie, że myśl o uzbrojeniu falangi w sarissy powstała wówczas, gdy król macedoński Filip V zamierzał rozpocząć wojnę z Rzymem. Był to człowiek rozumny i zdolny; zwycięstwa Hannibala wywierały niewątpliwe wrażenie na jego dwór i świętę wojskową. Tam też prawdopodobnie były omawiane i porównywane ze sobą korzyści, jakie dawały te lub inne sposoby prowadzenia walki. Przyjęcie rzymskiej taktyki było niemożliwe, wskutek jej rozbieżności z całym dotychczasowym macedońskim systemem wojskowym oraz jego tradycjami. Macedończycy uważali, że trzeba walczyć przy pomocy bardzo długiej lancy, kiedy zaś zobaczyli, jak poważne powodzenia osiągnął rzymski sposób, polegający na rzucie oszczepem i walce wręcz mieczem, postanowili mu przeciwdziałać przez powiększenie długości lancy do 21 stóp.

Spór o pierwszeństwo pomiędzy falangą a szykiem manipularnym legjonu ostatecznie rozstrzygnęły bitwy Macedończyków z Rzymianami pod Cynoscephalae (po grecku Kynoskephaloi) (w 197 r. przed Chr.) i pod Pydną (168 r. przed Chr.).

Armia króla macedońskiego Filipa V spotkała się pod Cynoscephalae w pobliżu Laryssy w Tessalii z armją rzymską, dowo-

Bitwa pod
Cynosce-
phalae.

¹⁾ Miała ona 21 stóp długości.

²⁾ Front falangi najeżony był sarissami pierwszych 5 szeregów, ponieważ sarissy 4 pierwszych szeregów były krótsze od innych (5-ty szereg — 21 stóp, 4-ty — 18, 3-ci — 15, 2-gi — 12, 1-szy — 9 stóp długości). Była ona obliczona wyłącznie na działanie masą, bynajmniej zaś nie na walkę pojedynczych wojowników. Olbrzymią siłę uderzenia tej falangi powiększała jej podwójna głębokość w stosunku do dawnej falangi hoplitów — liczyła ona 16 szeregów. Tylnych 11 szeregów trzymało swoje sarissy podniesione do góry, tworząc w ten sposób pewnego rodzaju osłonę przed strzałami i oszczepami.

dzoną przez Tytusa Flaminjusza (Titus Quintus Flaminus). Bitwa stoczona została u podnóża pasma pagórków, oddzielających od siebie te dwie armje. Siły obydwóch przeciwników wynosiły po 25 — 26 tysięcy ludzi. Otrzymaawszy wiadomość, że nieprzyjaciół znajduje się w pobliżu, Filip wysłał naprzód swe lekkie oddziały i pod ich osłoną zaczął szykować falangę. Obawiając się jednak, że nieprzyjaciół nadejdzie zanim falanga zostanie uszykowana, rozdzielił armję na 2 części: prawą zostawił pod swym bezpośrednim dowództwem, a dowództwo lewej poruczył Nikandrowi.

Kolumna Nikandra dostała się w teren poprzerynany i tutaj ostatecznie zdeorganizowała się. Zauważywszy to, Flaminusz skierował przeciwko Nikandrowi oddziały swego prawego skrzydła, otoczył go i rozbił. Tymczasem Filip zdołał uszykować falangę, złożoną z 32 szeregów w terenie stosunkowo dogodnym, na pochyłości zwróconej w stronę Rzymian. Udało mu się nie tylko odrzucić nieprzyjaciela, lecz i przejść do zwycięskiego przeciwnatarcia. Walka zamieniła się w klęskę Macedończyków dopiero wówczas, gdy część sił rzymskich po rozbiciu Nikandra, nie angażując się w pościg, zaszła im na tyły. Armja macedońska została rozbita na głowę, tracąc 8,000 poległych i 5,000 wziętych do niewoli, t. j. połowę swego składu. W bitwie tej w całej pełni wykazały się zalety falangi w walce czołowej w równym terenie i niewątpliwa przewaga legionu w terenie poprzerynanym.

Bitwa
pod Pydną.

Bitwa pod Pydną (168 r. przed Chr.), pozwala jeszcze dokładniej porównać falangę z manipularnym szykiem legionu, ponieważ walka odbywa się teraz w terenie zupełnie równym, sprzyjającym działaniom falangi.

Walczyły tutaj armja macedońska króla Perseusza (przeszło 40,000 ludzi) i rzymska armja Emiljusza Pawła ¹⁾ (Aemilius Paulus), (około 26,000). Początkowo przeciwników oddzielała rzeka, przez którą każdy z nich obawiał się rozpocząć przeprawę w obliczu nieprzyjaciela. Ale w dzień bitwy, kiedy kawalerja tracka napadła na powracających furażerów rzymskich, obydwie strony zaczęły wspierać walczących i wkrótce wywiązała się walka bitwa.

Uderzenie falangi macedońskiej było straszliwe. Rzymscy hastati zostali rozbici i podobny los czekał wkrótce principes, którzy pośpieszyli im z pomocą. Wtedy Emiljusz Paweł wpadł na doskonały pomysł — zauważywszy, że w falandze po-

¹⁾ Syna Emiljusza Pawła, poległego pod Kannami.

tworzyły się podczas jej posuwania naprzód luki, postanowił wykorzystać je do wtargnięcia w środek szyku falangi.

Legjoniści, uzbrojeni w swe krótkie miecze, prześlizgnęli się małymi oddziałami (centurjami) przez luki pomiędzy lasem ciężkich lanc macedońskich i uderzywszy na skrzydła zwycięsko posuwającej się falangi, zawiązali walkę wręcz, w której cała przewaga była po ich stronie.

Bitwa skończyła się zupełnym pogromem Perseusza.

Pomimo triumfu zarówno szyku manipularnego, jak i uzbrojenia Rzymian, położenie, które się wytworzyło, kiedy po zwycięstwie nad Hannibalem, Rzym wstąpił na drogę dalszych podbojów, zmusiło go do wprowadzenia nowych zmian w dziedzinie taktyki i organizacji wojska.

ROZDZIAŁ IV.

M A R J U S Z.

Długotrwała walka z Kartaginą wywarła wielki wpływ na rozwój wojskowości rzymskiej. Z jednej strony w trakcie tej wojny uległ stopniowemu przekształceniu ustroj społeczny Rzymu, z drugiej zaś ujawniły się na polach bitew liczne braki istniejących urzędów.

Przedewszystkiem wysunęła się potrzeba utworzenia stałego wojska. Zdawałoby się, że Rzymianom, posiadającym doskonale zorganizowaną, dzielną i patrijotyczną milicję, wojsko stałe jest zbędne. Kiedy jednak podczas walki z Hannibalem powstała konieczność metodycznego prowadzenia wojny, okazało się, że milicja do tego zupełnie się nie nadaje. Dlatego też musiała ona, nawet nie w drodze jakichś zasadniczych reform, lecz wprost siłą rzeczy ustąpić miejsca wojsku stałemu.

Utworzenie
przez Rzym
wojska sta-
łego.

Już w r. 406 przed Chr., podczas wojny z Wejami, Rzymianie spostrzegli, że za każdym razem, gdy legjony ich wyruszały w pole, nieprzyjaciół ukrywał się za niedostępnymi murami swego miasta, ażeby później, skoro tylko milicja rzymska rozeszła się do domów, pustoszyć znowu okolice Rzymu.

Wtedy też zapadło postanowienie, które wprowadzono w życie, że powołani pod broń nie mogą opuścić szeregów, dopóki ojczyzna potrzebuje usług swej siły zbrojnej. Ale wówczas państwo musiało podjąć się utrzymania wojska. Były to pierwsze kroki na drodze utworzenia wojska stałego. Podczas dalszego rozwo-

ju Rzymu, zwłaszcza gdy zaczął on prowadzić walki poza granicami Italji — dawny milicjant - rolnik musiał już na szereg lat opuszczać swój dom i gospodarstwo. Po podboju Galji, Grecji, Macedonji i innych jeszcze odleglejszych krajów, Rzymianie musieli utrzymywać tam stałe załogi. Sama przez się dokonywała się przemiana milicjantów na żołnierzy zawodowych, a wojska milicyjnego na wojsko stałe.

Wojsko to trzeba było uzupełniać w jakiś inny niż dotychczas sposób. Te warstwy, które dawniej, zarówno wskutek swego cenzusu majątkowego, jak i przynależności do pewnej klasy, miały prawo i obowiązek służby wojskowej, nie odpowiadały już tym wymaganiom, jakie nowowytworzone położenie stawiało rzymskiej sile zbrojnej.

Arystokracja rodowa stała się z biegiem czasu czynnikiem zupełnie znikomym liczebnie. W walkach z Hannibalem zginęła znaczna część tej klasy średniej, która ongiś, po wprowadzeniu praw agrarnych Licinjusza, wyruszyła na podbój znanego wówczas świata. W związku z tem nastąpiła akumulacja kapitałów w rękach stosunkowo nielicznych jednostek, tak że w chwili ukazania się na widowni dziejowej Marjusza, t. j. mniej więcej na 100 lat przed narodzeniem Chrystusa, w Rzymie znajdowało się ich zaledwie około 2,000. Tymczasem polityka zagraniczna, przy realizowaniu której Rzymianie musieli się zetknąć z licznymi narodami barbarzyńskimi, wymagała od nich utworzenia liczniejszego wojska. Trzeba więc było znaleźć nowe źródło do utworzenia tego wojska.

Podbite przez Rzym prowincje okazały się znacznie urodzajniejszymi od metropolji. Sama Sycylja stała się śpichlerzem całego państwa. Zniżka cen zboża spowodowała poważny kryzys ekonomiczny. Rolnictwo przestało być zawodem intratnym. Włościanin, nie mogąc konkurować z tanim zbożem z prowincyj, porzucał rolnictwo i sprzedawał ziemię, na którą kupców nie brakło. Bogaactwa Afryki, Azji i Grecji, gromadzone stopniowo w Italji, wytworzyły tutaj arystokrację pieniężną, która zajęła to samo stanowisko, co resztki dawnej, rodowej. Wykorzystując wszelkie sposoby do dalszego wzbogacenia się, zajęła się ona skupowaniem ziemi. W ten sposób wytworzyły się latyfundja, dochodzące do 25,000 ha w jednych rękach.

Wskutek nierentowności rolnictwa nowi właściciele ziemi zajęli się przemysłem przetwórczym i hodowlą bydła. Miejsce pól uprawnych zajęły pastwiska. W tych zaś latyfundiach, gdzie rolnictwo rozwijało się w dalszym ciągu, używani byli do prac

niewolnicy, których dziesiątki tysięcy przywożono z prowincyj, do Italji. Nowy porządek rzeczy podtrzymywały ciągłe wojny. Wojny rujnowały włościan i oddziaływały na nich deprawująco, gdyż po wojnie trudno im było powrócić do pracy na roli, od której się odzwyczaili. Utraciwszy własną ziemię, mogli oni zostać dzierżawcami, ale oddawać ziemi w dzierżawę nie chcieli, gdyż wygodniej było korzystać z pracy niewolników, aniżeli mieć dzierżawcę, którego nie można było bardzo wyzyskiwać. Dawni drobni rolnicy zmuszeni coś robić ze sobą, udawali się do miasta, gdzie rozwijające się handel i przemysł, początkowo wchłaniały ten żywioł napływowy.

Później jednak podaż pracy przewyższyła znacznie popyt na nią i proletarjat, napływający do Rzymu i innych większych miast Italji, nie mógł znaleźć pracy.

Z tego właśnie żywiołu można było otrzymać ludzi do utworzenia nowego wojska. Co się tyczy arystokracji pieniężnej i resztek rodowej, to druga była znikoma liczebnie, a pierwsza starała się wszelkimi sposobami uniknąć trudów i niebezpieczeństw wojny, co jej się wreszcie udało przez szerokie zastosowanie instytucji wykupu i zastępców.

W tym samym też czasie doświadczenia wojny z Kartaginą nasuwały konieczność dwóch najważniejszych zmian. Przede wszystkim okazało się, że stawianie na czele wojska dwóch dowódców i coroczne ich zmienianie, aby nie powstało w ten sposób niebezpieczeństwo dla ustroju republikańskiego — jest zupełnie niemożliwe. Po wtóre trzeba było wprowadzić pewne zmiany w organizacji i uszykowaniu legjonu, gdyż czasami, zwłaszcza przy spotkaniu się z różnemi ewentualnościami bitwy, był on całkowicie bezsilny. Należało uświadomić sobie i wprowadzić w życie ideę ogólnego odwodu, do której Rzym już zdążał, wprowadzić jeszcze poomacku, prawie nieświadomie, ale wytrwale.

Jednoosobowość dowództwa, jak również pozostawianie wybranego wodza na cały czas wojny lub poszczegółnej operacji, zyskały sobie prawo obywatelstwa już w okresie walki z Hannibalem. Trzeba było teraz uprawomocnić ten nowy porządek rzeczy. Wodzem wojska zawodowego nie mógł być już konsul, gdyż długotrwałe kampanje uniemożliwiały jego pobyt w Rzymie, zarówno jak i regularną zmianę coroczną.

W tym samym też okresie walki z Hannibalem zaczęto po raz pierwszy używać pewnych części uszykowania legjonu na wzór dzisiejszego odwodu.

Inne
reformy.

Ale w odwodzie Scypjona Afrykańskiego dawało się jeszcze odczuwać zwykle naśladownictwo form Hannibala. Trzeba więc było sprowadzić Rzym w tej sprawie z drogi naśladownictwa na drogę samodzielnej i pomyślnej twórczości.

Do tych zmian, jakgdyby już wytyczonych rozwojem wypadków, przyłączyły się również inne, będące wynikiem obserwacji, poczynionych podczas drugiej wojny punickiej. W armji Scypjona Młodszego służył człowiek nieznanego pochodzenia Gajus Marjusz, któremu rzuciły się w oczy różnica w jakości piechoty legjonowej, pstrokacizna w uzbrojeniu legjonów i niewspółmienność pomiędzy organizacją legjonu, a nowymi wymaganiami sztuki wojennej. Osiągnąwszy najwyższe stopnie w hierarchji wojskowej, przystąpił on natychmiast do urzeczywistnienia całego szeregu ważnych zmian. Przedsięwzięte i przeprowadzone przezeń reformy stanowiły epokę w życiu Rzymu i rozwoju jego sztuki wojennej.

Reformy
Marjusza.

Marjusz, urodzony w r. 157 przed Chr., jako młodzieniec wstąpił do wojska i wkrótce do tego stopnia zwrócił na siebie uwagę, że Scypjon Afrykański Młodszy nazywał go swoim następcą. Przepowiednia ta jednak nie sprawdziła się. W ciągu całego szeregu lat od 135 do 108 r. przed Chr. Marjusz musiał kolejno przejść wszystkie szczeble hierarchji wojskowej¹⁾ i dopiero w r. 107 został wreszcie obrany konsulem. W rok później zakończył on pomyślnie wojnę z królem numidyjskim Jugurtą, ale nowe niebezpieczeństwo zagrażające Rzymowi w postaci hord barbarzyńców²⁾ zmusiło rodaków Marjusza do ponownego obrania go konsulem w r. 104. Marjusz nie zawiodł pokładanych w nim nadziei i w r. 102 zadał klęskę Teutonom pod Aquae Sextiae w Galji, a w następnym roku rozbił Cymbrów pod Vercelli³⁾ (w północnej Italji). Ażeby dać mu możność zakończenia tej ciężkiej walki Rzymianie przez 4 lata zrzędu wybierali Marjusza konsulem. Ciągłość ta pozwoliła mu spokojnie wykonać reformy, które zamierzył.

Nowy
system uzu-
pełniania
wojska.

Nie mając dawnego materiału do tworzenia i uzupełniania tych wielkich armij, które były Rzymowi niezbędne do pomyślnej walki z licznymi plemionami barbarzyńskimi, związany uczucio-

¹⁾ W r. 133, odznaczywszy się przy oblężeniu Numancji, mianowany został centurjonem, wkrótce — trybunem wojskowym, w r. 119 — trybunem ludowym, w r. 115 — pretorem, w r. 109 — legatem przy konsulu Metellusie.

²⁾ Zniszczyli oni już w r. 105 nad brzegami Rodanu dwie rzymskie armje (konsula Cn. Manliusza Maximusa i prokonsula Cn. Serwiljusza Scypjona).

³⁾ Za to zwycięstwo został on nazwany „trzecim założycielem Rzymu”.

wo z proletariatem, na którego poparciu opierał on wszystkie swoje plany, a nienawidzący i pogardzający zarówno rodową jak i finansową arystokracją, Marjusz uciekł się do werbunku żołnierzy, zamiast dawnego obowiązku służby wojskowej wszystkich obywateli. Zaciąg odbywał się bez różnicy pochodzenia, stanu majątkowego i moralności. Wymagane były tylko dwa warunki: wzrost i siła fizyczna. Do wojska szli teraz przeważnie proletariusze, wyzwolenicy, gladiatorzy i nawet niewolnicy, uciekając od nędzy i ciężkich warunków życia. Zamiast obywateli powodowanych miłością ojczyzny, w szeregach wojska pojawili się ludzie, ratujący się przede wszystkim od głodu, a następnie marzący o zdobyczy wojennej; zamiast żołnierzy, mających sławę całego Rzymu na względzie, w szeregach znaleźli się walczący w interesie i dla sławy swoich wodzów.

Jednak rozwiązanie zostało bądź co bądź znalezione.

Wojsko rzymskie zamieniło się w najemne, stałe i zawodowe. Nieprzebierające w ludziach zaciągi doprowadziły do obniżenia się wartości moralnej wojska. Ale jednak i za czasów Marjusza oddziały rzymskie były narodowymi formacjami, w których żyła podawnemu stara rzymska duma, dająca im przewagę nad wrogiem, jeżeli tylko wódz ich umiał w należyty sposób i w odpowiedniej chwili obudzić tę dumę. Metodyczność właściwa rzymskiej organizacji nie dopuściła do szybkiego upadku karności i ducha wojennego. Cnoty obywatelskie zniknęły w wojsku stosunkowo prędko, ale cnota żołnierska jeszcze przez całe dwa stulecia przeciwstawiała się wszystkim burzom wewnętrznego rozkładu państwa.

Jednem z najbliższych następstw zmiany, jaka zaszła w organizacji wojska rzymskiego, było to, że nowe oddziały służyły już nie ojczyźnie, lecz temu wodzowi, który je zaciągał, szkolił, utrzymywał i prowadził do zwycięstw. Dlatego w rękach ambitnych ludzi stały się one niebezpieczną bronią przeciwko państwu. Pierwszy przykład dał tutaj Marjusz, który rozpoczął w r. 88 przed Chr. swoją walką z Sullą szereg rujnujących Rzym wojen domowych. Ale Marjusz, będący bożyszczem plebejuszów, nie odgradzał jeszcze siebie od mas ludowych, od tego źródła swojej siły i znaczenia. Przytem stare zwyczaje surowej karności republikańskiej nie zostały jeszcze zapomniane przez Rzymian. Dlatego też za czasów Marjusza wskazane zmiany oraz wzrost znaczenia politycznego wodzów sił zbrojnych nie zaznały się jeszcze tak ostro, jak to miało miejsce później w epoce następców Marjusza, cesarów rzymskich.

Zmiany w systemie uzupełniania wojska spowodowały natychmiast zmiany w jego organizacji i formach taktycznych.

Jednolitość
piechoty.

Po zniesieniu dawnego podziału żołnierzy-obywateli na klasy według wieku, zniknęły przede wszystkim nazwy *hastati*, *principes* i *triarii*. Po zniesieniu zaś różnic stanu materialnego żołnierzy, kiedy do wojska poszli prawie wyłącznie najbiedniejsi obywatele potrzebujący zarobku, Marjusz mógł wyrzec się welitów złożonych z Rzymian. Dawniej bowiem welici tworzeni byli z pośród biednych obywateli, teraz zaś biednymi byli prawie wszyscy żołnierze legjonów. Utworzył się jeden rodzaj linjowej lub ciężkiej piechoty. Welitów zaś zastąpiono przez lekką piechotę sprzymierzeńców (*extraordinarii* albo *expediti*), nie wchodzącą w skład legjonów.

Jednolitość
uzbrojenia.

Zauważywszy już podczas wojny punickiej, że linje, z których składał się legjon, są niesamodzielne w walce, ponieważ nie posiadają jednakowego uzbrojenia, Marjusz postanowił uzbroić jednolicie swoją piechotę. Zamiast dawnego *pilum*, tej ulubionej broni Rzymian, w ciągu szeregu wieków, Marjusz wprowadził nowy rodzaj *pilum*, którego grot był przymocowany do drzewca 2 gwoździami: metalowym i drewnianym. Przy uderzeniu *pilum* w tarczę nieprzyjaciela drewniany gwoździe łamał się i drzewce, zwisając na metalowym gwoździu, ścigało tarczę ku dołowi, co znacznie ułatwiało ugodzenie mieczem odsłoniętego nieprzyjaciela.

Jednolite uzbrojenie i jeden rodzaj piechoty pozwoliły Marjuszowi szkolić teraz już całą piechotę zarówno w zwartych, jak i w luźnych szykach. Ułatwiło to z jednej strony przygotowanie piechoty do walki, a z drugiej pozwalało legjonowi już w ciągu samej walki wykazać większą niż dawniej giętkość, t. j. prowadzić walkę w takim uszykowaniu, jakie było najodpowiedniejsze w danym położeniu.

Kohorta.
Szkic Nr. 2.

Niewątpliwe zmniejszenie się wartości moralnej wojska, wywołane nowym systemem uzupełniania oraz zwiększenie się jego liczebności, spowodowały konieczność nie pozostawiania oddziałów samopas, lecz silniejszego ujęcia ich w ręce przez wyższego dowódcę, którego wpływ w oddziałach musiał silniej się zaznaczać niż dotychczas. Marjusz zadośćuczynił temu częściowo przez zmniejszenie liczby jednostek taktycznych w legjonie, wprowadzając nową jednostkę — kohortę, złożoną z trzech dawnych manipułów i liczącą 360 — 500 ludzi. Dziesięć kohort tworzyło legjon (4 — 6 tysięcy ludzi). Przyjęta przez Marjusza t. zw. pierwsza forma szyku kohortowego, składała się z 5 kohort

w pierwszej i w 5 drugiej linii, przyczem kohorty drugiej linii uszykowane były naprzeciwko odstępów pomiędzy kohortami pierwszej linii.

Nowa organizacja znacznie ułatwiała kierowanie legionem, a jednolitość uzbrojenia i jakości piechoty pozwoliły jego składowym częściom, t. j. kohortom na większą samodzielność. Pod tym względem reforma Marjusza była nader aktualna. Dawny manipularny szyk legionu z różnorodnym uzbrojeniem i wyszkoleniem ludzi trzech jego linii bojowych, był obliczony na pomoc wzajemną w walce czołowej. W czasach Marjusza jednak mało już odpowiadał nowym sposobom prowadzenia walki, w której od czasów Scypjona zaczęto stosować manewr zarówno dwóch jak i trzech linii. Przy uszykowaniu kohortowem strony dodatnie manewru dawały się odczuć prędzej i bardziej, aniżeli przy szyku manipularnym.

Oprócz tego nowy szyk legionu, mający dwa razy krótszy front, pozwalał na rozwinięcie 5 legionów tam, gdzie dawniej mogły stanąć tylko dwa. Z jednej strony ułatwiał to dowodzenie, z drugiej zaś pozwalało na skompensowanie na danym odcinku gorszej jakości oddziałów ich ilością. Jednocześnie, dając legjonowi srebrnego orła, jako wspólny znak, stworzył Marjusz z tego legionu wielką jednostkę taktyczną. Zmniejszywszy w ten sposób jeszcze bardziej ilość jednostek, któremi kierował wyższy dowódca, ułatwił mu przez to znowu dowodzenie.

Zastosowany przez Marjusza system niwelacji, upraszczając użycie piechoty w walce, zmniejszył jednocześnie dawną możność użycia jej niezależnie od okoliczności. Przy systemie kohort cała taktyka polegała jedynie na szybkim uderzaniu zwartą masą, obronne zaś działania, opóźniające przebieg walki, nie były wcale brane w rachubę. Teren poprzerynany i zakryty po dawnemu utrudniał bardzo działania legionu.

Za czasów Marjusza wojsko szykowało się w 2 linje. *E x t r a o r d i n a r i i* mogli albo przyłączyć się do swoich oddziałów, albo też zebrać się na skrzydle piechoty. W szyku bojowym legjony stały albo jeden koło drugiego, uszykowane każdy w 2 linje, albo też jeden za drugim, rozwiniąwszy swe kohorty w jedną linję.

Widzimy więc, że taktyka Marjusza była taktyką linearną. Los bitwy zależał od wyniku walki dwóch linii, a w razie niepowodzenia nie posiadano żadnych środków, ażeby mu zaradzić. Idea odwodu ogólnego, w tak skromnym zakresie jak stworzenie drugiej linii, pojawia się już u Scypjona,

Taktyka
linearna.

pozostaje u Marjusza, ale tylko tli się, nie mogąc przybrać jakichś określonych form i musi oczekiwać na Cezara, ażeby przyjąć tę postać, jaką posiada i za naszych czasów.

Dużo uwagi poświęcił Marjusz zwiększeniu ruchliwości swego wojska. Zmniejszywszy jak najbardziej tabory, musiał on siłą rzeczy przenieść dużo stamtąd na grzbiet żołnierzy. W tym celu wprowadził do oporządzenia piechoty coś w rodzaju wideł, na czym żołnierz powinien był nosić sprzęt saperski i obozowy oraz zapas żywności na 17 dni. Nie więc dziwnego, że jego legionista, obładowany w ten sposób, otrzymał ironiczną nazwę „muła Marjusza“.

Nie zatrzymując się dłużej na prowadzonych przez Marjusza działaniach wojennych i wygranych przezeń bitwach, można podkreślić, że ich cechami charakterystycznymi były ostrożność, przemyślenie i staranne przygotowanie powodzenia. Przyprowadziwszy do Afryki przeciwko Jugurcie swoje nowozaciężne legjony, Marjusz przede wszystkim daje im możliwość nabrania doświadczenia i pewności siebie w szeregu drobnych i pomyślnych utarczek. Podczas wojny w Galji długo i starannie szkoli swe oddziały przed wyruszeniem przeciwko nieprzyjacielowi, następnie, zetknąwszy się z Teutonami, początkowo prowadzi działania obronne i, siedząc w obozach umocnionych, zapoznaje swych legjonistów ze sposobami walki przeciwnika. W czasie bitew umiał on zachować przytomność umysłu w najcięższym położeniu, dodając słowem i własnym przykładem oddziałom otuchy. Większość prowadzonych przezeń bitew zakończyła się prawie zupełnem zniszczeniem nieprzyjaciela.

Umarł Marjusz w Rzymie w początkach r. 86 przed Chr., w kilka dni po obraniu go po raz siódmy konsulem. Przed śmiercią zdążył jeszcze zemścić się okrutnie na tych, którzy po zwycięstwie nad nim Sulli wtrącili go najpierw do więzienia, a później wygnali z kraju.

Reformy Marjusza nie stanowią czegoś specjalnie nowego lub odrębnego w stosunku do okresu poprzedniego. Są one dal- szym rozwojem tego, co już od stu lat stosowało się w wojsku rzymskiem. Tak np. główny czynnik uzupełniania tego wojska za czasów Marjusza — proletarjusz, przychodzący na miejsce dawnych milicjantów-właścicieli, znalazł się w szeregach rzymskich już podczas drugiej wojny punickiej. Kohorty jako jednostki administracyjne istniały za Scypjona Afrykańskiego, a Marjusz nadał im tylko nowe znaczenie — jednostek taktycznych, zdolnych do samodzielnego manewrowania. Wreszcie za-

sada powszechnej służby wojskowej została wypaczona już na długo przed Marjuszem. Dużo również czasu potrzeba było na to, aby dawna republikańska milicja stała się ostatecznie wojskiem zawodowym. Także stopniowo stawało się wojsko rzymskie wojskiem swych wodzów.

Trzeba było, ażeby powaga prawa, do której obywatel rzymski przyzwyczaił się i którą, nawet łamiąc prawo, uznawał, — zbladła ostatecznie, a miejsce jej zajęła dla żołnierza rzymskiego nowa powaga — wodza. Zamiana ta była rzeczą nieuniknioną. Wódz przecież robił zaciągi wojska, szkolił je, troszczył się o jego zaopatrzenie, sądził i karał, prowadził na trudy i zdobycz wojenną, a w czasie długich wypraw poza sferą wpływów Rzymu i jego instytucyj żył z wojskiem, tworząc z niem jakgdyby jeden organizm, odcięty od ojczyzny i żyjący szeregiem swoich odrębnych interesów. Już o Scypjonie Afrykańskim Fabjusz Kunktator słusznie powiedział, że utrzymuje on w wojsku karność w stylu monarchy.

Powaga
wodza.

Rozwój podbojów rzymskich oraz pojawienie się najemnych wojsk stałych przyspieszyły i uwydatniły przebieg wzrastania powagi wodza.

Marjusz nie był jeszcze imperatorem, ale stanowił już stopień przejściowy pomiędzy Scypjonem, postępującym „w stylu monarchy” i Sullą, który właściwie był faktycznym monarchą. Jednak i Marjusz, mający w swem ręku posłuszne i wierne mu wojsko, mógł już śmiało przejść od podbojów zagranicznych do walk domowych na ulicach Rzymu. Do przemiany wodza na cesarza potrzeba było w owej chwili niewiele — przypadku albo szczęścia.

Niewiele, gdyż grunt był dostatecznie przygotowany i wojsko zostało oddzielone od państwa, powaga wodza zajęła miejsce powagi prawa, a związek wojska z wodzem umacniała nie tylko karność, lecz wspólny udział w wyprawach, walkach i podziale zdobyczy.

I oto szczęście to uśmiechnęło się przedewszystkiem Sulli, który wierzył w swą pomyślną gwiazdę i uważał szczęście za swoją przyrodzoną cechę. Przybrał on sobie przydomek „Szczęśliwy” (Felix, Faustus) i lubił, gdy go tak nazywano. Ale będąc faktycznie samowładnym monarchą, obdarzonym wszystkimi zaletami umysłu i wolą, Sulla nie miał przed sobą żadnych istotnych celów. W wyniku, osiągnąwszy najwyższą władzę, rzekł się jej dobrowolnie i wrócił do życia prywatnego. Założenie monarchji miało przypaść w udziale komu innemu, kto mając do-

kładnie wytknięty cel byłby jednocześnie ulubieńcem losu. Warunkom tym odpowiadał Juljusz Cezar, posiadający szczęście nie mniejsze od Sulli. „Nie bój się”, mówił on przewoźnikowi wiozącemu go w czasie burzy, — „wieszysz Cezara i jego szczęście”.

ROZDZIAŁ V.

JULJUSZ CEZAR.

Ogólny rzut
oka na zna-
czenie Ce-
zara.

W rzymskiej sztuce wojennej, w okresie o którym mówimy obecnie, daje się dostrzec ciekawe zjawisko: równocześnie z ciągłym rozwojem wojskowości, który umożliwił Rzymowi utworzenie światowego imperjum, widzimy początki rozkładu tej wojskowości, które, potęgując się ustawicznie, musiały w wyniku doprowadzić do załamania się zarówno wojska, jak i państwowości rzymskiej. To też niemożliwe jest przeprowadzenie linii rozgraniczającej okres rozwoju od okresu upadku, tem więcej, że w punkcie szczytowym rozwoju rzymskiego wojska, który jednocześnie zapoczątkowuje okres jego stopniowego upadku, stoi postać jednego z największych wodzów świata Juljusza Cezara.

Jego genjusz, zdumiewająca umiejętność przystosowania się do warunków i ustawiczne prawie zwycięstwa, odsunęły na cały okres jego działalności zjawiska upadku. Cezar był jednak bezsilny wobec politycznych i społecznych warunków ówczesnego życia rzymskiego — nie mógł i nie zdążył uratować wojska, a z nim i całego państwa od tego losu, który gotowała im przyszłość.

Rzym przekazał Juljuszowi Cezarowi wraz z całą swą potęgą i znakomitą wojskiem, zorganizowanem na podstawie doświadczeń walk z Hannibalem, również zarodki przyszłych niepowodzeń. Budując swe zwycięstwa na otrzymanym materiale, który uzupełnił licznymi wzorami operacyjnej, taktycznej i wojskowo-administracyjnej twórczości, Cezar musiał jednocześnie walczyć z zarodkiem rozkładu, toczącym cały Rzym, i przeszkadzającym mu w jego wszystkich poczynaniach.

Zatrzymamy się przedewszystkiem na tem, co i w jaki sposób Cezar zrobił oraz co uzyskał, później zaś postaramy się rozpatrzyć jego działalność z odwrotnej strony medalu, którą historycy wojskowi dotąd prawie pomijali milczeniem. Przy analizie działalności Cezara należy stosować inną metodę, niż zwykle przy ocenie działalności genjuszów wojskowych. Nie można ograniczyć się do prostego wyliczenia jego metod bojowych, organizacyjnych i wychowawczych, t. j. do wyliczenia pewnych gotowych

wniosków i poparcia ich przykładem jakiejś najwybitniejszej operacji lub ciekawej bitwy. Cezar bowiem po pierwsze rzadko się powtarza, a po drugie znaczenie jego jako wodza polega właśnie na ogromnej różnorodności stosowanych przezeń metod, którą można dokładnie zrozumieć tylko po zapoznaniu się ze wszystkimi przejawami jego działalności bojowej. Jeżeli o Hannibalu można wyrobić sobie sąd na podstawie bitwy pod Kannami, a o Scypjonie Afrykańskim — Zamy, to aby zrozumieć znaczenie Cezara, musimy kolejno rozpatrzyć jego kampanje w Galji oraz zwycięstwa nad Helwetami, Arjowistem i Belgami, walkę z Wercyngetoryksem, udział w wojnie domowej w Hiszpanji, we Włoszech i w północnej Grecji.

Na mocy układu, zawartego w r. 60 przed Chr. między Pompejuszem, Krassusem i Cezarem, pod zarząd Cezara dostały się Galja Cyzalpińska i Transalpejska z której do Rzymu należała właściwie tylko jej część południowa — Galja Narbońska — dzisiejsza Prowancja. Posłużyła ona Cezarowi za podstawę operacyjną do podboju reszty Galji Transalpejskiej.

Wojna
z Gallami.

„Wojnę z Gallami” — pisze prof. Wipper — „spowodowały zwykłe motywy podboju kolonialnego: nadzieja wielkiej zdobyczy i możliwości wykorzystania zasobów wojskowych podbitych ludów, które dotąd marnowały się wskutek ich rozdrobnienia, — oraz chęć utworzenia niezależnego państwa prowincjonalnego, stojącego poza krępującą kontrolą urządzeń konstytucyjnych metropolji”¹⁾). Cezar prowadził tę wojnę z wielką bezwzględnością. W stosunku do Gallów nie uznawał on żadnych praw. Wszelaka próba oporu z ich strony dławiona była w potokach krwi. Nigdy jeszcze branie przez Rzymian niewolników nie odbywało się na tak wielką skalę i tak bezwzględnie jak w Galji. Za Cezarem i jego armją, mającą w pierwszym rzędzie prawo do olbrzymiej zdobyczy, szła cała falanga innych osób, wchodzących w skład tyłowych zakładów wojska rzymskiego, albo też chcących skorzystać z resztek zdobyczy oraz bogactw nowych krain. Musimy pamiętać o tym olbrzymim dodatku do wojska, gdy będzie mowa o działaniach wojennych Cezara. Większa część osób, towarzyszących wojsku, była potrzebna ze względów natury bądź wojskowej, bądź też politycznej, których Cezar nie chciał i nie mógł się wyrzec. Wspaniałe powodzenia, odniesione przezeń w Galji, dały mu w ręce oddane i wierne wojsko, a ogromne bogactwa kraju — nieprzebrane środki do osiągnięcia nowych

¹⁾ Wipper — „Oczerki istorji Rimskej imperji” — Berlin, 1923, str. 257.

Wojna
z Helwetami.
Szkic Nr. II.

zamierzeń politycznych; wszystko to zaś razem wzięte zapewniło mu w przyszłości opanowanie władzy imperatorskiej w Rzymie.

Pierwszy cios Cezara spadł na Helwetów.

Środkowa Galja znajdowała się wówczas pod władzą jednego z wodzów germańskich — Arjowista.¹⁾ Gallowie z wielkim trudem znosili to jarzmo i z jeszcze większym — opłacali corocznie daninę. Wreszcie jedno z plemion galijskich, a mianowicie Eduowie, zwróciło się do Rzymian z prośbą o pomoc. Kiedy zaś Rzym nie tylko uchylił tę prośbę, ale nawet nawiązał przyjazne stosunki z Arjowistem, Eduowie zwrócili się do Helwetów, wojowniczego i dość potężnego plemienia, jeszcze nie podbitego przez Germanów. Ażeby zachować swe plany w tajemnicy przed Arjowistem, Helwetowie postanowili nadać swej wędrówce do kraju Eduów pozory emigracji w kierunku oceanu, ale w rzeczywistości liczyli na to, że po przybyciu do Eduów potrafią przewyciężyć wszystkie wątpliwości i wahania i wywołać ogólne powstanie przeciw Germanom.

Cezar był doskonale powiadomiony o wszystkim i w żadnym wypadku nie chciał dopuścić do wykonania zamierzonego przez Gallów planu. Według myśli Cezara, Galja powinna być uwolniona od jarzma germańskiego, ale bynajmniej nie własnymi siłami, lecz przy pomocy Rzymu. Zapytanie Helwetów, czy mogą oni, idąc do Eduów, przejść przez Prowancję, było ogromnie na rękę Cezarowi, albowiem pod pozorem ochrony pogranicza mógł on ściągnąć tam swe oddziały. Gdy Cezar odmówił im prawa przejścia Helwetowie obrali inną drogę, ale posuwali się nadal w poprzednim kierunku.

Tymczasem u Eduów wzięła górę partja rzymska, widocznie przekupiona przez Cezara, i Eduowie, zamiast powitać w Helwetach swych wybawców, zwrócili się do Cezara z prośbą o pomoc przeciwko ich inwazji. Helwetowie musieli wobec tego wracać i pociągnęli na północ po łuku utworzonym przez górny bieg Araru (dzisiaj Saône). Obawiając się, że w dolinie rzeki Rzymianie mogą łatwiej przeszkodzić ich ruchowi i nawet otoczyć ich ze wszystkich stron, Helwetowie zawrócili później w góry, licząc na to, iż uda się im zatrzymać Rzymian kolejno we wszystkich napotykanym ciążninach.

Wziąwszy ze sobą jazdę Eduów, Cezar udał się za Helwetami, ale w pierwszej walce z nimi jeszcze w dolinie rzeki stracił tę jazdę, która odmówiła mu pomocy i uciekła.

¹⁾ Wodza germańskiego plemienia Swewów, zamieszkującego między Renem, Dunajem i górami Taunus.

Chociaż Cezar miał możność w dowolnej chwili rozpocząć walkę ze strażą tylną Helwetów, jednak nie uczynił tego, lecz posuwał się ostrożnie w pewnej odległości za nimi, wyczekując chwili odpowiedniej do wykonania poważniejszego natarcia. Raz już zdawało się, że taka chwila nadeszła. Labienus na czele 2 legjonów dokonał obejścia Helwetów, lecz przypadek uratował nieprzyjaciela. Wtedy Cezar porzucił Helwetów i skierował się wprost do głównego miasta Eduów — Bibracte. Zmusiły go do tego zarówno trudności, związane z wyżywieniem wojska, jak nieufność do Eduów. Wódz rzymski nie chciał zagłębiać się zbyt w Galję, zanim stworzy sobie na tyłach pewny punkt oparcia. Cofnięcie się Cezara wywołało ostateczne rozwiązanie wszystkich wypadków.

Helwetowie mogli teraz spokojnie powrócić do swej ojczyzny. Uważali oni jednak, że w tym wypadku pozostawiliby w rękach Rzymian nie tylko Eduów, lecz i całą Galję środkową. Patrijotyczne stronnictwo Eduów, które w swoim czasie zwróciło się do Helwetów, a później prawdopodobnie utrzymywało z nimi tajne stosunki, po dawnemu błagało ich o pomoc i całkiem wyraźnie mówiło o konieczności rozpoczęcia walki z Cezarem.

Ta okoliczność, że Cezar, który ciągle tak blisko się od nich znajdował, dotychczas nie nacierał, pozwalała mniemać, że pozostawił on ich ostatecznie w spokoju. Według otrzymanych przez Helwetów informacji, wkrótce powinny być wyczerpać się zapasy żywności Cezara, a na pomoc ze strony Eduów nie mógł już liczyć. Zawrócenie Cezara do Bibracte zdawało się potwierdzić te przypuszczenia Helwetów. Oprócz tego liczny oddział Helwetów uważał za rzecz hańbiącą powrócić do kraju nie pomściwszy towarzyszy, poległych na brzegach Araru. Teraz oddział ten wziął górę, to też postanowiono zawrócić i uderzyć na Rzymian podczas marszu.

Cezar, skoro tylko zauważył, że Helwetowie powracają, wysłał przeciwko nim swoją kawalerję, która powinna była osłonić rozwijanie się jego wojska. Cztery legjony weteranów uszykowały się w trzech linjach na zboczu jednego z wzgórz, a 2 legjony rekrutów i posiłkowe oddziały zostały użyte do budowy umocnionego obozu. Ogółem Cezar miał 36 — 40 tysięcy ludzi.¹⁾

Bitwa rozpoczęła się o godzinie 13-ej. Helwetowie natknęli się na dobrze obrane stanowiska Rzymian i zostali odrzuce-

¹⁾ Z tego 30,000 rzymskiej piechoty, 4,000 jazdy, a reszta łucznicy kreteńscy i balearscy.

ni. Kiedy zaś Rzymianie posunęli się za nimi naprzód, to na ich skrzydło uderzyli Bojowie, i Tulingowie. Zkolei Helwetowie przeszli do ponownego natarcia i położenie Rzymian wobec niezwyklego męstwa nieprzyjaciela byłoby bardzo niebezpieczne, gdyby taktyka linearna nie zabezpieczyła ich od wzięcia we dwa ognie. Cezar skierował przeciw Bojom i Tulingom swoją trzecią linię i przeszedł do natarcia jednocześnie na obu frontach. Gallowie zaczęli cofać się. Odwrót ich odbywał się powoli. Dopiero z zapadnięciem ciemności udało się Rzymianom uderzyć na ich tabor.

Cezar nie prowadził pościgu, lecz spędził 3 dni na pobojo-wisku, zbierając rannych i chowając poległych. Helwetowie cofnęli się na północny-zachód do kraju Lingonów i po kilku dniach poddali się Cezarowi.

W swoich „Commentarii de Bello Gallico“, Cezar podkreśla upór z jakim Helwetowie starali się nie dopuścić do zwycięstwa Rzymian. Według jego słów Helwetowie zostali odrzuceni w tył, ale żaden z nich nie pokazał swych pleców nieprzyjacielowi. Natarcie flankowe Bojów i Tulingów trzeba było odeprzeć zapomocą kohort trzeciej linii. Mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego nie użyto w tym celu dwóch legionów rekrutów, t. j. odwodu głównego Cezara.

Ujawniła się tutaj zwykła ostrożność tego wodza. Ujrzawszy niespodziewany powrót Helwetów, powziął podejrzenie, że zdradzili go Eduowie, i że jednocześnie z czołowym natarciem Helwetów, uderzą nań z tyłu. Na wypadek tej właśnie niespodzianki pozostały nieruszone dwa legjony, stanowiące odwód.

Walka
z Arjowis-
tem.
Szkiec Nr. 12.

Po rozbiciu Helwetów, Cezar przyjął delegację wodzów gallijskich, którzy prosili go o uwolnienie od jarzma germańskiego.

Cezar natychmiast wyruszył przeciw Germanom i na terytorjum dzisiejszej górnej Alzacji, nad dolnym Anspachem, na zachód od Milhuzy zetknął się z Arjowistem.

Arjowist nie zdecydował się na stoczenie walki z Cezarem, lecz obszedł obóz rzymski i w odległości $\frac{1}{2}$ mili od niego rozbił na zboczu wzgórza swój obóz, otoczony czworobokiem z wozów, oraz wysyłał stąd swą jazdę na drogi, które dowożono żywność do obozu rzymskiego. Arjowist liczył na to, że Cezar będzie musiał cofnąć się i wówczas on uderzy na Rzymian w marszu. Cechę charakterystyczną taktyki Germanów stanowiło połączenie jazdy z lekkobrojną piechotą, które, wyćwiczone we

współdziałaniu, wzbudzały strach w nieprzyjaciółach. Jazda galijska Cezara nie odważała się z nimi walczyć.

Powodzenie manewru Arjowista, którego swobodę ruchów kępowało kilkaset wozów, tłumaczy się nie tylko umiejętnym wykorzystaniem terenu, lecz także zastosowaniem tej właśnie taktyki.

Po dokonaniu obejścia, Arjowist zajął stanowisko panujące prawie nad całą doliną, przeciął wszelkie dowozy do obozu rzymskiego i napadał prawie na każdy oddział, wychodzący stamtąd.

Chociaż Arjowist działał nader umiejętnie, to jednak Cezar przewyższył swego przeciwnika ¹⁾).

Początkowo próbował on powtórnie sprowokować wodza Germanów do walki, rozkazawszy swym oddziałom wyruszyć w dolinę. Arjowist jednak nie zdecydował się wyjść z obozu, co podniosło znacznie ducha żołnierzy rzymskich, tłumaczących sobie ostrożność nieprzyjaciela jego tchórzostwem.

Cezar musiał przede wszystkim otworzyć sobie drogę do wozu. W tym celu poprowadził on swe wojsko w szyku bojowym na miejsce, gdzie można było zamknąć Germanom dostęp do doliny. Tutaj żołnierze trzeciej linii, pod osłoną dwóch pierwszych, zbudowali umocnienie, które obsadziły dwa legjony. Zaledwie główne siły Rzymian wróciły do swego obozu, Arjowist próbował opanować to umocnienie nagłym natarciem, ale bezskutecznie. Cezar tak był pewien umocnienia, jak i jego załogi, że ani razu nie wyprowadził swych głównych sił z pomocą atakowanym. Nazajutrz po tej niefortunnej próbie Germanów, Cezar znowu rozwinął do walki swe siły i posunął się blisko pod obóz germański. Tym razem Arjowist postanowił przyjąć wyzwanie.

Położenie Cezara było w danej chwili znacznie lepsze od położenia przeciwnika: Cezar już zapewnił sobie dowóz żywności i Germanowie nie mogli nie uzyskać, nawet gdyby udało im się ruszyć naprzód. Jednocześnie, przygotowując się od szeregu tygodni, czy nawet miesięcy do walki, Arjowist zdążył zgromadzić wszystkie siły Germanów. Przeto mógłby bez szczególnych trudności i dotkliwych ofiar cofnąć się jeszcze dalej, pociągając za sobą Cezara w głąb kraju. Ale taki sposób działań nie wchodził bynajmniej w plany wodza germańskiego. Uważając, że nie da się w żaden sposób sprowokować Rzymian do uderzenia na obóz i że dalsze wyczekiwanie podnosiło tylko ich ducha, a działało

¹⁾ Delbrück, t. I, str. 519.

przygnębiającą na Germanów, ponieważ oni, a nie Rzymianie, uchylali się od walki, Arjowist przyjął ją. Wyprowadził armję z obozu i uszykował według poszczególnych plemion, wchodzących w jej skład.

Taktyka linearna Rzymian miała jeszcze jedną sposobność do wykazywania zwykłych swych zalet. Kiedy pod naciskiem Germanów lewe skrzydło rzymskie zaczęło się cofać, młody Krassus, dowodzący właściwie kawalerją, poprowadził na to skrzydło trzecią linję, dzięki czemu odniesiono tutaj zwycięstwo, podczas gdy na prawem skrzydle Cezar, kierujący tam osobiście walką, rozbił również nieprzyjaciela. Poniósłszy zupełną klęskę, Arjowist uciekł za Ren i wkrótce po powrocie do swego kraju umarł.

Ale gdzie się podziała ta nieustraszona jazda germańska, o której mówiliśmy wyżej?

Dlaczego po spędzeniu z pola walki jazdy gallijskiej nie uderzyła na skrzydła i tyły legionów rzymskich, tak jak zrobiła to jazda Hannibala pod Kannami?

To, że jazda germańska znajdowała się w tym czasie na polu walki, nie ulega żadnej wątpliwości, gdyż inaczej Arjowist nie wyszedłby nigdy ze swego obozu.

Widocznie w chwili bitwy Arjowist miał tak nieliczną piechotę, że musiał postawić w jej szeregach tych lekkobrojnych, którzy towarzyszyli zawsze jeździe w jej działaniach. Brak piechoty przy jeździe germańskiej dopomógł gallijskiej kawalerji zatrzymać nieprzyjaciela i przeszkodzić mu uderzyć na skrzydła legionów. Wogóle należy stwierdzić, że wątpliwe jest, czy Germanowie byli liczniejsi od Rzymian, a jeżeli i byli to tylko 2-krotnie, a bynajmniej nie 10-krotnie, jak to twierdzi Cezar.

Podbój
Belgów.

Po zwycięstwie nad Arjowistem Cezar, jako wybawca Gallów od panowania germańskiego, stanął na ich czele, ustanawiając tam swą władzę. W następnym roku wyruszył dalej, aby podporządkować sobie również ludy północnej Galji, objęte przezeń ogólną nazwą Belgów.

Belgowie, dobrze zdając sobie sprawę z grożącego im niebezpieczeństwa, zdążyli zjednoczyć się i kiedy Cezar przekroczył ich granicę, wyruszyli przeciwko niemu z dużymi siłami.

Ale kultura, którą w tej wojnie mieli tylko Rzymianie, posiadała takie środki prowadzenia walki, jakich bezwarunkowo nie znali barbarzyńcy. Belgowie mogli zebrać liczne siły, lecz nie byli w stanie ich wyżywić i utrzymać razem. Podobnie jak Marjusz pobił kolejno Cymbrów i Teutonów podczas ich wyprawy do

Italji, tak też i Cezar zamiast tego, żeby stoczyć rozstrzygającą bitwę z równym sobie siłami lub może nieco liczniejszym nieprzyjacielem, potrafił zmusić sprzymierzoną armję Belgów do podzielenia się, ażeby mieć później do czynienia kolejno z poszczególnymi częściami. Tymczasem Cezarowi przybyły jeszcze dwa legjony, tak że razem miał ich osiem; wraz z posiłkowymi oddziałami, Kreteńczykami, Balearczykami i jazdą galijską, armja rzymska powinna była liczyć 50,000 walczących, jej zaś stan wyżywienia wynosił 80 — 100 tysięcy. Ażeby móc przez czas dłuższy wyżywić w pewnym obszarze taką masę ludzi, Rzymianie posiadali wspaniale zorganizowany dowóz, dostawców i kasy wojskowe, t. j. właśnie to czego brakowało ich przeciwnikom, którzy wystawili w każdym razie nie mniejsze siły.

Ale Cezar miał jeszcze jeden środek pomocniczy. Stanął obozem na północnym brzegu rz. Axony (dzisiejsza Aisne), a ponieważ armja jego była znakomicie zaopatrzona pod względem technicznym, żołnierz ogromnie karny, więc też wkrótce powstała tutaj niezdobyta wprost twierdza. Szerokość rowów wynosiła 18, a głębokość 9 — 10 stóp, nasyp umocniony palisadą liczył 12 stóp, czyli że wysokość całej załony wynosiła 21 — 22 stóp. Przed frontem obozu, rozłożonego na ciągnącym się wzdłuż rzeki wzgórzu, przepływał błotnisty strumień.

W ten sposób Cezar zajął stanowisko na północnym brzegu rzeki, osłaniając przedmościem znajdującą się na jego tyłach przeprawę, oprócz tego do obrony swych linii komunikacyjnych na południowym brzegu rzeki, wystawił tam jeszcze jedno umocnienie, które obsadził sześcioma kohortami. W takich warunkach mógł nie tylko odważyć się na przyjęcie tutaj walki, lecz miał możność przejść w dowolnej chwili do natarcia.

Obóz rzymski znajdował się w kraju Remów, którzy chociaż stanowili jeden z belgijskich szczepów, jednak przeszli na stronę Rzymian. Ażeby wyciągnąć Cezara z tego obozu, armja Belgów obległa pograniczne miasto Remów Bibraxum (Vieux - Laon lub Bièvres). Cezarowi jednak udało się wzmocnić jego załogę łucznikami i procarzami, miasto utrzymało się i Belgowie zaniechali oblężenia. Wtenczas ruszyli oni przeciwko obozowi rzymskiemu. Cezar wyprowadził stamtąd swą armję w szyku bojowym. Wszystko jednak skończyło się na demonstracji, ponieważ żadna ze stron nie zdecydowała się ruszyć do natarcia poprzez bagnistą dolinę rz. Axony.

Belgowie usiłowali jeszcze przeprowadzić się przez rzekę poniżej obozu rzymskiego, lecz Cezar, bacznie strzegąc brzegów, na pierw-

szą wiadomość o zamiarach nieprzyjaciela, przerzucił przez swój most kawalerję i strzelców i przeszkodził przeprawie. Naturalnie gdyby siły główne Belgów przeszły przez rzekę, to lekka piechota Rzymian nie mogłaby im przeszkodzić, ale taka przeprawa, wobec niedostatecznych zdolności operacyjnych Belgów, była ponad ich siły. We wskazanym wypadku mogliby rzeczywiście przeciąć linje komunikacyjne Rzymian, ale jednocześnie i sami zostaliby odcięci od swego kraju, zostawiając go otworem dla Rzymian. Ponieważ Rzymianie nie przyjmowali walki w otwartym polu, Belgom więc pozostawało tylko zablokowanie obozu rzymskiego, celem wywołania tam głodu. W danych warunkach terenu, poprzerynanego rz. Axoną i pokrytego błotami, trzeba było dla takiej blokady obsadzić dość długą linję.

Jeżeli przyjąć obliczenia Cezara, według których Belgowie posiadali około 300.000 ludzi, to taka przewaga liczebna byłaby wystarczająca do wykonania zadania, o którym mówiliśmy. Ale Belgowie nie posiadali żadnej przewagi, a jeżeliby nawet mieli ją, to nie byłoby w stanie wyżywić tej ogromnej ilości ludzi, zwłaszcza rozciągniętej na olbrzymim obwodzie, potrzebnym do zupełnego otoczenia obozu.

Sztuka wojenna Belgów nie była w stanie rozstrzygnąć stojącego przed nimi zadania. Kiedy zaś otrzymali wiadomość, że sojusznicy Rzymian, Eduowie, mieli z rozkazu Cezara wtargnąć do ich kraju i spustoszyć go, postanowili natychmiast powrócić do domu. W rezultacie plemiona belgijskie wróciły do swych krajów, ale uprzednio zobowiązały się do wzajemnej pomocy, w razie wtargnięcia Rzymian do ich kraju. Jednak zobowiązanie to nie zostało wykonane i Cezar mógł bez większego trudu pokonać po kolei wszystkie plemiona Belgów. Powodzenie Rzymian nad Axoną było dla nich samych niespodzianką, tak że w pierwszych chwilach po cofnięciu się Belgów, Cezar był zdumiony i uważał odwrót nieprzyjacielski za jeden z podstępów wojennych.

Odwrót rozpoczął się nocą, a dopiero rankiem następnego dnia rzymsko-gallijska jazda zdecydowała się wyruszyć w pościg i jeszcze zdążyła przyspieszyć odwrót cofających się przed nią Belgów.

Następnie zaczęły się poddawać Rzymianom umocnione miasta Belgów. Poddawały się one skoro tylko Rzymianie podwieźli pod nie swe maszyny oblężnicze.

Tylko jedna grupa Belgów, składająca się z 3 plemion: Nerwów, Weromanduów i Atrebatów, zrobiła jeszcze próbę uratowania swej wolności męstwem, połączonem z podstępem wojennym.

Korzystając z nieuwagi patroli rzymskich, napadli oni na Rzymian podczas rozkładania przez nich obozu w lesistej miejscowości nad rz. Sabis (dzisiejsza Sambra). Sprzymierzona jazda galijska, oddziały lekkobrojne i tabory zaczęły uciekać, ale legjoniści byli tak karni, że nie poddali się panice i natychmiast przywrócili porządek. Skoro tylko natarcie Belgów zostało powstrzymane, walka była już wygrana przez Rzymian, bo nawet po ucieczce wymienionych oddziałów, posiadali oni znaczną, może nawet dwukrotną, przewagę liczebną. Dwu legjonom, znajdującym się w bardzo trudnym położeniu, przyszedł wkrótce z pomocą inne.

W ten sposób do zwycięstwa nad Belgami wykorzystał Cezar przede wszystkim przewagę rzymskiej organizacji wojskowej. Co się tyczy strony operacyjnej tego zwycięstwa, to Cezar zastosował tutaj działanie po wewnętrznych liniach operacyjnych, do którego niejednokrotnie uciekał się w swych kampaniach galijskich.

W dziele podboju Galji strategia Cezara szła ręką w rękę z jego polityką. Od samego początku kampanji sprzymierzył się z pewną częścią plemion galijskich i potrafił poróżnić między sobą pozostałe plemiona, zanim jeszcze rozpoczął z nimi walkę. We wszystkich trzech bitwach, które uczyniły go panem Galji, t. j. w walce z Helwetami, Arjowistem i Nerwiami, Cezar miał zawsze znaczną przewagę liczebną.

Walka
z Wercynge-
toryksem.

Po pierwszych zwycięstwach, siły jego nie tylko nie zmniejszyły się, ale nawet znacznie wzrosły. Przeciwko Helwetom wyprowadził 6 legjonów, a później przy podboju reszty Galji miał już ich dziesięć; oprócz tego osłonę Prowancji stanowiły 2 legjony i 2 kohorty, a w Galji Przedalpejskiej znajdowało się prawdopodobnie jeszcze 8 kohort, ogółem więc siły Cezara wynosiły 13 legjonów.

W siódmym roku rządów Cezara w Galji powstały przeciwko Rzymianom jednocześnie wszystkie plemiona galijskie, pod wodzą Arwerna Wercyngetoryksa.

Ponieważ Galja miała na pewno około miliona ludzi zdolnych do noszenia broni, można więc sądzić, że Wercyngetoryks mógłby zapewnić sobie ogromną przewagę liczebną i zmusić Rzymian do rozstrzygającej bitwy. Jednak troszczył się on przede wszystkim o wykorzystanie swej przewagi w kawalerji, ażeby odciąć Rzymianom dowóz i, zamieniając kraj dokoła nich w pustynię, zmusić do wycofania się z Galji. Jeżeli to tylko było wynikiem rozważań strategicznych Wercyngetoryksa musielibyśmy uważać go

za bardzo nieudolnego, gdyż poco było pustoszyć swój kraj, skoro Rzymianie mogli zawsze wycofać się, celem zaprowjantowania, do swojej prowincji i wkrótce powrócić stamtąd. Wymanewrować nieprzyjaciela z Galji było rzeczą niemożliwą — należało więc rozbić Rzymian w ten sposób, aby stracili na zawsze ochotę do powrotu. Trzeba była, gdzie tylko można, niszczyć ich oddziały, t. j. robić to, co znacznie później zrobili Cheruskowie w lesie Teutoburskim. Wercyngetoryks w rzeczywistości myślał o tem. Ze słów Cezara w jego „Komentarzach“ widzimy, że wódz Gallów chciał nietylko wyprzeć Rzymian, lecz i rozbić ich. To też jego dążenia do odcięcia nieprzyjaciela od dowozu żywności należy pojmować tylko jako środek przygotowawczy, stwarzający pomyslny warunki dla przyszłej walki.

Warunki te, o które tak troszczył się Wercyngetoryks, polegały na przyłączeniu do ogólnonarodowej sprawy tych plemion galijskich, które początkowo wystąpiły po stronie Rzymian, jak na przykład Eduowie, oraz na upatrzeniu dogodnej chwili do uderzenia na rzymską armję, zwłaszcza w czasie jej marszu.

Pierwsze powiodło się. Ponieważ Gallowie uchylali się od walki w otwartym polu, Cezar zmuszony był oblegać miasta. Zdobywszy stolicę Biturygów — Avaricum — podzielił swe siły na kilka grup, żeby kolejno zmusić do uległości różne plemiona galijskie i opanować ich miasta. Legata Labienusa wysłał z 4 legjonami na Lutetję (dzisiejszy Paryż), sam zaś z resztą sił, znajdujących się w Galji, przystąpił do oblężenia głównego miasta Arvernów — Gergovii. Ale do wykonania takich zadań poszczególne grupy wojska były zbyt słabe.

Cezara, usiłującego niespodziewanym napadem opanować Gergovię, spotkało niepowodzenie, a Labienus zaledwie z wielkim trudem przebił się przez tłumy Gallów, zastępujących mu drogę, kiedy w dolinie Sekwany miał połączyć się z idącym mu na spotkanie Cezarem. Ośmielone temi powodzeniami, prawie wszystkie plemiona galijskie przyłączyły się do Arvernów. Chociaż Cezar zebrał wszystkie swe siły i wzmocnił je jeszcze zaciągami jazdy germańskiej, nie mógł jednak utrzymać się w środkowej Galji i musiał spróbować oprzeć wyżywienie swej armji na prowincji rzymskiej. W tym celu skierował się przez kraj Lingonów (płaskowzgórze pod Langres), którzy stali jeszcze po jego stronie, do ziemi Sekwanów.

Cezar mówi, że wybrał ten kierunek ponieważ mógł łatwiej przyjść z pomocą „prowincji“.

Wercyngetoryks nie zadowalał się już bezpośrednimi działaniami przeciw oddziałom rzymskim, a rozpoczął najazdy na „prowincję”, sądząc, że w ten sposób wyciągnie wreszcie Cezara z Galji. Utrzymanie „prowincji” było nader ważne dla Cezara ze względu na sprawę zaopatrzenia wojska, którego nie można było należycie zorganizować wśród nielicznych plemion Gallów wiernych Cesarowi. Teraz najwięcej zależało mu na zajęciu takiego stanowiska, obsadzenie którego pozwalałoby zaopatrywać we wszystko swą armję, osłaniać „prowincję”, a jednocześnie wywierać pewien nacisk na Gallów. Nad rz. Arar (dzisiejsza Saône), Cezar mógł powtórzyć ten sam manewr, zapomocą którego odrzucił Belgów. Gdyby nad tą rzeką w okolicach Auxonne lub dalej w dół jej biegu przy ujściu rz. Dubis (dzisiejsza Doubs), Cezar rozłożył swój obóz umocniony, Gallowie nie byłiby w stanie wyprzeć go stamtąd. Stojąc na prawym brzegu rzeki, trzymałby w szachu sąsiednie plemiona, w tej liczbie Eduów i mógłby, wysyłanemi pojedynczo legjonami, znowu podbić plemiona lewobrzeżne—Sekwanów i Helwetów. Wercyngetoryks nie mógłby im już okazać żadnej pomocy. Musiałby bez walki odstąpić Cesarowi cały kraj Eduów i nie odważyłby się na przejście Araru i Dubis, ponieważ na drugim brzegu tych rzek natarłaby nań cała armja rzymska. Po uspokojeniu lewego brzegu Araru, Cezar otrzymywał do swego rozporządzenia drogę łączącą go z prowincją rzymską i przy pewnych środkach ostrożności mógłby wywozić stąd zapasy Ararem, który do m. Gray był spławny.

Takie były plany strategiczne Cezara.

Wercyngetoryks widocznie rozumiał, że teraz właśnie nastąpiła chwila, kiedy można zdecydować się na coś stanowczego i zaatakować Cezara w marszu zanim dojdzie do Araru.

Obłężenie
Alesii.
Szkic Nr. 13.

Sądził, że potrafi dać sobie radę z marszowemi kolumnami Cezara zapomocą samej kawalerji, ale srodze się zawiódł. Uderzenie jazdy zakończyło się zupełnem niepowodzeniem. Cezar poparł swą jazdę, wzmocnioną młodym germańskim zaciągiem, oddziałami piechoty, podczas gdy jego przeciwnik trzymał swą piechotę zdala od pola walki. W wyniku Gallowie zostali rozbici na głowę. Zamiast wykonywać dalej swój marsz ku Ararowi, Cezar zawrócił i rozpoczął pościg. Ponieważ Wercyngetoryksowi nie udało się powstrzymać ucieczki swoich oddziałów, przeto postanowił schronić się wraz z niemi w warownem mieście Alesii.

Cezar natychmiast rozpoczął obłężenie. Ponieważ Gallowie uwolnili teraz okolice miasta i nie ukazywali się już w otwartem

polu, przeto Cezar mógł chociaż z wysiłkiem wyżywić armję oblężniczą.

Wszystkie plemiona galijskie zaczęły się gromadzić na odsiecz Alesii. Przygotowywała się jedna z tych wielkich bitew, bez których niemożliwe jest rozwikłanie węzła pewnych wypadków. Jeżeli Wercyngetoryks już przedtem nie decydował się użyć swej piechoty w otwartym polu przeciw legjonom rzymskim, to obecnie zwycięski wynik walki był dla Gallów jeszcze więcej wątpliwy.

Pięć czy sześć tygodni, które zeszyły Gallom na gromadzeniu nowych sił, Cezar wykorzystał doskonale. Dokoła Alesii zbudowano najpierw kontrwalacyjną linję ¹⁾ liczącą około 16 km obwodu, później zaś po otrzymaniu wiadomości o zamiarze Gallów, ruszenia na odsiecz Alesii — circumwalacyjną linję ²⁾, liczącą około 20 km. Tam, gdzie linje te szły otwartym polem, zastosowano wszelkiego rodzaju przeszkody sztuczne, jak zasieki i willeze doły, wykopane w 8 rzędach w szachownicę.

Co się tyczy sił stron obu, to Cezar miał 11 legjonów, numidyjskich i kreteńskich łuczników i procarzy oraz jazdę germańską — razem 70,000 ludzi; Wercyngetoryks miał w Alesii 20,000 ludzi, a oddziały Gallów, ciągnące mu na odsiecz, liczyły około 50,000 ³⁾.

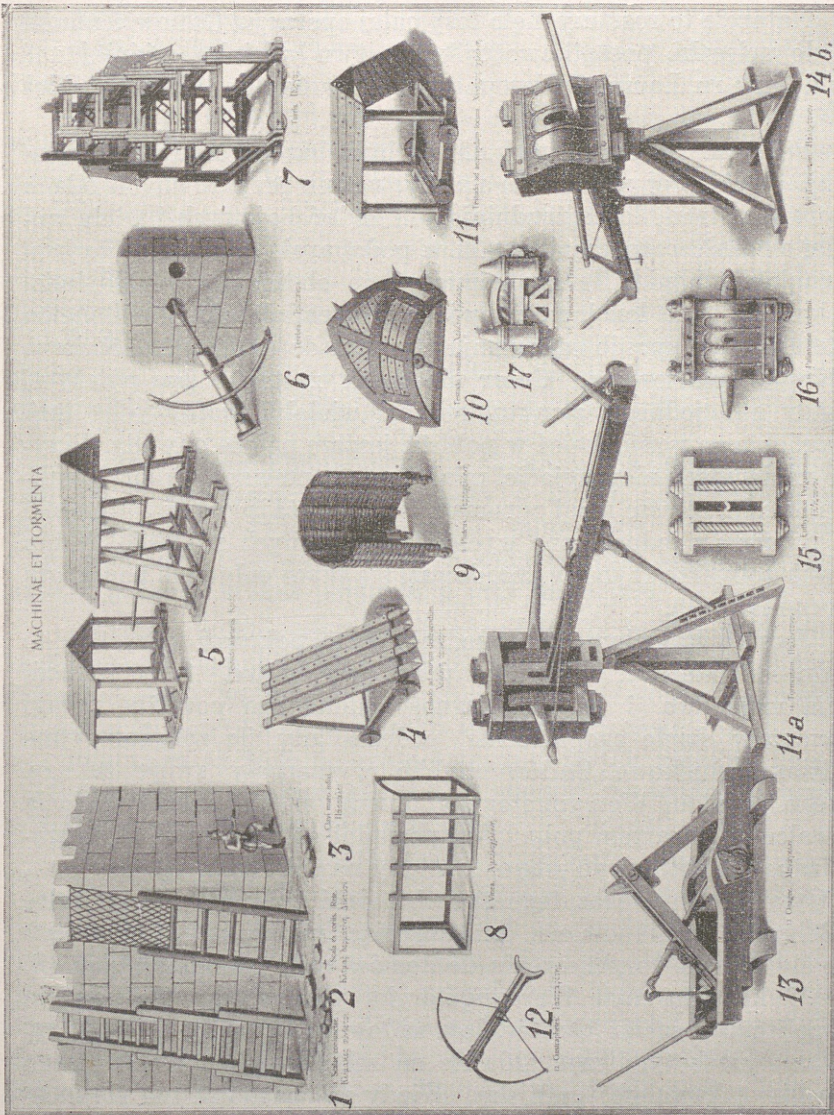
Oddziały te stanęły obozem na południowy - wschód od Alesii i w dniu swego przybycia stoczyły niepomyślną walkę z germańską jazdą Cezara, posiłkowaną przez rzymskie kohorty. Gallowie chcieli widocznie osłonić tą walką nadejście swojej piechoty. Po całodziennych przygotowaniach do szturm, uderzyli oni w nocy na fortyfikacje rzymskie w dolinie rz. Laumes. Po odparciu przez Rzymian tego szturm ⁴⁾, wysłali następnej nocy jedną ze swych kolumn na leżącą na północny-zachód od Alesii górę Re'a. Fortyfikacje rzymskiej linji circumwalacyjnej szły po południowo-wschodnim stoku góry, przeto mogły być łatwo zaatakowane z góry. W południe rozpoczął się szturm tych fortyfikacyj z obydwóch stron, albowiem Wercyngetoryks uderzył jednocześnie na odpowiedni odcinek kontrwalacyjnej linji. Na górze Re'a uderzenie

¹⁾ Linja kontrwalacyjna stanowiła linję umocnień, któremi oblegający otaczał oblężone miasto.

²⁾ Linja circumwalacyjna otaczała stanowisko oblegającego, stanowiąc osłonę przed odsieczą.

³⁾ Według Cezara (Delbrück, I, str. 540) w Alesii było 80,000 ludzi, w armji zaś idącej na odsiecz — 250,000 piechoty i 8,000 jazdy.

⁴⁾ Według słów Cezara, Gallowie sami przerwali ten szturm ze wschodem słońca, obawiając się, aby Rzymianie nie uderzyli na ich skrzydło.



Machiny wojenne.

1) Drabina składana; 2) drabina z rzemieni; 3) gwoździe w murze, odgrywające rolę stopni; 4) zasłona do burzenia murów; 5) zasłona do tarana; 6) świder obłączniczy; 7) wieża obłącznicza; 8) zasłona szturmowa; 9) płotek strzelecki; 10) zasłona w kształcie dzioba; 11) zasłona do wyrównywania miejscowości; 12) kusza; 13) onager (proca obłącznicza); 14a, 14b, 15, 16 i 17 różne typy maszyn do miotania pocisków.

Gallów było tak silne, iż były chwile w których zdawało się, że Rzymianie cofną się, ale Cezar kazał Labienusowi wyprowadzić kilka kohort oraz jazdę z obozu i uderzyć na skrzydło i tyły kolumn szturmowych Gallów.

Natarcie to rozstrzygnęło losy całej operacji. Gallowie rzucili się do ucieczki, początkowo tylko na tym odcinku później zaś i w dolinie rz. Laumes. Wercyngetoryks wrócił do Alesii i poddał się.

Położenie Rzymian pod Alesią było bardzo trudne. Walka armji oblężniczej z odsieczą należy, nawet przy równych siłach obydwóch stron, do najtrudniejszych zadań bojowych i wielu wodzów uważało rozpoczęcie walki w podobnych warunkach za bezwarunkowy błąd. Należy pamiętać, że obsadzając 70,000 ludzi 36 km linii, na każdego człowieka przypadało około pół metra frontu i w ten sposób cała armja rzymska do ostatniego żołnierza byłaby zaangażowana. Cezar nie mógł zostawić bez należytej obsady ani jednego punktu swoich wielokilometrowych linii, a oprócz tego musiał mieć w pobliżu jeszcze pewne odwody. Przytem nacierający nieprzyjaciel miał zawsze przewagę wyboru punktu natarcia, zawsze mógł zgromadzić przeważające siły i uzgodnić ich natarcie z jednoczesną wycieczką oblężonych z Alesii. W ten sposób żołnierze rzymscy znajdowali się przez cały czas pod grozą uderzenia z tyłu.

Jednak Rzymianie pod wodzą Cezara pokonali wszystkie te trudności, odnosząc w wyniku pełne zwycięstwo. Silna organizacja wojskowa i surowa karność oddały im poważne usługi również w dziele zaopatrzenia, podczas gdy źle zorganizowane oddziały wojskowe Gallów szybko wyczerpały swoje zapasy. Z tego powodu Wercyngetoryks musiał szukać rozstrzygnięcia w walce w otwartym polu. Nie posiadał on przewagi sił, mogącej zapewnić mu zwycięstwo, a gdyby nawet i miał ją chwilowo, to Cezar użyłby zaraz tego sposobu, jaki stosował już w walce z Belgami, a mianowicie, przeciągając walkę, zmusiłby swego przeciwnika do rozpuszczenia do domów tych przeważających sił.

W każdym razie Wercyngetoryks początkowo nie powołał pospolitego ruszenia Gallów, lecz zadowolił się tylko 20 — 30 tysiącami piechoty, licząc głównie na zebraną przez siebie liczną i ruchliwą kawalerję galijską. Kiedy zaś nasunęła mu się możliwość wykonania zamierzonego uderzenia, zatrzymał swą piechotę zdala od pola bitwy, nie chcąc jej narażać na walkę z przeważającymi siłami armji rzymskiej. Wszystko to było zupełnie nieźle przemyślane. Jednak wzorowy porządek Rzymian, ich

umiejętność osłony taboru w marszu oraz ich zdecydowanie do natychmiastowego podtrzymania kawalerji przez piechotę, przeszkodziły planom wodza Gallów. Potem Cezarowi nie pozostało nic innego, jak rozpocząć oblężenie miasta i walczyć z nadciągającą odsieczą.

Oblężenie Alesii jest jednym z arcydzieł starożytniej sztuki oblężniczej.

W rok po zdobyciu Alesii cała Galja poddała się Cezarowi. Miało to dla niego ogromne znaczenie; w podbitym kraju znalazł niewyczerpane źródło zasobów finansowych dla swych politycznych i wojskowych przedsięwzięć. Dało to mu środki do prowadzenia w Rzymie agitacji przeciwko wrogiemu mu senatowi, płacenia długów swych stronników, pozyskiwania sobie wspianiem podarunkami edylów, pretorów, konsulów i ich żon.

W kilka lat później środki te były potrzebne do utrzymywania wielkiej armji, która mu dała zwycięstwo nad Pompejuszem, zdobywając dlań Italję, Hiszpanję i bliski Wschód.

Walka między Pompejuszem i Cezarem, dwoma pretendentaми do objęcia zwierzchniej władzy w kraju, czyli tak zwana druga wojna domowa we Włoszech, zaczęła się w r. 49 przed Chr., przyczem Pompejusz miał za sobą rzymski senat i arystokrację, a Cezar szukał poparcia u mas ludowych.

Walka Cezara z Pompejuszem w Italji i w Hiszpanji. Szkic Nr. 14.

Warunki, w których musiała się odbyć ta wojna, były nieco inne, aniżeli warunki wojny galijskiej. Obydwie strony umiały zakładać obozy warowne, organizować zaopatrzenie, zajmować wygodne stanowiska oraz szeroko stosować manęwr.

Przewaga sił była po stronie rządu i to tak znaczna, że początkowo władcy Rzymu nie chcieli wierzyć, że wódz ich wojsk w Galji, podniósł przeciwko nim oręż.

Pompejusz miał w Hiszpanji 7 starych, wypróbowanych legjonów, we Włoszech oprócz 2 legjonów, oddanych mu kiedyś przez Cezara, jeszcze jeden, znajdujący się w stanie organizacji. Siły te, równe prawie siłom Cezara, miały po swej stronie całą potężną organizację państwa rzymskiego, pozwalającą władzy centralnej na wystawienie dowolnej liczby nowych legjonów. Jedyną przewagą Cezara było to, że siły jego przeciwników nie były jeszcze skoncentrowane. Po połączeniu nie można było liczyć na ich rozbiecie za jednym zamachem, tak jak się to udało w walce z Belgami; jeszcze mniej można było oczekiwać, żeby Pompejusz nie zgromadził w jednym miejscu swych przeważających sił, skoro zostawiłoby mu się na to dosyć czasu.

W ten sposób Cezar mógł liczyć na zwycięstwo tylko w takim razie, gdyby mu się udało rozbić siły Pompejusza przed ich koncentracją, a nowoorganizujące się oddziały — zanim połączą się ze starymi legjonami. Jeżeli podczas wojny w Galji cała sztuka polegała na tem tylko, aby nie dopuścić do połączenia się oddziałów nieprzyjacielskich, to teraz należało zniszczyć je, wykorzystując odpowiednią chwilę.

Cezar rozpoczął z północnej Italji układy z Rzymem, mając ze sobą tylko jeden legjon, tak że poinformowany o tem Pompejusz nie uważał za potrzebne śpieszyć się ze zbrojeniem.

A tymczasem Cezar ściągnął jeszcze dwa legjony i przerwał układy. W danej chwili te trzy legjony wraz z oddziałami posiłkowymi — razem około 20,000 ludzi — wystarczały w zupełności do osiągnięcia przez Cezara przewagi sił na włoskim teatrze wojny. Pompejusz miał tutaj także trzy legjony, ale w ich liczbie znajdowały się nowe formacje ledwie nadające się do walki i dwa dawne legjony Cezara, których Pompejusz nie odważał się poprowadzić przeciwko ich byłemu wodzowi. Cezar prawie bez oporu przeszedł całą Italję i z łatwością zmusił do poddania się oddział Domicjusza Ahenobarbusa, zamknięty w Corfinium, jednym z nielicznych miejsc warownych, które pozostały po pierwszej wojnie domowej (80 r. przed Chr.). Świeżo zwerbowane kohorty Pompejusza rozbiegały się lub przechodziły na stronę Cezara, lub też wzięte do niewoli zaciągały się doń na służbę. Pompejusz, obleżony przez Cezara w m. Brundisium (dzisiejsze Brindisi), zdążył wraz ze swoimi stronnikami — większością senatorów — odjechać do Grecji. Był to z jego strony poważny błąd. Pompejusz powinien był uciekać na zachód do Hiszpanji, gdzie wskutek długich rządów miał liczne stosunki i wpływy.

Hiszpanja zwarcie stanęła po stronie swego byłego wielko-rządcy i Cezar, jak się okazało później, napotkał tutaj na najsilniejszy opór.

Skończywszy z Italją, Cezar skierował się do Hiszpanji. Mógł on zaraz udać się wślad za Pompejuszem, rzucając w pościg za nim przez Illirję swe legjony z Galji. Wówczas Cezar oparowałby bez większego oporu cały Wschód, zaczynający dopiero się zbroić. Postanowił jednak skierować swe uderzenie przeciwko legjonom Pompejusza w Hiszpanji.

Pompejusz mógłby bezwątpienia przeprawić się tutaj i, stając na czele tych legjonów, przejść do działań zaczepnych. Kiedy Cezar znajdowałby się w Antjochji, Pompejusz być może byłby

już w Rzymie. To też Cezar uważał, że należy przedewszystkiem odnaleźć i rozbić siłą zbrojną nieprzyjaciela.

Jedne z nowoutworzonych w Italji legionów były wysłane przezeń do Korsyki, Sardynji i Afryki, inne pozostały do obrony Italji. Z pośród dziewięciu starych, przywykłych do zwycięstw legionów galijskich — trzy oblegały Massilię (dzisiejsza Marsylja), która przeszła na stronę senatu, a sześć skierował do Hiszpanji.

Pompejusz miał tam siedem legionów, któremi dowodziło 3 legatów. Dwaj z nich Afranjusz i Petreus połączyli się w północnej Hiszpanji i zamierzali spotkać grożące im z północy uderzenie, trzeci zaś — Barro — znajdował się z dwoma legionami na południu kraju i najwidoczniej był po stronie Cezara.

Afranjusz i Petreus, mający 5 legionów, czuli się znacznie słabsi od nieprzyjaciela.

Nawet kiedy początkowo nadeszły tutaj tylko dwa legiony Cezara, legaci Pompejusza nie odważyli się porzucić swej ściśle obronnej postawy. Bardzo być może, że legiony znajdujące się w Hiszpanji nie były w pełnym składzie, ponieważ nie miały tutaj nic specjalnego do roboty. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że legiony Cezara z ich liczną germańską i galijską kawalerją i posiłkowemi oddziałami Gallów znacznie przewyższały siły Pompejusza w Hiszpanji.

Legatom pozostawało tylko zatrzymywać Cezara i wygrywać czas, żeby Pompejusz zakończył swe przygotowania na wschodzie i ukazał się na hiszpańskim teatrze wojny, albo napadem na Italję zmusił Cezara do wycofania się z Hiszpanji.

Na przełęczach pirenejskich oddziały Cezara natrafiły na nieznaczny tylko opór. Pierwsze poważniejsze starcie przygotowywało się 150 km na południe od tych przełęczy, w okolicach miasta Ilerdy, leżącego na brzegu rz. Sicoris (dzisiejsze Segre) — dopływu Ebra, na której znajdował się w tem właśnie miejscu murowany most.

Zdobycie
Ilerdy.
Szkic Nr. 15.

Na południe od miasta wznosiła się góra, doskonale nadająca się do rozłożenia obozu rzymskiego.

Tutaj zajęli stanowiska legaci Pompejusza.

Góra ta była tak niedostępna, że żaden szturm nie był dla niej groźny. Zostawić jej na swych tyłach Cezar nie mógł, gdyż w ten sposób droga na Massilię i Italję stałaby otworem dla nieprzyjaciela. Osaczenie, znajdujących się tutaj oddziałów nasuwało poważne trudności, gdyż Sicoris często wzbierał nagle, zry-

wając mosty, tak że armja osaczająca byłaby rozdzielona na dwie części, a osaczona, rozporządzając potężnym mostem kamiennym, mogła łatwo przerzucać wszystkie swe siły z jednego brzegu na drugi. W Ilerdzie były zgromadzone wielkie zapasy, które na czas dłuższy zabezpieczały wyżywienie, znajdujących się tam oddziałów.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa można byłoby również znaleźć podobne stanowiska na północnym brzegu rz. Iberus (Ebro), żeby w dowolnej chwili móc przejść do natarcia, mając zaś na swych tyłach most, można było panować również nad brzegiem południowym. Krótko mówiąc, można byłoby tutaj urządzić sobie takie stanowisko, jakie miał niegdyś Cezar nad Axoną (Aisne'ą). Ale Afranjusz i Petreus nie uważali widocznie za potrzebne cofać się tak daleko.

Z armji Cezara pierwsze zbliżyły się do stanowisk stronników Pompejusza trzy legjony pod dowództwem Fabjusza. Rozłożył on około 4 km na północ od Ilerdy obóz, na tym samym brzegu rzeki co nieprzyjaciół i przerzucił przez rzekę 2 mosty w odległości 6 km jeden od drugiego. Pewnego razu woda zerwała jeden z tych mostów, w chwili kiedy dwa legjony zajęte były rekwizycją na drugim brzegu. Afranjusz i Petreus chcieli skorzystać z tego i rozbić te legjony, ale Fabjusz na czas pośpieszył im z pomocą przez drugi most.

Innym razem już przy Cezarze rzeka zerwała jednocześnie obydwie mosty. Legaci Pompejusza natychmiast zajęli lewy brzeg i przeszkadzali w odbudowie mostów. Tymczasem Cezar oczekiwał właśnie przybycia z Galji wielkiego transportu żywności. Nie mogąc przeprawić się przez rzekę, transport ten znalazł się odcięty od swoich i został zapędzony zpowrotem w góry. Armja Cezara znalazła się w krytycznem położeniu, gdyż okolice obozu były już ogłodzone, a tabor znajdował się daleko, podczas gdy nieprzyjaciół, dzięki zapasom Ilerdy, miał wszystkiego wbród. Ponieważ legaci Pompejusza obawiali się odchodzić zbyt daleko od swego obozu, przeto nie ścigali cofającego się w góry taboru Cezara, aby go zniszczyć. To też tabor ten zdołał wreszcie połączyć się z Cezarem. Cezar wybudował nowy most o 30 km wyżej z biegiem rzeki, tam gdzie już nie było żadnych posterunków nieprzyjacielskich i w ten sposób przywrócił komunikację ze swą podstawą operacyjną — Galją.

Osaczenie obozu stronników Pompejusza na obydwóch brzegach rzeki było niepodobieństwem ze względu na to, że należało obsadzić niezmiernie długą linię. Śmiała próba Cezara dosta-

nia się między obóz nieprzyjacielski i Ilerdę, przedsięwzięta natychmiast po jego przybyciu, skończyła się niefortunnie. Choć bezpośrednie niebezpieczeństwo nie groziło jeszcze wodzom Pompejusza, jednak postanowili oni cofnąć się.

Pomimo, że nowy most Cezara znajdował się daleko, mógł on jednak przerzucać po nim na lewy brzeg Sicorisu swoją przeważającą liczebnie jazdę i uniemożliwiać nieprzyjacielowi zaopatrywanie się w żywność. Szereg plemion iberyjskich, zamieszkujących na obydwóch brzegach dolnego Ebro, przeszedł na stronę Cezara. Wreszcie, trzeba było liczyć się z tem, że gdy woda Sicorisu opadnie i otworzą się brody, Cezar będzie mógł wykorzystać obydwie brzegi rzek i ze wszystkich stron otoczy legatów Pompejusza. Cezar już czynił próbę obniżenia poziomu rzeki zapomocą przekopywania szeregu szerokich rowów.

Oznaczonego dnia między godziną 12 a 3 w nocy w zupełnej ciszy, ale bez zachowywania specjalnych środków ostrożności, legjony legatów ruszyły ku rz. Ebro, prowadząc za sobą wszystkie tabory. Kierowały się one do m. Octogesa, gdzie przy ujściu Sicorisu do Ebro była urządzona uprzednio przeprawa na statkach.

Ruch ten naturalnie został zaraz zauważony i wobec napałów jazdy Cezara odbywał się powoli. Ale kiedy wojska przeszły już równinę i w odległości 5 mil na południe od Ilerdy osiągnęły strefę górzystą wszelki niepokój skończył się, gdyż nie nie mogło już przeszkodzić przeprawie przez Ebro. Jednak po przejściu jeszcze 4 mil, legaci Pompejusza zauważyli nagle, że nieprzyjacielskie legjony idą cały czas wślad za nimi.

Chociaż poziom wody Sicorisu opadł, jednak, bród pod Ilerdą, gdzie woda sięgała powyżej piersi, był jeszcze nie do przebycia dla piechoty. Pomimo to Cezar, ustępując, według jego słów, prośbom żołnierzy, zdecydował się na przeprawę. Wzdłuż linji brodu ustawiono jeźdźców, którzy chwyтали porywanych przez prąd legionistów, tak że nikt nie zginął. Skoro tylko legjony Cezara przeprawiły się na lewy brzeg rzeki, ruszyły zaraz naprzód i ponieważ szły bez taborów, więc już popołudniu tego dnia udało im się dopaść cofającego się nieprzyjaciela.

Afranjusz i Petreus nie chcieli prowadzić walki odwrotowej i uznali za więcej celowe zatrzymać się i zająć stanowiska obronne. To zatrzymanie się zgubiło wszystko. Początkowo położenie legatów nie wydawało się niebezpieczne — tylko jedna mila dzieliła ich od gór, a jeszcze jedna od mostu na rz. Ebro.

Ale oddziałom Cezara udało się, dzięki niezwykłemu zapamiętaniu, obejść nieprzyjaciela okólną, ledwie dostępną drogą i zając przed nim ciasninę i panujące nad nią szczyty. W ten sposób droga ku Ebro została dla legatów odcięta. Wówczas postanowili oni zawrócić. Skoro Cezar spostrzegł, że nieprzyjaciel zwraca zpowrotem do Ilerdy, nie uważał za konieczne szukać rozstrzygnięcia w walce, lecz zajął stanowisko w otwartym polu, pozostawiając nieprzyjacielowi, skoroby sobie tego życzył, możliwość przejścia do natarcia.

Było dlań oczywiste, że godziny legatów Pompejusza są policzone.

I rzeczywiście, nawet odważny Petreus, zdecydowany walczyć do ostateczności, zrozumiał że bitwa byłaby właściwie bezcelową rzezią i zgodził się na kapitulację.

To zwycięstwo Cezara jest jedyne w historii świata, kiedy zupełne powodzenie i zniszczenie sił nieprzyjacielskich zostało osiągnięte bez walki zapomocą samego tylko manewru i drobnych starć. Wynikało to stąd, że obydwie strony tak dobrze oceniały położenie, iż nie było potrzeby sprawdzania tego praktycznie.

Walka
w Grecji
(Dyrrhacium).
Szkic Nr. 16.
i 17.

Zwycięstwo w Hiszpanji zapewniło Cezarowi liczebną przewagę nad Pompejuszem na lądzie.

Do 11 legjonów, z którymi rozpoczął on wojnę, dochodziło teraz jeszcze 17, przeważnie z dawnych żołnierzy Pompejusza, którzy zaciągnęli się w służbę Cezara. Dwa z pośród tych nowych legjonów pozostawione zostały przez Cezara nad morzem Adrjatyckiem na wybrzeżu illiryjskiem. Z liczby pozostałych zebrał on około połowy — 12 legjonów i 10,000 jeźdźców — pod Brundisium (dzisiejsze Brindisi), żeby przeprowadzić się do Epiru dla dalszej walki z Pompejuszem. Reszta legjonów pozostała w Italji, Sycylji, Galji i Hiszpanji.

Tym siłom Cezara, które miały wejść do Epiru, Pompejusz mógł przeciwstawić początkowo tylko 9 legjonów, za którymi szły z Syrji jeszcze 2 pod dowództwem Scypjona. Armja Pompejusza ustępowała nietylko liczebnością, lecz i jakością armji Cezara. Dwa z pośród legjonów Pompejusza były dawnymi legjonami Cezara, a więc stanowiły żywioł bardzo niepewny; inne były albo nowoutworzone, albo przynajmniej uzupełnione nowozaciężnymi z Grecji i Azji.

Po zniszczeniu jego głównych sił w Hiszpanji, Pompejusz powinien był wyrzec się wszelkiej nadziei powodzenia, ale po-

dobnie jak Cezar był silny na lądzie, tak on z kolei miał wybitną przewagę na morzu. Oprócz floty rzymskiej, Pompejusz miał jeszcze okręty hołdowniczych państw wschodnich.

Cezar wprowadził nakazał budowę okrętów, ale nie miał potrzebnej kadry marynarzy. Największe miasto portowe na jego terytorjum — Massilia — przeszło na stronę jego wrogów i dopiero po długiem oblężeniu poddało się Cezarowi. Flota Cezara na morzu Adrjatyckiem została rozbita i zniszczona przez stronników Pompejusza. Przewaga, jaką uzyskał dzięki temu Pompejusz, była tak znaczna, że Cezar już w żaden sposób nie mógł mu dorównać. Kiedy armja Cezara przybyła do Brundisium nie było tam nawet takiej ilości okrętów, żeby można było jednocześnie przewieźć oddziały przeznaczone do akcji w Epirze.

Dzisiaj wydaje się pod względem strategicznym zupełnie niemożliwe, aby jakaś armja przeprawiała się przez morze, nie uzyskawszy na niem choćby chwilowego panowania. Cezar jednak zdecydował się na taką przeprawę, chociaż nie posiadał nawet dostatecznej ilości statków przewozowych. Gdyby czekał na zgromadzenie tych statków, to wielka ich ilość utrudniłaby później samą przeprawę, a następnie zwróciłaby uwagę floty nieprzyjacielskiej, stojącej dotychczas spokojnie w swych portach. Pompejusza i jego armji nie było jeszcze w Epirze. Miasta nadmorskie, w których znajdowały się wielkie składy, pozostawione były bez załóg, więc szybko działając można było liczyć na duże powodzenie. Po zmniejszeniu taborów można było załadować na statki około połowy armji, t. j. 7 legjonów i kawalerję. Przeprawiły się one pomyślnie, tem więcej, że w tym czasie — środek zimy — nieprzyjaciel nie spodziewał się żadnej wyprawy. Zauważono, że w tej porze roku zachodzi zawsze zmiana kierunku wiatru z południowego na północny, poczem następuje szereg dni zupełnie bezwietrznych. Północny wiatr w ciągu 12 — 15 godzin dostarczył flotyllę Cezara do tej części brzegu, która właśnie była zasłonięta przed działaniem tego wiatru i nadawała się znakomicie do szybkiego lądowania.

Ale teraz zaczęły się dopiero prawdziwe trudności. Chociaż Cezar odrazu opanował niektóre z nadmorskich miast Epiru, a mianowicie Oricum i Apollonię, jednak do głównego punktu Dyrrhachium, Pompejusz zdążył przybyć wcześniej od Cezara.

Flota Pompejusza doścignęła przewoźce Cezara, powracające do wybrzeży italskich i część ich spaliła oraz zaczęła bacznie wypatrywać ukazania się drugiego transportu.

Cezar, odcięty od podstawy operacyjnej, znalazł się w Epirze tylko z połową swoich sił. Nie przedstawiało to jednak dlań bezpośredniego niebezpieczeństwa, gdyż Pompejusz, pomimo przewagi liczebnej w postaci dwóch legjonów i liczniejszej jazdy, nie odważał się atakować weteranów Cezara, ani nawet osaczyć ich w umocnionym obozie, zdając sobie sprawę z niższej jakości swoich żołnierzy.

W ten sposób obaj wodzowie stali naprzeciwko siebie, nie rozpoczynając walki. Pompejusz oczekiwał legjonów Scypjona, po przybyciu których uzyskałby bezwarunkową przewagę, Cezar zaś spodziewał się, że druga część jego armji zdoła się doń przeprawić z Brundisium.

Nasuwa się pytanie, dlaczego Cezar nie sprowadził sobie posiłków drogą lądową przez Ilirję? Dlaczego odrazu nie wybrał tej drogi dla swych legjonów, kiedy przyszły one do Italji z Galji i Hiszpanji? Dlaczego zdecydował się na drogę morską, która była dłuższa od lądowej? Na to pytanie można odpowiedzieć, że przejście zimową porą dużych sił przez górzystą i wrogą Ilirję nasunęłoby nieprzewidywane trudności w zaopatrzeniu wojska.

Trzeba byłoby przynajmniej poczynić wielkie przygotowania do takiego przemarszu, podczas gdy droga przez Italję do Brundisium była najzupełniej bezpieczna i można było natychmiast rozpocząć ruch transportów. Sama przeprawa morska była, jakeśmy widzieli, przedsięwzięciem śmiałym, ale bynajmniej nie beznadziejnym i bezmyślnym. Nieco później Cezar przeprawił morską drogą i tę część swoich sił, która pozostała w Italji. Przeprawa ponownie powiodła się.

Powodzenie to tłumaczy się okolicznością, że starożytne okręty wojenne, napełnione wiosłarzami, nie mogły zbyt długo przebywać na morzu. Dlatego też nie osaczyły nawet Brundisium. Admirał Pompejusza, Libo, spróbował to zrobić, zajmując małą wyspę, leżącą przy wejściu do portu. Ale nie było tam dostatecznych zapasów wody i Marek Antonjusz, dowódca wojsk Cezara w Brundisium, rozstawiwszy liczne stráže konne, przeskadzał załogom nieprzyjacielskich okrętów wojennych wysiadać na ląd po wodę do picia.

To też nieprzyjaciel musiał zaniechać osaczenia i ograniczyć się do obserwacji morza z portów Epiru.

Kiedy wiał silny i pomyślny dla Cezara wiatr, statki wojenne Pompejusza, poruszane wiosłami, nie mogły szkodzić za-

głowym przewoźcom swego przeciwnika. Przeprawa po dawnemu była ryzykowna, ponieważ zależała całkowicie od wiatru.

Dwa miesiące minęły zanim Antonjusz i inni dowódcy zdecydowali się na powtórny rozkaz Cezara na to odważne przedsięwzięcie. Wszystko złożyło się tak pomyślnie, że nie tylko bez specjalnych przeszkód, przeprawili się na wybrzeża Epiru, ale nawet mieli możliwość dowiedzieć się, że flota nieprzyjacielska, usiłująca ich schwycić, wskutek naglej zmiany wiatru rozbiła się na podwodnych skałach.

Antonjusz przyprowadził Cezarowi 4 legjony i kawalerję, tak że teraz przewaga liczebna była po jego stronie. Cezar niespodziewanym marszem dostał się pomiędzy obóz Pompejusza i Dyrrhachium, ale zyskał tem bardzo mało. Pompejusz ufortyfikował się na wybrzeżu morskiem i dzięki swej flocie utrzymywał stałe i regularne stosunki nie tylko ze swym głównym magazynem Dyrrhachium, ale i z resztą świata. Mógł on bez żadnych trudności korzystać z dowozu morzem, podczas gdy Cezar był skazany na trudny dowóz lądowy i to z obszaru wyczerpanego już poprzednimi rekwizycjami. Pomimo swej przewagi liczebnej, Cezar nie był w stanie doprowadzić do rozstrzygnięcia.

W pewnej chwili Cezar uznał za potrzebne podzielić swe siły. Prawie wszystkie niedawno doń przybyłe posiłki — 3½ legjonu — wysłał w głąb kraju. Dwa legjony poszły na spotkanie Scypjona, żeby go zatrzymać i rozbić, pozostałe zaś 1½ legjonu kierował do Hellady, żeby zburzyć, lub pozyskać dla siebie jak największą ilość miast. Głównymi swemi siłami Cezar postanowił otoczyć Pompejusza. Teren sprzyjał temu przedsięwzięciu, trzeba go było jednak umocnić przez wzniesienie pewnych fortyfikacyj. Praca była olbrzymia, a oczekiwana korzyść dość znikoma. Cezar twierdzi, że do otoczenia Pompejusza zmusiły go trojake okoliczności: chciał osłonić od licznej jazdy Pompejusza swój dowóz żywności; zaszkodzić tej jeździe, odcinając ją od obszaru, w którym zaopatrywała się w żywność i wreszcie oddziaływać na ducha wrogiego mu stronnictwa, ponieważ wszędzie stanie się wiadome, że Pompejusz został osaczony i nie odważa się wydać bitwy.

O tem, żeby tem osaczeniem zmusić Pompejusza do poddania się, albo do układów pokojowych, Cezar nawet nie myślał. Nic nie mogłoby przeszkodzić Pompejuszowi, o ileby tego chciał, załadować się na okręty i wylądować w jakimkolwiek innem miejscu.

Przedsięwzięcie Cezara wywołało u Pompejusza mniemanie, że otwierają się przed nim szerokie możliwości powodzenia. Siły Cezara, z którymi przedsięwziął on to osaczenie, były mniej liczne niż siły Pompejusza; przy pomocy swej floty Pompejusz mógł w dowolnej chwili uderzyć na tyły osaczających. Wszystkie zalety bojowe weteranów Cezara nie przeszkodziły temu, że nieprzyjacielowi pewnego pięknego dnia całkowicie powiodło się uderzenie, przedsięwzięte na wielką skalę i energicznie poparte przez flotę. Cezar został zaatakowany jednocześnie z 3 stron, poniósł ciężkie straty, a jego umocnienia, tam gdzie dotykały brzegu morskiego, zostały przełamane.

Tego rodzaju wynik był najzupełniej naturalny. To też próbę Cezara osaczenia od strony lądu, liczniejszej aniżeli jego i jeszcze nie zwyciężonej armji, opierającej się przytem o morze, na którym miała silną flotę, należy uważać za poważny błąd. Cezar, w najlepszym wypadku, mało zyskiwał, ale dużo mógł stracić. Jeśli zdawał się on tutaj na wolę losu, to nie z lekko-myślności lub zuchwalstwa, lecz dlatego że mu nic innego nie pozostawało do zrobienia. Oprócz tego miał on nadzieję opanować Dyrrhachium przy pomocy stosunków, które mu się udało nawiązać z tem miastem. Gdyby Cezar zamiast osaczać Pompejusza udał się ze wszystkimi swojemi siłami w głąb kraju, to nie udałooby mu się uzyskać więcej, aniżeli to osiągnęły wysłane tam poszczególne legjony. Nie poddałyby mu się wtedy miasta nadmorskie, ani nie zwyciężyłby Scypjona, który, rzecz prosta, trzymałby się w przyzwolonej odległości od głównych sił nieprzyjaciela. Tymczasem Pompejusz przy pomocy floty mógł przedsiębrać takie wyprawy, które niewątpliwie uwieńczone zostałyby większem powodzeniem, aniżeli wszystkie przesunięcia Cezara. Przewaga przeciwnika na morzu, ułatwiająca mu uchylanie się od rozstrzygającej walki, uzyskałaby wówczas jeszcze większe znaczenie.

Pompejusz pod wrażeniem odniesionego powodzenia chciał odrazu stoczyć rozstrzygającą walkę, ale Cezar uchylił się od niej, chcąc aby żołnierze jego odzyskali równowagę duchową po przeżytych wstrząsach.

Zręcznym manewrem uzyskał dostateczną odległość od przeciwnika i wyszedł na drogę, prowadzącą do Tessalji, ażeby znowu połączyć się ze swemi poszczególnemi oddziałami. Podbiły one dlań większą część wnętrza kraju, główny zaś korpus, pod wodzą Domicjusza manewrował wkoło Scypjona, który jednak unikał walnej bitwy.

Cezar pisze, że spodziewał się ze strony Pompejusza jednej z trzech decyzji: albo pójdzie on do Italji, albo oblegnie miasta nadmorskie, gdzie znajdowały się załogi i składy Cezara, albo też podąży w głąb kraju za armją Cezara.

Pompejusz pewny siebie zatrzymał się na trzeciej decyzji.

Początkowo próbował odciąć od Cezara korpus Domicjusza, działający w Macedonji przeciwko Scypjonowi. Kiedy to mu się nie udało i Domicjusz cofnął się z obydwojma legjonami do Cezara, to Pompejusz podążył za nim w dolinę Tessalji i tutaj stoczył z Cezarem rozstrzygającą bitwę.

Armja Pompejusza, pokrzepiona na duchu zwycięstwem pod Dyrrhachium, przewyższała i pod względem liczebnym siły swego przeciwnika¹⁾. W bitwie pod Pharsalus, 29 czerwca 48 r. przed Chr., w szeregach jej znajdowało się 40,000 legionistów i około 3,000 jazdy, podczas gdy Cezar miał w najlepszym razie 30,000 legionistów i być może 2,000 jazdy; również co do ilości lekkobroejnej piechoty przewagę posiadał Pompejusz²⁾.

Prawe skrzydło Pompejusza opierało się o strumień, płynący w głębokim wąwozie. Uważając, że strumień ten dostatecznie osłania je, Pompejusz przesunął na lewe skrzydło całą swą jazdę i lekkobrojnnych³⁾. Po spędzeniu walczących z nią tutaj oddziałów Cezara, jazda powinna była natychmiast rzucić się na skrzydło i tyły nieprzyjacielskich legjonów. W tym celu walka piechoty powinna była być o ile możności opóźniana, a legjony Pompejusza zamiast rzucić się naprzód szybkim krokiem „szturmowym“, powinny były wyczekać uderzenia nieprzyjacielskiej piechoty. Pompejusz liczył między innemi, że oczekując spotkania z przeciwnikiem na pół drogi, piechota Cezara za wcześniej pójdzie biegiem i do miejsca walki przyjdzie w nieładzie i zadyszana.

¹⁾ Zarówno Pompejusz jak i Cezar mieli teraz ogółem na całym teatrze działań wojennych po 11 przeszło legjonów. Cezar zostawił w nadmorskich miastach Epiru — 8, a Pompejusz pod Dyrrhachium — 15 kohort, ale Cezar nie zdążył ściągnąć zpowrotem 1½ legjonu, które wysłał do Hellady.

²⁾ Liczby bierzemy od Delbrücka, t. I. Montaigne — „Vaincre. Etude de la guerre“ — podaje inne liczby: Pompejusz — 47,000 ludzi, w tej liczbie 6,000 jazdy i 4,200 lekkiej piechoty; Cezar — 22,000 piechoty i 1,000 jazdy; u Michniewicza, str. 108: Pompejusz 47,000 piechoty, 7,000 jazdy i około 3,000 wojsk posiłkowych, razem 84,000, a nie 90,000 jak sumuje Michniewicz; Cezar — 22,000 piechoty, 1,000 jazdy i około 20,000 wojsk posiłkowych — razem 42 — 43,000 ludzi.

³⁾ Pod dowództwem najlepszego swego podkomendnego — Labienusa, który opuścił Cezara, przechodząc do stronnictwa optymatów, zwolenników Pompejusza.

Ponieważ Cezar zdaleka widział, jak szykuje się nieprzyjaciel, więc i on przesunął całą jazdę na swe prawe skrzydło. Biorąc pod uwagę znaczną przewagę jazdy nieprzyjacielskiej, dodał swojej lekkobronnej piechotę, złożoną ze specjalnie dobranych ludzi z pośród młodych legjonistów. Na kilka dni przed bitwą podobne połączenie jazdy z piechotą stoczyło pomyślną utarczkę z nieprzyjacielem. Cezar zrobił jeszcze coś więcej. Kiedy obydwie strony były już gotowe do posuwania się naprzód, postawił na swem prawem skrzydle, jako posiłki dla jazdy, 6 silnych kohort — razem 3,000 ludzi — wziętych ze swej trzeciej linii, podczas gdy reszta tej linii¹⁾, zamiast posuwać się bezpośrednio za 2 pierwszemi, została przezeń zatrzymana, jako odwód główny. Decyzja ta została wywołana obawą, że kohorty mogą nie wytrzymać szarży jazdy Pompejusza. W ten sposób szyk bojowy Cezara składał się z 2 linii, oprócz których był odwód miejscowy z 6 kohort i odwód główny w postaci zatrzymanej na miejscu trzeciej linii.

Cezar uszykował swoje osiem legjonów jeden obok drugiego, przytem każdy legjon miał 4 kohorty w pierwszej, 3 — w drugiej i 3 w trzeciej linii.

Prawie tak samo zostało uszykowanych jedenaście legjonów Pompejusza. Pomimo różnicy w ilości ludzi, długość frontu była prawie jednakowa w obydwóch armjach: piechota Pompejusza zajmowała 2000 m, a razem z jazdą 2400 m, armja zaś Cezara zajmowała nieco mniejszą przestrzeń. Jednak trzy linje Pompejusza liczyły 30 ludzi w głąb, podczas gdy nacierające na niech dwie linje Cezara posiadały prawie dwukrotnie mniejszą głębokość, t. j. 15 — 16 ludzi. Ale Cezar mógł zaufać swoim doświadczonym legjonistom i powinien był spodziewać się, że w tych warunkach stawiają oni nieprzyjacielowi najwytrwalszy opór. Decyzja Pompejusza odwołania walki piechoty była właśnie na rękę piechocie Cezara.

Kiedy kawalerja Pompejusza, uszykowana wraz ze strzelcami w schodzie przed resztą falangi, ruszyła do natarcia, germańska i gallijska kawalerja Cezara, stosownie do otrzymanej instrukcji, nie przyjęła tej walki i zaczęła wycofywać się. Ale kiedy jazda Pompejusza dopadła jej wreszcie, sześć kohort Cezara natarło na skrzydło nieprzyjaciela, a kawalerja Cezara zawróciła i wraz z lekkobronną piechotą ruszyła na spotkanie kawalerji Pompejusza. Została ona odrzucona i zwycięzcy roz-

¹⁾ Reszta ta wynosiła 21 kohort.

poczęli pościg. Znajdująca się za jazdą lekkobrojna piechota Pompejusza została częściowo rozproszona, częściowo zniszczona. Kohorty Cezara zaczynają oskrzydlać lewą flankę Pompejusza, wychodząc nawet na jej tyły.

Zobaczywszy porażkę swej kawalerji, Pompejusz i Labienus biorą posiłki z trzeciej linii piechoty i usiłują stworzyć zasłonę przeciwko okrążeniu swego skrzydła. Ale wypadki szły zbyt szybko. Cezar zawczasu już przewidział użycie trzeciej linii jako odwodu, podczas gdy Pompejusz zdecydował się na to dopiero w krytycznej chwili. Obydwie falangi zeszyły się i rozpoczęła się walka wręcz pierwszych linii.

Pomimo ucieczki kawalerji i lekkobrojnej piechoty, Pompejusz dorównywał swemu nieprzyjacielowi pod względem liczby, albo go nawet przewyższał. Jednak siły jego okazały się nie wystarczające do przeprowadzenia przeciwnatarcia przeciwko oskrzydłającym go kohortom i kawalerji Cezara, przytem impet oddziałów Cezara wywarł pewne wrażenie na nieprzyjacielu. Kiedy Cezar poparł swoją falangę trzecią linią, to pod naporem podwójnego natarcia lewe skrzydło Pompejusza, pozbawione pomocy swej kawalerji i lekkobrojnej piechoty, zaczęło cofać się, a za nim reszta armji.

Sam Pompejusz opuścił pole walki i uciekł do Egiptu¹⁾, gdzie wkrótce został zabity. Obóz pod Pharsalus został zdobyty po krótkim oporze.

Rozbita armja wycofała się początkowo w góry, a później, otoczona przez Cezara, poddała mu się tej samej nocy w liczbie 24,000 ludzi. Tak wygrał Cezar rozstrzygającą bitwę, która zdecydowała o losie Rzymu i jego. Według słów Cezara straty jego wyniosły wszystkiego 200 legjonistów, w tej liczbie 30 centurjonów. Pompejusz zaś zostawił na polu walki około 15,000 ludzi.

Bitwa pod Pharsalus odbyła się według dobrze nam znanego schematu walki na jednym ze skrzydeł. Ale do schematu tego genialny Cezar wprowadził cały szereg nowych czynników, a mianowicie: przejście od obrony do natarcia, współdziałanie wszystkich rodzajów broni, pojęcie odwodu głównego i rozczłonkowane manewrowanie, które w działalności legjonów po raz pierwszy wyraziło się w tak jasnej formie.

¹⁾ Uciekł ażeby organizować siły do dalszej walki z Cezarem. Porzucając pole walki i zostawiając żołnierzy własnemu losowi, Pompejusz postępuje jak polityk, a nie jak wódz. Jednak jakkolwiek był jego koniec, jest on jedną z największych osobistości w historii Rzymu.

Obaj wodzowie wyznaczyli odpowiednie skrzydła dla zawiązania rozstrzygającej walki. Skupiwszy tutaj całą swą kawalerję i lekkobrojných, Pompejusz najzupełniej celowo zrobił swe skrzydło jak najsilniejszym i gdyby wszystko szło zwykłą koleją rzeczy miałyby znaczną przewagę nad znajdującem się przed nim prawem skrzydłem nieprzyjaciela.

Przewidując to, Cezar skierował na swe skrzydło nadprogramowe posiłki, zatrzymując je do wykorzystania dopiero w odpowiedniej chwili. Gdyby rozkazał tym 3,000 legionistów działać razem z piechotą, to okazaliby oni nieznaczną pomoc i nawet w razie przewidywanego odwrotu mogli być łatwo odrzuceni przez nieprzyjaciela, albo też pociągnięci przez cofającą się własną kawalerję. To też Cezar ustawił ich w schodzie ztyłu, gdzie przedewszystkiem przepuścili swoją kawalerję i dopiero wtenczas rzucili się na skrzydło nieprzyjacielskie.

To poparcie kawalerji ciężką piechotą, która przechodzi do natarcia przeciwko nieprzyjacielskiej kawalerji, jest najlepszem świadectwem giętkości taktyki kohortowej. Tylko doskonale zorganizowana i kierowana jednostka taktyczna mogła tak działać, jak działało 6 kohort miejscowego odvodu Cezara w dzień bitwy pod Pharsalus.

Przy pomocy takiego współdziałania broni Cezar już raz pokonał kawalerję Wercyngetoryksa.

Kawalerja Cezara oraz działająca z nią lekka piechota musiały mieć, podobnie jak legjoniści tych sześciu kohort, doskonałego ducha i wielkie zaufanie do swego wodza i młodszych dowódców, ażeby, cofnąwszy się przy pierwszym natarciu nieprzyjaciela, móc natychmiast po zatrzymaniu kawalerji nieprzyjacielskiej powrócić do walki.

Rozkaz Pompejusza, opóźniający rozpoczęcie walki piechoty, był w założeniu zupełnie słuszny, ale przy odpowiednim przeciwdziałaniu nieprzyjaciela obrócił się na korzyść tegoż, umożliwiając mu utworzenie czwartej linii, a przez to odniesienie stanowczego zwycięstwa w samej bitwie.

Koniec
Cezara.

Wyprawa do Grecji i bitwa pod Pharsalus — walka dwóch armij rzymskich, dowodzonych przez najznakomitszych wodzów ówczesnych — stanowią punkt zwrotny rozwoju sztuki wojennej świata starożytnego. Wszystkie wydarzenia późniejsze obfitywały w poszczególne ciekawe epizody, ale nie zawierały nic nowego w dziedzinie zasad sztuki wojennej.

Cezar musiał jeszcze udać się za Pompejuszem do Egiptu, odbyć w Azji Mniejszej wyprawę przeciwko Farnakesowi¹⁾, synowi Mitridatesa, w Afryce przeciwko staremu towarzyszowi broni Labienusowi oraz stoczyć walkę z teściem Pompejusza Metellusem Scypjonem.

Ze wszystkich tych walk, trudności, przeszkód i kłopotów Cezar wyszedł zupełnie zwycięsko i wróciwszy do Rzymu był już samowładnym panem państwa, założycielem dynastji Juljańskiej.

Ale wszystkie te przeżycia odbiły się na Cezarze, podrywając jego energję i usypiając ostrożność. Uwagi jego uszedł uknuty przeciwko niemu spisek i dn. 15 marca 44 r. przed Chr., t. j. w t. zw. „Idy“ marcowe został zabity na posiedzeniu senatu.

Strategja Juljusza Cezara opierała się na dokładnej znajomości podstawowych zasad sztuki wojennej.

Ocena
Cezara jako
wodza.

Przedewszystkiem widzimy niezwykle staranne opracowanie planu kampanji. Ponieważ plan musi być uzgodniony z warunkami siły, miejsca i czasu, stawiał więc sobie Cezar jako pierwsze zadanie wyjaśnienie tych trzech czynników. W owych czasach nie było map i wszelkie rozpoznania topograficznych właściwości teatru działań wojennych były ogromnie utrudnione. Jednak Cezar i w tej dziedzinie osiągnął pewne wyniki. Nawijając stosunki z ludami, zamieszkującymi w pobliżu teatru przyszłej wojny, brał od nich zakładników i przewodników, a otrzymane informacje ułatwiały mu zapoznanie się z terenem przyszłej kampanji.

Cezar często posługiwał się działaniem na wewnętrznych liniach operacyjnych. Zajawszy środkowe stanowisko między siłami nieprzyjacielskimi, nie pozwalał im połączyć się i kolejno rozbijał poszczególne oddziały. W ten sposób działał podczas podboju Belgów i przy stłumieniu powstania w Galji w r. 54 przed Chr.

Prowadząc wojnę zdala od posiadłości rzymskich, w krajach o wojowniczej ludności, zabezpieczał troskliwie swoją podstawę operacyjną i linje komunikacyjne. Podczas wyprawy do Brytanji zostawia w Galji Labienusa z 3 legjonami; w czasie operacji pod Dyrrhachium musi, nie panując na morzu, zostawić do obrony swoich tyłów takie siły, że

¹⁾ Wyprawę zakończono słynnem pismem Cezara do senatu rzymskiego: „Veni, vidi, vici“.

w dzień rozstrzygającej bitwy pod Pharsalus jest słabszy liczebnie od Pompejusza. W pierwszej wyprawie do Belgji w 57 r. przed Chr. Cezar po rozbiciu wahających się Remów i opanowaniu ich kraju zapewnia w ten sposób bezpieczeństwo komunikacji pomiędzy teatrem działań wojennych na północ od Axony (Aisne'y) a główną swoją podstawą operacyjną, znajdującą się w rzymskiej prowincji (Prowancji).

W czasie wypraw w głąb krajów nieprzyjacielskich Cezar często urządzał pośrednie podstawy operacyjne. Tak na przykład podczas wspomnianej wyprawy do Brytanji główna podstawa operacyjna Cezara znajdowała się w Prowancji, a pośrednia, strzeżona przez Labienusa, na wybrzeżu oceanu. W kampanji 57 r. rolę podstawy pośredniej odegrała dlań kraina Remów, podczas wypraw do kraju Belgów — rz. Somme z dzisiejszem Amiens.

Jeśli starannie przestudjujemy wszystkie bitwy stoczone przez Cezara, to łatwo możemy zauważyć, że w rozstrzygającej chwili i miejscu potrafił zawsze uzyskać przewagę liczebną nad nieprzyjacielem. Jedyne wyjątek stanowi bitwa pod Pharsalus, do przyjęcia której zmusiło Cezara ogólne położenie. Przywiązując naogół takie znaczenie do liczby, Cezar tym razem zaufał całkowicie jakości wojska i swoim zdolnościom.

Powziąwszy decyzję stoczenia bitwy, Cezar za każdym razem dokładnie badał o ile całokształt położenia ją uzasadnia. Często, zwłaszcza w wyprawach galijskich, wolał posługiwać się nie bronią, lecz przewagą rzymskiej organizacji wojskowej i osiągnąć swój cel umiejętną polityką lub walką na wyczerpanie, rozgromić wroga, jak sam mówił, nie żelazem lecz głodem (Belgowie nad Axoną, legaci Pompejusza pod Ilerdą).

Po wygranej bitwie prowadził zawsze jak najenergiczniejszy pościg, początkowo samą tylko kawalerją, a później i resztą sił, uszykowanych w kolumny marszowe. W ten sposób ścigał Helwetów w Galji i Pompejusza po bitwie pod Pharsalus.

Ale największe zdolności wykazywał Cezar w czasie swych niepowodzeń wojennych. Przedewszystkiem starał się wszelkimi sposobami podnieść ducha żołnierzy i wzbudzić w nich przekonanie, że odniesione niepowodzenie jest tylko dziełem przypadku. Czasami prowadził wprost swą armję na inną widownię działań wojennych, jak to na przykład zrobił w r. 52 po niepowodzeniach pod Gergowią.

Cezar zawsze umiał znaleźć wyjście z położenia, które się wytworzyło. Tak po porażce pod Dyrrhachium wycofał się do Tessalji, pociągając za sobą Pompejusza.

Zawsze odznaczał się śmiałością stawianiem sobie celu, starannie przemyślanem i konsekwentnie (metodycznie) przeprowadzanem wykonaniem. Jego cechami charakterystycznymi były niezwykła szybkość orjentacji i decyzji oraz giętkość umysłu przy wyborze sposobów i środków zwycięstwa. Ażeby wynagrodzić słabość liczebną wykorzystywał zjawiska przyrody, warunki polityczne, duchowe właściwości człowieka.

Cezar, tworząc odwód z trzeciej linii szyku kohortowego legjonu, zapoczątkował dzisiejszą głęboką taktykę. Oprócz tego, poruczywszy jednemu oddziałom legjonu obowiązki odwodu miejscowego, innym zaś — odwodu głównego. Cezar nadaje pojęciu odwodu to znaczenie, jakie posiada ono dzisiaj.

Niezwykłe umiejętnie i różnorodnie posługiwał się Cezar swoją kawalerją. Osłaniała ona jego marsze, budowę obozów i rozwijanie szyku bojowego. Czasami tworzył z niej samodzielny oddział. Czasami znowu uciekał się do łączenia kawalerji z piechotą i, dając w ten sposób kawalerji możność prowadzenia uprzejmych walki, osiągał niekiedy bardzo poważne wyniki.

Cezara cechowała również niezwykła szybkość marszów. W latach 54 — 58 przeciętna szybkość poruszeń jego armji wynosiła około 30 km na dobę. W 52 r. doszła ona do 74 km w ciągu 30 godzin, a podczas wojny domowej, idąc z Rzymu do Hiszpanji, zdołała armja Cezara, maszerując rzutami i wykorzystując środki przewozowe, przejść 1800 km w 27 dni czyli po 66 km na dobę.

Właściwie, jeżeli nie będziemy brać pod uwagę zastosowania przez Cezara jako odwodu pewnych części rozcłunkowanego już uprzednio legjonu, albowiem idea odwodu zjawia się już u Scypjona Afrykańskiego w walkach w Hiszpanji i pod Zamą, to możemy śmiało powiedzieć, że w przeciwieństwie do Miltjadesa, Epaminondasa, Aleksandra Macedońskiego, Hannibala, Scypjona i Marjusza — Cezar nie odegrał rozstrzygającej roli w rozwoju teorii sztuki wojennej. Po latach poprzedzających jego ukazanie się, otrzymał w spadku już gotowe zarówno poglądy teoretyczne, jak i doskonałe środki walki. Cezar jednak wykorzystywał je na tak szeroką skalę, tak różnorodnie i w tak doskonałej formie je stosował

oraz osiągnął tak wspaniałe wyniki, że ostatecznie zaćmił ludzi, którzy wysunęli te pomysły i przygotowali środki walki. Rzymska sztuka wojenna w tej postaci, w jakiej się przejawiała za Cezara, nie zginęła wraz z nim, lecz żyła i rozwijała się i za jego następców. Ona to w znacznej mierze zapewniła powodzenie imperjalistycznej polityce Rzymu — podbój wielkich terytoriów w Alpach, Anglii i krajach na południe od Dunaju, dopóki dwa narody nie położyły kresu podbojom rzymskim, a mianowicie — Partowie na wschodzie i Germanowie na północy. Pierwsi dzięki swej umiejętnej taktyce wyczerpania, z którą Rzymianie nie mogli dać sobie rady, drudzy — dzięki przyrodzonym właściwościom bojowym, nie spaczonym jeszcze przez kulturę, którym nie mógł przeciwstawić się żołnierz rzymski ze stopniowo malejącymi wojskowymi i obywatelskimi cnotami. Wówczas i rzymska sztuka wojenna zaczęła stopniowo ale niepowstrzymanie upadać.

Cezar jako
fortyfikator.

Rzymska sztuka fortyfikacyjna osiągnęła za czasów Cezara najwyższy punkt swego rozwoju.

Fortyfikacja polowa zawsze odgrywała w taktyce rzymskiej stosunkowo znaczną rolę. Obozy rzymskie, o których mówiliśmy poprzednio, były jednym z typowych jej rodzajów. Pomimo, że taktyka rzymska była wybitnie zaczepna, Rzymianie nawet w czasie przerw w ofensywie korzystali z umocnionych obozów. Tem więcej były im potrzebne te obozy podczas działań obronnych. Podwajano wtedy ilość linii i wzmacniano je wszelkiego rodzaju sztucznymi przeszkodami. Nie zapominano jednak o tem, aby umocnienia te, odpowiadając celom obronnym, przedstawiały jednocześnie możliwie pomyślne warunki do ewentualnego przejścia do ofensywy.

Mosty przez większe rzeki umacniano zwykle albo przez zbudowanie przy nich obozu, albo też specjalnej fortyfikacji.

Cezar bardzo często korzystał z fortyfikacji polowej, nawet podczas działań zaczepnych. Zajawszy pewne punkty w kraju nieprzyjacielskim, umacniał je natychmiast, przeważnie w tym celu, aby działać na komunikacje nieprzyjaciela. Maszerując na Auxonne, ubezpieczył fortyfikacjami zarówno ten ruch, jak i łączność z mostem na swoich tyłach. Podczas walk toczonych w Hiszpanji z legionami Pompejusza, Cezar wykorzystał fortyfikację polową do utrudnienia nieprzyjacielowi swobody manewrowania, a następnie zupełnego otoczenia go i zmuszenia do pod-

dania się. Taki sam sposób działania stosuje on również w swoich operacjach w Egipcie.

Najbardziej jednak charakterystycznym przykładem wykorzystania przez Cezara fortyfikacji polowej jest jego kampania pod Dyrrhachium, mająca wszystkie cechy wojny pozycyjnej.

Również rzymska sztuka oblężnicza osiągnęła za Cezara wysoki stopień rozwoju.

Już w czasie walki z Belgami pod Bibracte zapoznał się on ze sposobem atakowania umocnień, stosowanym przez plemiona galijskie. Belgowie osaczyli Bibracte poczem, spędziwszy gradem kamieni obrońców z murów, usiłowali pod osłoną tarcz wtargnąć do miasta.

Przy pomocy nadesłanych na czas posiłków, złożonych z łuczników i procarzy, udało się Cezarowi obronić to miasto. Ale w tym samym roku, prowadząc walkę z jednym z plemion galijskich, przekonał się Cezar na własnym doświadczeniu, jak trudnem jest, przy ówczesnych środkach oblężenia, zdobywanie twierdz nieprzyjacielskich, zwłaszcza jeśli były wzniesione na trudnodostępnych wzgórzach i opasane wysokim i mocnym murem. Tymczasem w ciągu licznych wojen, które prowadził, Cezar musiał często oblegać twierdze.

Pozostawił on nam trzy zasadnicze sposoby opanowania punktów umocnionych, które to sposoby zachowały swe znaczenie do dnia dzisiejszego, a mianowicie: szturm, osaczenie oraz systematyczne oblężenie.

Cezar nie tylko przeprowadził ściśle rozgraniczenie pomiędzy temi trzema sposobami, określając istotę i właściwości każdego, lecz nadał im również postać najbardziej udoskonaloną na ówczesne warunki. Jednak znaczne trudności, z jakimi związany był szturm twierdzy, skłaniały Cezara raczej do stosowania dwóch innych środków: osaczenia i systematycznego oblężenia.

Osaczenie Alesii przez Cezara jest klasycznym przykładem jak się przeprowadza tego rodzaju operacje.

Podczas systematycznego oblężenia twierdzy Cezar, umiał nadzwyczaj zręcznie zastosować te wszystkie środki, których używali w tym celu Rzymianie na podstawie dotychczasowych doświadczeń wojennych.

Z trzech istniejących sposobów przeprawy przez rzeki, t. j. przeprawy w bród, na statkach i budowania mostów, Cezar najczęściej korzystał z przeprawy w bród, gdyż wymagała ona najmniejszej straty czasu.

Jeżeli prąd rzeki był bardzo silny, to wyżej od tego miejsca, gdzie odbywała się przeprawa, stawał łańcuch jeźdźców, drugi zaś taki łańcuch stawał niżej, aby ratować ludzi porwanych przez wodę.

Podczas operacyj pod Ilerdą, Cezar próbował nawet, w celu obniżenia poziomu wody w rz. Sicoris, przekopać równolegle sztuczne łożysko, aby w ten sposób umożliwić przeprawę w bród.

Przeprawy na statkach stosowano bardzo rzadko. Przeprawy takie były możliwe, jeżeli chodziło o przewiezienie niedużego oddziału, natomiast przewiezienie armji, złożonej z 6—10 legjonów z silną kawalerją i odpowiednim taborem, doprowadzało tylko do wielkiej straty czasu, nie zabezpieczając bynajmniej łączności przeprowadzonych oddziałów z ich tyłem.

Mosty znano dwójakiego rodzaju: na statkach i na palach. Cezar, o ile wiadomo, używał tylko tego drugiego rodzaju. Chociaż w owych czasach budowa mostów stała u Rzymian bardzo wysoko, Cezar jednak w dalszym ciągu udoskonalał i tę dziedzinę inżynierji wojskowej.

Znany jest jego słynny most na Renie, wykazujący doskonałą znajomość techniki, zarówno u Cezara jak i jego żołnierzy.

ROZDZIAŁ VI.

CESARSTWO RZYMSKIE.

Wojsko
cesarstwa.

Już w wojsku Cezara dostrzegamy wyraźnie te zjawiska, które doprowadziły później cesarstwo rzymskie do całego szeregu zamieszek wewnętrznych i były jedną z istotnych przyczyn jego upadku. Na plan pierwszy wysuwa się rola wojska, jako siły nie tylko po dawnemu służącej rządowi i państwu, lecz górującej nad wodem i nad rządem.

Już od samego początku wojny domowej 49 r. przed Chr. przestało być jasne, w jakim stopniu zależał Cezar od swojej armji, gdzie kończył się w nim inicjator wszystkich przedsięwzięć i zaczynał się umiejętny wykonawca dążeń i życzeń czynników wojskowych. Już wówczas można było zauważyć, jak wielką i samodzielną siłę stanowiło wojsko. Zaraz po przejściu Rubikonu Cezar musiał rozpocząć układy ze swemi legjonami. Rozeszły się pogłoski, że obiecał wszystkim swoim żołnierzom godność rycerzy (equites) oraz po 400,000 sestercyj.

Jeśli te pogłoski okazały się później niesłuszne i przesadzane, to w każdym razie istniała niewątpliwie nieznana nam

bliżej ugoda Cezara z wojskiem w sprawie wynagrodzenia. Im dłużej trwała wojna domowa, tem większe i częstsze ustępstwa musiał czynić Cezar na rzecz swych dowódców i żołnierzy.

Kiedy legjony weszły do Italji, Cezar zmuszony był powiększyć swoje obietnice. Gdy zaś z Italji trzeba było maszerować do Hiszpanji, brać tam udział w trudnej, przewlekłej i mało-zyskowej dla żołnierzy wojnie, a później przygotowywać się do wyprawy do Afryki, Italji i Grecji, kilka legjonów, zgromadzonych pod Placencją, wszczęło w końcu 49 r. przed Chr. bunt.

Został on wprowadzie szybko stłumiony i na miejsce dawnych żołnierzy, których zwolniono, zaciągnięto nowych, ale trzeba było raz jeszcze powiększyć obiecane nagrody. Przed bitwą pod Pharsalus Cezar przyrzekł „nieograniczone” nagrody; z powodu wyprawy do Egiptu za zbiegłym tam Pompejuszem i jego stronnikami zobowiązał się wydać nowe nagrody pieniężne. W wyniku Cezar okazał się niewypłacalnym dłużnikiem swych żołnierzy.

Powstało zadziwiające zjawisko: wojsko wyniosło go na szczyt władzy i już wówczas zrobiło go samowładnym panem Rzymu, jednak im większa stawała się jego powaga wśród spokojnych obywateli, tem większa była zależność od żołnierzy. Latem 47 r. podniosły przeciwko Cezarowi powstanie legjony, stojące załogą na zachodzie. Oddziały znajdujące się w Italji wypowiedziały posłuszeństwo Antonjuszowi, a później i samemu Cezarowi, gdy ten przysłał im rozkaz wymarszu przez Sycylję do Afryki. Zamiast do Afryki ruszyły one na Rzym. Ten bunt żołnierski był znacznie poważniejszy od buntu pod Placencją. Cezar zgodził się zwolnić natychmiast tych, którzy sobie tego życzyli oraz dać im zasiłek pieniężny i działkę ziemi.

Uciekł się on do starego sposobu przeciwdziałania: rozwiązał zbuntowane legjony i na wyprawę afrykańską poczynił nowe zaciągi. Ale tym znowu trzeba było sporo obiecać. Wyprawa skończyła się pomyślnie, więc można było dotrzymać przyrzeczeń. Po zwycięstwie nad Metellusem Scypjonem pod Tapsą Cezar rozdał swym żołnierzom niebywałe wprost nagrody: szeregowcy dostali po 20,000 i 24,000 sestercyj, centurjoni dwa, a trybuni wojskowi i prefekci cztery razy tyle. Pomimo to wojsko było niepewne. Karność rozluźniła się ostatecznie. Cezar już nie mógł utrzymać w rękach swych zwycięskich żołnierzy, którzy mordowali poddających się, rabowali obozy i wszelkie zapasy. Ażeby ich sobie pozyskać, Cezar zaczął zabierać dla nich bez wykupu ziemię od prywatnych właścicieli. Najmniej-

sze dary, czynione cywilnej ludności Rzymu, wywoływały zazdrośną chciwość żołnierzy. Samowładny monarcha, podniesiony przez senat do godności dziedzicznego imperatora, Cezar w istocie rzeczy znajdował się w zupełnej zależności od swoich legjonów i sztabu faworytów wojskowych. W najwyższym punkcie swego powodzenia znalazł się on w dziwnem położeniu, nie mając żadnego punktu oparcia przeciwko temu właśnie czynnikowi, który dał mu zwycięstwo. Ale pomimo wszystko był to jednak Cezar ze swoją wspaniałą przeszłością bojową i genialnymi zdolnościami. O ileż cięższe musiało być w podobnych warunkach położenie jego następców, nie posiadających przeważnie i dziesiątej części tych zdolności. Nie więc dziwnego, że lata po śmierci Cezara (15 marzec 44 r. przed Chr.) były okresem największego rozwoju sejmikowania wojskowego, kastowości i politycznych wpływów żołnierzy.

Wodzowie byli częstokroć prostymi wykonawcami ich dążeń.

Rozpoczął się okres panowania nie cesarzy, lecz właściwie ich legjonów.

Początki
i rozwój pre-
torjanów.

Przechodząc do naszkicowania dziejów wojska rzymskiego w epoce cesarstwa, należy zaznaczyć, że przeobrażenia, zachodzące w różnych dziedzinach sztuki wojennej, nie dadzą się podzielić na okresy, odpowiadające przeobrażeniom w dziejach politycznych, lecz wręcz przeciwnie prawie nigdy nie są z niemi równoczesne. Dlatego też mówiąc o wojsku okresu cesarstwa, mówić będziemy w istocie o rzymskiej sile zbrojnej z czasów jeszcze Marjusza, t. j. o zmianach rozpoczętych przez niego i ciągnących się aż do okresu rozkładu wojska, zaczynającego się w końcu II wieku. W zmianach tych wymagania i potrzeby władzy cesarskiej odegrały nieznaczną tylko rolę.

W epoce cesarzy wojsko było już zupełnie stałe i tylko zmieniało swą liczebność. Juljusz Cezar zostawił po sobie 40 legjonów, w czasach Augusta liczba ich wahała się od 18 do 25, za Septymjusza Sewera (193 — 211 po Chr.) zwiększyła się do 33, później dochodziła do 75.

Legjony składały się początkowo tylko z obywateli rzymskich, później zaś widzimy odwrotne zjawisko: każdy legionista samoczynnie stawał się obywatelem rzymskim. Za czasów pierwszych cesarzy legjony składały się przeważnie z Italików, ale rozpoczynając od cesarza Wespazjana (69 — 79 r. po Chr.), Italikowie szli przeważnie do gwardji pretorjańskiej, a legjony

otrzymywały uzupełnienia, złożone z mieszkańców tych prowincyj, w których stały załogą.

Zmiana ta stanowiła w rzeczywistości pewną próbę cesarzy uwolnienia się od samowoli i roszczeń legionistów Rzymian i uzyskania pewniejszego narzędzia swej władzy. Już w armjach Scypjona Afrykańskiego widzimy t. zw. pretorjańskie kohorty, złożone z doborowych żołnierzy, przeważnie weteranów, i stanowiące zupełnie pewne kadry w ręku wodza. W okresie cesarzy liczebność kohort pretorjańskich wzrosła — powstała wtedy gwardja pretorjańska, licząca mniej więcej około 12,000 i złożona przeważnie z Italików. Zdawało się, że tego rodzaju gwardja była konieczna za cesarstwa, ale jej głównemu przeznaczeniu, jako podpory władzy cesarza, stanął na przeszkodzie jej skład osobowy, ponieważ znalazł się tam najbardziej buntowniczy i samowolny żywioł — Italikowie czyli legjoniści Rzymianie. Możliwe jest, że pewną przeciwwagę ich miała stanowić reszta masy żołnierskiej, złożona głównie z mieszkańców prowincyj. Dalej zobaczymy, że ta zmiana w systemie uzupełniania wojska, o której mówiliśmy, stworzyła znanych w historii pretorjanów, których nazwa stała się imieniem pospolitem i którzy przyczynili się w znacznej mierze do stopniowego upadku zarówno wojska, jak i państwa.

Oprócz swego zadania bezpośredniego, jakim była ochrona tronu, gwardja pretorjańska odgrywała jeszcze jedną rolę — rolę szkoły, z której wychodzili młodszy dowódcy. Celem utrzymania ducha rzymskiego w legjonach, mianowano tam centurjonami żołnierzy, rozpoczynających swą służbę w gwardji¹⁾.

Powszechny obowiązek służby wojskowej istniał w okresie cesarzy tylko teoretycznie, w rzeczywistości przestała ona być obowiązującą i wojsko uzupełniano werbunkiem. Obowiązek służby wojskowej stosowany był tylko wtedy, kiedy ciężka i nie wróżąca zdobyczy kampanja nie mogła ściągnąć odpowiedniej ilości ochotników.

Wskutek możności dawania zastępców, obowiązek służby wojskowej zatracił charakter osobisty. Według prawa niewolnicy nie mogli służyć w wojsku, ale widzieliśmy już że w praktyce było inaczej, tak np. po bitwie pod Kannami utworzono dwa legjony z niewolników, którym przyrzeczono za to wolność.

¹⁾ Podobnież w w. XVIII dwa pułki gwardji rosyjskiej dostarczały młodszych oficerów dla całego wojska, a mianowicie: Preobrażeński pułk lejbgwardji dla piechoty, a Konny pułk lejbgwardji — dla kawalerji.

Organizacja
wojska
jego rola za
cesarstwa.

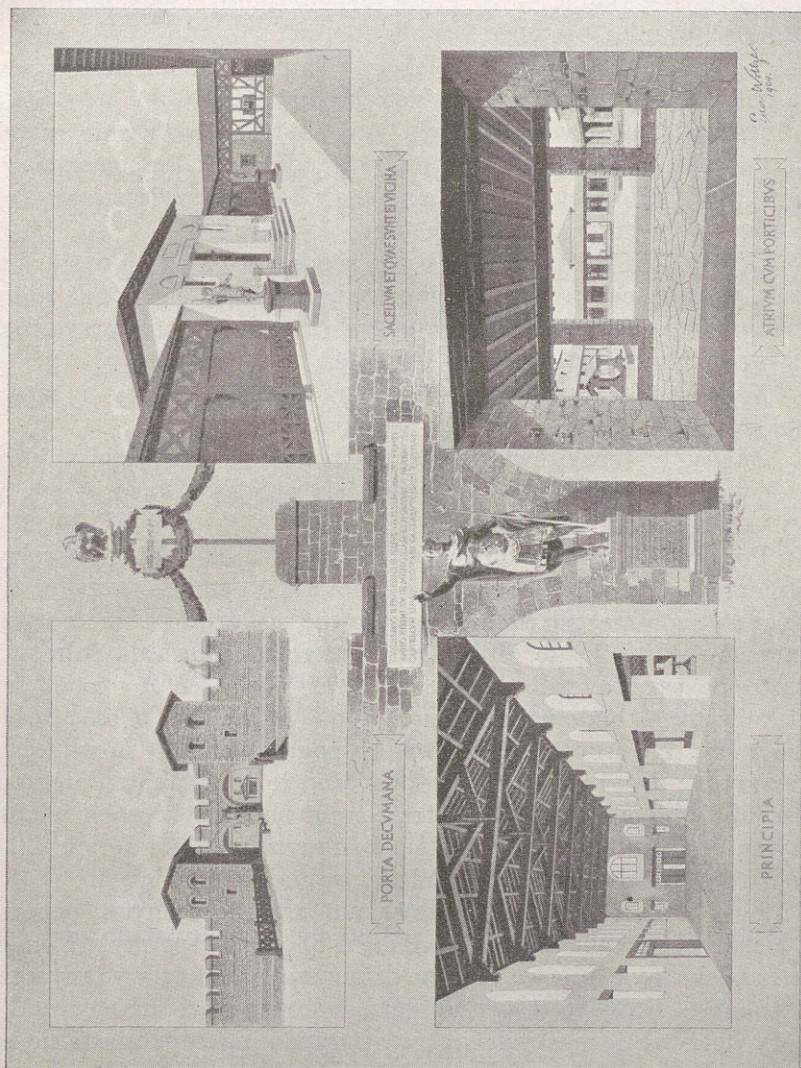
Do gwardji pretorjańskiej przyjmowano ludzi w wieku od lat 16, a do legjonów — od lat 20. Służba trwała nieokreśloną ilość lat, dlatego też w wojsku łatwo było spotkać 40 — 50-letnich żołnierzy. Ażeby uniknąć znacznych wydatków na zabezpieczenie bytu dymisjonowanym żołnierzom, rząd zatrzymywał często w służbie czynnej weteranów, którzy przesłużyli już 16 — 20 lat. To pozostawienie w szeregach starano się zwykle złagodzić różnemi małoistotnemi ulgami, tworząc z weteranów coś w rodzaju pocztów chorągwianych, lub też zwalniając ich od wyznaczania na roboty. Dążenie weteranów do odzyskania prawa na zwolnienie oraz otrzymania tego wszystkiego, co się im należało, było jedną z przyczyn buntów żołnierskich, tak częstych w wojsku rzymskiem okresie cesarstwa.

W przeciwieństwie do czasów republikańskich, kiedy przy każdorazowem tworzeniu wojska wszystkie stopnie oficerskie były obsadzane na nowo, a zasługi oficerów w poprzednich kampanjach wcale nie były brane w rachubę, w wojsku cesarstwa wprowadzono określone prawa awansów oficerskich. Każdy legjon miał swego legata, przy którym znajdował się sztab złożony z trybunów. Zarówno legaci jak i trybuni po dawnemu pochodzili z pośród przedstawicieli arystokratycznych rodów i posiadali słabe przygotowanie wojskowe.

Rola stanowiska centurjona wzrosła: po pierwsze przez wyznaczenie mu nie dwukrotnego jak za czasów republiki, lecz pięciokrotnego żołdu i racji żołnierskiej, a po drugie przez to że wraz z młodymi ludźmi, mającymi cenzus wykształcenia, otrzymali centurjoni prawa awansu. Żołnierze z cenzusem mogli być mianowani trybunami, a centurjoni — prefektami obozowymi, do obowiązków których należało czuwanie nad utrzymaniem w obozie jak najsurowszej karności oraz kontrola nad pełnieniem służby. Trybuni po dawnemu, byli uważani za nie nadających się do wykonywania tych funkcji.

Za cesarstwa początkowo żołnierzom nie wolno było żenić się, lecz później i to prawo uległo zmianie.

Po utworzeniu się cesarstwa żołd został znacznie powiększony. Cezar zwiększył go dwukrotnie w stosunku do czasów republikańskich, a August prawie trzykrotnie (225 dinarów rocznie). Pretorjanie, stojący załogą w Rzymie, otrzymywali oprócz racji żywnościowej 750 dinarów rocznie. Oprócz tego przy wstąpieniu cesarza na tron i w wielu innych wypadkach żołnierze otrzymywali podarunki pieniężne (donativa), a przy zwal-



Rzymski zamek graniczny w Saalburgu (miejscowość w górach Taunus pod Homburgiem).

- 1) Główna brama; 2) świątynia obozowa; 3) plac publiczny w obozie, gdzie znajdowały się znaki wojskowe i odbywały się rady wojenne; 4) atrium z krużgankami.

nianiu ze służby działkę ziemi, lub premję pieniężną w wysokości 3,000 dinarów.

Każda kohorta miała kasę oszczędności i kasy asekuracyjne, wśród których znajdowała się kasa pogrzebowa. Żołnierze obowiązani byli składać tutaj część swego żołdu i pewien procent podarunków pieniężnych.

W wojsku cesarstwa istniał cały szereg odznaczeń, zarówno dla poszczególnych osób, jak i całych oddziałów.

Karność po dawnemu była surowa, ale faktycznie uległa ona znacznemu rozluźnieniu, ponieważ udziałowi legjonów w wyborze cesarzy i osadzaniu ich na tronie towarzyszyły przeważnie gwałty i zabójstwa popełniane przez żołnierzy.

Każdy przewrót państwowy powodował załamanie się karności, początkowo jednak przewroty te zdarzały się w tak znacznych odstępach czasu, że można było bądź co bądź przywrócić w wojsku dawny porządek i karność.

Wyszkolenie prowadzone było energicznie, celowo i w warunkach zbliżonych bardzo do bojowych.

Znany historyk świata starożytnego Józef Flawjusz pisał, że „ćwiczenia Rzymian — to bitwy bez przelewu krwi, a ich bitwy — to krwawe ćwiczenia“.

Ponieważ było zupełnie bezcelowe przez dziesiątki lat uczyć żołnierza po całych dniach jednego i tego samego, a położenie na granicach nie pozwalało zastosować na szeroką skalę zwalniania do rezerwy lub długoterminowego urlopowania żołnierzy, przeto po gruntownem wyszkoleniu używano ich do robót fortyfikacyjnych, budowania dróg i t. p. Wszystkie obozy, twierdze, wszystkie roboty drogowe w pogranicznych prowincjach oraz słynne drogi rzymskie, łączące środek imperjum z dalekimi kresami i dopomagające do utrzymania na tych kresach władzy Rzymu, wszystko to było dziełem rąk rzymskich żołnierzy. Z innych robót brali oni zwykle udział w budowie świątyń.

Legjony stały załogą przeważnie w umocnionych obozach i twierdzach. Co wieczór odbywał się w obozach capstrzyk. Kozienda rzymska była pierwowzorem dzisiejszej. Rozkaz wydany przy sposobności jednego z przeglądów, zakończonych manewrami¹⁾, który dotrwał do naszych czasów, przypomina zupełnie takie same dzisiejsze rozkazy, t. j. przedstawia mieszaninę pochwał i nagan, uznania dla pracy podkomendnych oraz krytycznego do niego stosunku.

¹⁾ Był to przegląd trzeciego legjonu, stojącego w Afryce, dokonany przez cesarza Hadrjana.

Legjon od czasów Marjusa nie ulegał żadnym istotnym zmianom i po dawnemu składał się z 10 kohort po 600 ludzi każda, czyli z 6000 ludzi¹⁾. Każda kohorta stanowiła oddzielną jednostkę taktyczną (bataljon), która ćwiczyła się razem i była zdolna do samodzielnego manewru. Widzieliśmy już poprzednio, że po wprowadzeniu szyku kohortowego, wódz mógł szykować swoją armję w 3—4 i więcej linii, zabezpieczać skrzydła przed kawalerją nieprzyjacielską i nawet przeciwstawić się uderzeniu ztyłu, przed którym dawna falanga była zupełnie bezsilna.

Jednak już za Augusta rozpoczęło się pewne zwyrodnienie rzymskiego szyku bojowego. W celu wzmocnienia pierwszej linii cesarz zniósł trzecią linię i zmniejszył odstęp między kohortami²⁾. Każda linja składała się teraz z 5 kohort³⁾. Wszystkie kohorty szykowały się jednakowo, t. j. początkowo w 10 a później w 8 szeregów.

W szyku legjonu kohorty drugiej linii stawały naprzeciwko odstępów pierwszej, przyczem odstęp te wynosiły połowę długości frontu kohort. W ten sposób szyk kohortowy legjonu w dwie linje był więcej zwarty, aniżeli szyk w trzy linje i był z powodzeniem stosowany w działaniach wojennych przeciwko Germanom i Partom, do których sposobów walki został przy-stosowany.

Za czasów Trajana został wprowadzony szyk kohortowy w jedną linię, zbliżony do początkowego szyku legjonu według klas. Legjon po dawnemu składał się z 10 kohort⁴⁾, które stały w jednej linii, przyczem piechota szykowała się w 8 szeregach⁵⁾. Za piechotą legjonową szykowały się: lekka piechota, broń miotająca i wreszcie, w charakterze odwodu, wyborowe oddziały (pretorjanie). Ten szyk legjonu ukształtował się ostatecznie w II wieku. Miał on szereg zalet: jednakowo nadawał się do natarcia i obrony, mógł być stosowany zarówno w terenie równym jak poprzeryzanym, można go było wygodnie dzielić na 2 linje, według dwóch rodzajów piechoty (linjowej i lekkiej)

¹⁾ Żołnierze niefrontowi i ordynansi, których ilość równała się mniej więcej połowie frontowych, nie wchodzili w skład legjonu.

²⁾ Była to t. zw. trzecia forma szyku kohortowego.

³⁾ Począwszy od czasów cesarza Hadrjana, pierwsza kohorta składała się z żołnierzy wypróbowanego męstwa i była dwukrotnie liczniejsza od innych kohort, licząc 1000 (czasami 1200) ludzi i 132 kawalerzystów.

⁴⁾ Pierwsza kohorta składała się z 960 ludzi piechoty, podzielonych na 10 centurij i 240 kawalerzystów, stanowiących 8 turm; pozostałe zaś kohorty liczyły po 480 ludzi piechoty i dzieliły się na 6 centurij każda.

⁵⁾ Pierwsze cztery szeregi stanowili legjoniści starszych roczników, a tylne—młodszych.

oraz na poszczególne oddziały według kohort. Legjoniści mogli walczyć tutaj w szyku zwartym, a znajdujące się na ich tyłach oddziały wyborowe mogły zarówno przyjsć z pomocą w walce, jak i osłonić odwrót. Ten szyk legjonu utrzymał się bez zmian aż do upadku cesarstwa zachodniego, ale w III wieku po Chr. za panowania Karakalli (211 — 217 r.) i Aleksandra Sewera (222 — 235 r.) następował dwukrotny powrót do dawnej falangi macedońskiej. Ogólnie można powiedzieć, że upadek rzymskiej sztuki wojennej nie był połączony z równoczesnem wyraźnie zaznaczonem zwyrodnieniem legjonu, który cały czas usiłował przystosować swe szyki do sposobów walki stałych wrogów. Próby nawrócenia szyku bojowego legjonu do jego prototypu — falangi były tylko chwilowe i stosunkowo krótkotrwałe.

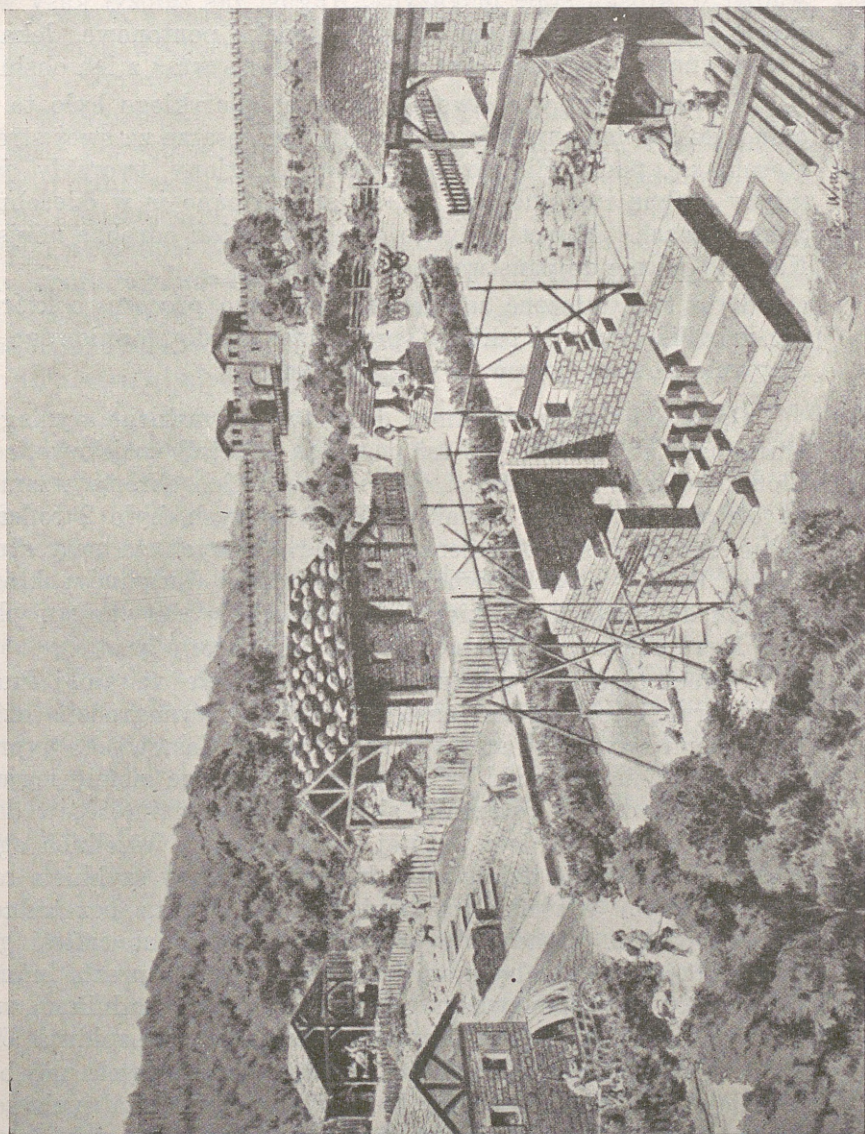
Każdy legion miał przydzielonych w czasach cesarstwa kilka kohort posiłkowych, złożonych przeważnie z poddanych Rzymu, ale jeszcze nie zlatynizowanych. Ponieważ z biegiem czasu kawalerja i lekka piechota zaczęły składać się wyłącznie z barbarzyńców, którzy byli raczej sprzymierzeńcami Rzymu niż jego poddanymi i zachowali swoich wodzów, więc wspomniane kohorty posiłkowe stanowiły stopień przejściowy pomiędzy legjonami a temi rodzajami wojska. Legion wraz z kohortami posiłkowymi i kawalerją liczył zwykle 9 — 10 tysięcy ludzi, przy czem przestrzegano, aby większość w nim stanowili legjoniści¹⁾.

Legjony za czasów cesarstwa otrzymały to, co nazwalibyśmy dzisiaj artylerją, t. j. 55 karrobalist i 10 onagrów.

Karrobalisty wyrzucały ciężkie strzały, przewożone były na zwierzętach jucznych i wymagały każda 11 ludzi obsługi. Onagry (rodzaj katapult) służyły do rzucania ciężkich kamieni. Przewożono je na wozach zaprzężonych w woły. Maszyny te, posiadające małą donośność i szybkostrzelność, odgrywały w walce polowej zupełnie znikomą rolę, natomiast oddawały znaczne usługi przy oblężeniu i obronie twierdz.

Tył i zaopatrzenie wojska rzymskiego były zorganizowane doskonale i pozwalały na swobodne manewrowanie w polu armji, dochodzącej do 70 — 80 tysięcy ludzi.

¹⁾ „W celu zapewnienia hegemonji duchowi łacińskiemu” — pisze Swiezin — „legjoniści stanowili zawsze ośrodek, stawiany w centrum, a posiłkowe i barbarzyńskie oddziały dzielono na drobne grupy, nie tworzące samodzielnych jednostek” (str. 51).



Warsztaty obozowe. Dom markietana (gospoda żołnierska). Centralne ogrzewanie.

Inżynierja wojskowa stała wysoko i w osobie takiego inżyniera, jakim był Cezar, dała nowe wzory zastosowania jej zarówno operacyjnego jak i taktycznego. Również Cezar wprowadził w wojsku stałe magazyny, August zaś założył kasy wojskowe. Za cesarstwa zjawiają się parki pontonowe, lekarze i weterynarze wojskowi oraz szpitale polowe wraz z ich obsługą.

Najważniejszą właściwością wojska cesarskiego było to, że odłączyło się ono zupełnie od narodu i że cesarze ze swej strony starali się podkreślić to oderwanie. Legjony tworzyły jakgdyby osobną instytucję w państwie; trzymano je w odosobnionych obozach. Nawet w cyrku legjoniści mieli odrębne miejsca. Należeli oni nie do państwa, lecz do cesarza.

Było to ostateczne zakończenie się tego procesu, o którym już mówiliśmy wyżej i który sprowadzał się do stopniowego zastąpienia powagi prawa powagą wodza.

Osadnictwo
wojskowe.

Ogromnie rozległe granice cesarstwa rzymskiego wymagały starannego strzeżenia. To też powstają oddziały wojskowe, osiedlone nad temi granicami i obowiązane do ich obrony wzamian za otrzymane działki ziemi. Oddziałów tych było 2 rodzaje: jedne składały się z weteranów, nagrodzonych za swą długą służbę, drugie z barbarzyńców, przeważnie Germanów, którzy przeszli do służby rzymskiej i zobowiązali się nie tylko we własnym lecz i przyszłych pokoleń imieniu do obrony granic.

Oprócz tego były jeszcze osady wojskowe w samej Italji. Cezar oraz jego najbliżsi następcy musieli wynagrodzić działkami ziemi swych towarzyszy broni z wojen domowych, wypraw do Egiptu i na Wschód. Początkowo, rozdając ziemię legjonistom, Cezar działał ostrożnie, aby nie naruszyć interesów dawnych jej właścicieli, lecz później zrezygnował z wszelkich ograniczeń. Nadawanie działek wojskowym poszło w szybkim tempie. Dawnym właścicielom odbierano ich grunta bez żadnego wynagrodzenia. Osadników wojskowych osiedlano całemi grupami, licząc na to że będą oni trzymać w postrachu całą ludność okoliczną. Przy ponownem rozdawaniu ziemi osadnikom wojskowym za triumwiratu Antonjusza, Oktawiana i Lepidusa okazało się ostatecznie, że oprócz gruntów wojskowych nie było w całej Italji własności ziemskiej, która byłaby zabezpieczona przed wywłaszczeniem przez państwo. Pomiedzy żołnierzami a dawnymi właścicielami, nie chcącymi oddać swej ziemi, dochodziło do krwawych starć. Zostawszy cesarzem, Oktawjan wyzwał się urządzania osad wojskowych w Italji i wysłał legjony

ku granicom państwa. Było to z jednej strony ustępstwo na rzecz klasy rolniczej metropolji, z drugiej zaś — usunięcie siły niebezpiecznej nie tylko dla społeczeństwa, lecz i dla samych cesarzy.

Jednym z najświetniejszych przykładów działalności wojennej Rzymu w epoce cesarstwa było oblężenie i zdobycie stolicy Judei — Jerozolimy.

Oblężenie
i zdobycie
Jerozolimy.
Szkic Nr. 19.

W latach 66 — 71 po Chr. wybuchło jedno z powstań żydowskich. Wywołane chciwością namiestnika Syrii, Cassiusa Florusa i rozdmuchane przez fanatyzm religijny objęło całą Palestynę i sąsiadujące z nią obszary Egiptu i Syrii. Odrazu po wybuchu powstania Żydzi zdobyli szturmem znajdujący się w środku Jerozolimy zamek Antonię (dawniej Baris) i wycieli stojącą tam załogę rzymską. W listopadzie tegoż roku pod Jerozolimę nadciągnął prefekt Syrii Cestius Gallus na czele 20-tysięcznej armji i opanował dzielnicę Bezetę.

Po niefortunnym szturmie wzgórza świątyni, od którego został odrzucony przez jednego z przywódców powstania, Symona syna Giory, poniosłszy ciężkie straty, zmuszony został do odwrotu. Wówczas cesarz Neron porучzył stłumienie powstania najlepszemu swemu wodzowi 56-letniemu Flawjuszowi Wespazjanowi, który zgromadził pod Antiochją około 60,000 ludzi. Po długiem oblężeniu Wespazjanowi udało się zdobyć Jotapatę (pomiędzy Ptolomeidą i Tyberjadą), gdzie zginęło przeszło 40,000 Żydów, a jesienią 68 r. — zająć Gamalę, Bersabę, Tarycheę i inne miasta Galilei. Wespazjan nie zdążył jeszcze zakończyć powierzonego mu zadania, gdy w r. 69 został obwołany cesarzem i udał się do Rzymu, oddawszy dowództwo armji swemu synowi Tytusowi. W kwietniu 70 r. Tytus przystąpił do oblężenia Jerozolimy.

Otoczona potrójnymi murami, zaopatrzona w 160 baszt i posiadająca takie punkty oporu jak zamek Antonia i świątynia Salomona, Jerozolima przedstawiała potężną twierdzę, nad którą porządnie musiały napracować się rzymska sztuka wojenna i technika oraz męstwo i wytrwałość żołnierza rzymskiego. W chwili rozpoczęcia oblężenia w Jerozolimie z powodu świąt Paschy znajdowało się około miliona ludności i 60-tysięczna załoga wojskowa. Siła oporu Żydów powinna była ulec znacznemu osłabieniu wskutek zaciętych walk partyjnych, jakie się toczyły między nimi, doprowadzając niejednokrotnie do przelewu krwi. Były to zwykłe walki pomiędzy ludem a wyższymi warstwami,

które zdołały opanować władzę. Zamek Antonia i świątynia Salomona były zajęte przez „gorliwców“ pod wodzą Eleazara syna Szymona, dolne miasto czyli Akra przez stronników galijskiego fanatyka Jana z Gischali, wodza ludu, a górne miasto przez saduceuszy pod dowództwem Szymona syna Giory. Zapasów broni miasto posiadało pod dostatkiem, ale już wówczas dawał się odczuwać brak żywności.

Armja oblężnicza składała się z 6 legionów rzymskich (około 30,000) i takiej samej ilości oddziałów sojusznicznych: syryjskich, arabskich, egipskich i t. p.

Regularne oblężenie rozpoczęło się w pierwszych dniach maja. Rzymianie usypali naprzeciwko miasta trzy nasypy, połączwszy je ze sobą linjami równoległymi i wzniesli szereg wież ruchomych, pod których osłoną rozpoczęły swoją pracę tarany. Żydzi wykonali silną wycieczkę i podpalili jedną z wież. Podczas wycieczki tej został ranny sam Tytus. Odpowiedzią na to było gwałtowne przeciwnatarcie rzymskie, zakończone zdobyciem pierwszej linii murów.

Po zaciętej prawie całodzienniej walce Rzymianie opanowali również i drugą linię (8 maja 70 r.), ale wtargnąwszy do dolnego miasta napotkali w jego domach i krzywych uliczkach na tak zacięty opór, że zostali odparci. Tytus zmuszony był wprowadzić do walki świeże siły.

Po trzydniowych krwawych walkach Rzymianie zawładnęli znowu dolnym miastem, zburzyli tę dzielnicę i jej mury a w wieżach umieścili specjalne załogi. Skoro tylko Rzymianie dostali się za drugą linię murów, wszelkie właśnie pomiędzy Żydami uciechły i dalsza obrona miasta prowadzona była z jednomyślnem i powszechnem napięciem wszystkich sił. Na propozycję poddania się Żydzi odpowiedzieli odmową. Wówczas Rzymianie otoczyli jeszcze niezdobytą część miasta linią circumawalacyjną i oblężenie trwało. Wśród oblężonych zaczął się szerzyć straszliwy głód.

Kiedy roboty oblężnicze zbliżyły się do zamku Antonia i oddziały Tytusa przygotowywały się już do szturm, Szymon syn Giory, zabiwszy uprzednio komendanta zamku, który zamierzał poddać się, wykonał nową rozpaczliwą wycieczkę, odrzucając Rzymian i nawet paląc część ich budowli drewnianych. Nocnym szturmem udało się wreszcie Rzymianom zdobyć zamek, stanowiący ośrodek całej obrony. Wszelkie jednak próby przedarcia się do świątyni Salomona rozbijały się o wytrwały opór Żydów, zdecydowanych raczej umrzeć niż oddać swoją świąty-

nię. Próba jednego z trybunów dostania się do świątyni na czele doborowego oddziału potajemnem przejściem zakończyła się niepowodzeniem, działanie zaś taranów okazało się mało skuteczne. Wtedy Tytus rozkazał podpalić bramy miejskie.

Rozpoczął się pożar, w czasie którego, dn. 5 sierpnia, spłonęła również świątynia Salomona — zginęło w niej około 6,000 Żydów. Ale dzielnica otaczająca świątynię czyli t. zw. Syjon, zagrzewana przez pogodzonych ze sobą Szymona i Jana, broniła się nadal. Otoczono ją nasypem i 7 września zdobyto szturmem. Miasto zostało zburzone, tak że kamień na kamieniu nie pozostał. Część mieszkańców wymordowano, resztę zaś sprzedano w niewolę lub wysłano do kopalni egipskich. Pozostawiono tylko 3 wieże w pałacu Heroda oraz część murów miejskich, ażeby legion rzymski mógł urządzić tutaj swój obóz warowny.

Zdobycie Jerozolimy nie przerwało walki, trwającej w pozostałej części Palestyny z dawną zaciętością i zakończonej dopiero w r. 73, kiedy padła ostatnia ostoja powstańców — twierdza Masada.

Czynniki rozstrojowe, które zaczęły potem szybko niszczyć rzymską siłę zbrojną, nie odegrały jeszcze w okresie zmagania się pod Jerozolimą tej roli, która miała im przypaść w udziale w najbliższej przyszłości. To też nie przeszkodziły one Rzymianom w wykazaniu przy oblężeniu i szturmach tego miasta zarówno zwykłych zalet żołnierza rzymskiego, jak również talentów wodza i jego umiejętności posługiwania się przy zdobywaniu umocnionych miast wiadomościami z dziedziny fortyfikacji.

ROZDZIAŁ VII.

UPADEK CESARSTWA RZYMSKIEGO.

Upadek rzymskiej sztuki wojennej wywołały dwie zasadnicze przyczyny: 1) naturalny kres polityki imperjalistycznej Rzymu oraz 2) głęboki kryzys gospodarczy, który dotknął imperjum rzymskie i miał swe źródło również w tej polityce. Z tych dwóch zasadniczych przyczyn zrodziły się także inne, które bezpośrednio spowodowały ogólny rozkład rzymskiej siły zbrojnej oraz upadek sztuki wojennej.

Upadek
rzymskiej
sztuki wo-
jennej.

Okres wielkich podbojów już się skończył. Do niewielkiej komórki centralnej — Rzymu z jego czysto łacińską ludnością przyłączone zostały ogromne prowincje wraz z ich licznymi i różnorodnymi ludami. W stosunku do nawpół barbarzyńskich

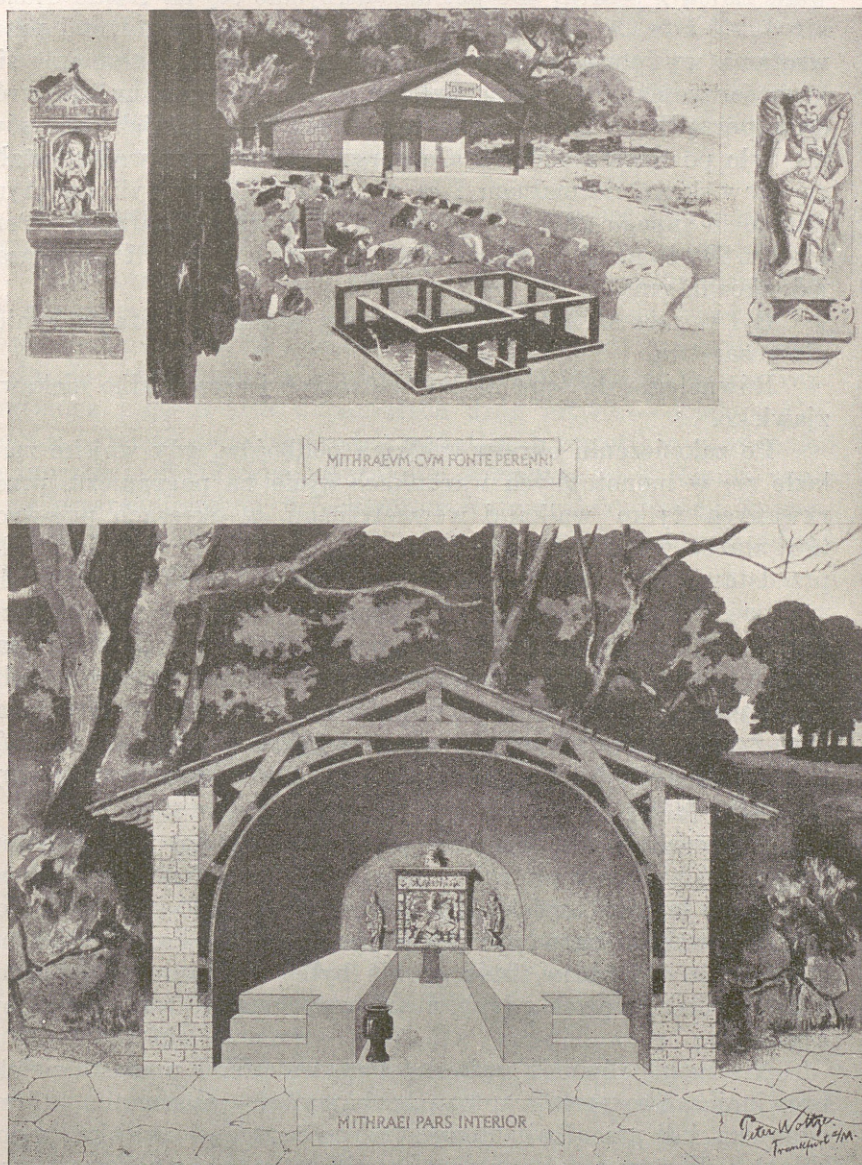
Wzrost
wpływu pro-
wincji.

prowincej przez długi jeszcze czas Rzym pozostawał nadal ośrodkiem władzy państwowej i zachowywał swą powagę stolicy, ale w okresie dwóch pierwszych stuleci po narodzeniu Chr. ten stan rzeczy zmienił się już do niepoznania. Z jednej strony Rzym zdążył utracić część swojej powagi, z drugiej zaś jego prowincje zaczęły zbliżać się do poziomu metropolji. Zromanizowały się one, nabyły praw obywatelstwa rzymskiego i zaczęły brać udział w zażartych walkach politycznych, toczących się w Rzymie. Mieszkańcy ich stopniowo zastępowali Rzymian w szeregach wojska, spychając ich równocześnie z wyższych stopni hierarchji wojskowej. Bezpośrednio za nimi zaczął napływać do szeregów żywioł czysto barbarzyński, przeważnie germański.

Równolegle do wygasania cnót starorzymskich i wzmaganie się w środku państwa walk politycznych prowincje oraz ich legjony stawały się coraz to śmielsze i zdobywały coraz to większe wpływy. Przestały już one być przedmiotem podziału pomiędzy najbardziej wpływowymi osobistościami kierowniczymi Rzymu, lecz same zaczęły brać rozstrzygający udział w jego żywotnych sprawach. Wstąpienie na tron cesarski dynastji Sewerów w 193 r. po N. Chr. było dziełem legjonów prowincjonalnych. Przedstawiciele nowej dynastji rozwiązali w celu zapewnienia sobie władzy gwardję pretorjańską, złożoną z Italiaków i zastąpili ją weteranami z pośród swych sympatyków i stronników z legjonów prowincjonalnych. Legjony te nie tworzyły już dawnej jednolitej masy Rzymian, lecz raczej pstrą zbieranień wszelkich narodowości, zamieszkujących obszary cesarstwa.

Nowy czynnik odrazu wniósł coś nowego w ogólny bieg spraw wewnątrzno-politycznych. Dotąd, pomimo głębokich wstrząsów, które przeżywał Rzym, z powodu szeregu przewrotów, walk wewnętrznych i wystąpień politycznych wojsku, wszystkie te burze nie stanowiły jeszcze o ostatecznym rozkładzie cesarstwa, gdyż instynkt państwowy Rzymian, pragnących zachować powagę swojego ośrodka, doprowadzał nieuniknienie do wszelkiego rodzaju ugód, zawieranych pomiędzy wojskiem a senatem i zdołał wiele ukryć przed prowincją. Właściwi Rzymianie starali się zachować, chociażby tylko nazewnątrz, czystość, powagę i pewną trwałość władzy centralnej.

Te troski nie zajmowały prowincji, która powodowała się jedynie swemi interesami. W 70 lat po zakończeniu panowania dynastji Sewerów, w III w. po N. Chr. prowincja wzięła spe-



Świątynia Mitry.

- 1) Świątynia ze źródłem obrzędowym. 2) Część wewnętrzna świątyni.

cialnie żywy udział w walkach politycznych. Wskutek tych walk żaden z cesarzy nie potrafił utrzymać się na tronie dłużej niż 3 — 4 lata. O ile poprzednio pomiędzy poszczególnymi przewrotami, wywołującymi, rzecz naturalna, poważne załamanie się karności wojskowej, można było znaleźć dość czasu na przywrócenie porządku, o tyle teraz w czasie tych 3 — 4-letnich odstępów nie było po temu możliwości. Co gorsza, rozruchy w wojsku stały się zjawiskiem normalnem i ci z cesarzy, którzy byli pod tym względem innego zdania i próbowali przywrócić karność — Pertynaks, Postumus, Aureljusz, Probus i inni, kończyli zazwyczaj jednakowo, ginąc z rąk legionistów.

Był to cios śmiertelny wymierzony w same podstawy istnienia cesarstwa.

Równolegle do tego można zauważyć jeszcze jedno ciekawe zjawisko.

Po zakończeniu okresu wielkich podbojów, gdy wojsko znalazło się w monotonnym warunkach życia na pograniczu, przerwanych tylko walkami wewnętrznymi w okresach przewrotów, służba wojskowa i wojskowa karjera straciły swój urok dla przedstawicieli starych rodów rzymskich, którzy zaczęli się zwracać w kierunku służby cywilnej. Na ich miejsca do wojska zaczął napływać również żywioł prowincjonalny. Dawniej natrafiliby na opór ze strony Italików - centurjów, tej ostoji ładu wojskowego. Teraz złożona z Italików gwardja pretorjańska, jako szkoła centurjonów dla całego wojska, nie istniała i łacińskie kadry dowódców szybko były spychane w sposób naturalny na dalszy plan.

Na początku IV wieku dołączyła się do tego jeszcze jedna okoliczność. Nowa reforma zmniejszyła pięciokrotnie etatową liczebność legjonu, zwiększając jednocześnie ilość samych legjonów. Powstało ogromne zapotrzebowanie na kandydatów na stanowiska dowódców, którego nie byłby w stanie pokryć element łaciński, nawet gdyby nie zaczął on odpływać do służby cywilnej.

Nie mogli również wykonać tego zadania i przedstawiciele prowincji. Skorzystali z tego barbarzyńcy — Germanie, którzy oddawna już przenikali stopniowo do szeregów wojska rzymskiego. W epoce wspomnianych reform obce narodowościowo czynniki wywarły specjalnie silny wpływ. Dokonał się naprzód proces odnarodowienia wojska, a następnie barbaryzacja jego dowództwa. Władzom centralnym pozostawała jedynie troska o zachowanie łacińskiego charakteru przynajmniej dziedziny za-

rządu cywilnego, do którego przechodzili tak chętnie przedstawiciele starych rodów rzymskich. Trzeba było w tym celu wyraźnie oddzielić służbę cywilną od wojskowej. Cesarz Gallienus (259 — 268 r.) zakazał łączenia godności senatorskiej ze służbą wojskową, Dioklecjan zaś i Konstantyn Wielki dokonali stopniowo zupełnego rozdziału administracji cywilnej i wojskowej. Wojsko rzymskie zostało w rękach żywiołów obcych.

Zwycięstwo tych żywiołów tłumaczy również poważny kryzys gospodarczy, który nawiedził Rzym w okresie cesarstwa.

Kryzys
gospodarczy
w Rzymie.

Pierwotnie kryzys ten posiadał charakter czysto pieniężny. W miarę rozwoju potęgi i państwowości rzymskiej rozwija się również i gospodarka cesarstwa. Wpływa pod tym względem dodatnio oczyszczenie z korsarzy dróg morskich, a dobrze rozgałęziona i gęsta sieć wspaniałych dróg bitych — dzieło legjonistów — wiąże ze sobą środek państwa i wszystkie prowincje. Jednocześnie zbyt kosztowne, wyszukane, rozrzutne życie Rzymu wraz z najprzeróżniejszymi uciechami, pokusami i zwykłymi kapryśkami ludzi tem życiem przesyconych wymagało dopływu odpowiednich towarów z bogatego Wschodu.

Rzym musi płacić za wschodnie towary więcej złota i srebra, niż mogą mu ich dostarczyć wyczerpane kopalnie na wybrzeżach morza Śródziemnego. Masy złota i srebra giną również w wojnach domowych i odpływają na zaciąg obcoplemiennych sojuszników. Wreszcie w kraju daje się odczuć ich brak. Tymczasem cesarze wśród ustawicznej walki o władzę oraz o osobiste bezpieczeństwo stale potrzebują pieniędzy. W ich rozumieniu z tego położenia jest jedno tylko wyjście — bicie coraz to mniej wartościowej monety. Już za Sewerów denar zawiera 50% ligatury, a w połowie III w. zawiera on tylko 5% srebra¹⁾. Porównyując z przedwojenną wartością pieniądza, otrzymujemy, że w czasach Augusta denar przedstawiał wartość 87 fenigów, po 300 zaś latach za Dioklecjana spadł do $1\frac{4}{5}$ feniga. Obniżenie wartości pieniądza spowodowało powszechny wzrost cen. Dobry pełnowartościowy pieniądz prawie zupełnie znika, podatki, płacone pieniądzem zdeprecjonowanym, nie przynoszą skarbowi prawie nic, obrót pieniężny zamiera prawie zupełnie i państwo nawraca stopniowo do gospodarki naturalnej.

¹⁾ Za Augusta denar srebrny bito bez ligatury, za Nerona posiadał on 5 — 10% ligatury, za Marka Aureljusza — 25%.

W tym okresie do kryzysu czysto pieniężnego dołącza się kryzys wojska.

Niesposób było myśleć o takim podniesieniu poborów wypłacanych wojsku, aby pozostawały one w jakimkolwiek stosunku do stale wzrastającej drożyzny, gdyż brak było odpowiednich do tego środków. Pozostawało zwiększenie racji żywnościowej, co w związku z przejściem na gospodarkę naturalną było łatwiejsze i prostsze. W celu umożliwienia legjonście wykorzystania tego zwiększenia, wypadło udzielić mu pozwolenia na posiadanie przy sobie rodziny. Ostatecznie rzymski legjonista, który przy gospodarce pieniężnej mieszkał w warunkach koszarowych — w obozie lub w warowni — i rodzinie posyłał tylko swoje oszczędności pieniężne, teraz zaczął otrzymywać rację żywności również i dla rodziny, zaczął z nią mieszkać poza koszarami w domku włościańskim, pracować na roli i zjawiać się na służbę tylko okresowo w ustalonych terminach. Tak wyglądały zmiany dokonane jeszcze za czasów Septymjusza Sewera (193 — 211 po N. Chr.).

Dalsze ugruntowywanie się gospodarki naturalnej wywołało wśród rzymskich legjonistów troskę o samowystarczalność; posiadają też oni własne grunta i własne gospodarstwa. Uwaga legjonistów, dotychczas pochłonięta wyłącznie przez służbę, zaczyna zwracać się ku nowym troskom, natury czysto gospodarczej. Żołnierz zawodowy rzymski przekształca się stopniowo w nawpół milicjanta i osadnika wojskowego o bardzo niskiej wartości bojowej i słabem pojęciu o karności wojskowej. Nie było nikogo, kto mógłby mu przypomnieć nawet o jej istnieniu. Przy nowym stanie rzeczy dawny krzewiciel tej karności — centurjon — stał się zupełnie zbyteczny, to też w końcu III w. zginął on z rzymskich szeregów, aby potem się zjawić na nowo w charakterze centurjona — sierżanta żywnościowego, który jedynie wydawał legjonistom ich racje i nie troszczył się bynajmniej o karność.

Do zupełnego zachwiania karności wojskowej przyczynił się w znacznej mierze przedewszystkiem, zapoczątkowany w czasach Marjusza, a rozwinięty zwłaszcza od czasów Sulli i Juljusa Cezara, udział wojska w zamachach stanu, któremu towarzyszył, oczywiście, szereg zjawisk sprzecznych z karnością wojskową, zaczynając od morderstwa imperatora, zwierzchnika najwyższego całej siły zbrojnej cesarstwa oraz dokonana przez tegoż Marjusza reforma uzupełniania wojska, kiedy to wślad za prze-

ściem od obowiązku służby wojskowej do werbunku zaczął napływać do tego wojska nie lepszy, lecz gorszy raczej żywioł.

Dodając teraz wszystkie skutki, wypływające z obu wspomnianych przyczyn podstawowych, otrzymujemy obraz następujący.

Przewaga rzymskiego żołnierza nad wojowniczym germańskim barbarzyńcą polegała na surowej karności, regularnem ćwiczeniu i nieporównanie wyższej w stosunku do Germanów organizacji stałego wojska Rzymu. Przewaga ta teraz wyraźnie zanikła. Karność upadła ostatecznie, ćwiczenie zarzucono prawie zupełnie, miejsce wspaniałe zorganizowanego stałego wojska zawodowego zastąpiło wojsko osadniczo-milicyjne. Stała się oczywiście przewaga wojowniczych barbarzyńców z ich energią ludzi nawpół dzikich, której nie zdążyły jeszcze osłabić wpływy kultury. Cesarze, którzy walczyli o tron i potrzebowali do tej walki przede wszystkim siły, zaczęli opierać się na barbarzyńcach i przez to samo zwiększyli ich wpływ i znaczenie w wojsku cesarskiego Rzymu. W walce o władzę zwykle zwyciężał ten, kto w swoich szeregach posiadał większą ilość zaciężnych Germanów. Kohorty pomocnicze stały się w krótkim czasie ośrodkiem wojska i żołnierze ich zaczęli otrzymywać nawet lepsze wynagrodzenie, legjony zaś zamieniły się w oddziały drugorzędnej wartości, będące czasami jedynie świadkami nowych epizodów walki politycznej. Uważano oddział za posiadający tem większą wartość bojową, im więcej barbarzyńców było w jego szeregach. Słowo barbarzyńca stało się synonimem żołnierza, skarb wojskowy zaczęto nazywać skarbem barbarzyńskim.

Tymczasem legjony zarzuciły swą dawną wypróbowaną w licznych walkach taktykę oraz uzbrojenie i naśladując Germanów zaczęły szykować się w kolumny; wyrzekłszy się pilum i miecza, zastąpiły je włócznią, jako bronią główną i rzekomo lepszą w natarciu. W wojskach Dioklecjana i Konstantyna Wielkiego zaniknęły linje kohort; Rzymianie zaczęli walczyć w prymitywnym szyku Germanów, noszącym miano „świńskiej głowy“. Gdy Julian Apostata zagrzewał swe wojsko do walki przed bitwą pod Strasburgiem, odpowiedziało mu ono śpiewając germańską pieśń bojową. To samo wojsko okrzyknęło go później cesarzem, podnosząc go na tarczach zwyczajem Germanów. Germanin, wciskając się w szeregi rzymskiego wojska i zastępując w nich stopniowo Rzymianina, zmieniał powoli poglądy, zwyczaje i dążenia legionisty.

Cesarz Dioklecjan (284 — 305) nie zdołał przywrócić obiegu pieniężnego, dlatego też w dziedzinie wojskowości, tak mocno

Reforma
Dioklecjana.

z obiegiem pieniężnym związanej, musiał on uprawomocnić, skodyfikować i usystematyzować to, co ustaliło się za czasów jego poprzedników¹⁾. Podzielił on wcjsko na 4 kategorie:

1) *palatini* czyli reszta dawnej gwardji pretorjańskiej; pierwotnie stanowili oni zaledwie dwa oddane Dioklecjanowi legjony;

2) *comitatenses* — oddziały towarzyszące cesarzowi podczas wyprawy; przy ciężkich wstrząsach w dziedzinie nie tylko finansowego, lecz również i politycznego życia państwa, cesarze nie mogli się obejść bez bezpośredniego uzależnienia od siebie oddziałów, gdyż koronie ich, a nawet osobistemu bezpieczeństwu zagrażały niezliczone zamachy;

3) *limitanei* — oddziały, utworzone przeważnie z większej części dawnych legjonów. Legjony te, mało przydatne do walki, zostały zamienione w oddziały osiedlone na pograniczu (*limes* — granica);

4) *pseudocomitatenses* — utworzone na wzór oddziałów komitackich, lecz przeznaczone do innego zadania; miały one służyć do wspierania limitanów, którzy ze względu na swoją wartość bojową nadawali się jedynie do ścigania rozbójników, lecz byli zupełnie bezsilni wobec wtargnięcia któregośkolwiek ze szczepów barbarzyńskich, mieszkających na pograniczu.

Wspomniany podział na kategorie pociągnął za sobą ogromny wzrost ilości legjonów: w początkach V wieku, było ich około 175. Nazwa legjonu przetrwała jeszcze przez czas dłuższy, nie były to już jednak dawne legjony, lecz niewielkie oddziały, zupełnie innego rodzaju.

Przenikanie do rzymskiego wojska żywiołu germańskiego odbywało się stopniowo. Pierwotnie spotykało się Germanów jedynie w kohortach pomocniczych, następnie zaczęli oni przenikać i do legjonów, wszędzie jednak pod względem liczebnym ustępowali Rzymianom oraz innym zromanizowanym już plemionom. Wkońcu, gdy dosyć wyraźnie wyjaśniła się wartość Germanów jako czynnika walki oraz jako narzędzia rozstrzygającego losy cesarzy, zjawili się oni w cesarstwie w znacznej ilości. W warunkach rozkładu, spowodowanych katastrofą obiegu pieniężnego, Rzym okazał się niezdolny do zorganizowania nowego kontyngensu i wołał wynajmować kondotjera - Germanina, przeważnie przywódcę szczepu, który brał na siebie obowiązek wy-

¹⁾ Reforma ta została ostatecznie uporządkowana za Konstantyna Wielkiego (306 — 337 r.).

stawienia określonej ilości wojowników i otrzymywał jako wynagrodzenie za pomoc koncesję na prowincje rzymskie. Zjawiała się zupełnie naturalna pokusa zamiany koncesji na zupełne opanowanie władzy w tych prowincjach. Germańskiemu zacieńcznikowi, posiadającemu już od dwóch wieków siłę fizyczną, brakowało do tego tylko organizacji. Teraz kiedy Rzym zaczął zaciągać całe szczepy, nie przewyższające, co prawda, liczby 75.000 ludzi, czyli 15.000 wojowników, kiedy na czele szczepu stał jego wódz, organizacja już istniała. Było też całkiem widoczne, że rzymski zarząd cywilny opiera się nie na narodowej sile zbrojnej, lecz na barbarzyńcach, czyli na tych właśnie Germanach.

Oto więc w końcu IV wieku wodzowie szczepów germańskich opanowują stopniowo władzę w Galji, Italji, Hiszpanji i Afryce, z początku jako namiestnicy rzymskich cesarzy, a następnie jako niezależni królowie West i Ostgotów, Burgundów, Franków i Wandalów. Opanowanie władzy dokonane zostało znikomymi siłami: Burgundowie mieli 5.000 ludzi, a Wandalowie podczas podboju Afryki — zaledwie 8—10.000 ludzi. Przytem zostało osiągnięte nie w drodze zwycięstwa, lecz w drodze zastąpienia.

W 395 r. wkrótce po przeniesieniu przez Konstantyna Wielkiego stolicy do Bizancjum na wybrzeże cieśniny, oddzielającej Europę od Azji, cesarstwo rzymskie rozpadło się na dwie części: zachodnią i wschodnią. Nacisk barbarzyńców trwał nadal, a siła oporu zmniejszyła się jeszcze bardziej. Do napierających na cesarstwo zachodnio-rzymskie narodowości germańskich dołączyła się w V wieku nowa siła — Hunnowie, którzy przywędrowali z Azji i zajęli pierwotnie równiny położone pomiędzy Wołgą a Dunajem. Attyla, „bicz boży”, jak nazywali go współcześni, który zjednoczył Hunnów, zaczął zagrażać Rzymowi i odebrał mu Pannonję (Węgry). Cesarz Teodozjusz postanowił wystąpić przeciwko Attyli oraz jego sprzymierzeńcowi, Genzerykowi, królowi Wandalów, ale został zmuszony do zawarcia pokoju i zapłacenia haraczu. Tymczasem namiestnik rzymski wschodniej Gallji, Aecjusz, pociągnął za sobą Westgotów, władających Hiszpanją i południową Gallją i uderzył wraz z nimi na Wandalów. Wtedy Attyla, płacąc z kolei Genzerykowi za udzieloną sobie pomoc, ruszył na Westgotów. Aecjusz zgromadził nad brzegami Loary oddziały zachodnich Franków, Burgundów i zaciężne oddziały Sarmatów, a sprzymierzeniec Rzymu — król Westgotów, Teodoryk, skierował się na Aurelianum (dzisiejszy Orlean). W bitwie pod tem miastem Westgoci

Odrywanie
się prowincyj
rzymskich.

Bitwa na po-
lach Katala-
uńskich.

ponieśli porażkę, a sam Teodoryk poległ. Resztki jego wojska cofnęły się do Tolosy (Tuluzy), tam też nadeciągnął Aecjusz oraz oddziały z Hiszpanji i południowej Francji. Attyla chciał uniknąć bitwy, ale na polach Katalauńskich w pobliżu dzisiejszego miasta Châlons sur Marne¹⁾ musiał zatrzymać się i przyjąć bitwę. Wybrał on na pole walki równinę, aby dać swej licznej kawalerji odpowiednią przestrzeń do rozwinięcia się. W środku stanęli Hunnowie, na prawem skrzydle—Gepidowie, na lewem—Ostgoci. Po stronie rzymskiej stanęli w środku Allanowie, na prawem skrzydle Westgoci, na lewem — oddziały Aecjusza.

Hunnowie przełamali środek rzymskiego szyku i zwrócili się przeciwko Westgotom, ale dzięki uderzeniu tamtych na skrzydło zostali obalenii. W tym samym czasie Aecjusz zaczął wywierać nacisk na prawe skrzydło przeciwnika. Attyla przegrał bitwę. Według świadectw współczesnych ogólna liczba poległych wynosiła około 200.000 ludzi.

Zwycięstwo na polach Katalauńskich (451 r.) uratowało Rzym przed Hunnami, nie zasłoniło go jednak przed naciskiem dawnych wrogów. Nie minęło nawet 100 lat od chwili podziału cesarstwa, gdy wybiła ostatnia godzina jego zachodniej części. W 476 r. panowanie Rzymian zostało tu zastąpione panowaniem Ost i Westgotów, Burgundów i Wandlów. Cesarstwo wschodnio - rzymskie, t. j. Bizancjum pozostało nietknięte jeszcze około 1000 lat; aż do 1453 r., do zdobycia Konstantynopola przez Turków, utrzymywało władzę w swem ręku, broniąc się uporczywie przed germańskimi i słowiańskimi szczepami, Persami, Arabami i wreszcie Turkami. Podczas gdy na zachodzie zdobywcy Rzymu zgnetli cywilizację klasyczną i wyzyskując jej odłamki stworzyli nowy układ życia i nowe metody wojny, wszystko to co charakteryzuje już nie świat starożytny, lecz średniowiecze, barbarzyńcy nacierający na wschodzie na Bizancjum albo asymilowali się w jego organizmie państwowym, albo wytworzyli swą własną kulturę, ale pod silnym wpływem Bizancjum.

Obok szeregu niewątpliwie wybitnych mężów stanu cesarstwa wschodnio - rzymskiego i licznych uzdolnionych jego wodzów, wspomniane przed chwilą zjawisko — losy barbarzyńców po ich zetknięciu się z Bizancjum, a zwłaszcza ich kulturalna

¹⁾ Istnieje również przypuszczenie, że bitwa odbyła się w innem miejscu, pod Troyes.

ewolucja — tłumaczą w znacznym stopniu, w jaki sposób, po upadku cesarstwa zachodniego, cesarstwo wschodnie zdołało przetrwać jeszcze około 1000 lat¹⁾).

ROZDZIAŁ VIII.

B I Z A N C J U M.

Zagadnienie, czy sztukę wojenną spadkobiercy Rzymu — Bizancjum należy zaliczyć do starożytności, czy też do wieków średnich, jest sprawą sporną. Szereg prac z zakresu historii wojskowej umieszcza wiadomości o Bizancjum w dziale średniowiecza. Autorzy tych prac powodowali się widocznie cechami zewnętrznymi: czasem istnienia Bizancjum jako państwa samodzielnego, który pokrywa się z epoką wieków średnich; istnieniem tam ustroju feudalnego oraz tem wreszcie, że zarówno na Zachodzie jak i w Bizancjum główny rodzaj broni stanowiła ciężkozbrojna kawalerja. Jednak wątpliwe jest czy można opierać się na tych cechach. Bizancjum, stanowiące przez długi czas wspólny z Rzymem organizm państwowy, było jego bezpośrednim spadkobiercą. Imperjum rzymskie rozdzieliło się na dwie części, z których jedna — Rzym — runęła pod naporem barbarzyńców, druga zaś, którą stanowiło Bizancjum, przetrwała jeszcze tysiąc lat, umiając przetrwać w swym organizmie państwowym, zalewających ją barbarzyńców. Pomimo różnicy losu obu tych części, nie powinniśmy zapominać, że Bizancjum stanowiło jednak część jednolitego ongiś organizmu z jego grecko-rzymską kulturą. To też cesarze bizantyńscy, czując się spadkobiercami cesarów rzymskich, usiłowali niejednokrotnie podtrzymać tradycje starożytnego Rzymu.

Feudalizm bizantyński był, podobnie jak na Zachodzie, wynikiem wspólnych warunków nowego polityczno - gospodarczego ustroju. Jednak i tutaj Bizancjum zachowało szereg właściwości, oddziedziczonych przez nie po Rzymie, jak np. fachowych urzędników, którzy umieli zapewnić siłę władzy centralnej.

Lennik bizantyński nie rekrutował się z drużyny senjora, wskutek czego odpadał moment wierności, stanowiący jedną z najbardziej charakterystycznych cech feudalizmu zachodniego. Wreszcie sposób walki ciężkiej kawalerji bizantyńskiej tak

¹⁾ Należy również przyjąć pod uwagę pomyślnie położenie stolicy cesarstwa bizantyńskiego — Konstantynopola, znajdującego się na wielkim szlaku morskim.

znacznie różnił się od sposobu stosowanego przez rycerskie pospolite ruszenie Europy zachodniej, że odpada i ten argument, rzekomo przemawiający za umieszczeniem Bizancjum w średniowieczu.

Dotychczas istniał pogląd na historję sztuki wojennej bizantyńskiego okresu, jako na ciągły ruch po równi pochyłej. W rzeczywistości historja Bizancjum w czasie tego tysiąclecia, a wraz z nią i historja bizantyńskiej sztuki wojennej nie przedstawiały bynajmniej obrazu równomiernego upadku.

Widzimy tam kolejno zmieniające się wspaniałe powodzenia i olbrzymie klęski, sławę i hańbę, potęgę i bezsilność. W dziedzinie taktyki szereg zagadnień stoi znacznie wyżej, aniżeli współcześnie na Zachodzie. Wystarczy powiedzieć, że wojsko najemne, którem posługiwało się Bizancjum, było niewątpliwie znacznie lepszą formą siły zbrojnej, aniżeli feudalne pospolite ruszenie Zachodu. Byt państwowy Bizancjum oraz jego wojsko nurtowały te same zjawiska, które spowodowały upadek rzymskiej sztuki wojennej i które wraz z przeniesieniem stolicy z nad Tybru nad Bosfor zostały przeszczepione z gruntu rzymskiego na bizantyński. Jednem z najbardziej ujemnych była ciągła walka o władzę, toczona zapomocą wojskowych zamachów stanu i pałacowych przewrotów, która w Bizancjum przyjęła charakter zjawiska zupełnie normalnego, nie wywołującego niczyjego zdziwienia.

W usiłowaniach Bizancjum do powstrzymania upadku, do usunięcia istniejących usterek i do naprawy zarówno życia państwowego jak i wojska, zauważamy trzy okresy: panowanie Justynjana Wielkiego (527 — 565), Maurycjusza (582 — 602) i Leona VI Filozofa (886 — 911)¹⁾. Zajmiemy się rozpatrzeniem tych okresów.

Justynjan
Wielki i jego
wodzowie.

Siostrzeniec pasterza, któremu udało się zostać cesarzem, Justynjan, jeden z najgenialniejszych mężów stanu, wyrzekł się dawnego zwyczaju cesarzy rzymskich, występujących osobiście w roli wodza i powierzył tę czynność ludziom tak utalentowanym jak Belizarjusz i Narses.

Belizarjusz dwukrotnie toczył walkę z Persami, nękającymi Bizancjum od wschodu. W r. 530 rozbił ich pod Darą, a po od-

¹⁾ Z pośród innych wybitniejszych cesarzy bizantyńskich, należy wspomnieć Nicefora Fokasa (963 — 969 r.), znakomitego wodza oraz Jana Cymiscesa (969 — 976 r.), wykazującego oprócz zdolności wojskowych również i dyplomatyczne.

niesieniu zwycięstwa w r. 541 nad szachem Chozroesem I Anoszyrwanem uchronił cesarstwo od niebezpiecznego i natarczywego wroga. W r. 533 pokonawszy pod Decimą (15 września) króla Wandalów Gelimera, zajął Kartaginę i wkrótce później podbił Justynjanowi Afrykę. Następnie przeprawił się do Sardynji i pod Tricameronem rozbił brata Gelimera. Wreszcie po 6-letniej walce z Ostgotami we Włoszech podbił on w r. 540 i ten kraj. Kiedy w czasie walki Bizancjum z Chozroesem Ostgot Totila wzniecił w Italji powstanie, Belizarjusz został w r. 545 odwołany ze Wschodu i ponownie wysłany do Italji.

Tym razem jednak wskutek małej liczebności oddziałów, akcja jego nie została uwieńczona powodzeniem.

Pomyślnem dla Justynjana uzupełnieniem Belizarjusza okazał się drugi wódz — Narses, który, rozbiwszy w r. 552 Totilę, a w 553 jego następcę, Allemanów i Franków, odzyskał dla swego cesarza Italję.

Zwycięstwa tych dwóch wodzów, które dały tak wspaniałe wyniki, jak podbój Italji i Afryki, wypełniły całe panowanie Justynjana.

Należy zaznaczyć, że zwycięstwa te zostały osiągnięte przez Bizancjum wskutek upadku ducha Ostgotów i Wandalów, nader skromnym nakładem sił. Do podboju Afryki potrzeba było tylko 15.000 ludzi. Pięć tysięcy jeźdźców bizantyńskich wystarczyło, żeby rozbić Wandalów w otwartem polu. Około 10 — 11 tysięcy trzeba było do pokonania Ostgotów w Italji.

Prawdopodobnie w ciągu całej pięcioletniej walki, jaką toczyło tutaj Bizancjum z Ostgotami, siły jego nie przewyższały 25.000 ludzi. Mniej więcej tyleż miał Narses, udając się na walkę z Totilą.

Nie więc dziwnego, że przy takiej liczebnej słabości armij, podejmujących jednak nader poważne operacje, Belizarjusz posilkował się również innemi środkami walki i wysunął propagandę, jako sposób, którym można było wprowadzić pewien rozkład w szeregach nieprzyjacielskich. Prowadził on umiejętną agitację w tych szeregach i zdołał z niej zrobić w swoim ręku nader niebezpieczną broń. W sposobach tworzenia wojska i dowodzenia niem Belizarjusz wykazał wiele cech typowych dla kondotjera.

Był on nie tyle dowódcą, ile gospodarzem wojska, nie wodzem, któremu cesarz powierzył swoje wojsko, lecz raczej przedsiębiorcą, otrzymującym od państwa ofertę na prowadzenie wojny.

Wojsko Justynjana było stałe i powinno było uzupełniać się drogą poborów. Pobory te jednak odbywały się chaotycznie, gdyż różne plemiona samowolnie osiedlające się na terytorjum cesarstwa bizantyńskiego nie miały bynajmniej zamiaru pozbawiać się swej samodzielności i zostać jego poddanymi.

Uważały one, że mogą brać udział w wojnach prowadzonych przez Bizancjum tylko w charakterze jego sojuszników, a bynajmniej nie żołnierzy cesarskich. Wskutek ciągłych niepowodzeń poborów rekruta wojsko składało się przeważnie z najemników, zwerbowanych na specjalnych warunkach i za wysoki żołd. Stanowili oni najlepszą część wojska bizantyńskiego; później szli barbarzyńcy wogóle i narody mieszkające poza granicami cesarstwa, przytem przeciwko Persom używano przeważnie plemion germańskich, a przeciwko Germanom — wschodnich narodów, a w ich liczbie i Arabów. Te oddziały zacieżne wchodziły w skład wojska całemi plemionami ze swymi wodzami na czele. Reszta wojska składała się ze wszelkiego rodzaju wyrzutków społeczeństwa.

Nie więc dziwnego, że w atmosferze ciągłych nadużyć i bezprawia duch wojska nie mógł stać wysoko i stopniowo upadał coraz niżej. Wyjątek stanowiła gwardja przyboczna wodza złożona z wiernych mu ludzi; u Belizarjusza stanowiła ona prawie połowę jego wojska i dopomagała mu do utrzymania w niem tej karności, która dawała Bizancjum widoczną przewagę nad nieprzyjacielem.

Kiedy legion wskutek różnych okoliczności zaczął czasami przeobrażać się w dawną falangę, zwiększyły się w wojsku oddziały posiłkowe, konieczne do prowadzenia walki, a mianowicie lekka piechota, maszyny wojenne i kawalerja. Również sprzymierzeńcy walczyli przeważnie konno, nawet jeżeli nie należeli do narodów jeździeckich, jak np. Herulowie, biorący udział w wyprawach Belizarjusza.

Naśladując z jednej strony nieprzyjaciół, z którymi najczęściej toczono wojny, z drugiej zaś mając w swych szeregach mnóstwo najemnych żołnierzy od dzieciństwa przyzwyczajonych do posługiwania się łukiem i strzałami, cała piechota bizantyńska uzbroiła się w łuki. Miecze i włócznie usunięto na plan dalszy. Ponieważ piechota ta prawie nigdy nie prowadziła walki strzeleckiej w otwartem polu, lecz ze stanowisk umocnionych, przeto walka nabrała charakteru niezdecydowanego.

Wszystkie te okoliczności, t. j. ujemne cechy ówczesnej piechoty, konieczność wzmocnienia oddziałów pomocniczych,

znaczna ilość kawalerzystów wśród najemników oraz brak rozstrzygającego charakteru w działaniach piechoty — spowodowały, że głównym rodzajem broni w wojsku Belizarjusza stała się kawalerja, a w szczególności, wobec znacznego rozpowszechnienia uzbrojenia ochronnego — kawalerja pancerna.

Uzbrojenie jej stanowiły długie i ciężkie włócznie, długie miecze i topory. Kawalerja ta działała zawsze w szyku zwartym i używano jej do wykonania natarcia rozstrzygającego.

Podczas wojny z Wandalami Belizarjusz posiadał 5.000 kawalerji i 10.000 piechoty, jednak piechota ta, pomimo że była dwukrotnie liczniejsza od kawalerji, nie dokazała niczego.

Maszerując ku Kartaginie, Belizarjusz pozostawił całą piechotę w umocnionym obozie. Przybyła ona na pole walki dopiero wówczas, gdy Wandalowie Gelimera zostali już rozbici przez kawalerję. Również w bitwie pod Tricameronem Belizarjusz miał tylko kawalerję, a piechota przybyła dopiero pod koniec walki. Podczas bitwy z Ostgotami, stoczonej w r. 547 pod murami Rzymu, Belizarjusz użył na polu walki lepszej części piechoty, a pozostałej powierzył obronę miasta i pełnienie służby przy maszynach wojennych, ustawionych na murach miejskich. Pomimo, że użyta w polu piechota umieszczona była za kawalerją, to jednak przy pierwszym stanowczym natarciu Ostgotów Totili, nie bacząc na męstwo wykazane przez swych dowódców uciekła w panice. Nic więc dziwnego, że przy tak wyjątkowym znaczeniu kawalerji, cesarz Nicefor Fokas doszedł do wniosku, że „wódz, mający 5 — 6 tysięcy naszej ciężkiej kawalerji i pomoc boską, niczego więcej nie potrzebuje”. Częste walki ze wschodnimi narodami wywołały u Bizantyńczyków pewne naśladownictwo nieprzyjaciół i w wojsku ich pojawili się liczni łucznicy konni. Lekka ta kawalerja, wychowywana w ustawicznych walkach granicznych, posiadała duże doświadczenie w służbie zwiadowczej i była widocznie niezastąpiona w małej wojnie.

Widzimy więc, że charakterystyczną cechą bizantyńskiego okresu był upadek piechoty i szybki wzrost roli kawalerji. To samo zjawisko można było zauważyć w tym czasie i na zachodzie Europy, ale tam wynikało ono z innych przyczyn i innych warunków.

Jeden z najbliższych następców Justynjana, cesarz Maurycjusz, zdolny wódz, toczący pomyślne walki z Persami, Awarami i Słowianami, uczynił próbę wskrzeszenia tradycji starożytnego Rzymu, usiłując wzmocnić karność i werbując do woj-ska przeważnie swoich poddanych.

Cesarz
Maurycjusz.

Jednak okazało się, że niema on niezbędnej do tego podstawy gospodarczej. Bizancjum, podobnie jak niegdyś Rzym, przeżywało kryzys obrotu pieniężnego. Rozumiejąc doskonale konieczność zaspokojenia wszystkich potrzeb wojska, Maurycjusz nie miał możliwości uczynienia tego nawet dla nielicznej siły zbrojnej, którą już posiadał. Zmuszony był do formalnych targów ze swymi zdemoralizowanymi i rozpuszczonymi żołnierzami o należne im uzbrojenie i odzież.

W wyniku powstało ogromne niezadowolenie i w r. 588 Maurycjuszowi tylko z trudem udało się zdławić wielki spisek uknuty przeciwko niemu. Jednocześnie dla zaspokojenia potrzeb wojska trzeba było energicznie ściągać podatki, co wywołało znowu niezadowolenie i sprzeciw obywateli, którzy odzwyczaili się już od ich płacenia.

W r. 602 w celu uspokojenia dzisiejszej Wołoszczyzny Maurycjusz pozostawił tam na leża zimowe swoje wojsko. Żołnierze, pobudzani przez jednego ze swych wodzów, Fokasa, zbuntowali się i ruszyli na stolicę. Wroga cesarzowi ludność Konstantynopola otworzyła im bramy miejskie. Maurycjusz został zabity a Fokasa żołnierze ogłosili cesarzem.

Ze śmiercią Maurycjusza skończyła się jedna z poważniejszych prób odrodzenia wojska bizantyńskiego.

Feudalizm
bizantyński.
Jego cechy
charaktery-
styczne
: skutki.

W połowie VII wieku całe państwo podzielone było na okręgi (temy), te zaś na obwody (turmy), przyczem każda jednostka terytorjalna obowiązana była wystawić i wyżywić pewien określony oddział wojska. Aby ułatwić wyżywienie, oddział ten rozprzestrzeniał się na całym swoim terytorjum.

Nie było już nawet mowy o trzymaniu wojska w pobliżu stolicy, lub nawet na zagrożonych przez nieprzyjaciela granicach.

Organizacja wojska przybrała charakter terytorjalny i dla sprawniejszego jej funkcjonowania władze wojskowe i cywilne pozostawały po dawnemu zespolone. Zaczyna się ogólnie rozpowszechniać system rozdawania lenna, a wraz z nim wdziera się w życie Bizancjum feudalizm. Wielcy właściciele ziemscy, dążąc do posiadania własnej siły zbrojnej, rozdają na własną rękę lenno i starają się wbrew prawu uzależnić w miarę możliwości od siebie okolicznych lenników państwowych. Jednak feudalizm w Bizancjum nosił zupełnie inne cechy, aniżeli na Zachodzie. Bizantyński lennik nie wywodził się od członków druzyny senjora, pomiędzy nim a senjorem stała biurokracja, złożona z odziedziczonych w spadku po Rzymie i mających przy-

gotowanie do spraw administracyjnych — urzędników. Wasal nie dźwigał na sobie obowiązku wiernej służby senjorowi, który również nie był tym rycerzem, jakiego spotykamy w historii Zachodu.

Pomimo przedsięwzięcia całego szeregu środków zapobiegawczych, żołnierze bizantyńscy, osiedleni na roli, szybko tracili ducha wojowniczego i stawali się zupełnie obcy swemu zawodowi. Lennicy zaczęli uchylać się od mobilizacji, która, jeżeli się gdzie odbywała, nosiła zupełnie chaotyczny charakter i zwykle nie dawała żadnych wyników. Na punkt zborny stawiali się niezadowoleni, źle wyposażeni i zaopatrzeni w żywność lennicy, spotykający się tam z brakiem zapasów żywności, które miały być przygotowane przez państwo. To też rozebrawszy to co było z zapasów odzieży i oporządzenia, rozchodzili się zaraz do domów. Zostawało tylko trochę niedoświadczonej młodzieży prawie bezbronnej i na niezdatnych do walki koniach. Młodzież ta w zetknięciu się z wrogiem azjatyckim, który nie utracił jeszcze swej pierwotnej wojowniczności, musiała ponosić szereg nieuniknionych a ciężkich niepowodzeń. To też wielkorządca prowincji zmuszony był rozpuścić do domów i to pospolite ruszenie oraz prowadzić walkę tylko przy pomocy najemnych zawodowców oraz niewielkiej gromadki swoich ludzi.

Małą przydatność lenników do walki zmusiła państwo z jednej strony do zwrócenia specjalnej uwagi na zaciąg cudzoziemskich najemnych oddziałów, a z drugiej strony do powołania do życia sztucznych środków obrony w najrozmaitszych postaciach i na jak najszerzą skalę.

Wynikiem tego było, że w służbie bizantyńskiej można było spotkać prawie wszystkie narody do Saracenów i Waregów włącznie, przyczem utworzone z nich oddziały stanowiły wyborowe wojsko bizantyńskie. Jednocześnie rozwija się szybko fortyfikacja; cały wysiłek myślowy skierowuje się wyłącznie na organizację obrony biernej. Znaczny rozwój broni miotającej powoduje ukazanie się konnych i pieszych łuczników, z których piesi, pozbawieni spoistości wewnętrznej, są zupełnie bezsilni wobec szarży kawalerji nieprzyjacielskiej. Ażeby zwiększyć siłę obronną piechoty ustawia się przed jej frontem ruchome przeszkody; przy walkach w otwartym polu buduje się okopy ziemne z rowami i drewnianymi wieżami. W połowie VII w. Kalinikos przywozi od Arabów jakąś substancję zapalającą¹⁾,

¹⁾ Prawdopodobnie była to .ta, którą znano później pod nazwą „ognia greckiego”.

która z powodzeniem została zastosowana przy obronie Konstantynopola od Arabów i ruskich друżyn Olega.

Reformy
cesarza Le-
ona VI Fi-
lozofa.

W IX w. cesarz Leon VI Filozof usiłuje jeszcze uratować ogólne położenie i podnieść sztukę wojenną Bizantyńczyków. Zaczyna on szykować swe wojsko w kilka linii, które pozwalają mu oddzielić lepsze oddziały od gorszych, stawiając pierwsze na przedzie, a drugie z tyłu. W pierwszej linii znajdowali się kursorzy, walczący w szyku rozproszonym przed frontem, defensorzy, stanowiący zasadniczy składnik linii bojowej, hiperkerastowie, których stawiano na skrzydle, mającym działać zaczepnie oraz plagiofilakowie, stojący w schodzie za skrzydłem działającym obronnie. Druga linia nie odgrywała żadnej roli.

Jednak nawet reformy Leona VI nie uratowały piechoty od ostatecznego upadku. Po dawnemu uważano ją za coś niepewnego, co tylko zawadza głównemu rodzajowi broni, t. j. kawalerji. Charakteryzując perską piechotę, Belizarjusz mówił, że „są to nędzarze-chłopi, których wojsko zabiera ze sobą do burzenia murów, obrabowywania trupów i usługiwania żołnierzom”. Określenie to możnaby z powodzeniem zastosować i do bizantyńskiej piechoty. Nic więc dziwnego, że z tą piechotą prawie nie liczą się: usuwają ją do tylnych szeregów uszykowania bojowego; w bitwach stoczonych przez Belizarjusza nie zwracano zupełnie na to uwagi, że ona albo spóźnia się w chwili rozstrzygającej, albo wogóle nie bierze udziału w walce. Nieco później piechota prawie już nie ukazuje się na polu walki, a jeszcze po pewnym czasie znika zupełnie z tego pola.

Trzeba było ogromnych zmian politycznych, gospodarczych i społecznych, ażeby w Europie rozpoczęło się odrodzenie piechoty, a wraz z niem i przywrócenie sztuce wojennej pewnego rozmachu, gdyż zadań jej nie mogła wypełniać sama tylko kawalerja z powodu swych odrębnych właściwości.

W Bizancjum przejście do gospodarki naturalnej nigdy nie doszło do tego stopnia, co na Zachodzie. Obrót pieniężny istniał tam jeszcze w pewnej mierze, a w X w. tak się podniósł, że pozwolił na uporządkowanie zaciągu oddziałów najemnych. Ponieważ w tym samym czasie rozpoczął się upadek dwóch głównych wrogów cesarstwa, a mianowicie Bułgarji i kalifatu arabskiego, więc przed Bizancjum otworzyły się wielkie możliwości; X i XI stulecie są dlań okresem pewnego rozkwitu. Granice cesarstwa dzięki zwycięstwom oręża bizantyńskiego rozpoście-

rały się od morza Adrjatyckiego do Eufratu. Ale odrodzenie bizantyńskie trwało niedługo.

W r. 1071 w bitwie pod Malasgardem w Armenji Turcy Seldżuci rozgromili armję bizantyńską i zajęli Azję Mniejszą. Ponieważ znaczna większość lenników wojskowych tu właśnie miała swe ziemie, przeto zostały podcięte korzenie siły zbrojnej Bizancjum. Od tej chwili rozpoczyna się już stały i systematyczny upadek Bizancjum. Pod względem wojskowym traci ono ostatecznie niezależność, dostając się w ręce cudzoziemskich band najemnych oraz krzyżowców, ciągnących do Ziemi Świętej. Pod względem politycznym Konstantynopol w r. 1204 dostał się pod panowanie krzyżowców, którzy osiedlili się tutaj, zakładając t. zw. Cesarstwo Łacińskie.

W r. 1453 upadło ostatecznie cesarstwo wschodnio-rzymskie i z kopuły wspaniałej świątyni, wzniesionej przez Justynjana, zniknął krzyż zamieniony na muzułmański półksiężyc.

Co się tyczy taktyki bizantyńskiej, to wydanie sądu o niej, przynajmniej na podstawie tej ówczesnej literatury wojskowej, która do nas doszła, przedstawia znaczne trudności i zaledwie w pewnym stopniu może być oparte na znajomości szczegółów walk, prowadzonych w owej epoce.

Bitwa pod
Dara.

W r. 530 po Chr. 50-tysięczna armja perska skierowała się ku m. Dara, gdzie czekał Belizarjusz na czele 25.000 piechoty i kawalerji. W wojsku Belizarjusza dawał się zauważyć upadek ducha i wywołany tem nieład i brak karności. W odległości strzału z łuku od miasta na zupełnie otwartym terenie zostały zbudowane fortyfikacje polowe z kilkoma wyjściami do wykonywania wycieczek. Cała piechota i kawalerja bizantyńska została umieszczona pod osłoną tych fortyfikacyj z wyjątkiem 600 konnych łuczników massageckich, którzy zajęli stanowiska przed umocnieniami. Na skrzydłach piechoty umieszczono kawalerję sprzymierzeńców i między innymi na lewym skrzydle 300 Herulów pod dowództwem Farasa. Na trzeci dzień po swoim przybyciu pod fortyfikacje bizantyńskie Persowie ruszyli po południu do ataku. W odległości strzału z łuku od fortyfikacyj nacierający zatrzymali się i zasypali strzałami obrońców.

Piechota Belizarjusza odłożyła włócznie i odpowiedziała tem samem. Kiedy się wyczerpał zapas strzał Persowie znowu przeszli do natarcia i odnieśli powodzenie na obydwóch skrzydłach, poczem wdarli się do umocnień i złamali tutaj opór piechoty bizantyńskiej i zaciężnej kawalerji. Ponieważ środek szyku Bi-

zantyńczyków, gdzie stali łucznicy massagecy nie był atakowany, rzucił się on na skrzydło i tyły, posuwających się naprzód Persów. Z pomocą pośpieszyli mu na prawem skrzydle Persów Herulowie Farasa, a na lewem sam Belizarjusz ze swoim orszakiem, którzy z kolei uderzyli na skrzydła Persów. Nieprzyjaciel cofnął się, a częściowo nawet poszedł w rozsypkę, ale kawalerja bizantyńska nie odważyła się na dalszy pościg i bitwa skończyła się dla Persów stosunkowo pomyślnie. W każdym razie cofnąwszy się od m. Dara prowadzili jeszcze w dalszym ciągu uciążliwą dla Bizantyńczyków małą wojnę.

Właściwości sztuki wojennej w okresie upadku Bizancjum.

Jeżeli w epoce Belizarjusza, jak to widzimy z przytoczonego wyżej przykładu, ściśle obronne dążności¹⁾ łączą się pod wpływem wymagań utalentowanego wodza z ostrożnie zaczepnemi²⁾, to w końcowym okresie cesarstwa pierwsze zaczynają przeważać. Wogóle możemy zauważyć następujące cechy bizantyńskiego sposobu prowadzenia walki.

1) Najczęściej używany jest nie miecz, lecz strzała; atak na białą broń, mający rozstrzygające znaczenie w walce, zostaje usunięty na drugi plan.

2) W uzbrojeniu żołnierza zaczyna odgrywać poważną rolę broń ochronna (np. jeźdźcy w zbrojach).

3) Piechota i kawalerja, umieszczane za wałami umocnień, prowadzą przeważnie obronę ściśle bierną.

4) Poliocertyka i fortyfikacja uzyskują szerokie zastosowanie i mają również charakter bierny.

5) Na pierwszy plan wysuwa się wszelkiego rodzaju broń miotająca oraz wogóle dzieła techniki.

6) W szyku bojowym piechota staje w tylnej linji, skąd prędzej może się wycofać.

7) W traktatach o sztuce wojennej, w strategji i taktyce, zaczynają przeważać wszelkiego rodzaju podstępny wojenne (stratagematy), które wypełniają nawet prace znanych pisarzy wojskowych owej epoki (Frontinus, Polienus Macedoński, Leon VI Filozof).

Pisarze wojskowi świata starożytnego.

Ciekawe, że autorstwo wielu utworów bizantyńskiej literatury wojskowej przypisywane jest cesarzom³⁾. Co się zaś ty-

¹⁾ Walka strzelecka, uszykowanie pod osłoną umocnień, brak poważnego oporu.

²⁾ Uderzenie na skrzydło i tyły nieprzyjaciela, wykonane świeżymi siłami, szybkie zaniechanie pościgu.

³⁾ Maurycjusz (579—602) „Strategicon”; Leon VI Filozof (886—911 r.) — „O instytucjach wojskowych”, pracę tę przypisują również cesarzowi Leonowi III (718—744) r.; Nicefor Fokas (963—969 r.) — „O wojnie pogranicznej”.

czy wogóle prac wojskowych starożytnego świata, to za najlepiej wyjaśniające zasadnicze myśli sztuki wojennej i sposób ich zastosowania na wojnie można uważać dzieła Frontinusa, Wegecjusza, Onosandra i cesarza Maurycjusza¹⁾.

Dzieło Frontinusa (koniec I i początki II wieku po Chr.)²⁾ p. t. „Stratagematicon, libri tres, Strategicon, liber unus”, złożone z czterech ksiąg, wyjaśnia na całym szeregu przykładów działania wojska zarówno przed bitwą, jak w czasie walki i po jej ukończeniu. Rozpatruje ono również zagadnienie zdobywania i obrony miast i porusza szereg szczegółów, dotyczących czynnika moralnego na wojnie.

Praca Wegecjusza (koniec IV w.) „De re militari, libri quinque” jest wyciągiem z dzieł Katona, Korneljusza Celsusa, Frontinusa i Paternusa oraz z urzędów wojskowych Augusta, Trajana i Hadrjana. Omawiając szczegółowo i systematycznie wszystkie dziedziny sztuki wojennej, stanowi ona jedno z najważniejszych źródeł do historii wojskowej starożytności.

Najciekawsze są rozdziały z III księgi: o armjach, sposoby utrzymania zdrowotności w wojsku; o zaopatrzeniu wojska; co należy czynić dla uniknięcia buntów; jak rozkładać obóz; o przeprawach przez wielkie rzeki i t. d.³⁾.

Pracując w okresie zupełnego pokoju, Wegecjusz zwraca się do swoich rodaków z ostrzeżeniem, aby nie zaniechali ćwiczenia się w sztuce wojennej, przypominając im to ciężkie położenie, w którym znaleźli się ich przodkowie, kiedy po 20 latach, oddzielających pierwszą wojnę punicką od drugiej i spędzonych w bezczynności, musieli rozpocząć nową wojnę z Hannibalem, w której nie mogli przechylić na swoją stronę szali zwycięstwa.

Praca Onosandra (I wiek, panowanie cesarza Klaudjusza) „Strategologia czyli nauka zwyciężania” wy-

¹⁾ Oprócz nich znani są Porcjusz Katon, Korneljusz Celsus, Paternus, Arrianus Nikomedyjski, Polienus Macedoński, Leon VI Filozof; z historyków wojskowych: Tacydydes, Ksenofont, Polibjusz, Tytus Liwjusz, Juljusz Cezar, Prokopjusz i in.

²⁾ Sextus Iulius Frontinus, dowódca rzymskich sił zbrojnych w Brytanii za czasów Wespazjana.

³⁾ O popularności Wegecjusza można wnioskować z tego, że doszło nas 120 odpisów jego prac, zrobionych między X a XV wiekiem. Austriacki feldmarszałek ks. de Ligne tak mówił o pracy Wegecjusza: „Idea legjonu jest dziełem bóstwa, powiada Wegecjusz, a ja uważam, że bóstwo natchnęło samego Wegecjusza”. Właściwe słowa Wegecjusza, zachwyconego zdumiewającą współmiernością pomiędzy poszczególnymi częściami legjonu, były nieco inne: „Organizacja legjonu jest widocznie dziełem mądrości przewyższającej ludzką”.

kłada w sposób dogmatyczny zasadnicze zagadnienia nauki woj-skowej i zawiera szereg bardzo dobrych zasad i wskazówek; można tutaj znaleźć zasady rzymskiej strategii jako nauki. „Cha-rakterystyczna właściwość tego pisarza”, pisze Puzyrewski, „po-lega na jego obserwowaniu z filozoficznego punktu widzenia sto-sunku serca ludzkiego do sztuki wojennej”¹⁾.

Cesarz Leon VI Filozof umieścił w całości pracę Onosandra w dziele swoim „O instytucjach wojskowych” Mar-szałek Maurycy hr. Saski, przyzwyczaiwszy się w młodości do pracy Onosandra, nosił ją stale w kieszeni. Nieco później, nie-wątpliwie pod wpływem tego pisarza, Maurycy pierwszy poruszył sprawę o znaczeniu czynnika moralnego na wojnie.

Najciekawsze są w pracy Onosandra następujące rozdziały: I — o wyborze wodzów; II — rady wojenne; V — posuwanie się wojska; VI — o obozach; VII — ćwiczenia wojskowe; IX — o szpiegach; XIV — o konieczności zachowania tajemnicy i t. d.

Dzieło „Strategicon” cesarza Maurycjusza (VI w. po Chr.) składa się z 12 tomów, zawierających przegląd bizantyńskiej historii wojskowej do epoki Komnenów, głównie jednak przed-stawia poglądy szkoły aleksandryjskiej, opierającej się na doświadczeniach kampanij Aleksandra Macedońskiego i wojen diadochów. Strategję ujmuje tutaj autor w węższym znaczeniu tego słowa.

Najciekawsze są księgi: V — o obozach; VII i VIII — o sztuce dowodzenia i XI — jak należy prowadzić wojnę z różnymi na-rodami.

Pomimo dość poważnych braków praca cesarza Maurycjusza jest jednak jednym z lepszych traktatów o sztuce wojennej, ja-kie wyszły z pod pióra pisarzy starożytnych.

* * *

W czasie dziesięciu stuleci, oddzielających upadek cesarstwa rzymskiego od upadku jego spadkobiercy Bizancjum, na miej-scu Rzymu pojawiają się w dziejach te plemiona barbarzyńskie, które dokonały jego podboju. Czyny ich wypełniają ogromną, dziesięć wieków trwającą epokę, znaną pod nazwą wieków śred-nich, epokę, w czasie której sztuka wojenna przeszła znowu przez pewien etap rozwoju, ale już w zupełnie innych warun-kach, aniżeli w czasach klasycznej starożytności.

¹⁾ „Razwitię postojannych regularnych armij i sostojańje wojennogo iskusstwa w wiek Ludwika XIV i Pietra Wielikago” — Petersburg 1889. str. 335.

L I T E R A T U R A ¹⁾.

1. Dr. Emil Daniels—Geschichte des Kriegswesens. I. Das antike Kriegswesens.— Lipsk, 1910. Sammlung Göschel.
2. Dr. Emil Daniels—Geschichte des Kriegswesens. II. Das mittelalterliche Kriegswesen. — Lipsk, 1910. Sammlung Göschel.
3. Hans Delbrück — Geschichte der Kriegskunst im Rahmen der politischen Geschichte.
I. Teil. Das Altertum.— Berlin, 1908.
II. Teil. Die Germanen.— Berlin, 1909.
4. Józef Flawjusz. — Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom.— Warszawa, 1906.
5. M. Jähns—Geschichte der Kriegswissenschaften vornehmlich in Deutschland. Bd. I, II, III. Monachjum i Lipsk, 1889—1891.
6. M. Jähns — Atlas zur Geschichte der Kriegswissenschaften von der Urzeit bis zum Ende des 16. Jahrhundert.— Berlin, 1878.
7. Paul Huvelin — Une guerre d'usure. La deuxième guerre punique.— Paryż, 1917.
8. Johan v. Kromayer. — Antike Schlachtfelder. Bausteine zu einer Antiken Kriegsgeschichte. II Band. Die Hellenistisch — Römische Periode: von Kynoskephale bis Pharsalos. — 1907.
III. Band. Erste Abteilung: Italien.— 1912.
9. Prof. dr. J. Kromayer. — Roms Kampf um die Weltherrschaft.— Lipsk, 1912.
10. Liskenne et Sauvan — Bibliothèque historique et militaire. t. III. Paryż, 1840.
11. N. Michniewicz. — Istorja wojennego iskusstwa s driewniejszich wremion do naczala diewiatnadcatago stoletja.—II wydanie. Petersburg, 1896.
12. Lt.-col. Montaigne — Vaincre. Esquisse d'une doctrine de la guerre basée sur la connaissance de l'homme et sur la morale. T. I, II, III. Paryż — Nancy, 1913.
13. F. W. Putzgers — Historischer Schul-Atlas zur alten, mittleren und neuen Geschichte. — XLIII. wydanie. Bielefeld — Lipsk, 1922.

¹⁾ Wykaz ten obejmuje tylko dzieła najważniejsze.

14. Gaëtano de Sanctis. — Storia dei Romani. V. III. L'età della guerra puniche. Parte I, Turyn, 1916. Parte II. Turyn, 1917.
15. A. Swieczin. — Ewolucja wojennego iskusstwa z driewniejszich wremion do naszich dniej. — Moskwa — Leningrad, 1927.
16. G. Veith. — Geschichte der Feldzüge C. Julius Caesars. — Wiedeń, 1906.
17. G. Veith. — Der Feldzug von Dyrrhachium zwischen Caesar und Pompeius. — Wiedeń, 1920.
18. J. Kromayer und G. Veith — Heerwesen und Kriegführung der Griechen und Römer — Monachjum, 1928.
19. Mawrikij — Taktika i strategja — Petersburg, 1903.



**WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY PODJĄŁ
WYDANIE CYKLU PRAC OBEJMUJĄCYCH CAŁOKSZTAŁT
HISTORJI WOJSKOWOŚCI POWSZECHNEJ**

DOTYCHCZAS WYSZŁY NASTĘPUJĄCE CZĘŚCI:

PODRĘCZNIK HISTORJI WOJSKOWOŚCI
POWSZECHNEJ. **GRECJA I MACEDONJA**
STANISŁAW KARA MJR. SZT. GEN. . . . 2.20

PODRĘCZNIK HISTORJI WOJSKOWOŚCI
POWSZECHNEJ. **RZYM I BIZANCJUM.**
P. SIMANSKI, GEN. PRZEŁ. STANISŁAW PŁOSKI

PODRĘCZNIK HISTORJI WOJSKOWOŚCI
POWSZECHNEJ. **ŚREDNIOWIECZE.** DZIEWA-
NOWSKI RTM. DYPL. W DRUKU

DO NABYCIA
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 69

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY POLECA
NASTĘPUJĄCE WYDAWNICTWA HISTORYCZNE:

- Wierna służba. Pod red. A. Piłsudskiej, M. Rychterówny,
W. Pełczyńskiej, M. Dąbrowskiej 7.50
- Są to wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość w latach
1910 — 1915.
- Służba ojczyźnie. Kom. red. A. Piłsudska przew., W. Pełczyń-
ska, H. Pohoska, J. Barthel de Weydenthal, D. Wyszyńska. Red. M. Rych-
terówna 11 —
- Dalszy ciąg wspomnień uczestniczek walk o niepodległość w latach
1915 — 1918. Cbie książki „Wierna Służba” i „Służba Ojczyźnie” są
pierwszemi w literaturze pamiętnikarsko-historycznej, poświęconej kobiecie
polskiej jako bojownicze o niepodległość.
- Walka zbrojna o niepodległość Polski. 1905 — 1918.
Mjr. dr. W. Lipiński 13 —
- Książka zawiera omówienie całokształtu wysiłku zbrojnego Polaków
w okresie 1905 — 1918, zmierzającego do odzyskania niepodległości. . .
- Wśród lwowskich orląt. Wyd. II. Mjr. dr. W. Lipiński 3.50
- Pamiętnik uczestnika walk lwowskich z Ukraińcami, ujęty w ładną
formę literacką i odzwierciedlający wszystkie momenty tych walk.
- Od Wilna po Dynaburg. Mjr. dr. W. Lipiński 3.80
- Pamiętnik żołnierski, osnuty na tle zwycięskiej ofensywy polskiej
w 1919 r. — a zwłaszcza działań 5 p. p. Leg.
- Wojna polska 1918—1921. Przybyłski A. kpt. dypl. 5 —
- Praca ta stanowi pierwsze syntetyczne ujęcie całości walk naszych
w latach 1918 — 1921, opracowane na podstawie materiałów źródłowych.
- Harcerze w bojach, cz. I i II. W. Nekrasz. W prenumeracie 12—
- Jest to opis udziału młodzieży harcerskiej w walkach o ojczyznę
w latach 1914 — 1921, oparty na relacjach uczestników lub też na źródłach
archiwalnych.
- Wojna polsko-rosyjska 1830 — 31 W. Tokarz, prof. dr. 25—
- Źródłowe i fundamentalne dzieło, obejmujące w całokształcie woj-
nę 1830 — 1831 roku. Liczy 635 stron druku oraz obszerny atlas szkiców.
- Wyprawa cudnowska 1660 r. A. Hniłko mjr. 4 —
- Studjum, rzucające nowe światło na przebieg wojny polsko - mo-
skiewskiej r. 1660, zwłaszcza z wojskowego punktu widzenia.

DO NABYCIA W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 69

h 483/32



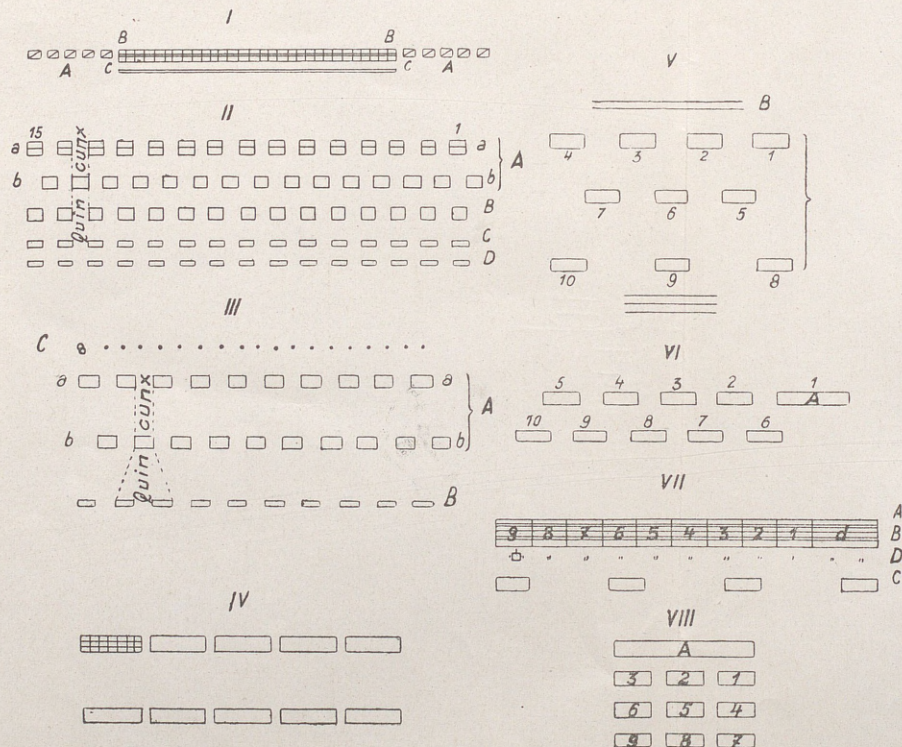
MAPA OGÓLNA DO HISTORJI
WOJSKOWEJ RZYMU I BIZANCJUM

Podziatka:

100 0 100 200 300 400 500 km



USZYKOWANIE LEGJONU RZYMSKIEGO W RÓŻNYCH EPOKACH



OBJAŚNIENIA.

I. PIERWOTNY LEGJON-FALANGA.

- A. Kawalerja (Equites)—3 centurje po 10 turm; 30 koni w turmie.
B. Falanga: 3000 hastati, z których principes (2000) tworzą trzeci szereg, triarii zaś (500)—pierwszy. Drugi szereg liczył również 500 ludzi.
C. Rorarii lub ferentarii (lekkobrojna piechota).

II. LEGJON MANIPULARNY.

- A. Antepilani: a) Hastati ($\frac{1}{3}$ lekkobrojnych), b) Principes.
B. Pilani czyli triarii (z pilum).
C. Rorarii.
D. Accensi (odwód).

III. LEGJON REGULUSA (Quincunx).

- A. Uzbrojeni w pilum { a) Hastati
b) Principes.
B. Triarii czyli pilani
C. Velites (lekkobrojni). Hastati i principes mieli w manipule 120 ludzi, triarii—60 ludzi.

IV. LEGJON KOHORTOWY MARJUSZA.

6000 ludzi uzbrojonych w pilum. W kohorcie—60 ludzi w szeregu i 10 w rzędzie.

V. LEGJON KOHORTOWY CEZARA.

- A. Subsignani. B. Antesignani. C. Postsignani.

VI. LEGJON KOHORTOWY AUGUSTA.

6000 ludzi. A. Kohorta z 1000 ludzi. Kohorty Nr. 2—10 po 600 ludzi każda; odstępy między kohortami równe połowie szerokości frontu kohorty.

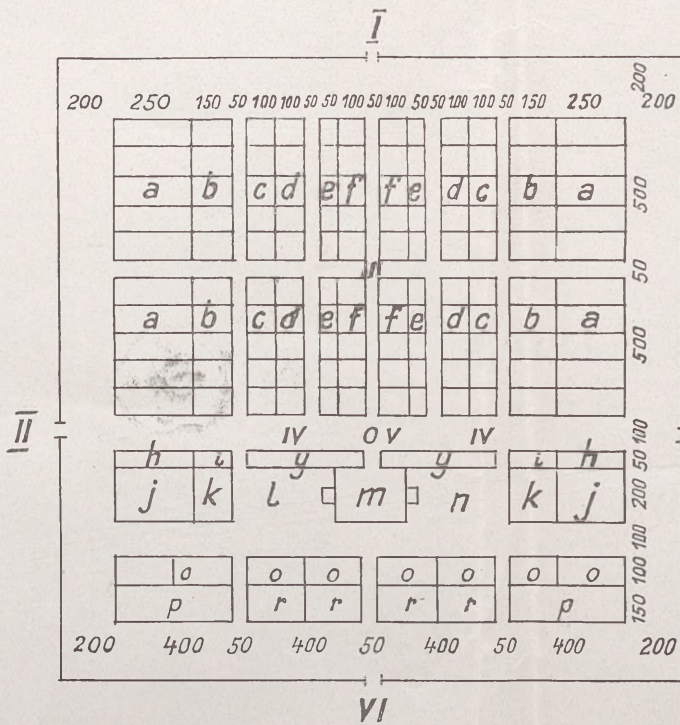
VII. LEGJON-FALANGA TRAJANA.

A.—ciężkozbrojni. B.—lekkobrojni. C.—weterani (odwód). D. Machiny wojenne. a) kohorta z 1000 ludzi.

VIII. LEGJON HADRJANA.

A.—Kohorta z 1000 ludzi.

Szkic Nr. 3.



OBÓZ RZYMSKI (w/g. Polibjusza)

- a,a - *Pedites sociorum*
b,b - *Equites sociorum*
c,c - *Hastati*
d,d - *Principes*
e,e - *Triarii*
f,f - *Equites Romani*
g,g - *Tribuni*
h,h - *Praef. sociorum*
i,i - *Legati*
j,j - *Pedites delecti*
k,k - *Equites delecti*
l - *Forum*
VII
m - *Praetorium*
n - *Quaestorium*
o,o - *Equites extraordinarii*
p,p - *Auxilia*
r,r - *Pedites extraordinarii*
I - *Porta praetoria*
II - *Porta principalis sinistra*
III - *Via quintana*
IV,IV - *Via principalis*
V - *Ara*
VI - *Porta decumana*
VII - *Porta principalis dextra*

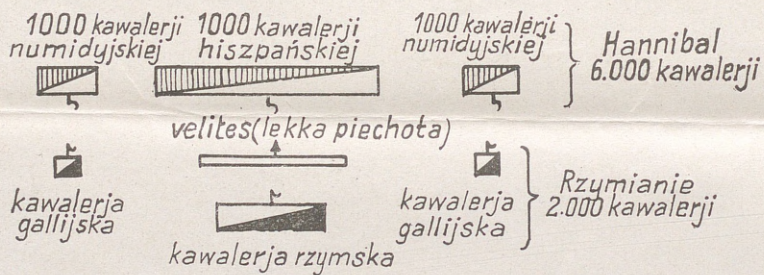


Szkic Nr. 5.

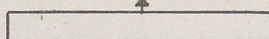
piechota kartagińska



19.000



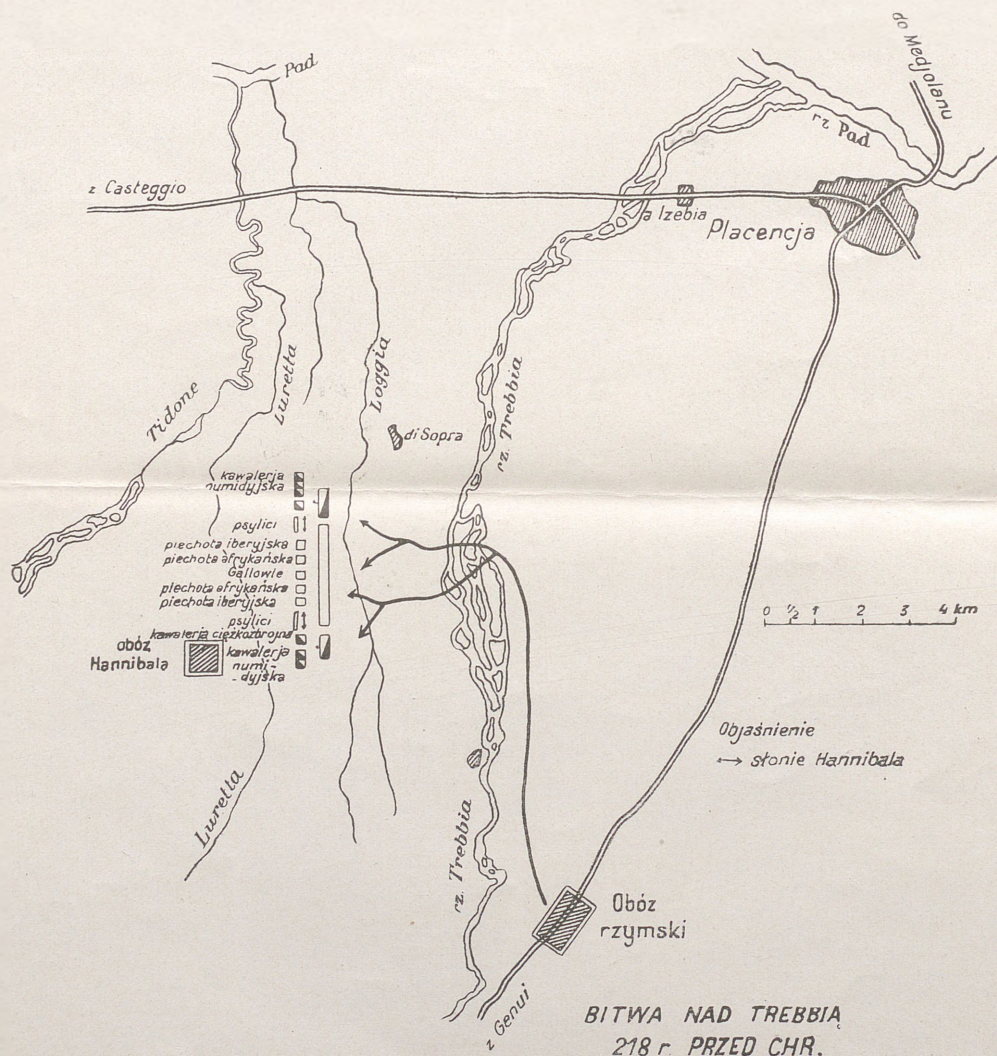
24.000

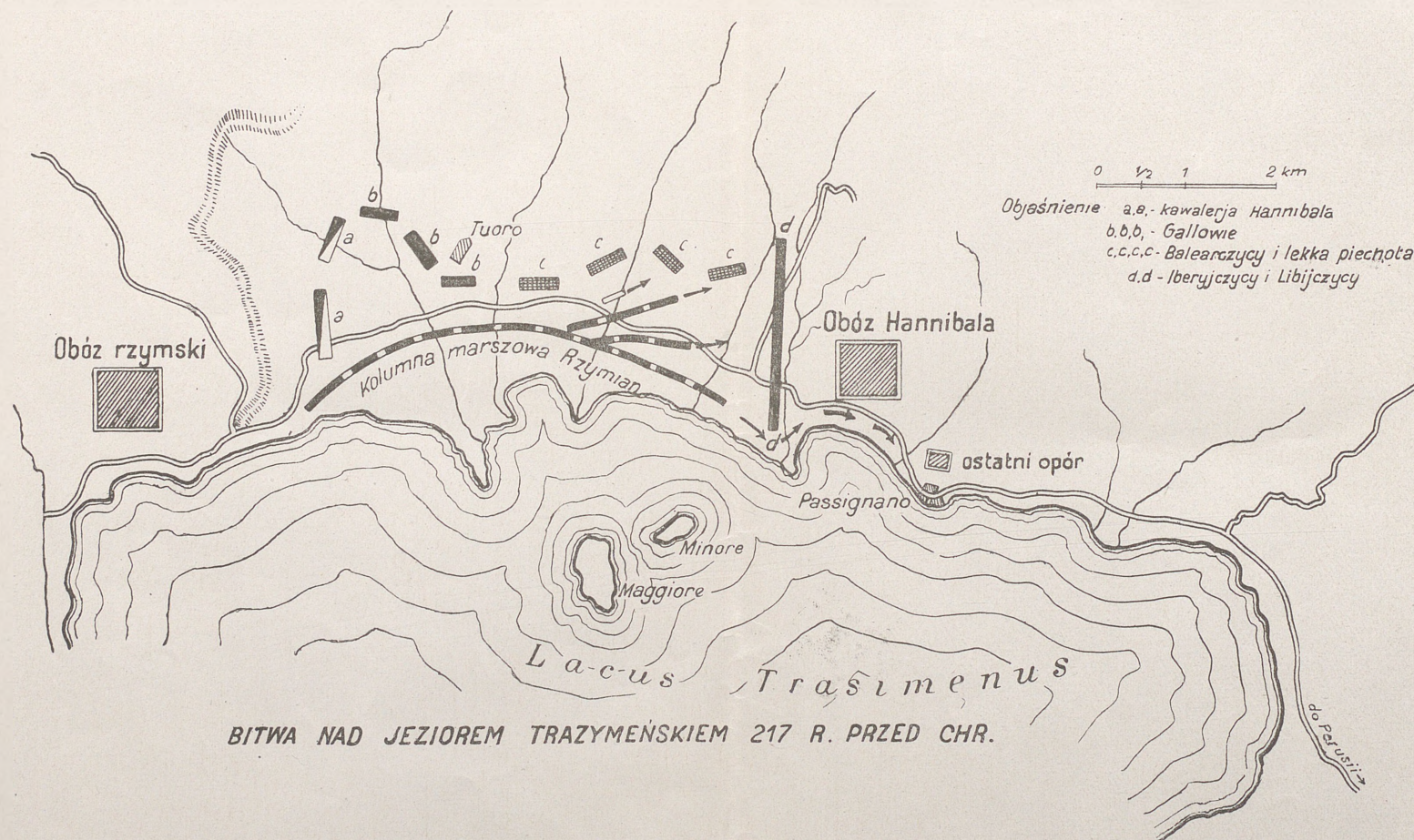


piechota rzymska

Bitwa nad rz. Ticinus.

Szkic Nr. 6.





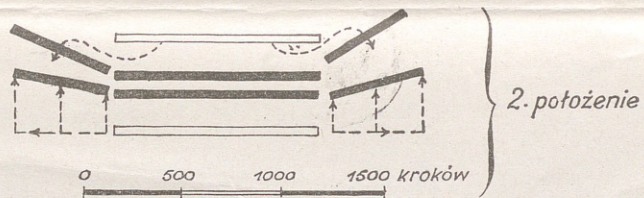
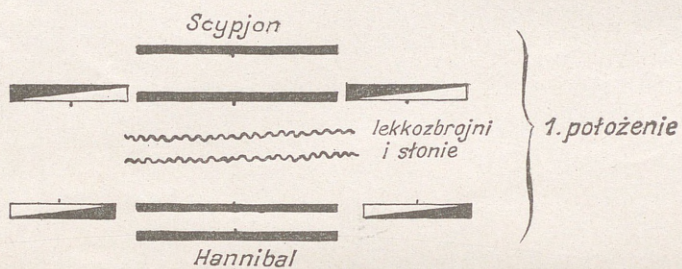
Szkic Nr. 8.



SZKIC
DO DZIAŁAŃ HANNIBALA
W POŁUDNIOWEJ ITALJI.

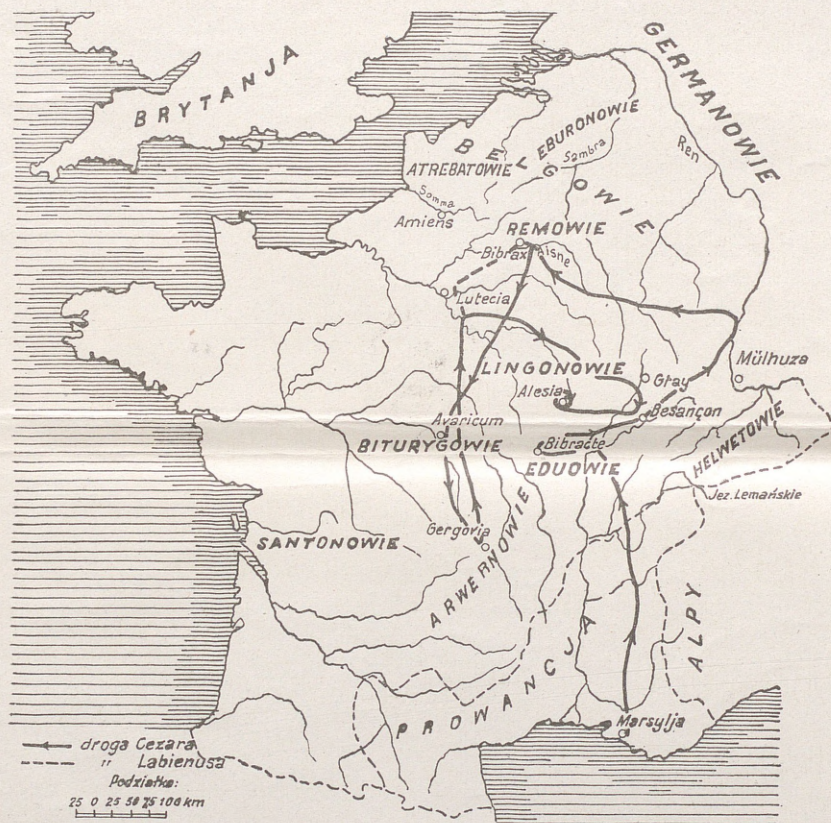
Podziałka:
0 20 40 60 80 100 km

Szkic Nr. 10.



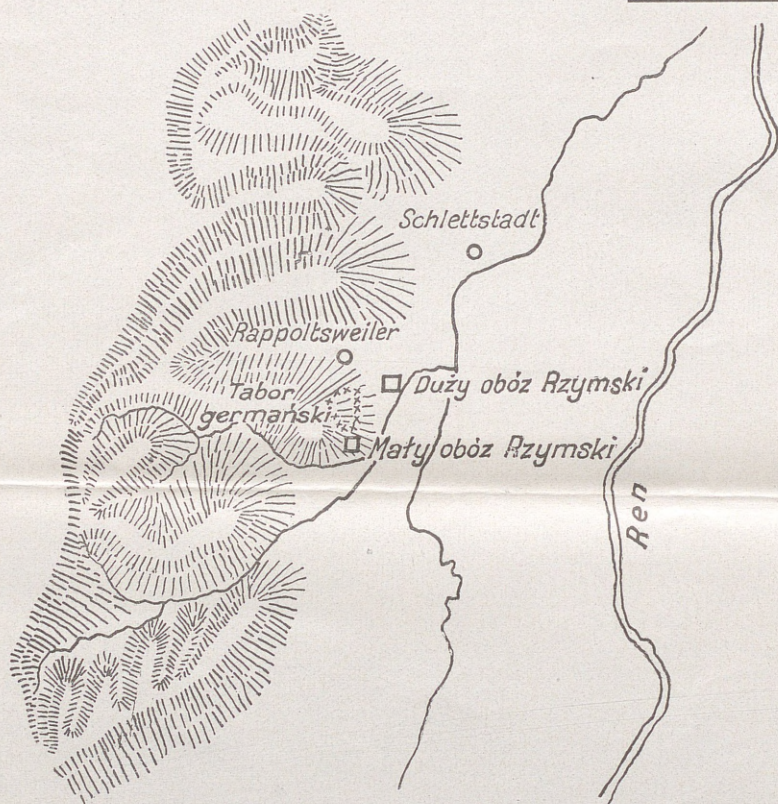
BITWA POD ZAMĄ 202 r. PRZED CHR.

Szkic Nr. 11.

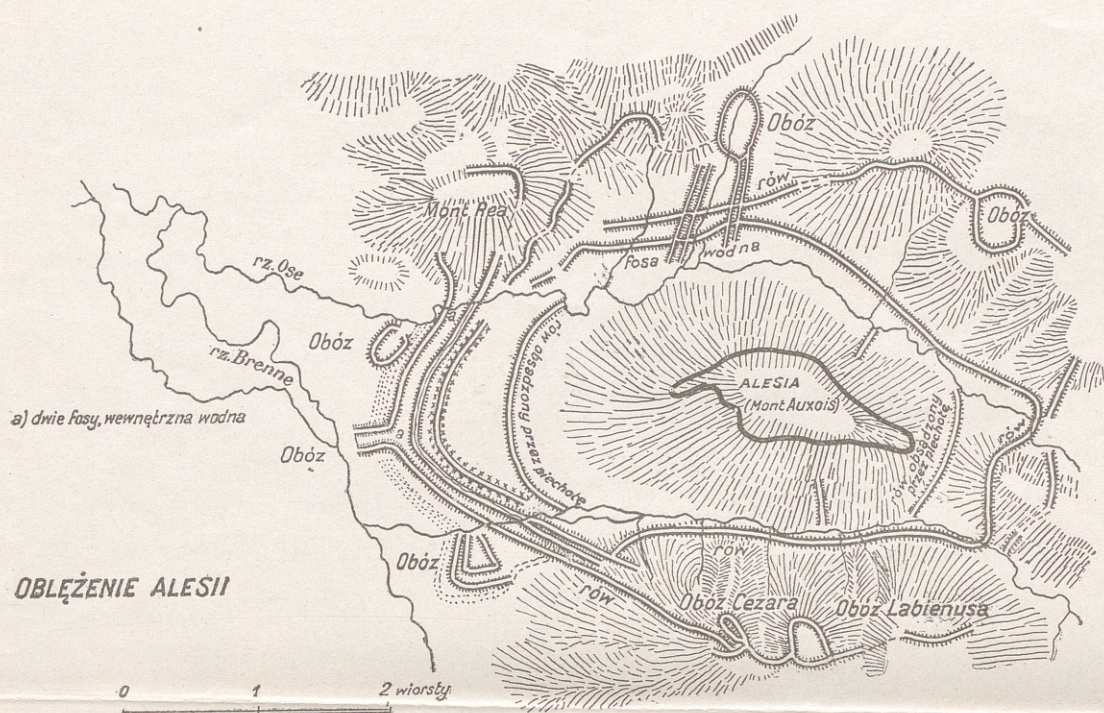


GALJA W EPOCE CEZARA

Szkic Nr. 12.

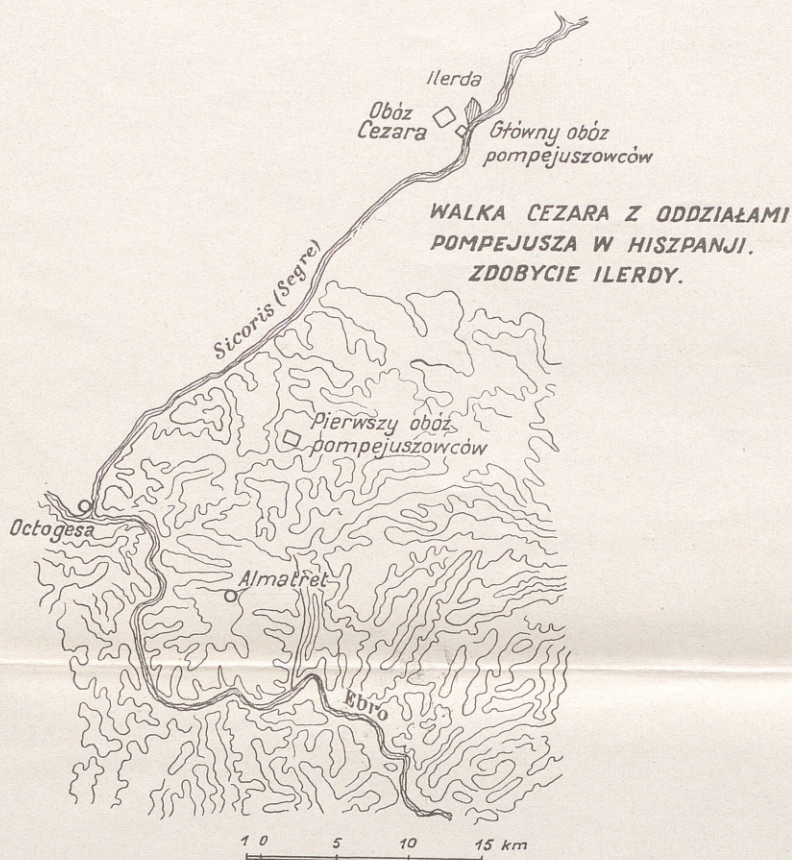


WALKA CEZARA Z ARIOWISTEM

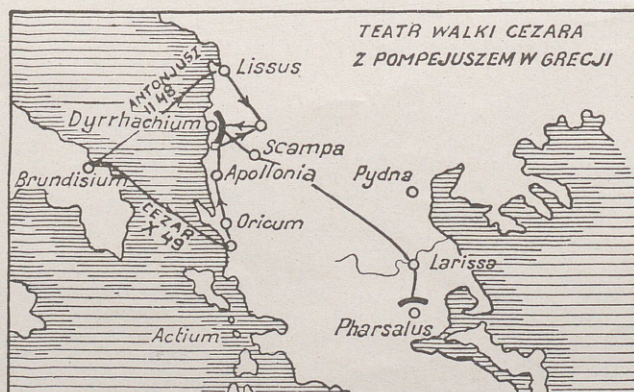


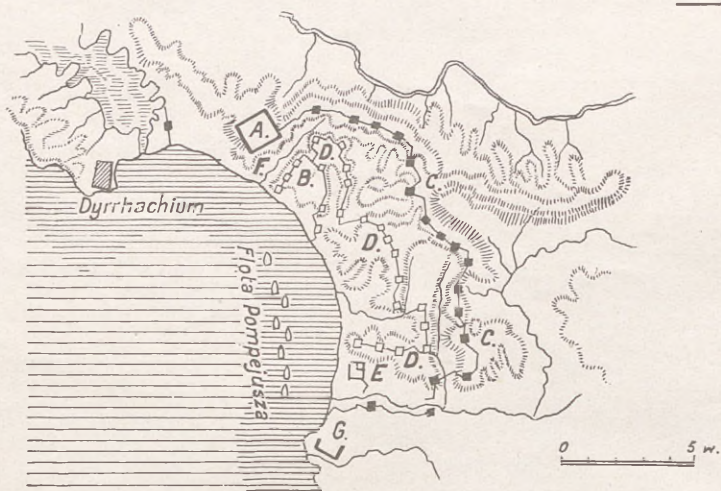
SZKIC PRZEGLĄDOWY POCZĄTKOWEGO OKRESU WOJNY DOMOWEJ
50-48 r. PRZED CHR.

Szkic Nr. 15.



Szkic Nr. 16.

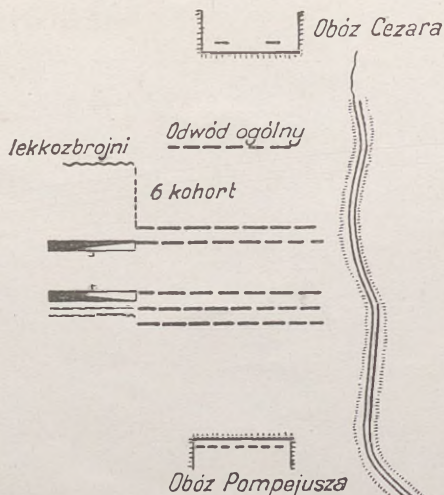




BLOKADA ARMJI POMPEJUSZA PRZEZ CEZARA POD DYRRHACHIUM

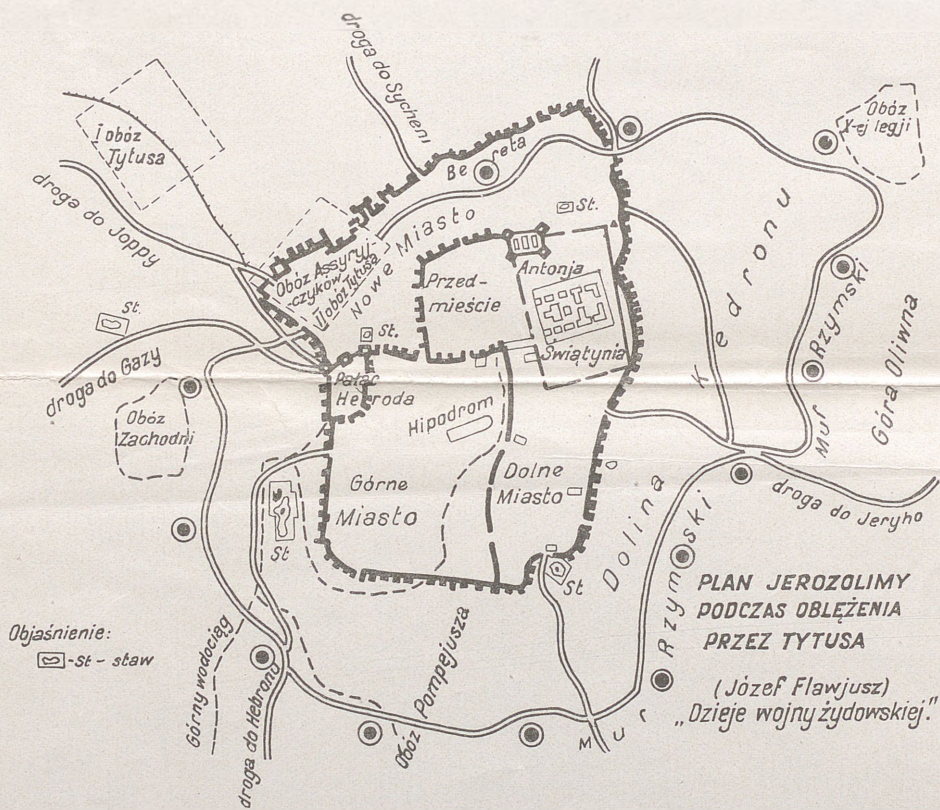
- A- Obóz Cezara
- B- " Pompejusza
- C- Fortyfikacje polowe Cezara
- D- " " " Pompejusza
- E- Obóz Lentulusa - nieukończony
- F- Równina, na której często walczyły obydwa wojska.
- G- Nocne uderzenia Pompejusza na obóz Lentulusa

Szkic Nr. 18.



**SCHEMAT SZYKÓW BOJOWYCH W BITWIE
POD PHARSALUS W R. 48 PRZED CHR.**

Szkic Nr. 19.





2075 /

H 132/XV 3